Grey Scale #13
R G B WH GR BL C M Y K
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
DANES-PICTA.COM
Inches
Centimetres
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES-PICTA.COM

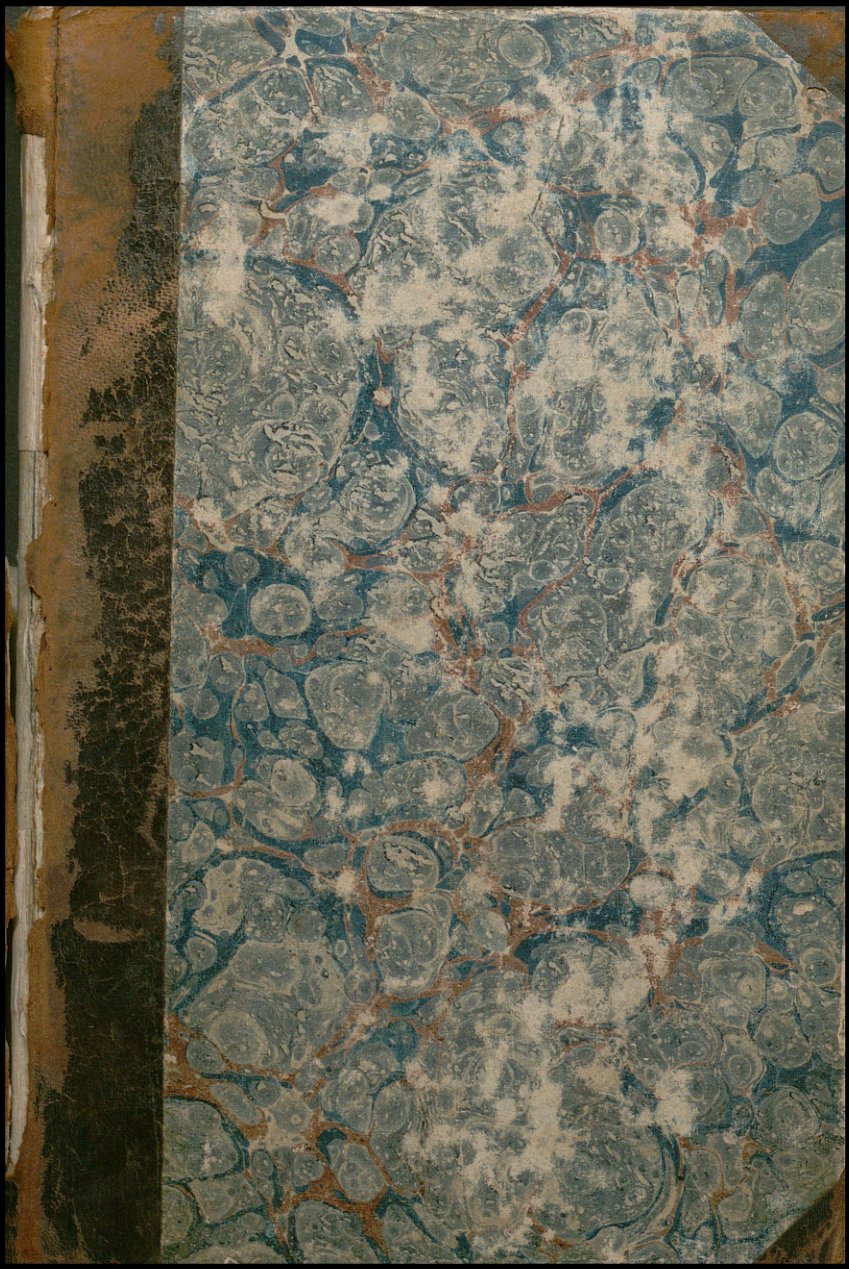

Dz. 95. 186,

ŻYWOTY
SŁAWNYCH POLAKOW.

ŻYCIE

STEFANA CZARNIECKIEGO

PRZEZ

X. KRAJEWSKIEGO.

T. 4

W RADOMIU

1830.

93/438/7 ; 92/Czosnicki Stefan

Za pozwoleniem Cenzury.

BIBLIOTEKA NARODOWA
WYDAWNICTW
Biblioteki Narodowej
Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
1531/1
im. F. Dzierżyńskiego

DO

NAYIAŚNIEYSZEGO

STANISŁAWA AUGUSTA

KRÓLA POLSKIEGO,

WIELKIEGO XIĄŻĘCIA LITEWSKIEGO etc

NAYIAŚNIEYSZY PANIE!

Bohatyrowie tym bliższemi są królów, im wyżey się wznoszą wielkością duszy nad ludzi pospolitego tworu. Wielkie ich imiona wyięte z ustaw pospolitych, mieszczą się w naypierwszym rzędzie dostoieństw przez moc władania losem państw, i prawa w dzieiach ludzkich do potomności: Takiego męża chwalebne czyny składam u tronu W. K. Mości. Wierny królowi swemu Czarnie-

cki i dobry obywatel, nigdzie przyzwoiciey dla siebie mieścić się nie może, iak przy tym królu, który kochaiąc sławę narodu Polskiego, pierwszy wskrzesił pamięć wielkich Polaków, a zdobiąc ich obrazami dom swóy, chce tym widokiem wzbudzić w potomkach cnotę chwalebnych przodków. Ich dzieie podane publiczności wyszły pod zaszczytem imienia twego Nayiaśn: Panie. Ośmielony i ia zacnością czynów wielkiego męża ciśnie się z nim do tronu W. K. Mości; a iakiey cnoty doznawał w nim skołatany nieszczęśliwościami Jan Kazimierz, i uciśniona zewsząd oyczyzna, takiey wierności poddanych i gorliwości o prawdziwe dobro, życzę uprzeymym sercem.

Waszey Królewskiey Mości Pana
Mego Miłościwego

wierny poddany
X. Michał Kraiewski S. P.

MOWA

O HISTORYI

STEFANA CZARNIECKIEGO.

Ze wszystkich woiowników których zwycięztwa i zdobycie kraiów są umieszczone w dzieiach ludzkich, ci tylko maią prawo do potomności, którzy nie dla próżney chwały ściągnęli rękę do orężża, aby przez ucisk, łzy, i wylanie krwi ludzkiey wsławili imiona swoie, ale z powodów obywatelstwa albo nieuchronney potrzeby okupienia tym sposobem miłego pokoiu, i oswobodzenia od nieprzyiaciół uciemiężonéy oyczyzny. Były te wieki, kiedy rzeź, i rozboie Alexandra wielkiego poczytano za bohatyrskie czyny, a imie iego mieszcząc w przybytku sławy, stawiano za wzór ludzi walecznych; dziś o nim i o podobnych iemu woiownikach to są-

dzi powszechność, co o okropnych klęskach pożaru, albo zarazy morowey, które kiedykolwiek rodzay ludzi trapiły. Wzdrygaiąc się na samo wspomnienie imion zepsucielów państw i gnębicielów rodzaiu ludzkiego, z wdzięcznością i uwielbieniem wspominamy te, których waleczności winien kray całość i swobody swoie. Takiego męża stawiaią nam dzieie domowe w osobie Stefana Czarnieckiego, który w pośrzód naiazdów pograniczney dziczy i dybiących na zgubę naszą polorownieyszych narodów, chociaż wiek cały przepędził w obozie, i w odniesionych zwycięztwach, przeszło sto tysięcy ludu wyplenił orężem, nie byłby iednak wielkim dla podobnych czynow, gdyby dzieła iego woienne nie miały były szlachetnieyszego zamiaru, nad próżną sławę okrzykow. Oyczyzna, któréy miłość wlewa się z powietrzem co nas ożywia, będąc iedynym zamiarem spraw iego, tyle tylko czyniła go woiownikiem, ile w uciśnieniu swoim potrzebowała ratunku. Z tych powodów dobyć oręża, ktoregoby ostrze samego tylko naiezdnika raziło, być zwycięzcą bez przywar woiownika, mieć razem i tę chęć chwały, która zapala serce do rycerskich czynów, i tę spokoyność umysłu, która smakuiąc w słodkich korzyściach pokoiu, przenosi ie nad sławę zwycięztw; ten iest iedyny sposób ziednania sobie o-

rękiem sławy u potomności, która małąc imiona uwieńczone laurem w krwi i łzach ludzkich obmytym, zapisuie w xięgę chwały te, które miłość oyczyzny i dobro obywatelów uzbroiło przeciw przemocy.

Tą drogą szedł do nieśmiertelności bohatyr nasz Czarniecki z tym większą sławą imienia swego, im trudniey było przez nierząd, niesnaski domowe, niedostatek skarbu, zaniedbanie woyska, i bytkuiącą wolność, uleczyć schorzałe ciało ginącey iuż Rzeczypospolitey. Kray nasz (iak uważa mąż uczony autor Historyi Narodu Polskiego) nigdy nie będąc narodem bardzo rządnym, nie był oraz nigdy kwitnącym. Epoka wolności naszey, nazwać się może epoką upadku, do którego słały nam drogę duma, zemsta, i niezgoda możnieyszych, idących zawsze w zapasy z obarczoną władzą swych królów. Ten ogień tleiący od trzech set lat z okładem, byłby pod panowaniem Jana Kazimierza pochłonął kray cały, gdyby Czarniecki chociaż niemogący ugasić do szczętu, przynaymuiey do czasu nie przytłumił był pożaru. Nigdy bardziey, iak na ów czas, naród nasz nie potrzebował ratunku, ale nigdy oraz nie czynił większych przeszkód do obrony swoiey. Dzicz Ukraińska od panowania ieszcze Stefana Batorego, uzbroiona przeciw sąsiadom

plądruiącym granice nasze, stała się w ten czas podobną do owych barbarzyńskich narodów, które wyćwiczone od Rzymian w sposobie woiowania, przeciw nim samym broń potym obróciły. W pośród rozruchów i klęsk, które nam zadawał Chmielnicki skołatany naród nierządem, gdy okupuie pomoc wiarołomnych Tatarów haniebną daniną, a woyska swoie zostawuie bez płacy; gdy stanowi ohydną ugodę z buntownikami, a z większą ieszcze niesławą zrywaiąc ią, niema sił, ażeby się oparł ich wzrastaiącey potędze; widzi naiezdnika wkraczaiącego w granice, aby nieprawość przywłaszczonego tronu poparł większą ieszcze nieprawością naiazdu. Król Gustaw król Szwedzki ieden z tych woiowników, którym przemoc daie do wszystkiego prawo, a okrzyki woienne służą do poparcia niesprawiedliwych przywłaszczeń, zerwawszy przymierze zawartego pokoiu, naprzód Wielką polskę w kilku dniach ogarnął, a potym przez zdradę niektórych obywatelów posiadł całe królestwo. Jan Kazimierz pierwey pokonany od przeciwnika, niż ieszcze dobył oręża, postradawszy znacznieysze części kraiu po którym się błąkał odbieżony od swoich, naprzód Warszawę, potym stolicę Kraków, nakoniec i samę koronę utracił uchodząc na Szląsk przed ścigaiącym zwycięzcą.

Przyciśniony naród ciężarem rozmaitych nieszczęść, opuszczony od woyska, i zdradzony od wyrodnych ziomków, gdy rozpacza o losie swoim, Czarniecki nadaremnie oczekuiąc pomocy z tych rąk, które oddarzone pierwszemi dostoieństwami w oyczyźnie, winne iey były naypierwszą z siebie ofiarę, dźwiga się pierwszy z przepaści. Dawszy tak wiele dowodów męztwa, iak daleko rozciąga cnota przyzwoicie obręby, za które przeyść byłoby lekkomyślnością, w samym nawet ustąpieniu przemocy staie się zwycięzcą. Karól, którego nie tak sile, iako raczey szczęściu nic się dotąd oprzeć nie mogło, przyiął prawa pokonanego od siebie, chcąc się stać panem stolicy.

Poznał naród, iż niemasz tak wielkiey potęgi, któreby się oprzeć nie mogło męztwo zagrzane duchem obywatelskim, a tym przykładem dźwignięty z przepaści, w którą dobrowolnie leciał, zaczął nakoniec dobywać rąk z kaydan, i pamiętnym w potomne wieki związkiem Tyszowieckim pobudzać się wzaiemnie do obrony króla i oyczyzny. Słabe to były początki wspólney obrony narodu wyzutego z sił, i pogrążonego w nieszczęśliwościach, przeciwko nieprzyiacielowi, który go gnębił przemocą, ale Czarniecki zasłaniaiąc sobą wzrastaiący związek, dał czas narodowi, aby się garnął na obronę kraiu,

a nakształt Fabiusza uwodząc żywość zwycięzcy, częścią zwłoką, częścią walecznością swoią, ocalił nakoniec zgubioną iuż oyczyznę. Karól, ów ogromny naiezdnik, którego przemoc trzymała iuż naród wolny w kaydanach, a chciwość nie przestaiąc na przywłaszczoney koronie Szwedzkiey, darła się ieszcze do tronu, depcąc prawa wolnego wyboru po czterdziestu różnych potyczkach, osłabiony męztwem Czarnieckiego, i ścigany nakoniec orężem w własnym iego państwie, tę tylko korzyść odniosł z dzieł swoich woiennych, iż zbroczył rękę krwią ludzką.

Przyzwany na tron wydarty sobie, w obcym kraiu szukaiący schronienia Jan Kazimierz, pokonany haniebną klęską Rakocy, odciągniony od przymierza z Szwedem Fryderyk Wilhelm elektor Brandeburski, odzyskane znacznieysze miasta, i cały naród oswobodzony z iarzma niewoli, wszystko to było dziełem téy ręki, która pod Jarosławiem, Warką, Kościanem, Łowiczem, Gnieznem, Choynicą, Strzemesznem, Magierowem, w Pomeranii i wyspie Alsen, dawszy dzielności swoiéy osobliwsze dowody, zachowała oyczyznę, i usłała iéy drogę do chwalebnego pokoiu.

Po tylu klęskach razem zlewaiących się na Polskę, widzieć ią ocaloną męztwem iednego obywatela, a hańbę i urągowisko zatarte dzielną

ręką iego, zdaie się iakoby los czynił sobie igrzysko z mocarstw ludzkich, składaiąc w ręku iednéy osoby szczęśliwość całego narodu. Potwierdził to o sobie dalszemi ieszcze dziełami woiennemi Czarniecki, gdy uciśniona nową nieszczęśliwością oyczyzna w męztwie i dzielności iego znalazła obronę. Chciwość panowania, którą stan wyniszczonéy Polski podżegał w silnym sąsiedzie, uzbroiwszy go w przemoc, czyniła mu nadzieię pochlebną dumnym zamysłom. Liczne woysko Moskiewskie wkroczywszy w granice nasze, posiadło znaczną część Litwy i Ukrainy, na ten czas ieszcze, kiedy naród stawiać się musiał Szwedom, a Czarniecki ratuiąc sprzymierzonych Duńczyków, oswobadzał Polskim orężem Alsen. Już Wilno, Grodno, Mińsk, Troki, i inne znaczniejsze miasta trzymał nieprzyiaciel, gdy obrońca nasz przyzwany z Holsacyi ustawą seymową, pospieszył na ratunek oyczyźnie.

Rzadko podobne przykłady widzieć się daią w dzieiach ludzkich, aby tak szczupłe siły, iak miał z sobą Czarniecki, dać mogły odpór licznemu i ogromnemu nieprzyiacielowi, ale męztwo iego przechodząc wszelkie siły, gotowało podobne prawie zdarzenie w dzieiach naszych, iako w starożytności przywodzi nam na pamięć Maratońska

połyczka. Pamiętna bitwa i zwycięztwo pod Połonką uwieńczyły laurem skronie zwycięzcy, a dalsze iego pomyślne obroty pod Lachowicami, Połockiem, Niżynem, Peryasławiem, Ostrzem, Dziewicą i Nowogrodkiem, wytępiwszy w kraiu nieprzyiaciela, przyłączyły oderwaną od Korony Litwę, i poskromioną w buncie Ukrainę przywiodły do posłuszeństwa i dawnéy karności.

Tylu zwycięztwami ozdobiony Czarniecki, gdy pod czas obrad publicznych wieźdźa na dziedziniec zamku królewskiego, nie tak zdobycz zabrana z nieprzyiaciela i ieńce, które prowadził, iako okrzyk ludu daiącego mu imie obrońcy i wybawiciela oyczyzny, służył za tryumf dzieł iego woiennych. Oświadczone mu dzięki do tronu, nadane dziedzictwem Tykocin, i przywileiem królewskim pamięć czynów iego przesłana do potomności, były nagrodą niezrównanych zasług i prac podiętych dla miłości oyczyzny. Nie przestał iednak Czarniecki na tym słodkim uczuciu, które ztąd sercu iego przynosiła chęć chwały. Nie tak wielkość nagrody, iak pochlebny upominek wdzięczney sobie oyczyzny, wzbudzaiąc w nim winną ku niey wzaiemność z reszty nawet sił z wątlonych pracą aż do końca życia czynił chętną ofiarę. Mimo ohydnego dla Rzeczypospolitey związku woyskowego, który pozbawił na-

ród wielu korzyści; mąż ten waleczny nie przestał wsławiać się zwycięztwami pod Głębokiem, Rumnem Putywlem, Czechrynem, Steblowem i Stawiszczami, służąc oyczyźnie życiem i maiątkiem, a chwalebną pracą ścieląc sobie drogę do nieśmiertelności.

Zatarte z pamięci niektóre szczególności czynów męża tego, były może przyczyną, iż nikt dotąd nieprzedsięwziął stawić go publiczności obok wielkich Zamoyskich i Chodkiewiczów; ale troskliwość panuiącego nam monarchy, wydobywaiąca z cienia ozdoby przywalone wiekiem, wskrzesiwszy pamięć Czarnieckiego w obrazach i bustach, była mi powodem, abym poświęcił pracę moię i żądaniom dobrego króla, i wdzięczności, którą iako Polak winienem wybawicielowi oyczyzny. A chociaż, mimo starania, które czyniłem około wyszukania rękopism służących do przedsiewzięcia mego, tudzież chwalebnych chęci kilku zacnych mężów chcących mi dać pomoc, mało co zdobyłem nad zaświadczenia współczesnych historyków, Piaseckiego, Kochowskiego, i Rudawskiego; odważyłem się iednak podać publiczności ten szczupły zbiór historyi Stefana Czarnieckiego, z którego, iak sobie pochlebiam, może mieć czytelnik dosyć dokładną wiadomość o dziełach tego wielkiego męża. Dopełniłbym zamiaru mego w pisaniu, gdyby czytelnik maiąc wystawione

sobie chwalebne czyny bohatyra naszego, w tym czasie kiedy obywatelska cnota wzrost bierze, zagrzał serce do spraw równie chwalebnych. A iak dwa owi żołnierze ocieraiąc broń swoię o martwe popioły sławnego woiownika Maurycego de Saxe, chcieli wzbudzić w sobie cnotę którey dodawała im przytomność woiuiącego niegdyś z niemi walecznego wodza; tak każdy czytaiący dzieie ziomka swego, ożywił się duchem waleczności iego i obywatelstwa.

HISTORYI

STEFANA CZARNIECKIEGO

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Polska, iak wszystkie inne narody, winna sławę bohatyrów swoich nieszczęśliwościom, w których się znaydowała. Panowanie Wazów pamiętne tylu klęskami, było oraz wiekiem sławnych mężów w oyczyźnie, których chwałą naród nasz zaiaśniał. Po Zamoyskim, Chodkiewiczu, Żołkiewskim, Koniecpolskim, którzy ieden po drugim iakoby prawem spadku dziedziczyli chwałę, Stefan na Czarncy Czarniecki woiewoda Kiiowski, hetman polny koronny, tym znakomitszym widzieć się dał w dzieiach naszych, im w więk-

BIBLIOTEKA NARODOWA

kszych nieszczęśliwościach zachował kray, pod panowaniem ostatniego z Wazów. Mąż ten waleczny, dobry obywatel, i stateczny w dotrzymaniu wiary swemu królowi, na ten czas, kiedy każdy przytłumiony potęgą nieprzyiaciela, opuszczał ręce, i wprzęgał się dobrowolnie w iarzmo, które nań sromotnie wkładała przemoc sąsiedzka, pierwszy się odważył dać odpór nieprzyiacielowi, i życiem swoim zasłonił oyczyznę. Takim był Stefan Czarniecki; którego opisuiąc dzieie, za przyzwoitą rzecz sądziemy zacząć od iego urodzenia, nie opuszczaiąc żadnéy wiadomey nam okoliczności chwalebnego życia. Niemasz nic pospolitego w sprawach wielkich ludzi, coby nas iakokolwiek obchodzić nie miało.

Slawny starożytnością dom Łodziów był gniazdem imienia Czarnieckich, które od dziedzictwa wsi Czarncy i Czarnieckiey Woli, w woiewództwie Sandomierskim, powiecie Chęcińskim początek swóy wzięło. Naypierwszy Busza, przodek tego imienia, pisać się zaczął n- Czarncy, którey część bratu swemu Dobkowi ustąpił w Zarnowcu roku 1663. Pominąwszy innych późnieyszych wiekiem następców, a poprzedników wielkiego imienia Czarnieckich, znacznieyszą epoką domu tego byli Tomko, Ja-

nusz, Sędziwóy, Włodko, i Pełka bracia rodzeni, którzy za panowania Władysława Jagiełły 1423. otrzymali przywiley prawa Magdeburskiego na swoie dziedzictwo, i wieś zwaną Kąty nazwali Czarniecką Wolą, którey część spadaiącą na siebie Jachna małżonka Pawła z Chrząstowa siostra rzeczonych pięciu braci, Tomkowi i Sędziwoiowi zapisała w Wiślicy roku 1457. r. Podzielone dziedzictwo między liczne rodzeństwo, zjednoczył późnieyszemi czasy Szczęsny czyli Felix syn Hieronima z Czarncy i Doroty Przyłęckiey Srzeniawczanki, który z Elzbiety Tynieckiey herbu Poray, zostawił trzech synów, a z nich Jan syn drugi Felixa z Katarzyny Moskorzewskiey herbu Pilawa, miał syna Krzysztofa starostę Żywieckiego i dworzanina Zygmunta III. Ten mąż niemniéy zasługami w oyczyźnie, iako i potomstwem sławny, z Krystyny Rzeszowskiey zostawił iednę córkę Katarzynę Masłowską, i dziesięciu synów; Piotra, Woyciecha, Pawła, Stanisława, Tomasza, Stefana, Dobrogosta Franciszka, Marcina, i Jana; 2. z których Stefan szósty syn Krzysztofa, pracą woyskową, zasługami w oyczyźnie, i sławą znakomitych czynów, ziednał imieniowi swemu nieśmiertelną chwałę. Ten to sam iest bohatyr, którego pa-

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.

mięć wielbiemy z narodem, wyznaiąc z wdzięcznością, iż iego waleczności winniśmy całość i swobody nasze.

Przyiście na świat wielkich ludzi znakomite częstokroć bywa iakim osobliwszym zdarzeniem, ale Stefan rodząc się w pośrzód tylu braci, nie sprawił w rodzicach tak żywey radości, iaka bywa skutkiem usilnie pożądanego potomstwa, i która uwodząc daleko serce, z każdey rzeczy czyni sobie iakowąś wróżbę nadzwyczaynego zdarzenia. Przyyście iego na świat było nakształt wschodzącego słońca, które niepoprzedzaiącemi znakami, ale własną światłością tym iaśnieyszym się pokazuie, im wyżey się wznosi. Jeżeli iednak w stosowaniu czasu, chciałby kto uważać iakie zdarzenie, nad tym tylko mogłby się zastanowić, iż rok 1599. ktorego Stefan Czarniecki przyszedł na świat, kończył wiek XV. i był epoką nieszczęśliwych woien Szwedzkich, którym Karól xiąże Sudermanii, dał początek przez przywłaszczenie sobie korony, co wsławić miało swego czasu waleczność bohatyra naszego.

Wychowanie Stefana było według zwyczaiu staroświeckiego szkołą cnoty i męstwa; dziedziczył po matce cnotę, a po oycu waleczność i chęć do sławy rycerskiéy. Skłonności wieku

dziecinnego są nasiona wzrastaiące z laty, które się tym mocniéy krzewią, im stosownieysze do nich było wychowanie. Czarniecki od młodości swoiéy pokazuiąc chęć osobliwszą do narzędzi rycerskich, oznaczał tą sklonnością, iż serce iego stworzone było do dzieł woiennych, a żywość, którey dochował aż do lat sędziwych, czyniła oycu niezawodną nadzieię, iż w ślady iego wstępuiąc, równie iak on wsławi się cnotą rycerską. 3. Mierność maiątku, i mała wziętość imienia chociaż starozytnego, są może przyczyną, iż nic szczególnego nie wiemy o edukacyi Stefana, który w ten czas dopiero obrócił na siebie oczy, gdy przez zasługi swoie w oyczyźnie, i woiennemi czynami, i dostoieństwami w Rzeczypospolitéy wsławiać się zaczął. Takim był sławny ów *Du Guesclin* z prostego szlachcica wyniesiony w oyczyźnie swoiéy do naypierwszych dostoieństw, z którym nasz Czarniecki rownaiąc się walecznością i sławą dzieł woiennych, w tym także był mu podobny, iż początkowego życia osobliwości po większéy części zostały w niepamięci.

Po skończonéy edukacyi i w szkołach publicznych, udał się zaraz Czarniecki do woyska. Młodzież nasza wstępuiąc w ślady oyców, zaczynała życie swoie od usług oyczyzny. Obóz był

dla niéy mieyscem poloru, i stopniem do naywyższych godności. Stefan nasz zasiągaiąc ieszcze tych czasów, kiedy Jan Karól Chodkiewicz słynął zwycięstwami, i z świeżéy powieści stawiąc sobie przed oczy woienne okrzyki wielkiego męża Jana Zamoyskiego, z zagrzanym sercem do podobnych czynów pod Stanisławem Koniecpolskim hetmanem W. Kor: i Marcinem Kazanowskim hetmanem polnym, założył pierwsze początki swéy chwały. 4. Umieiętność woyskowa aczkolwiek szczupła na ów czas, zawsze iednak zasadzała się na długim doświadczeniu. Stefan nasz maiąc to wszystko z natury, co czyni dobrym żołnierzem, tym lepiey się sposobił do przymiotów dobrego wodza, im dłużéy się uczył pełnić rozkazy, które miał potym wydawać 5. Zyiąc w owym wieku, kiedy młodzież długim podleganiem uczyła się karności, nie prędzéy, aż w trzydziestym trzecim roku, u Marcina Kazanowskiego hetmana polnego, dosłużył się porucznikostwa. 6 Ztym wszystkim spóźniona nagroda zasług iego, nie odstręczyła go bynaymniey od przedsięwziętego stanu. Wielcy ludzie zdaią się mieć dwoistą drogę do chwały: albo nagle wznosząc się na innych w krótkim czasie zostawuią daleko od siebie ludzi pospolitych, albo statecznie trwaiąc w przedsięwzięciu, staią na-

koniec u kresu, który w pół drogi rzuca próżna duma niecierpliwa zwloki: tym drugim torem wielkich ludzi szedł nasz Stefan Czarniecki, bo dostoyności których dostąpił, nie były owocem przypadkowego szczęścia, albo chyrchelów, ale długich prac i zasług w oyczyźnie, na które całe życie swoie poświęcał.

Naypierwszy dowód męztwa swego dał Czarniecki na woynie Moskiewskiéy roku 1633. Powodem do téy woyny był car Michał Fiedorowicz, który nie czekaiąc końca zawartego pokoiu na lat czternaście, iak tylko powziął wiadomość o śmierci Zygmunta III. wysłał woyska swoie do Litwy, które obległszy Smoleńsk, pustoszyły całą okolicę, i coraz daléy szerzyły się po kraiu. Częścią nieład i zamięszanie pod czas bezkrólewia, częścią seym i inne zatrudnienia nowo obranego króla Władysława IV. odwlekły do czasu wyprawę, tak dalece: iż dopiero w miesiącu Maiu 1633. zebrawszy król naprędce woysko, ruszył z nim do Wilna, i przez dwa miesiące oczekuiąc na większe posiłki, wsparty nakoniec ludem uciśnionym od nieprzyiaciela, udał się pod Smoleńsk pierwszych dni Września. Trzymał to miasto w oblężeniu Michał Borysewicz Sehin, z Szymonem Wasylowiczem knia-

żiem Prozorowskim, którzy daiąc ustawicznie ognia do murów, znacznie iuż ie byli nadwerężyli. Ale Stanisław Woiewodzki mąż waleczny i biegły w sztuce woienney, przez ośm miesięcy wytrzymuiąc oblężenie, bronił się nieprzyiacielowi daiąc mu mężny odpór. Z tym wszystkiem nie tak potęgą Moskalów, iako raczéy niedostatkiem żywności i potrzeb woiennych będąc przyciśniony, myślał nakoniec o poddaniu miasta, gdy tym czasem Władysław król idąc na odsiecz, wysłał przed sobą xiążęcia Krzysztofa Radziwiłła woiewodę Wileńskiego, który z drugiéy strony rzeki Dniepru uderzywszy na nieprzyiaciela, pomięszał mu szyki, i odpędził od murów. Korzystaiąc z téy pomyślności Władysław, wszedł z znaczną częścią woyska swego do miasta, i przymusił kniaźia Prozorowskiego, stoiącego ieszcze około murów, iż w nocy w wigilią świętego Michała odstąpił od oblężenia, i udał się do obozu Schina. Król opatrzywszy miasto w żywność i potrzeby woienne, zostawił ie pod rządem Alexandra Gąsiewskiego woiewody Smoleńskiego, sam zaś z całym woyskiem udał się ku obozowi nieprzyiacielskiemu. Przez całą zimę woyska nasze trzymały w oblężeniu Moskalów, a czegokolwiek odwaga i cierpliwość w zno-

szeniu naywiększych przykrości i niewczasów dokazać mogą, wszystko to na ów czas widzieć się dało w woysku naszym. Niedostatek żywności i ciężkie mrozy, nie odwiodły bynaymniéy króla od przedsięwzięcia, który sam wszędzie przytomny, w mizernéy chacie chłopskiéy szukał na czas schronienia przed mrozem. Taką statecznością przełamany Sehin, gdy mu coraz większy niedostatek dokuczał, prosić zaczął króla o pokóy. Był to naypierwszy widok dla Czarnieckiego, który w urzędzie porucznika dał na ów czas znaczne dowody męztwa, iż patrzał na nieprzyiaciela maiącego trzydzieści tysięcy iazdy, dziesięć tysięcy Kozaków, i sześć tysięcy Dragonii, z pokorą proszącego o miłosierdzie zwycięzcy, i przyuczał oczy swoie od młodości do woienney chwały. 7.

W pośrzód nie pomyślnych dla siebie okoliczności, w których się znaydował na ów czas Sehin, ta iedna ieszcze nadzieia utrzymywała go, iż się spodziewał posiłków od cara, ale król uwiadomiony o tym, wysłał Marcina Kazanowskiego hetmana polnego, który napadaiąc po różnych mieyscach na posiłkowe woyska podzielone na kilka części, wprzód niż doszły do Drohobuza gdzie się złączyć miały z sobą wszystkie

szczęśliwie rozpędził. 8 Był w tey wyprawie z Kazanowskim Stefan Czarniecki, i dał tyle dowodów męztwa, iż król nagradzaiąc iego zasługi, dał mu przywiley w obozie pod Szemptowem na pięćset łanów przy Popowey górze, w powiecie Starodubowskim. 9.

Ta woyna zakończyła się chwalebnie, i z wielką korzyścią dla Polski. Władysław wziąwszy cały obóz nieprzyiacielski, posunął zwycięztwa swoie aż pod Moskwę stolicę na ów czas państwa, ale dla przypadaiącego seymu, na którym chciał się znaydować, aby ustanowił podatki na wyprawę przeciw Turkowi, przymuszony był pospieszyć do Warszawy, i uczynić pokóy dnia 15. Lipca, nad brzegiem rzeki Polanowska, między Wiazmą i Drohobuzem. Król rzekłszy się pretensyi do tronu Moskiewskiego do którego był wezwany przez elekcyą przednieyszych panów, i uznawszy za cara Michała Fiedorowicza, otrzymał krainę Czerniechowską z powiatami i miastami Czerniechów, Siewier, i Nowogrodek; tudzież krainę Smoleńską z miastem Smoleńskiem, powiatami i zamkami: Drohobuz, Biała, Rozstawia, Starodub, Trapiesko Poczopow, Newela, Sobieszcza, Krasnybrot, Moroszkończa, i Popowa góra, Oprócz tego Michał Fie-

dorowicz zrzekł się wszelkiego prawa do Inflant, Estonii, Kurlandyi, przyrzekł powrócić koszta woienne, i wiele futer sobolowych obowiązał się dać w podarunku Władysławowi.

Tym sposobem odzyskawszy król dawniey utracone włości, nietylko ziednał sobie chwałę u swoich, ale oraz poważanie u postronnych, tak dalece, iż Turek dawszy iuż zaczepki do woyny, wysłał do Warszawy Sehina Agę, który składaiąc winę zaczepek woiennych na baszę Abazy, dopraszał się pod czas seymu, aby Rzeczpospolita umocniła pokóy dawniey uczyniony z Portą, obiecuiąc imieniem sułtana ukarać baszę za zgwałcenie przymierza, i utrzymywać przyiaźń sąsiedzką. Przyięły stany tę wymówkę ogromnego sąsiada, i przestaiąc na ukaraniu obwinionego baszy, zgodziły się na potwierdzenie dawniey zawartego pokoiu.

Ugoda także z królem Szwedzkim, dnia 26. Września na lat sześć uczyniona, a kończąca się 1635. przedłużoną była na lat dwadzieścia i sześć we wsi Sztumdorf dnia 24. Maia. Ale gdy trwał pokóy z pogranicznemi państwami, Kozacy roku 1635. wszczęli kłótnią na Ukrainie, z przyczyny zamku Kudak nazwanego, który za zgodą stanów Stanisław Koniecpolski kasztelan Kra-

kowski, wystawił kosztem publicznym między rzekami Samarą i Dnieprem. Rzeczpospolita tym końcem mieć chciała w tamtych stronach twierdzę, aby poskramiać mogła Kozaków, którym znaczne włości nabyte od panów naszych w woiewództwie Kiiowskim, a w nich powiększaiące się podatki i uciemiężenia, były częstym powodem do buntu, iako ludowi nieznaiącemu dotąd podległości i iarzma, które nań w kładano. Ale iak tylko zamysł ten przyszedł do skutku, Kozacy obawiaiąc się aby nie postradali przez to dawnych swobód swoich, dobywszy mocą twierdzy osadzoney strażą Polską, wycięli w pień naszych, i zburzyli mury, które im groziły nie wolą. Przeciw tym buntownikom wysłany był Mikołay Potocki strażnik polny koronny, i za Korsuniem około miasteczka Kumeyki, gdy ieszcze nie nadeszły wozy kozackie, aby z nich zrobiono tabor, niespodzianie napadłszy, poraził znaczną klęską. Znaydował się także w tey wyprawie Stefan Czarniecki w urzędzie iuż rotmistrza Ussarskiego, i dał waleczności swoey kilkokrotne dowody, 10. Po odniesioney klęsce uchodząc z placu Kozacy, udali się do Borowicy, gdzie Potocki trzymaiąc ich w oblężeniu, przymusił głodem, aby wydali wodza swe-

go Pauluka z innemi czterema hersztami, za upewnieniem Adama Kisiela, iż otrzyma dla nich u króla darowanie winy. Ale następuiącego roku 1638. mimo usilnych prożb Adama Kisiela, Pauluk pod czas seymu skazany był na śmierć, a niedotrzymanie danego słowa Kozakom, było przyczyną częstego ich wiarołomstwa, i tych wszystkich klęsk, których później, iak obaczemy, doznała ukraina.

Oswobodzony naród do czasu od domowych kłótni, przez sześć lat używał słodkiego pokoiu. Odwiedził na ów czas siedlisko przodków i dziedzictwo swoie Czarncę Stefan Czarniecki, podobny do owych Rzymian, którzy w spokoynym czasie Rzeczypospolitey ukryte życie prowadzili w swey chatce, a wezwani w potrzebie szli przepisywać prawa obcym narodom. Z pozostałych dotąd zabytków, których dziś Czarnca zachowuie smutną pamiątkę, można wnosić sobie, iż to siedlisko razem z sławą dziedzica pomnażało się w ozdoby. Cokolwiek wspaniałym czyniło na ów czas to mieysce, a dziś w smutnych rozwalinach przywodzi na pamięć, iż było mieszkaniem wielkiego męża, wszystko to iest zabytkiem rąk ieńców zdobytych na nieprzyiaciołach oyczyzny. 11.

Spokoyność życia, którey na czas zakosztował Czarniecki, nie odwiódła go od chwalebney chęci służenia oyczyźnie. Gościem tylko był w domu, mimo swobody, którą zabespieczał pokóy. Obóz mieysce prac i różnych niewygód, był iego naymilszym mieszkaniem. Tam szukał chwały nie iak woiownik zapalony do boiu, ale iak dobry obywatel czuwaiący około dobra oyczyzny, i dbały żołnierz będący w pogotowiu na każdą iey potrzebę. Pokazał to rok 1644. w którym Tatarowie, naród rozbóyniczym sposobem często plądruiący granice Polskie, rozumieiąc, iż pod zimową porę nie było żadney straży, a rozłożone woyska po stanowiskach były w odległości od siebie, tak, iż ie trudnoby było zgromadzić; przeciw zwyczaiowi swemu, bo przy końcu miesiąca Stycznia, gdy dokuczały naywiększe mrozy, w trzydzieści tysięcy iazdy zgromadzili się na pola Oczakowskie, ażeby ztamtąd dla łupu wtargnęli do kraiu. Uwiadomiony o tym przez szpiegów Stanisław Koniecpolski hetman W. Kor: ściągnął iak nayprędzey pułki pod Winnicę, i wysłał Szemberga setnika iazdy swoiey, aby powziął wiadomość w którą stronę udać się miał nieprzyiaciel. Powiodła się ta wyprawa Szembergowi podiazd znaczny maiącemu z sobą:

złapawszy bowiem szpiega Tatarskiego, uwiadomił hetmana iż barbarzyńscy maią się ku Ochmatowi. Więc natychmiast woyska nasze zasłonione taborem, udały sie w tę stronę, a częścią niespodziewanym przybyciem, częścią żwawym odporem odniosły zwycięztwo nad barbarzyńcami. Naypierwszy Stefan Czarniecki, pułkownik na ów czas Stanisława Lubomirskiego woiewody Krakowskiego, tak mężnie i pomyślnie uderzył na Tatarów, iż w pierwszym spotkaniu się pięćset ich położył na boiowisku, i przymusił resztę iż puściwszy wolne cugle koniom nazad uciekali. 12. Szła w pogoń iazda nasza rażąc nieprzyiaciela, któremu sami nawet tamteysi mieszkańcy z różnych stron wypadaiąc bronili przeprawy, i częścią żywo chwytali, częścią zabiiali uciekaiących. Osobliwie iednak w przeprawie na rzece Sinawoda porażeni byli Tatarowie, których Piotr Łaszcz oprócz ieńców, tysiąc trupem położył; aż nakoniec gdy na polach Oczakowskich niczego się iuż nie lękaiąc bespiecznie spoczywali, za nagłym wypadnieniem Kozaków Zaporowskich zbici na głowę, z małą cząstką swoich powrócili do kraiu.

W pośrzód pokoiu w którym zostawała Polska, domowe rozruchy z Kozakami przytłumione w roku 1648. nakształt ognia wybuchnęły

tak mocno, iż pożar ten całą Ukrainę ogarnął. Przyczyną tych nieszczęśliwości było uciemiężenie Kozaków, którzy utraciwszy swobody swoie, i po kilka razy oszukani w przyrzeczeniu danym, cierpliwość odmienili w rozpacz, którą bardziey ieszcze pomnożyła niesprawiedliwość u czyniona Bohdanowi Chmielnickiemu, dobrze położonemu u znacznieyszych panow, i u samego nawet króla. Miał on Folwark niedaleko Czechryna, który chcąc przywłaszczyć sobie Czapliński żołnierz Alexandra Koniecpolskiego chorążego wielkiego koronnego, oskarżył go przed hetmanem Stanisławem Koniecpolskim, iakoby zamyślał o buncie. Przyzwany do sądu Chmielnicki stanął chcąc się usprawiedliwić, ale mimo niewinności swoiey skazany na więzienie i okuty w kaydany, czekał sposobności, aby odzyskawszy wolność zemścił się krzywdy uczynioney sobie. Jakoż uwolniony za prożbą Sobieskiego woiewody Ruskiego i innych panów, którzy się za nim wstawiali, knuł zemstę przeciw Czaplińskiemu, daiąc się czasem słyszeć, iż chciwość iego była przyczyną niesprawiedliwości, którą mu uczyniono: że zaś nie widział dosyć bespieczeństwa dla siebie, nosił przyłbicę pod czapką, i pancerz ukryty pod suknią, aby tak uzbroiony

oszukał przeciwnika spiknionego także na zgubę swoię. Przypadek zdarzył, iż obydwa zeszli się z sobą niespodziewanie. Pierwszy Czapliński dobywszy pałasza chciał ranić w głowę Bohdana, ale cios zadany był nadaremny dla przyłbicy która go broniła. Chmielnicki z swoiey strony stawiąc się nieprzyiacielowi, natarł na niego z taką odwagą, iż naprzód trzech sług, których miał z sobą Czapliński przymusił do ucieczki, a potym i pana ich odpędził. Uwiadomiony o tym hetman od Czaplińskiego zanoszącego skargę, kazał się powtórnie stawić Bohdanowi, ale ten nie wiele dobrego obiecuiąc sobie po sprawiedliwości hetmana, uszedł skrycie do Krymu, i rzuciwszy się do nóg hana Tatarskiego Islan Gerey, prosił go o miłosierdzie nad sobą, i nad całym narodem Kozackim ięczącym w niewoli Polaków. Wysłuchał żebrzącego o miłosierdzie Tatarzyn, i obiecał mu dać pomoc, zwłaszcza gdy ta okoliczność była pożądaną porą dla dziczy chcącey korzystać z naiazdu. Chmielnicki otrzymawszy pewną nadzieię posiłków od hana, powrócił nazad do swoich, a zachęcaiąc ich do obrony wolności i odzyskania utraconych swobód, naprzód trzysta, a w krótce sześćset rybaków kozackich przybrał do swoiéy sprawy. Nigdy z mnieyszych początków nie wzro-

sła tak prędko wielka potęga, iak za przewodnictwem i poduszczaniem Chmielnickiego, który oprócz krzywdy uczynionéy sobie od Czaplińskiego, tym ieszcze miał roziątrzone serce, iż syn iego zbity kiymi z rokazu hetmana, umarł z tey przyczyny. Ta niewinna ofiara poświęcona skargom nienasyconego chciwością i zemstą Czaplińskiego, takim gniewem zapaliła serce oycowskie, iż stawiaiąc przed oczy pospólstwa pozór wiary i wolności uciśnionych pod rządem Polskim, wzruszał się każdy zrażony iuż po kilka razy próżnemi obietnicami naszych, i lgnął z ochotą do ogłaszaiącego się za obrońcę uciśnionego narodu. W krótkim czasie cała Ukraina zbuntowana przy Dnieprze ogłosiła za wodza swego Bohdana, który iak tylko widział siły swe znacznie powiększone, wydał natychmiast rozkaz, aby w pień wycięto wszystkich Polaków osiadłych w tamtych stronach, a oczekuiąc na posiłki Tatarów, z zebraną zgraią, ludzi wszystko pustoszył i niszczył. Nie długo potym cały naród Kozacki pociągniony częścią powodami wiary i wolności, częścią chytrą łagodnością Bohdana, ogłosił go za oyca oyczyzny, i wybawiciela swego. 13.

Przeciw téy zgrai roziadłego ludu, Mikołay Potocki hetman W. Kor: wysłał syna swego Stefana starostę Niżyńskiego, przydaiąc mu Stefa-

na Czarnieckiego pułkownika na ów czas swego (14), aby był wodzem szczupłego woyska dwóch tysięcy dragonii zwerbowaney na prędce, z Stanisławem Szembergiem kommisarzem Kozackim, maiącym trzy tysiące Kozaków, (15) przepisuiąc im iak sobie postąpić mieli. Pierwsze to było pole dla syna hetmańskiego okazania męztwa i waleczności, dziedzicznych zaszczytów imienia swego. Ale ieżeli każdy zagrzany był chwałą, nie równie bardziéy Czarniecki, widząc się pierwszy raz na czele woyska. Z tym wszystkim niebaczność hetmana dzielącego woysko na dwie części, i tak małą garstkę ludu wysyłaiącego przeciw licznemu i w rozpaczy zostaiącemu nieprzyiacielowi, była przyczyną nieodżałowaney straty. Ileż przykładów czytamy w dzieiach ludzkich, że zaufanie wodza i wzgarda ku słabszemu nieprzyiacielowi, była zgubą liczniejszego woyska, i że to, co dla okazalszéy chwały, częścią tylko sił chciano pokonać, z większą potym niesławą wzrosło w nieprzełamaną potęgę. Chmielnicki złączony z Tatarami, których było szesnaście tysięcy, i porozumiawszy się z Kozakami będącemi pod komendą Szemberga, stanął obozem pod ieziorem zwanym Żołtewody. Przeciwko niemu młodzież nasza żywa, i mniéy ie-

szcze niż hetman przewiduiąca złego, pośpieszyła z taką odwagą, iaką pospolicie zapala w sercach młodych nieunoszona żywość, i chęć popisania się z męztwem 16, zaraz za zbliżeniem się naszych, Kozacy królewscy przeciągnieni od Chmielnickiego, przeszli na iego stronę. Uwiadomiony o tym Czarniecki od Gandzy, który się odłączył od wiarołomnych kolegów, nie tracił serca do bitwy, chociaż nie widział nadziei zwycięztwa. Że zaś dla małey liczby i błotnistego mieysca uyść nie mógł ze swemi stanął obozem, z lewéy strony ieziora, i iak można było na prędce, w koło się opatrzył, a udaiąc wszelką gotowość do boiu, wysłał do hetmana z doniesieniem o złym stanie rzeczy, prosząc go o posiłki. Tym czasem Tatarzy coraz mocniéy nacierać zaczęli, a gdy Czarniecki z dragonią żwawy daie odpór, ta złożona z Rusinów, nayprzód udaie trwogę, i cofać się zaczyna, a potym w samym zapale bitwy przechodzi na stronę Kozaków.

Zdradzeni powtórnie wodzowie cofnęli się do taboru oczekuiąc na posiłki, ale wysłany do hetmana Jaśko Rayski, gdy wpadł w ręce Tatarów, z przeiętych listów które przy nim były, dowiedział się Chmielnicki, iż woysko nasze było w ostatnim niebespieczeństwie, tak dla niedostatku pro-

chu, iako i żywności. Nie trzeba było dla nieprzyiaciela lepszey sposobności korzystania z tyłu nieszczęść pozostaley garstki woyska naszego Potocki za pierwszym nacieraniem Tatarów dwa razy raniony, dnia 15 kwietnia padł na boiowisku, życiem przypłacaiąc błąd oyca 17. a Czarniecki, Sapieha, i Szemberg dostali się w niewolą. « Ten « to sam iest Stefan Czarniecki, (słowa są Kocho« wskiego) 18. który pokonany i wzięty w nie« wolą, staie się coraz igrzyskiem losu i urąga« wiskiem nieprzyiaciela, ale przyidzie ten czas' « kiedy upokarzaiąca obelgę niewoli, zmyie krwią « nieprzyiacioł. . . .”

Na odgłos klęski pod Żółtemi wodami przybył hetman Mikołay Potocki z Marcinem Kalinowskim hetmanem polnym, ale nie równy co do liczby woyska, stanął pod Korsuniem w okopanym obozie oczekuiąc przez trzy dni na posiłki od Jeremiasza xiążęcia Wiśniowieckiego, których gdy nadaremnie wygląda, wytrzymawszy po kilka razy attak niaprzyiacielski, a obawiaiąc się niedostatku żywności, dla pożaru, który znaczną część miasta Korsunia pochłonął, umyślił nakoniec zasłaniaiąc się taborem, uchodzić z mieysca. Chmielnicki porozumiawszy zamysł hetmana, wysłał znaczną część woyska swego, aby wlesie przez który

się miał przeprawiać, ściętemi drzewami i porobionemi rowami zatamował mu drogę, a gdy hetman maiąc rozwinione chorągwie, i przy oglosie tarabanów ruszył się z mieysca, Kozacy razem z Tatarami rozstawieni w lesie, tym mocniey razić zaczęli naszych, im trudniey im było bronić się przebywaiąc z wielką pracą zasadzki. Tym sposobem cztery tysiące lekkiey iazdy, a dwa tysiące piechoty, oprócz wozów, czeladzi woyskowey, i wszelkich sprzętów woiennych, dnia 26, Maia utracili nasi. Z całego woyska ci tylko pozostali, którym posłużyła ucieczka; ale rozproszeni będąc w różne strony, i częścią na Wołoszczyźnie, częścią w Moldawii, Bulgaryi, albo gdzie kogo uniosła bojaźń szukaiąc schronienia, nikt się nawet nie znalazł, aby uwiadomił naród o tak wielkiey klęsce. Hetman z kolegą Marcinem Kalinowskim, tudzież z Sieniawskim i innemi panami dostał się w haniebną niewolą, wystawiwszy kray cały na niebeśpieczeństwo, ponieważ Kozacy zachęceni pomyślnym zwycięztwem, trzema stronami wkroczyli w granice, z których iedni posiedli włości panów naszych przy Dnieprze, inni w padli do Litwy, inni nakoniec pustoszyli Podole przybrawszy sobie za wódza złoczyńcę zwanego Krzywonos. Sam

zaś Chmielnicki opanowawszy wiele miast na Rusi, i cały prawie ten kray złupiwszy, udał się pod Białą cerkiew, aby tam stanął obozem.

Na sześć dni przed klęską hetmana, to iest dwudziestego Maia. Władysław IV. z tym się światem pożegnał. Obrany po nim król Jan Kazimierz dnia 17. Listopada wszelkie starania swoie obrócił do tego, aby zgromadzone stany na seym koronacyiny, uchwaliły powiększenie woyska dla dania skutecznego odporu tak potężnemu nieprzyiacielowi; i chociaż widział, iż ten seym szedł po większéy części na próżnych sporach nieobmyśliwszy woyska w tak wielkiey potrzebie, sam iednak iść na tę wyprawę przedsiewziął. Przez całą więc zimę czyniąc wielkie przygotowania do woyny, gdy się dowiedział, iż Chmielnicki pobudzał Tatarów i Moskwę przeciw Polszcze, ułożył wszelkich sposobów, aby zapobiegł straszliwym na kray nasz zamachom. Wysłani posłowie tak do Moskwy, iako i do Rakocego, odciągnęli ich od związku z Kozakami, a tym czasem król oczekuiąc końca ugody trwać maiącéy do Zielonych Świątek, którą hetmani uczynili z Chmielnickim pod Barem, wydał im rozkazy, aby złączonemi siłami uderzyli na nieprzyiaciela. Więcey zaufania niż sił maiąc nasi, podchlebiali so-

bie, iż garstką ludu pokonaią potęgę, którey się dotąd oprzeć nie mogli; ale Chmielnicki wsparty wielką siłą swoich i sprzymierzonych Tatarów 19., podstąpiwszy pod Konstantynów gdzie było woysko nasze, strwożył hetmanów, tak iż ustąpić musieli pod Zbaraż, oczekuiąc na przybycie królewskie, i większe siły przeciw nierównemu sobie nieprzyiacielowi. Przyspieszył Jan Kazimierz na dzień 22. Czerwca wyiazd z Warszawy, a gdy w Lublinie oczekuie na Pułki, doszła go wiadomość, iż nieprzyiaciel obległ woyska nasze pod Zbarażem. Idąc więc na odsiecz hetmanom, od których odebrał uwiadomienie, iż zostaią w wielkim niedostatku żywności i rzeczy woiennych, przybył iak nayspiesznicy pod Białykamień, i dnia 13. Sierpnia stanął obozem pod Zborowem o sześć mil od nieprzyiaciela. Tam gdy piętnastego Sierpnia przeprawuie się z woyskiem przez błotniste mieysce Chmielnicki uwiadomiony o przybyciu króla, uszedłszy pięć mil nocą, w sto tysięcy Tatarów, a pięćdziesiąt tysięcy naybitnieyszych Kozaków zaszedł mu drogę. Dzień ten pamiętny męztwem naszych, przyniosł zwycięztwo królowi. Odpędzony nieprzyiaciel mimo znaczney liczby ustąpić musiał do obozu zostawiwszy trupem na boiowisku pięć tysięcy swoich.

Tym czasem król złożywszy radę, gdy widzi, iż nie tylko dać nie może posiłków zostaiącym w oblężeniu pod Zbarażem, ale nawet słusznie się obawia, aby sam nie był ściśniony wielką liczbą nieprzyiaciela, przystał na zdanie tych, którzy sądzili, aby przez list i obietnice nakłonić hana do pokoiu. Powiódł się ten zamysł naszym; następuiącego bowiem dnia, gdy nieprzyiaciel nadaremnie kusił się o dobycie Zborowa, i zwielką stratą był odpędzony, han Tatarski odpisuiąc na list, który imieniem królewskim napisał był do niego Jerzy Ossoliński kanclerz W. Kor: wyraził królowi, iż pamiętny na dobrodzieystwa wyświadczone sobie od Władysława IV. gotów iest przystąpić do pokoiu, byleby król wysłał kogo z ramienia swego do ułożenia punktów, i zapewnienia go o przyiaźni swoiéy. Przyłączył także Chmielnicki list swóy do króla z wyrażeniem poddaństwa i oświadczeniem, iż widząc odebraną sobie władzę nad woyskiem Kozackim przez uniwersał króla, przymuszony był szukać pomocy, u Tatarów. Przybył pod wieczór wezyr hana Tatarskiego, z którym Ossoliński rozpocząwszy umowę dnia 17. Sierpnia uczynił pokóy, obiecuiąc imieniem króla zwykłą daninę kożuchów; wzaiemnie han Tatarski przyrzekł

dawać posiłki królowi w wszelkiey potrzebie. Tym pokoiem oblężeni pod Zbarażem wypuszczeni byli na wolność, Kozakom oprócz amnestyi przywrócone dawne swobody, i nowe pozwolone, Chmielnicki wykonawszy przed królem przysięgę wierności, wziął ziemię Czechryńską prawem hołdowniczym, a król naprzód do Glinian, ztamtąd do Lwowa, a potym rozstawiwszy woysko na stanowiska zimowe, powrócił do Warszawy.

Takim sposobem Rzeczpospolita zakończyła domowe rozruchy niemaiąc dosyć sił na poskromienie buntowników, i nagrodzenie krzywdy przez obelgę zadaną sobie i maiestatowi; niechcąc dla sławy imienia swego, i bespieczeństwa kraiu stanowić podatków na powiększenie woyska, opłacić się musiała haniebnym haraczem barbarzyńcowi, a czyniąc zuchwalszemi Kozaków wymagaiących większych coraz swobod, do czasu tylko tłumiła ten ogień, który miał wkrótce wybuchnąć. Zaraz bowiem następuiącego roku 1650. Chmielnicki doświadczywszy iuż słabych sił naszych, tudzież wystawuiąc sobie korzyści tego szczęścia, które mu dotąd sprzyiało, zaufany w przyiaźni i związku z Tatarami, rozpoczął nowe kłótnie pobudzaiąc Moskwę i Turków, z któremi złączyć się obiecywał, iak tylko woyska ich wkroczą w granice.

Uwiadomiony Jan Kazimierz o tych zamysłach Bohdana, wysłał Mikołaia Potockiego hetmana W. Kor: który z Kalinowskim hetmanem polnym, i Stefanem Czarnieckim po dwuletniéy niewoli wykupiony powrócił pod tenże sam czas do kraiu, aby z woyskiem stanął na pograniczu około Kamieńca. Wstyd było hetmanom, iż zostawili w haniebnéy niewoli, przeto chcąc zatrzeć tę plamę niesławy, poprzysięgli zemstę szukaiąc wszelkich sposobów, aby się Rzeczpospolita nakłoniła do nowéy woyny. Z przykrością także patrzał na to Chmielnicki, iż hetmani mieli oko na iego obroty, i że dla téy przyczyny, iak się domyślał, stali z obozem w bliskości; a gdy Potocki hetman dawał odpór haydamakom robiącym wycieczki, i herszta ich nazwanego Mudreńko z kilku opryszkami złapał, a po dobrowolnym ich wyznaiu, iż zamyślali uderzyć na obóz, śmiercią ukarał, żalił się Chmielnicki przed Tatarami, iakoby hetman gwałcił uczyniony pokóy. Gdy więc tym sposobem większe coraz zachodziły kłótnie, Jan Kazimierz zabiegaiąc zawczasu skutkom, które ztąd wypłynąć miały, złożył seym extraordynaryiny przy końcu roku 1650. na którym za naleganiem przyiaciół hetmana uchwalono pospolite ruszenie. Wprzód iednak wysłano posłów do

Chmielnickiego, którzyby mu przekładali dotrzymanie ustaw Zborowskich. Ale gdy on szukał tylko zwłoki tym się wymawiaiąc, iż powstrzymać nie może pospólstwa nieznaiącego żadnéy karności, Rzeczpospolita widząc próżną nadzieię pokoiu, myśleć zaczęła o wyprawie woiennéy. Naprzód więc Marcin Kalinowski hetman polny z rozkazu królewskiego przybywszy na Ukrainę, Nieczaia herszta kozackiéy zgrai plądruiącego granice dognawszy pod Krasnym zbił, i iego samego trupem położył, a potym zwycięztwie posuwaiąc się daléy i dobywszy Morachwy, Szaragrodu, tudzież innych miast pobliższych, poraził powtórnie Kozaków pod Winnicą. Przybył mu sam król na pomoc dnia 24. Maia 1651., i zrobiwszy poczet woyska, którego na sto tysięcy rachowano, stanął pod Beresteczkiem maiąc się daléy udać. Wprzód iednak wysłany był na podiazd Stefan Czarniecki 20., a po nim Koniecpolski, którzy gdy przynieśli wiadomość, iż Kozacy złączyli się iuż z Tatarami, i szli ku Beresteczkowi, stanął król w gotowości do boiu, tym sposobem ustanowiwszy woysko: sam Jan Kazimierz był na czele, i rządził śrzodkiem woyska, hetman wielki trzymał prawe skrzydło, a Marcin Kalinowski hetman polny władał lewą stroną. Że zaś Poto-

cki nie mógł się znaydować w każdym mieyscu z tą szybkością, iakiéy potrzeba w podobnéy okoliczności, używał do pomocy Stefana Czarnieckiego, który dzielnością swoią wiele mu pomógł do wygranéy. Był iuż na ów czas Czarniecki chorążym Sandomierskim i pułkownikiem hetmańskim, a co większa tyle w nim hetman miał zaufania, iż częstokroć iak doświadczonemu żołnierzowi zlecał rządy woyska całego. 21. Bitwa pod Beresteczkiem zaczęła się do lekkich utarczek, które trwały przez dni dziesięć. Nakoniec trzydziesty Czerwca przyniosł naszym zupełne zwycięztwo. Obóz cały nieprzyiacielski, ośmnaście armat, i wielka zdobycz dostało się zwycięzcy.

Król po tym zwycięztwie postąpiwszy daley, gdy widział, iż Szlachta wzbraniała się iść za nim ku Kiiowu, dnia 18 Lipca puścił się w drogę do Warszawy, zostawuiąc hetmanów z ośmnastą tysiącami woyska na zakończenie pomyślnie zaczętey wyprawy. Ta była cała korzyść zwycięztwa pod Beresteczkiem. Naród nasz mało maiąc woyska płatnego, na czas tylko umiał się ratować pospolitym ruszeniem, które iak nagła potrzeba kołarzyła, tak iakakolwiek pomyślność rozstrychała bez skutku. Z tym wszystkim ieżeli

nasi wczesnym powrotem do domu tracili wszelkie korzyści odniesionego zwycięztwa, równie także i nieprzyiaciel nie umiał pożytkować z tak pomyślnéy okoliczności, która mu się wydarzała. Chmielnicki mimo wielkich nadziei, które czynił Tatarom, iż za osłabieniem sił naszych nagrodzą sobie poniesioną stratę pod Beresteczkiem, nie mógł ich dłużéy utrzymać przy sobie, a przymuszony zezwolić na to, aby powrócili do domu, ulagodził podarunkami znacznieyszych Tatarów, sam zaś pobudzaiąc całą Ukrainę do buntu, zgromadzał do siebie rozproszonych pod Beresteczkiem.

Po odieździe królewskim, Potocki hetman dobywszy kilku miasteczek publicznych, udał się ku Kiiowu, aby się złączył z woyskiem Litewskim, które prowadził, xiąże Janusz Radziwill hetman polny Litewski, a gdy coraz niepomyślniey powodziło się Chmielnickiemu, wysłał nakoniec do hetmana prosząc go o pokóy. Zuchwałe w prawdzie były domagania się iego, i bardziey rozkaz niż prożbę wyrażały, ale niedostatek żywności coraz bardziey dokuczaiący woysku, był powodem hetmanowi, iż wysłał Adama Kisiela woiewodę Bracławskiego, i Jerzego Chlebowicza woiewodę Smoleńskiego. aby z nim uczynili ugodę w Białeycer-

kwi. Za przybyciem tych komissarzów, Chmielnicki rozsiawszy wieść o znacznych posiłkach, które sultan Gałga brat hana prowadził w liczbie sześćdziesiąt tysięcy, tak strwożył obybwóch, iż iuż rozpaczać zaczęli o powrocie swoim. Gdy bowiem pod wieczór i bramy miasta, i dom ten, w którym stanęli mocną strażą opatrzone były, a coraz bardziey rozruch się powiększał, i dały się słyszeć głosy pospólstwa stoiącego na straży, iż się z nich urągało i groziło śmiercią, stworzeni komissarze wysłali sekretnie do hetmana z doniesieniem o niebespieczeństwie swoim. Posłał natychmiast hetman kilka pułków pod komendą Kalinowskiego, a za odebraniem powtórney wiadomości, iż komissarze powracaiący nazad, wpadli w ręce Tatarów, rozkazał swoim, aby iak kto mógł nayprędzey szedł im na ratunek. Blisko dziesięć tysięcy naszych udało się iak nayspieszniey ku Białeycerkwi, ale w drodze spotkali się z powracaiącemi nazad komissarzami, których Chmielnicki, Wychowski, Bohun i inni rotmistrze kozacy wyrwali z rąk Tatarów, ocalić nie mogąc sprzętów, naczyń srebrnych, sukien, koni, namiotów, i pieniędzy, które komissarzom porwali Tatarowie, a co wszystko wynosiło blisko miliona szkody.

Gdy się to dzieie, woysko nasze ustawione do boiu szło w porządku przeciw Tatarom. Na lewym skrzydle był hetman polny Kalinowski, na prawym xiąże Radziwiłł z woyskiem Litewskim, a hetman wielki prowadził środek woyska. Po sześciogodzinney podróży, gdy się zbliżyli nasi ku nieprzyiacielowi, pierwszy xiąże Janusz Radziwiłł uderzył na skrzydło złożone z Kozaków. Chmielnicki aby swoim dodał ochoty, poił ich gorzałką która zawracaiąc im głowę, wielu nakształt szalonych rzucała w pośrzód ognia, gdzie albo ich chwytali nasi, albo ranili, albo ślali trupem. Tym czasem Tatarowie zwyczaiem swoim krzyk wielki czyniąc, uderzyli na pierwszą straż naszą; a gdy Litwa i Piotr Potocki starosta Kamieniecki rozpoczęli bitwę, hetman pogroziwszy trębaczowi śmiercią, iż ważył się dać znak do potyczki, kazał cofnąć się nazad woysku. Na ten czas Czarniecki przybieglszy do hetmana, *oto* (rzecze) *wódzu, pierzchliwa zgraia po Beresteckiey klęsce podnosząca głowę.* Ale gdy hetman kazał powtórnie, aby się cofnęło woysko; *ieżeli* (rzecze daley) *o to rzecz idzie, aby wiedzieć, czyli tak każe publiczny interes, przynaymniey prywatny oczywiście radzi, aby dać odpór nieprzyiacielowi, gdy zacny obywatel generał ziem Podolskich mężnie się potykaiąc, zostaie w niebezpieczeństwie.* 22.

Mimo przeciwnéy woli hetmana dla przyczyn iemu samemu naylepiey wiadomych nie można iednak było wstrzymać w zapale woyska, i odwołać ie od bitwy. Trwała, żwawa utarczka przez kilka godzin, którey skutek był by nierównie znacznieyszy, gdyby hetman całą siłą uderzył był na nieprzyiaciela, ale gdy on czyni zwłokę, i wzbrania się dać pomocy naszym 23., Kozacy oprzeć się nie mogąc tey nawet cząstce woyska, która się potykała, a widząc porę sposobną dla siebie, iż uyść mogą bespiecznie, udali się do obozu. Z tym wszystkim można się domyślić z dalszych czynności hetmana, iakie miał powody do tego iż nietylko nie chciał dać posiłków potykaiącym się kolegom, ale nawet kazał odwoływać woysko w samym zapale bitwy z nieprzyiacielem. Próżna chluba iest częstokroć tak mocnym bodźcem dla ludzi wyniosłego umysłu, iak chwała iest zapalem serc mężnych. Uczynić iakikolwiek koniec tey woynie, która kłóciła Rzeczpospolitą, i była przyczyną prac woiennych lubiącym spoczynek, szczycić się do czasu czczym imieniem pokoiu dla próżnéy okazałości okrzyków, to było pewnie zamiarem hetmana, którego skutek wkrótce się okazał. Dnia bowiem 28. Września 1652. po długim oczekiwa-

niu przyrzeczonych posłów od Chmielnickiego, stanęła z nim nakoniec ugoda, przez którą pozwolono mu: » Aby woysko Kozackie obowiązane » do służby królewskiey było w liczbie trzydzie» stu tysięcy; Aby toż woysko miało stanowiska » swoie około Winnicy, Peryeslawia, Czerniecho» wa, Białeycerkwi, i po całey Ukrainie; Aby da» wna wolność Greckiego obrządku zabespieczo» na została na zawsze; Aby Kozacy wykonali » przysięgę, iż zerwawszy przymierze z Tatarami » nigdy więcey przeciw Polszcze nie obrócą oręża, » i aby Chmielnicki wysłał posłów na seym przy» padaiący, którzyby podziękowali królowi i Rze» czypospolitey za darowanie winy.

Tym sposobem zakończyła się wyprawa, którą z tak wielkim staraniem przedsięwziął był Jana Kazimierz, a całą korzyścią pospolitego ruszenia było poselstwo do króla i Rzeczypospolitéy z przeproszeniem za winę, gdy tym czasem wolno zostawione ręce wzmagaiącemu się codziennie nieprzyiacielowi, i zwyczaiem swoim łamiącemu wiarę, groziły większym nieszczęściem, którego wkrótce iak obaczemy, doznała Polska.

Zaraz bowiem następuiącego roku 1652. Chmielnicki dawniey iuż ułożywszy sobie syna swego Tymoteusza ożenić z Rossandą córką wo-

iewody Wołoskiego, wysłał do niego posłów, domagaiąc się z groźbą, aby zadość uczynił iego żądaniu. Przyiął tę zuchwałą odezwę z gniewem i pogardą hospodar Wołoski; pokrywaiąc iednak nieukontentowanie swoie, odesłał posłów z oboiętną nadzieią, składaiąc się młodym wiekiem córki, dla którego życzył sobie ieszcze odwlec do czasu iey postanowienie. Chmielnicki domyślaiąc się, iż ta odpowiedź była tylko pozorem, którym go chciano łudzić, rozkazał natychmiast synowi, aby wkroczył z woyskiem na Wołoszczyznę któremu także dwadzieścia tysięcy Tatarów przybyło na pomoc. Strwożony hospodar tak nagłą wyprawą Chmielnickiego, doniosł Kalinoskiemu hetmanowi polnemu o niebespieczeństwie w którym się znaydował, i napisał list do króla, dopraszaiąc się, aby Rzeczpospolita nie dozwoliła wniyścia Kozakom i Tatarom na Wołoszczyznę; ale gdy odpis królewski wpadł w ręce Chmielnickiego, ten uwiadomiony o wszystkim, wysłał do Kalinowskiego przestrzegaiąc go, aby rozkazał woysku swemu cofnąć się nazad, i nie przeszkadzał zamysłom iego, dodaiąc te słowa, iż syn uniesiony żywością wieku, założyć zechce pierwsze początki chwały woienney na kięsce hetmana.

Wzgardził Kalinowski tą groźbą Chmielnickiego, i stanąwszy pod Batowem w liczbie dwudziestu tysięcy swoich, rozkazał Samuelowi synowi swemu obożnemu koronnemu, aby okopał obszerne równiny rozciągaiące się na milę, na których woysko nasze stanęło obozem. Przeciwny był zdaniu temu Zygmunt Przyiemski pisarz polny, króry w zagranicznym woysku wyćwiczony w sztuce woiennéy, przewidywał niebespieczeństwo, na które się wystawiał hetman przez zły wybór mieysca do boiu. Toż zdanie było Marka Sobieskiego starosty Krasnostawskiego, Odrzywolskiego kasztelana Czerniechowskiego, i całego nawet woyska, które żaliło się między sobą. iż obszerność mieysca będzie dla niego zgubą. Ale hetman zacięty w zdaniu swoim, gdy daremnie morduie ludzi około okopów, odbiera wieść nagłą o Kozakach i Tatarach, iż w wielkiéy liczbie spieszą ku niemu. Pierwsze spotkanie się naszych było dosyć pomyslne, ale gdy następuiącego dnia syn Chmielnickiego przybył z dwomakroć sto tysięcy Kozaków, i dwudziestu tysięcy Tatarów, woysko nasze strwożone tak licznym nieprzyiaciélem, wyiść nawet nie śmiało za okopy. Nadaremnie hetman dodawał serca strwożonym, zewsząd bowiem daly się sły-

szeć głosy, iż nierostropność iego w obraniu mieysca, będzie przyczyną nieuchronney zguby. Gdy więc każdy myśli o ucieczce, a hetman chce wstrzymać uciekaiących, i każe dragonii aby dawała ognia do uchodzących z mieysca, zaczęła się bitwa między uciekaiącemi i dragonią chcącą ich wstrzymać, z podziwieniem patrzącego na to nieprzyiaciela. W takim stanie będących dnia drugiego Lipca Kozacy i Tatarowie w pień wycinaią. Całe woysko z dwudziestu tysięcy złożone, w dniu iednym wyrznięte. Hetman kilka razy raniony uszedłszy z poboiowiska, gdy o trzy mile od Batowa błąka się po lesie, strzałą zabity od Tatara. 24. Przyiemski, Sobieski, Kossakowski, i Samuel Kalinowski syn hetmana wzięci w niewolą, dzikim sposobem zamordowani; z których pierwszy gdy śmiało wyrzuca okrucieństwo i dzikość Chmielnickiemu, iż się pasł krwią niewinną patrząc z ukontentowaniem, iak dzicz iego wyprowadzaiąc ieńców rznęła po iednemu bezbronnych, na drobne cząstki okrutnie siekany, po długich zadanych sobie mękach oddał nakoniec duszę stworzoną do dzieł chwalebnych. Głowa hetmana przyniesiona była nazaiutrz do Chmielnickiego, który za nią dał z urągowiskiem czerwony złoty Tatarowi zabóy-

cy. Reszta zaś zabranych nie iak przedtym szła w niewolą, aby przez okup dostać się mogła do oyczyzny, ale niezwyczaynym dotąd sposobem była uciechą barbarzyńców okrutne męki zadaiących, i krwią niewinną pasących dzikość serc swoich. Ten to sam rok 1652. pamiętny wielu nieszczęśliwościami, był początkiem chwały i zasług znakomitszych w oyczyźnie Stefana Czarnieckiego, który po Samuelu Kalinowskim zostawszy obożnym koronnym dał poznać, iż każdy wyższy stopień godności, który go potykał, nie był zamiarem próżney wyniosłości, ale sposobnieyszym polem do okazania męztwa i większych coraz zasług w oyczyźnie.

Uwiadominy naród o klęsce pod Batowem, tak wielką boiaźnią był przeięty, iż niektórzy z przednieyszych panów zostaiących na ów czas w Warszawie, zamiast wspólnéy obrony myśląc o własnym tylko ocaleniu, opuścić chcieli oyczyznę, i szukać zagranicą bespieczeństwa dla siebie. Nadaremnie surowsze obwieszczenie króla zakazuiące uchodzić z kraiu odciągało strwożonych od przedsięwziętéy ucieczki. Gotowano z wielkim pośpiechem łodzie i inne statki na Wiśle, na które zabierać się miały osoby lękliwszego serca za pierwszym pogłosem o nieprzy-

iacielu. Po całym zaś kraiu strwożeni obywatele, i rozpaczaiący o ocaleniu Rzeczypospolitéy skoroby nieprzyiaciel wkroczył w granice, zamiast odporu mieli iuż napięte góry i skały do chronienia się częścią na pograniczu Węgierskim, częścią na Szląsku, albo po innych kraiach. 25. Żal powszechny w narodzie powiększył się bardziéy ieszcze wydanemi od króla wiciami na pospolite ruszenie, któremi wzywał szlachtę rozproszoną po polach dla zarazy morowéy, aby przez miłość ginącéy oyczyzny przybywała do Piotrawina, i tam się z nim łączyła, idąc na ratunek swóy i tego, co każdy mógł mieć naymilszego dla siebie. Ale gdy Chmielnicki wysłał do Warszawy posłów, którzy wycieńczali winę syna iego, oświadczaiąc, iż sam hetman był przyczyną klęski pod Batowem wzgardziwszy przestrogą dawaną sobie, oraz gdy wydał listy do różnych miast na Ukrainie będących, aby się nie trwożyły przypadkiem hetmana i woyska Polskiego. Król odwołuiąc wydane wici na ziazd do Piotrawina, wezwał powtórnym obwieszczeniem szlachtę na seym do Warszawy, zwłaszcza gdy Chmielnicki lękać się począł, uwiadomiony będąc od szpiegów, iż woysko Litewskie pod wodzem xiążęciem Januszem Radziwiłłem miało się złączyć z woyskiem Polskim stoiącym oko-

ło Dniepru, które razem wynosiło do dwudziestu pięciu tysięcy. Obawiał się także Chmielnicki wyprawy króla na Ukrainę z wywołaną szlachtą mszcząc się śmierci hetmana na ten czas, kiedy Tymoteusz był z naybitnieyszym woyskiem na Wołoszczyznie. Dla tey przyczyny odwołał nazad syna swego, odkładaiąc do dalszego czasu swóy zamysł. Ale gdy seym odprawiony w Uiazdowie dla słodkości króla, nic skutecznego nie ustanowił na ratunek oyczyzny, i cały rok schodził na próżnych tylko przygotowaniach do woyny, Chmielnicki pogroziwszy wzięciem Kamieńca Podolskiego, o którą twierdzę próżno się dobiiał wszystkiemi siłami, dnia dwudziestego pierwszego Czerwca przeprawiwszy się na Wołoszczyznę, zaślubił synowi swemu Tymoteuszowi Rossandę.

Tym czasem gdy król czyni wszelkie starania, aby nakłonił Rzeczpospolitą do woyny przeciw Kozakom, częste wieści z Ukrainy, (iż Chmielnicki uniesiony pomyślnością, obruszył na siebie przyiaźnią, któréy szukał u Turków, lud cały i duchowieństwo) były powodem do tego, aby woyska nasze udały się na Ukrainę. Zlecił hetman polny Stanisław Potocki tę trudną wyprawę dla ciężkich mrozów, Stefanowi Czarnieckiemu, daiąc mu dziesięć tysięcy woyska znaku pancer-

nego, i tysiąc dwieście dragonii. Wiadomość sztuki woienney przez długie doświadczenie, ziednała iuż na ów czas Czarnieckiemu miłość i szacunek w woysku. Naybardziéy iednak pomogła mu do sławy szybkość w wykonaniu naytrudnieyszych rzeczy, i zaufanie, które w nim miało woysko. 26. Ta wyprawa Czarnieckiego, ponieważ przypadła iak powiedzieliśmy w pośrzód naysroższych mrozów, znalazł dla tego wszędzie wolne przeyście z woyskiem, i pospieszył kilku dniami prędzéy na Ukrainę.

Mimo żywości, która go unosiła, aby mocą oręża szukał rozprawy z nieprzyiacielem, miał Czarniecki rzadki przymiot dobrego wodza, iż użył naprzód łagodnych sposobów, trzymaiąc woysko w iak naywiększéy karności, aby przez słodkie obchodzenie się z mieszkańcami, utrzymywał ich dłużéy w niezgodzie. Łagodność wodza sprawuie częstokroć pomyślnieysze skutki niż postrach miecza i ognia. Ten sposób posłużył nie mało naszym, oprócz bowiem wielu miasteczek osadzonych strażą nieprzyiacielską, które otworzyły bramy woysku naszemu; sami nawet znacznieysi mieszkańcy zdawali się patrzyć z oboiętnością na upokorzenie wodza, ku któremu mieli skrytą niechęć, częścią dla związków z nieprzyiaźnym

sobie narodem, częścią dla zazdrości, która się pospolicie wiąże do szczęścia. Z czasem iednak znacznieysze miasteczka, zastanawiaiąc się czyli nad losem, który ich czekał, czyli że drapieżny żołnierz porywał im maiątek, zamykać zaczęły bramy, i dawać wszędzie odpór woysku naszemu. Odmienił na ów czas Czarniecki sposób obchodzenia się z buntownikami, Jakubek, Lipowiec, Pohrebiszcza, i inne miasteczka mocą dobyte, stały się łupem woyska naszego, a żołnierz zachęcony zdobyczą, nabrał serca i ochoty do dalszéy wyprawy.

Zabiegaiąc temu Chmielnicki, wydał obwieszczenie do ludu, ktorem go pobudzał, aby się z nim łączył w spólney potrzebie. W krótkim czasie cała Ukraina porwała się do broni. Tym czasem Stefan Czarniecki w szybkości zakładaiąc pomyślność swoię, nie dawał czasu Kozakom aby się kupili, ale rozpędzaiąc po różnych mieyscach gdzie się zbiegało pospólstwo, rozpraszał buntownicze knpy. 27. A gdy niespracowany w obrotach swoich dniem i nocą ściga Kozaków, Bohun Rotmistrz Chmielnickiego uwiadomiony o iego zamyśle, tudzież z doświadczenia maiąc, iż woysko Polskie bitnieyszym iest w polu, wszedł z kilku pułkami swemi do Monasterzysk obronnego miasteczka wa-

łem i fossami. Męztwo wodza i ochota naszych nie wiele zakładały sobie czasu do dobycia tego miasteczka. Przystąpił natychmiast pod Monasterzyska Czarniecki, i z wielką siłą uderzył na oblężeńców. Już pułki nasze po zabiciu Drozdeńka setnika Kozackiego, stanęły były na walach rozrywaiąc parkany, gdy nieszczęśliwy przypadek wyrwał im zrąk zwycięztwo, i napełnił ich trwogą. Czarniecki nieustraszony na naywiększy ogień, nie maiąc na sobie żadney zbroi, którąby się zasłaniał według zwyczaiu woiowania w tym wieku, gdy pierwszy za swemi wpada na wały dodaiąc im ochoty, 28. kulą w twarz na wylot raniony został. Ciężki postrzał wyrwawszy mu podniebienie, zalał krwią usta i zatrzymał oddech; zdięty z konia i położony na ziemi, gdy krew spiekłą wyrzucił, czyli *wzięte miasto* spytał się stoiących około siebie przyszedłszy do zmysłów, a gdy mu powiedziano, iż trwoga o życie iego przymusiła naszych do odstąpienia, wzruszony gwałtownie żywością żalu i gniewu, tak wielką czułość okazał, iż krew powtórnie z równą gwałtownością dobyła się z rany. Tym czasem Bohun zwyczaiem Tatarów z krzykiem wypadaiąc z miasta aby bardziéy przeraził strwożonych o życie wodza przymusił naszych do ucieczki. Czarniecki uwiezio-

z tamtąd często potym przed swemi dawał się słyszeć, iż nierównie bardziey bolał na to, że z rąk prawie wydarte miał zwycięztwo, a niżeli z przyczyny bólu, który poniósł z tak ciężkiego postrzału.

Ten nieszczęśliwy przypadek nie tylko zatamował dalsze czynności woyska naszego, ale nawet trwożył ie długą niepewnością o życiu wodza, nie czyniąc nadziei naybiegleyszym nawet lekarzóm. W pośrzód powszechney trwogi zamyślaiącego iuż woyska o powrocie swoim, blysnęła nakoniec pomyślnieysza nadzieia. Czarniecki nie tak umieiętnością leczących, iako raczey opatrzności, która go przenaczyla do znakomitszych czynów, przyszedł szczęśliwie do zdrowia, a blizna pozostała w twarzy, i blaszka którą zatykał podniebienie zepsutę postrzałem, aby mógł zrozumiale wymawiać były na całe życié zabytkiem męztwa, i znamieniem chwały. 30.

Po odebraney wiadomości z Ukrainy Jan Kazimierz, odprawił seym w Brześciu Litewskim, i udał się do Lwowa oczekuiąc na dzień szesnasty Czerwca, którego według ustawy seymowey miano wypłacić żołd zaległy woysku; ale gdy czas naznaczony minął, a woysko zostało bez płacy, całe lato upłynęło na próżnych sporach; ułagodziwszy iednak król zażalenia woyskowych, wy-

iechał do obozu będącego pod Glinianami, i w miesiącu Październiku posunął się pod Żwaniec, gdzie po różnych mnieyszych utarczkach stanęła nakoniec ugoda z Tatarami dnia szesnastego Grudnia, przez którą obowiązała się Rzeczpospolita dawać im co rok obiecaną dawniey daninę kożuchow. Nic iednak pomyślnego nie nastąpiło z tego pokoiu, ponieważ Chmielnicki wsparty przymierzem mocnieyszego sąsiada zamyślał o nowey woynie, i wkrótce ią rozpoczął. Jeszcze bowiem król był w drodze, gdy odebrał wiadomość, iż car Alexy Michałowicz wysłał czterdzieści tysięcy Moskwy, pod komendą Serebrnego, i Chowańskiego do Litwy, a tyleż z Antymen i Buturlinem na Ukrainę dla złączenia się z Chmielnickim, który aby nakłonił do tey wyprawy cara, ogłosił się hołdownikiem iego.

Jak tylko król przybył do Warszawy, zwołał natychmiast stany dla zaradzenia nieszczęśliwościom, które groziły Rzeczypospolitey; ale poczterdziestu sześciu dniach, kłótni, i próżno straconego czasu, dnia 28. Marca 1654, w pośród burzy, która miotała narodem, seym ten zerwany, był epoką zbytkuiącey wolności, która nie poznaiąc prawdziwych swoich korzyści, bywała częstokroć narzędziem możnieyszych, a przez nie-

rząd i zamięszanie słała drogę do upadku oyczyzny. Po zerwanym seymie roziechały się zgromadzone stany, właśnie iak gdyby Rzeczpospolita zostawała w pośrzód naywiększey spokoyności, i nie potrzebowała żadnego ratunku. Wkrótce iednak nieprzyiaciel siedzący na karku, wyciskać zaczął narzekania dostaiących się pod iego iarzmo. Wydał król obwieszczenie na seym extraordynaryiny, naznaczaiąc dzień dziewiąty Lipca; ale i ten seym zaczęty od sporów, tyle tylko dobrego ustanowił, iż wyznaczono Lwów i Wilno do wypłacenia żołdu zaległego woysku, nie obmyśliwszy iednak sposobu do uskutecznienia tey ustawy seymowey; właśnie iak gdyby Rzeczpospolita do czasu tylko karmić chciała nadzieią woysko domagaiące się swoiey własności. Ponieważ zaś i to woysko było dosyć szczupłe na obronę przeciw tak potężnemu nieprzyiacielowi, uchwalone było pospolite ruszenie, ostatni sposób ratowania oyczyzny. Gdy więc Rzeczpospolita tak opieszale myśli o sobie, nieprzyiaciel korzystaiąc z nieładu naszego, co raz daley posuwał zwycięztwa swoie. Na Ukrainie znacznieysze miasta: Perysław, Braclaw, Humań, Kiiów, dostały się Moskalom, które iak tylko opanował nieprzyiaciel, dniem i nocą pracował, aby ie umocnił. W Litwie dnia

9. Lipca oblężony Smoleńsk dostał się zwycięzcy, a za nim Witepsk, Połock, Bychów Szklów, Mścisław, Mohylów, Newel, Rzeczyca, Mozyr, Homel i inne. Chciał prawda dać odpór szerzącey się potędze nieprzyiacielskiey xiąże Janusz Radziwił hetman wielki Litewski, ale szczupłe woysko iego, ściśnione stem tysięcy, które miał Trubecki, dnia 27. Sierpnia rozproszone zostało, i sam wódz ledwie ucieczką mógł ocalić życie.

Gdy w tak smutnym stanie zostaie oyczyzna, król obiecuiąc sobie, iż przytomność iego w Litwie pobudzi naród do obrony własney, i pogodzi rozróżnionych między sobą hetmanów, wyiechał do Grodna wydawszy wici na pospolite ruszenie. Ale gdy kilku tylko obywatelów przybyło na ratunek oyczyzny, Jan Kazimierz nie maiąc więcey iak siedm chorągwi konnych, i dwa tysice z werbowanego woyska przez Pawła Sapiehę woiewodę Witepskiego, odbieżoną od synów oyczyznę zostawić musiał losowi. i ostatnich dni Listopada powrócić z niczym do Warszawy. Tą drogą szła Rzeczpospolita do upadku swego. Niezgoda i prywatny interes dwie naymocnieysze tamy uszczęśliwienia i potęgi narodów, były od dawnego czasu w Polszcze zasadą nieszczęść, których pasmo snuiąc się przez wiek cały, doszło do końca za czasów naszych.

Nie było iuż innego sposobu ratowania oyczyzny w tak nieszczęśliwym stanie, iako uciec się do Tatarów, szukaiąc pomocy u tych, którym drogo oplaciwszy wiarolomną przyiaźń, widział z żalem naród, iako zaraz po uczynionym pokoiu dnia 16. Grudnia splądrowali Wołyń i Podole, trzydzieści tysięcy obywatelów zagarnąwszy w niewolą. 31. Wyslany do Krymu Maryan Jaskolski strażnik polny koronny, uczynił przymierze z Mechmetem Gerey następcą Islau Gerey, przyrzekaiąc mu imieniem króla i Rzeczypospolitey płacić corocznie nakształt żołdu dziewięćdziesiąt tysięcy złotych, tudzież szlachtę będącą w niewoli kosztem Rzeczypospoltey wykupić, 32. Tym sposobem, iak mniemano, odciągniony był han od przyiaźni i związku z Chmielnickim; z tym wszystkim nie tak przyiaźń nasza, iako raczey zemsta nad Chmielnickim zawzgardę, którą mu okazał, iż mniey poważał sobie przymierze iego, znalazlszy wsparcie od Moskwy, była powodem hanowi, aby się oświadczył na stronę naszą, obiecuiąc trzydzieści tysięcy Tatarów przeciw wspólnemu nieprzyiacielowi.

Jak tylko hetmani odebrali wiadomość o posiłkach Tatarów, natychmiast 27. Października udali się do Baru. Woysko nasze składało

się z iazdy dwudziestu tysięcy, i ośmiu tysięcy piechoty, a tym czasem czyniono nowe zaciągi. Czarniecki, ponieważ każda chorągiew miała swego wodza, prowadził pułk królewski. Do tego woyska przedać także należy tysiąc dwieście muszkieterów, których Fryderyk Wilhelm elektor Brandeburski z obowiązku hołdu przysłał pod komendą Hieronima Kalsteyna pułkownika swego. Wszystkie te woyska zgromadziły się pod Szarogrod, częścią, iż to miasto było na pograniczu zbuntowaney Ukrainy, częścią, iż tam hetmani spodziewali się posiłków, które przybyć miały do hana.

Pierwszym wstępem do woyny było wkroczenie woysk naszych na Ukrainę. Postrach rzucony na nieprzyiaciół przymuszał pobliższe miastecka, iż bez odporu otwierały bramy. Ale gdy część woyska naszego podstąpiła pod Buszę miasto podobne nieco do Kamieńca dla skały, które ie zewsząd czyniła obronnym, mieszkańcy, których rachowano do dwunastu tysięcy, dufaiąc w straż i obronę mieysca, pierwsi się oparli. Skoro bowiem pułk królewski podstąpił pod skały, naprzód gęstemi pociskami razić go zaczął nieprzyiaciel, a potym wypadaiąc z miasta przymusił do tego, iż się nazad cofnął od wałów.

Przypadek ten zapalił gniewem żywego z natury Stefana Czarnieckiego, zwłaszcza gdy Kozacy patrząc iak uchodzili nasi, kazali po wszystkich Cerkwiach uderzyć w dzwony, czyli na urągowisko, czyli też ogłaszaiąc zwycięztwo; czekał więc z niecierpliwością, posiłków, aby wsparty większą siłą, skuteczniéy mógł uderzyć na miasto, a skoro tylko kilka pułków przybyło mu na pomoc, ruszył się z woyskiem i uderzył na niższą bramę, gdzie widział lepszy przystęp dla siebie. Tam dawszy kilkokrotne dowody męztwa, po żwawéy i długiéy utarczce, wpadł nakoniec do miasta. Ale gdy woysko swoie wprowadza, i ściga orężem nieprzyiaciół, wszczął się pożar w mieście, który broniąc przystępu nacieraiącym, a zasłaniaiąc mieszkańców, iż bespiecznie stawić się mogli, przymusił nakoniec naszych, iż ustąpili z miasta. W tym pomięszaniu Czarniecki zasłaniaiąc swoich, w nogę był postrzelony. Wilczkowski rotmistrz strzałą raniony w głowę, i trzydziestu z towarzystwa zostało na boiowisku.

Ztym wszystkim przypadek ten nie odwiódł bynaymniéy Czarnieckiego od przedsięwzięcia. Niechcąc iednak, aby go drogo kosztowało wzięcie tego miasta, wysłał trębacza z oznaymieniem

mieszkańcom aby się poddali: ale widząc, iż go nawet nie przypuszczono do bramy, kazał dać znak do boiu, za którym woysko nasze uderzyło na nieprzyiaciela z tak wielką natarczywością, iż podstąpiło pod wały mimo gęstych pocisków, nie mogąc iednak wpaść do miasta dla skał które ie otaczały, odstąpiło powtórnie z znaczną stratą swoich. Patrzał na to z żalem Czarniecki, który chociaż ranny nie zsiadał z konia będąc na czele pułków straży, którą prowadził; a gdy obieżdża miasto przypatruiąc się zkądby pomyślniéy mógł uderzyć na oblężeńców, postrzegł, iż z téy strony, którą staw oblewał, naymniéy było obrony, przeto kazawszy rozkopać groblą, i upuścić wody, osuszonym mieyscem wprowadził straż swoię na wały. Naypierwszy Balent chorąży pułku Koryckiego, młodzieniec pięknego serca, wdarłszy się na sam wierzchołek, i maiąc w ręku chorągiew świętego Michała, przywoływał swoich ogłaszaiąc zwycięztwo. Zbiegli się natychmiast mieszkańcy, daiąc odpór wpadaiącym na wały, a gdy ieden z szeregowych podpalił dom naybliższy, i pożar wszczęty co raz się bardziéy szerzył, oblężeńcy częścią strwożeni w tym nagłym przypadkiem, częścią zdięci rozpaczą sami domy swoie podpalać zaczęli, i wspólnie się żegnaiąc,

iedni drugim śmierć zadawali. Ta dzikość widzieć się dała w samych nawet kobietach, które przez wściekłą iakąś nienawiść, czyli też przez rozpacz, w ogień albo w studnie wrzucały siebie i dzieci, tak dalece, iż żona setnika nazwanego Zawistny, zabiwszy ręką swoią męża, usiadła na baryłce prochu, i podpaliła go pod sobą aby nie wpadła żywo w ręce zwycięzcy. Przez całą noc paliło się miasto, a srogość którą pokazali nasi w wycięciu mieszkańców, ściągnęła plamę na samego wodza nieusprawiedliwiaiąc go, iż w owych wiekach nie znał zwycięzca praw ludzkości, i okrucieństwo poczytał za tryumf, a dzikość za potrzebę woienną. Przeszło szesnaście tysięcy oboiéy płci zginęło w tym mieście. 33. Naywiększe iednak okrucieństwo, które woysko nasze popełniło na ów czas dało się widzieć po dobyciu Buszy. Obok tego miasta była iaskinia w skale, do któréy wiele oblężeńców oboiéy płci schroniło się uciekaiąc przed srogością zwycięzcy. Już odpoczął był żołnierz otarłszy oręż zbroczony krwią mieszkańców, gdy pacholicy szukaiąc wszędzie łupu po śladach kobiet uciekaiących, tudzież i zostawionych po drodze chustkach, które im boiaźń z rąk wyrywała, doszli do owey iaskini, i w niey siedmdziesiąt osób schronionych z rozkazu

Celarego rotmistrza nie miłosiernie wycięli. Nadaremnie wycieńcza to okrucieństwo dzieiopis owych czasów Kochowski, składaiąc na upor i zaciętość niechcących się poddać, chociaż im czyniono (iak mówi) nadzieię darowania życiem. Boiaźn która ich nagnała w to mieysce, i zdrżących rąk w ucieczce wyrywała chusty, odmienić się nie mogła tak nagle w rozpacz widząc się bezbronnemi.

Po wycięciu Buszy wodzowie nasi udali się do Bracławia, obiecuiąc sobie, iż za dobyciem tego miasta, którego bronili Bohun, Zelenecki, i Puszkareńko pułkownikowie Kozaccy z dwunastu tysiącami swoich, wszystkie inne miasteczka poddadzą się zwycięzcy. Naprzód wysłani byli od hetmana Czarniecki, i Jędrzy Potocki, aby przebrawszy się przez naygęstsze lasy podstąpili pod Bracław, i powzięli wiadomość o stanie i liczbie nieprzyiaciela. Czarniecki wypełniaiąc iak naypilniey rozkaz hetmana, przybył manowcami pod miasto, i wysławszy szpiegów powziął od nich wiadomość, iż nie było nigdzie ani pikiety rozstawioney po polu, ani żadney obrony na wałach, co większa bramy miasta otwarte i opuszczone od straży czyniły wolny przystęp każdemu. Wnosząc więc sobie, i nie nadaremnie, iż

Bohun uczynił iakieś zasadzki, wyprowadził straż swoię w dobrym porządku, i stanął na równi nach w takiéy odległości od miasta, iż mu nic szkodzić nie mógł nieprzyiaciel. Natychmiast postrzegł na wałach zbiegaiących się do obrony i daiących ognia, iakoby niespodziewanie napadło na nich woysko. Czarniecki oszukawszy chytrość Bohuna, czekał na przybycie hetmana, do którego wysłał z uwiadomieniem o stanie nieprzyiaciela, okazuiąc wszelką gotowość do dania odporu. Widząc na ów czas Bohun, iż zamysł iego był nadaremny, i że hetmani szli w porządku z woyskiem, wyszedł ze swemi w pole, udaiąc iakoby chciał zayść naszym drogę, i spotkać się skoro tylko obydwa woyska zbliżą się ku sobie, ale postrzegłszy większą siłę naszych, i wielką ostrożność, którą mieli hetmani przestrzeżeni od Czarnieckiego o zdradliwych iego zamysłach, udał się w prawą stronę, i stanął obozem nad brzegiem rzeki Bóg zwaney. Tym czasem pułki nasze ścigaiąc w porządku nieprzyiaciela za danym znakiem do bitwy pod rotmistrzami: Kossakowskim, Borowskim, i Goluchowskim ucierać się zaczęły, którym daiąc pomoc z strażą swoią Czarniecki, uderzył z boku na nieprzyiaciela i, pomięszał mu szyki. 34. Zebrał iednak swoich

Bohun i daiąc żwawy odpór rozpoczął bitwę, która z początku dosyć niepomyślna była dla Polaków, ale nakoniec zmięszany nieprzyiaciel męztwem i statecznością naszych, a osobliwie trzema pułkami, które prowadził Kaliński, rozumiciąc, iż były nowemi posiłkami, ustąpił z boiowiska zostawiwszy trzech pułkowników swoich, i blisko dwóch tysięcy Kozakow zabitych. Z naszéy strony między znacznieyszemi Bulent, który pod czas oblężenia Buszy dał wielkie dowody męztwa, gdy iednego z pułkowników Kozackich poymanego chciał żywo przyprowadzić do hetmana, obskoczony od nieprzyiaciół poległ broniąc się mężnie.

Jeszcze woysko nasze uganiało się za nieprzyiacielem, gdy hetmani odebrali wiadomość od zbieglego Bulgara, iż Kozacy spaliwszy większą część Bracławia, popsowawszy fosy i wały, potopiwszy harmaty, wyszli z miasta, i zrzucili most z Bogu trudniąc przeprawę naszym, aby tym sposobem mieli czas do ucieczki. W takim stanie dostał się Bracław naszym, który nie maiąc czasu umocnić, a bardziey nie przewiduiąc, iak wiele na tym zależy, aby mieć twierdzę w pośrzód nieprzyiaciół, opuścili hetmani, posuwaiąc się z woyskiem w głębszą Ukrainę. W tey

drodze wszystkie pomnieysze miasteczka, przez które woyska nasze przechodziły, oprzeć się nie mogąc zwycięzcy, otwierały bramy, a gdy Melin Gerey syn zmarłego hana przybył z ośmnastu tysiącami Tatarów, hetman wielki koronny Stanisław Potocki złączył się z nim, i dnia 20. Stycznia 1655. postąpiwszy pod Human, kazał dobywać miasta. Dosyć pomyślnie powodziło się naszym z początku. Rzucone bomby spaliły kilka domów, a woysko nasze co raz bliżey podsuwaiąc się pod wały, ściskało zewsząd oblężeńców broniąc przystępu z żywnością. W pośrzód nadziei, iż w krótkim czasie podda się Human, odebrał hetman wiadomość, iż znaczne woysko idzie na odsiecz w oblężeniu będącym; to doniesienie o niespodzianym przybyciu nieprzyiaciela trwożyło cały obóz, zwłaszcza gdy liczba naszych była nie równie mnieysza; iednakże złożywszy radę hetman postanowił uprzedzić nieprzyiaciela, i zaysć mu drogę; a gdy tym końcem rozrządza swemi odebrał powtórną wiadomość, iż Tatarowie spotkawszy się z poiazdem Kozackim po krótkiey ale żwawey utarczce, zpędzili z mieysca Puszkareńka, i przymusili go, iż uciekaiąc schronił się do Ochmatowa. Zaraz więc kika pułków naszych z hetmanem polnym

Stanisławem Lanckorońskim, i obożnym koronnym Stefanem Czarnieckim udały się ku temu miastu. Radził Czarniecki, aby nie czekając na piechotę, którą za niemi nadciągnąć miała, pułki nasze uderzyły na miasto, 35. ale hetman czyniąc zwłokę przez dzień cały, gdy dopiero nazaiutrz nadciągnęła piechota z dwoma harmatami, kazał dać ognia do miasta, czym ostrzeżony Chmielnicki, iż woyska nasze były w bliskości, miał czas uyść z niebespieczeństwa, w którym się znaydował. Jechał on na ów czas sankami z Buturlinem po rannym śniadaniu, i byłby niechybnie wpadł w ręce Roszczyca wysłanego z lekkim podiazdem, gdyby huk z harmat nie ostrzegł go, iż był w niebespieczeństwie, i nie dał mu dosyć czasu, aby pułki po które posłał przybyły mu na pomoc. Ścigał go iednak Roszczyc mimo odporu Kozaków, aż nakoniec z obydwóch stron ustawione woyska do boiu nadciągnęły ku sobie i krwawą bitwę rozpoczęły pod wieczór. Sześćdziesiąt tysięcy piechoty Moskiewskiey, ośmdziesiąt harmat większych, i przeszło trzydzieści tysięcy Kozaków składało liczbę i siły woyska nieprzyiacielskiego, 36. gdy z naszey strony prócz mnieyszey nierównie liczby, nie było żadnych harmat, a co większa szczupła bardzo

piechota; całą więc nadzieię pokładał szczególnie hetman w męztwie i ochocie swoich. Ogień z przeciwney strony był tak gęsty, iż w pośrzód ciemnéy nocy widzieć można było, nie tylko porządek woyska, ale każdego z osobna w mieyscu swoim rozeznać. Przez pięć godzin trwała krwawa bitwa, aż nakoniec gdy iazda nasza przełamała nieprzyiacielską iazdę, piechota także spędziła z mieysca Moskiewską, i przymusiła ią, aby ustąpiła do obozu, zostawuiąc szesnaście mnieyszych harmat, które się dostały naszym. Chmielnicki przez resztę nocy z całym woyskiem obóz swóy umacniał, niechcąc uchodzić z mieysca, dla zasadzek których się obawiał, i w takim był pomięszaniu, iakoby śmierć sobie miał zadać. Przeszło dziewięć tysięcy Moskalów znaleziono zabitych, dwadzieścia harmat dostało się naszym, oprócz rzeczonych wyżey szesnastu. Z tym wszystkim żalosne także było to zwycięztwo dla naszych. Polegli na boiowisku Łabęcki, Grodecki, Siemiaszko, Wierzchliński pułkownikowie, czterech rotmistrzów, trzynastu chorążych, dwudziestu towarzystwa, oprócz piechoty, która znaczną klęskę poniosła.

Hetman postrzegłszy, iż Chmielnicki dobrze był opatrzony, nie śmiał go attakować, ale otoczył obóz, i przez pięć dni trzymał go w oblężeniu.

Tym czasem Chmielnicki widząc się w ostatnim niebespieczeństwie przyzwał do siebie w nocy Karachmeta Murzę wodza Tatarskiego, którego przekupiwszy dziesięciu tysiącami czerwonych złotych, uszedł przez zdradę Tatarów. Poszedł za nim w pogoń hetman ku Humaniowi, ale widząc iż mu przybyły posiłki, cofnąć się musiał nazad, a dla ciężkich mrozów, które dokuczały woysku, udał się w przeciwną stronę, i rozstawił swoich w bliskości na stanowiska zimowe. Wyszedłszy z niebespieczeństwa Chmielnicki wysłał Bohuna i Zeleneckiego, aby napadali na naszych, i spędzali ich z stanowisk zimowych, ale hetman polny uwiadomiony o tym od zbiegłego Kozaka, zebrawszy iak nayspiesznicy pułki i złączywszy się z Woyciechowskim wodzem dwudziestu siedmiu chorągwi posiłkowego woyska Wołochów, udał się przeciw nieprzyiacielowi, a uprzedzaiąc zamysł iego, gdy nań niespodziewanie napada, naprzód mięsza mu szyki, a potym za pośpiechem Stefana Czarnieckiego tak pomyślnie zwraca, iż oba hersztowie Kozacy przymuszeni byli ucieczką ocalić życie. 37.

Po tym zwycięztwie Kiesieńce, Krystynipole, Kiryowka, Leczczynowka, Berestki, i wiele innych miasteczek podało się naszym. Wkrótce iednak nie-

dostatek żywności przymusił hetmana, iż udał się ku Dniestrowi, i w tamtych stronach rozstawił woysko na stanowiska zimowe.

Z tym wszystkim, chociaż dobre mieysce obrał był hetman na stanowisko, w którymby woysko nasze odpoczęło po pracy niedługo iednak używał tam spokoyności. Jak tylko bowiem pierwsze ciepło uczuć się dało, Kozacy nakształt ziadliwego robactwa, które zima umarzla, a ożywia wiosna z domów się ruszyli, i częścią na Tatarów, częścią na naszych po różnych mieyscach napadaiąc, urywali po trochu. Woysko nasze zwątlone na siłach, skaleczala piechota, i przemrożone konie, nie wiele czyniły nadziei pomyślnego zakończenia tey woyny, zwłaszcza gdy nieopłatny żołnierz próżno oczekuiąc wyznaczonego dnia na wypłacenie zaległego żołdu, nie chciał nakoniec odbywać powinności swoich. Oprócz tego zaraźliwe choroby, częścią z odmian nagłych powietrza, częścią z niedostatku żywności, tak częste widzieć się dały, iż można było przyrównać tę klęskę do zarazy morowey. Jednakże hetmani mimo tylu nieszczęść nie tracili serca do pracy, i przykładem swoim dodawali ochoty woysku całemu. Lanckoroński, chociaż bezskutecznie, długo iednak pracował około dobycia Makowki miasta mocną stra-

ią Kozacką osadzonego. Uście, Bersady, Kamienica, mocą były dobyte, a Polacy nakształt owego społeczeństwa w bayce, którego Lew całą zdobycz przywłaszczał sobie, bili się szczególnie dla korzyści Tatarów, którzy i ieńców i zdobycz zabraną przesyłali do kraiu swego.

Gdy w większey coraz pracy zostawało woysko, i mniey miało nadziei odebrania własności swoiey, a tym bardziey iakiey nagrody, zaczęło opuszczać obóz; osobliwie gdy znacznieysze osoby pod różnym pozorem powracały do domu. Mimo iednak zmnieyszonych sił przez to uchodzenie woyska, wielu było takich, którzy trwali w chwalebnym przedsięwzięciu, a których imiona godne są, aby przeszły do potomności. Takiemi byli, oprócz obydwóch hetmanów, obożny koronny Stefan Czarniecki, 38. Jan Sobieski starosta Jawornicki, którego imie kroniki nasze mieszczą w liczbie nam panuiących, Potocki starosta Winnicki, Cetner kasztelan Halicki, Suchodolski, Sokolnicki, Korycki, i innych wielu gorliwych o dobro oyczyzny. Z tym wszystkim chęć dobra kilku nie mogła odwrócić nieszczęść, które się zewsząd zlewały. Oprocz nieprzyiaciół domowych i Moskwy plądruiącey granice, nowa burza wszczęła się od północy. Naprzód więc Stefan Czarniecki odebrał

rozkaz od króla, aby część woyska Ukraińskiego powróciła z nim do kraiu, ale ten rozkaz tak był taiemny, iż nikt domyślić się nie mógł, dla czego-by umnieyszano sił hetmanowi, które i tak szczupłe były, aby się mógł oprzeć skutecznie potężnemu nieprzyiacielowi.

Odiazd Czarnieckiego był przyczyną wielkiego zażalenia Tatarów, którzy się użalali, iż im odbierano męża nieustraszonego serca, i walecznego w dobywaniu miast obronnieyszych. 39. Wkrótce potym i hetman polny z pułkami swemi wezwany od króla zostawił samego tylko Stanisława Potockiego hetmana W. koronnego . który (iak powiedzieliśmy) postradawszy znaczney części piechoty i naylepszych w boiu mężów, taki koniec obiecywał dalszey wyprawy, iakiego każdy mógł się spodziewać przy słabych siłach w pośrzód naywiększych rozruchów.

HISTORYI

STEFANA CZARNIECKIEGO

CZĘŚĆ DRUGA

Nowe zamięszanie w kraiu sprawił Karol Gustaw król Szwedzki, który po ustąpieniu z tronu Krystyny córki Gustawa Adolfa, a wnuczki Karola xiążęcia Sudermanii przywłaszczyciela dziedzicznéy korony Zygmunta III. ogłoszony królem, obiął rządy królestwa, mimo sprawiedliwych domagań Jana Kazimierza naywłaściwszego dziedzica wydartéy oycu swemu korony. Oświadczał się przeciwko temu bezprawiu Henryk Kanazyli poseł Jana Kazimierza imieniem monarchy swego, co tak uraziło Karola Gustawa, iż posta-

nowił pomścić się tego na Polszcze. Wprzód iednak umyślił pokrywać niechęć głęboką polityką. Oświadczaiąc bowiem przyiaźń, upewnił Jana Kazimierza w liście swoim dnia trzeciego Czerwca 1654, iż niczego bardziéy nie pragnął, iako aby obydwa sąsiedzkie królestwa od dawna zostaiące z sobą w przyiaźni, były nazawsze w takim związku, iaki zachodził między nim i Janem Kazimierzem przez bliskie pokrewieństwo.

Przyiął to oświadczenie król nasz z zaufaniem w szczeréy przyiaźni, i przysłanego do siebie Jana Kocha oddawcę listu agenta króla Szwedzkiego hoynie udarowawszy, wysłał do Szwecyi Andrzeia Morsztyna stolnika Sandomierskiego, któryby i o szczeréy przyiaźni iego upewnił Karola, i uwiadomił go o przybyciu posłów, których miał zaraz wysłać za nim. Ale Morsztyn źle przyięty w Stokholmie, częścią iż w liście kredencyonalnym opuszczony był tytuł króla Wandalów, którego używa król Szwedzki, częścią, iż Jan Kazimierz pisał się w nim królem Polskim i Szwedzkim, doniosł iak było podeyrzane oświadczenie przyiaźni króla Szwedzkiego, czyniącego wielkie przygotowania do woyny. Mimo poprawioney omyłki uczynioney w tytule króla Szwedzkiego, senat Szwedzki napisał list do senato-

rów naszych osmego Czerwca 1655. wyrzucaiąc im częścią nieuwagę kancellaryi w wydaniu listu kredencyonalnego, częścią opieszałość w wysłaniu posłów, częścią nakoniec zaświadczanie się Kanazylego pod czas koronacyi ich króla. Odpisał senat nasz wymawiaiąc uczynioną omyłkę, oświadczył chęć swoię pokoiu, a król wysłał natychmiast pełnomocnych posłów Jana Leszczyńskiego woiewodę Łęczyckiego, i Alexandra Naruszewicza pisarza polnego Litewskiego. Tych dwór Szwedzki łudził naprzód nadzieią pokoiu, ale Naruszewicz domagaiąc się, aby zwyczaiem wszystkich dworów przypuszczony był do audyencyi królewskiéy, otrzymał nakoniec, czego mu trudno było odmówić, i Łacińską wymową wiele w krótkich słowach zamknąwszy 1. przełożył stan oyczyzny, iako twierdzy chrześciaństwa przeciw barbarzyńcom osłabioney zasłanianiem innych narodów. Wspomniał o prawach sąsiędztwa, i przytaczaiąc bespieczeństwo pokoiu na lat dwadzieścia i sześć zawartego w Sztumdorfie, naklaniał mową swoią króla, aby przez związek krwi, który ma z Janem Kazimierzem przychylił się do zgody.

Odpowiedź Karola, którą przez kanclerza swego dał posłom, była z oświadczeniem sąsiedzkiéy przyiaźni, i chęci pokoiu, ale nazaiutrz po-

słany do nich kanclerz z podskarbim i sekretarzem koronnym oświadczył im, iż spóźnione przysłanie posłów od Rzeczypospolitéy, kiedy i woyska Szwedzkie wyprawione do Polski, i sam król zabiera się iuż do téy podróży, są przyczyną, iż nie można stanowić inaczey o pokoiu, chyba pod bronią, twierdząc, iż powodem do tey wyprawy było zerwanie pokoiu z strony Polaków, częścią przez zaświadczanie się Kanazylego, częścią przez pozwolenie przeyścia przez Polskę nieprzyiacielowi pod czas woyny Niemieckiéy, częścią przez namawianie Inflantczyków do odstąpienia od korony Szwedzkiéy, częścią przez zmowy z Duńczykami, i przymierze z Holendrami przeciw Karolowi, częścią nakoniec, iż sam Jan Kazimierz był dalekim od pokoiu. Odpisali gruntownie posłowie nasi na te wszystkie zarzuty, a widząc nakoniec, iż wszelkie usiłowania ich były nadaremne, uczynili manifest imieniem Jana Kazimierza, i pożegnawszy króla udarowani od niego znacznemi upominkami, wyiechali z Stokholmu.

Oprócz niechęci, którą miał Karol Gustaw ku królowi naszemu z przyczyny postępku Kanazylego, to także było mu powodem do woyny, iż widział Polskę wyzutą z sił i dostatków, przez

ustawiczne woyny i rozruchy domowe, przez co obiecywał sobie pomyślny skutek wyprawy. Nakłonił go ieszcze do tego Hieronim Radzieiowski podkanclerzy koronny, który w roku 1652. poróżniony z żoną staraiącą się o rozwód, oskarżony o występek obrażonego maiestatu, z przyczyny rozruchu nocnego i zabóystwa, które ludzie iego popełnili pod czas seymu, osądzony na garło, i po ucieczce wysłany z kraiu, udał się naprzód do Wiednia, a naderemnie żebrząc łaski królewskiéy, przeszedł do Szwecyi, i pobudzał naprzód Krystynę, a potym Karola do woyny przeciw oyczyźnie.

Dwunastego Czerwca 1655. Arfryd Wittemberg feldmarszałek Szwedzki z 6ciu tysiącami wkroczył w granice Polskie, za którym przybył wkrótce Königsmark prowadząc woysko z Pomeranii, które złączone z pierwszym wynosiło do siedmnastu tysięcy. Szedł z Wittembergiem wygnaniec spiknięty na zgubę oyczyzny Hieronim Radzieiowski, daiąc mu radę, aby napisał list okolny do woiewodów: Poznańskiego, Kaliskiego, Inowrocławskiego i Podlaskiego, wzywaiąc każdego z nich do ułożenia pokoiu. Odpisali senatorowie nasi, wymawiaiąc się, iż przeciwko prawu narodu swego wchodzić nie mogą w żadną umowę bez wiedzy i

zezwolenia innych stanów Rzeczypospolitey; z tym wszystkim czas wkrótce odkrył prawdziwy ich zamysł, albo przynaymniey niestateczność umysłu i serce dalekie od cnoty obywatelstwa, ponieważ dnia 24. Czerwca za zbliżeniem się Wittemberga ku miasteczku Uście nad rzeką Notecz leżącemu, szlachta zgromadzona do dwudziestu tysięcy gotowa do boiu, i oczekuiąca na rozkazy senatorów swoich, zamiast przewodnictwa ich i dodania serca obywatelom do obrony oyczyzny, strwożona od nich naprzód przekładaniem niebespieczeństwa, a potym radą nakłoniona, podpisała haniebne punkta podane sobie od Wittemberga.

Nikt z większym wstydem i niesławą nie przyiął iarzma niewoli, iak na ów czas tyle uzbroionych obywatelów, którzy mogąc dać odpór nieprzyiacielowi, i ocalić męztwem oyczyznę, zrzekli się poprzysiężoney wiary królowi, i haniebne holdownictwo drżącą ręką podpisuiąc Szwedom, stwierdzili ie sromotnym krzywoprzysięstwem. W pięć dni po podpisanych haniebnych punktach, Poznań miasto poddało się Szwedom, które Wittemberg, nałożywszy podatki i używaiąc rąk samychże mieszkańców, uczynił obronnieyszą twierdzą. Powstały na ów czas zażalenia i próżne skargi na woiewodów, którzy zdra-

dzaiąc siebie i oyczyznę, ukuli własnemi rękami kaydany, które na nich wkładał nieprzyiaciel. Za przykładem Poznania poszły inne miasta Wielkieypolski: Gniezno, Kalisz, Miedzyrzec, Leszno, i Wschowa; a tak w kilku dniach dwa woiewództwa Wielkopolskie stały się kraiem zawoiowanym od Szweda, który aby ułowił niebacznych, uczta i trunkiem nęcił wszystkich do siebie. 2.

Odebrawszy tak pomyślną nowinę Karol, wszedł w granicę z woyskiem, i obiął spokoynie Wielkąpolskę, witany wszędzie i przyimowany z taką uprzeymością, iak gdyby był obrońcą naszym i posiłkowe woyska prowadzącym do kraiu, ale co dziwnieysza, tyle zaufał czyli cnocie naszey, czyli też zaślepieniu, iż we dwieście koni powierzył osoby swoiey woiewodzie Kaliskiemu, zaproszony będąc do domu iego na obiad.

Wieść o wkroczeniu Szwedów, i opanowaniu Wielkieypolski strwożyła kray cały, a mianowicie Warszawę, gdzie zgromadzony senat na radę uchwalił, aby nieodwłocznie wyprawić królową i skarby królewskie do Krakowa. Tym czasem król za przybyciem woyska z Ukrainy z hetmanem polnym, i obożnym koronnym Stefanem Czarnieckim, siedmnastego Sierpnia ruszył z War-

szawy do Łowicza, a ztamtąd do Wolborza, przesławszy wprzód Stefana Czarnieckiego, który po Zbigniewie Gorayskim pod tenże czas został kasztelanem Kiiowskim, aby Wielkopolanów albo naprowadził na drogę ieżeliby się z nim łączyć chcieli, albo przymusił orężem do posłuszeństwa swemu królowi. 3. A nie omieszkuiąc żadney pory, którąby mu posłużyć mogła do ratowania się w tak nagłym niebespieczeństwie, wysłał Przyiemskiego w poselstwie do Karóla, aby mu przekładał smutny stan królestwa, i nienaruszony pokóy z Szwecyią z strony naszey, błagaiąc naiezdnika, i nakłaniaiąc go do ustąpienia z woyskiem. Zbyt zmyśloną grzecznością posła tego Karól, oświadczaiąc się w liście do Jana Kazimierza, iż niczego bardziey nie pragnie, iako pokoiu; ażeby zaś dał pozor słuszności powodom, które miał do woyny, usprawiedliwiał się w wydanym manifeście, iż przymuszony był dla obrony swoiey wkroczyć z woyskiem do Polski. Toż i w liście do cesarza Ferdynanda III. wyłożył, pokrywaiąc niesprawiedliwość swoię barwą słuszności.

Czarniecki wysłany od króla z kilku chorągwiami lekkiemi, udał się iak nayspiesznicy ku Kaliszowi, i naprzód pod Piątkiem napadłszy na Wielkopolanów, którzy się złączyli z Szwedami,

poraził ich i do ucieczki przymusił, tak, iż sam Radzieiowski wpadł był w ręce iego; gdyby noc przerywaiąca zwycięztwo; nieposłużyła mu była do ucieczki. 4. Wkrótce potym pod Inowłodzem pięćset w otwartym polu rozproszył, i pierwszy pokazał, iż Polacy maią ieszcze oręż i serce do dania odporu nieprzyiacielowi. 5.

Tym czasem Karol wzmacniaiąc co dzień siły swoie liczbą panów Polskich, którzy odstępowali własnego króla, i dobrowolnie przechodzili na stronę iego, udał się spieszno do Warszawy. Zostawił był Jan Kazimierz wychodząc do Wolborza dwieście ludzi na obronę Warszawy i zdał rząd nad miastem i strażą Wesslowi staroście Makowskiemu, ale ten posłyszawszy, iż z królem Szwedzkim był oraz Radzieiowski osobisty nieprzyiaciel iego, opuścił straż i miasto, szukaiąc bespieczeństwa w ucieczce. Za przybyciem swoim Karol wziął opuszczoną od wszystkich Warszawę, i wszedłszy z okrzykiem do miasta, zabrał wszystkie armaty i prochy przysposobione ieszcze od Władysława IV, a oddawszy Radzieiowskiemu straż Szwedzką, i rząd miasta zleciwszy Oxenstyernowi, poszedł za Janem Kazimierzem stoiącym na ów czas w Sulciowie.

Iak tylko Szwedzi opanowali Warszawę, wszystkie inne pobliższe miasta poszły za iey przykładem otwieraiąc bramy zwycięzcy, tak dalece że w przeciągu dni pięciu został Karol panem całego Mazowsza bez naymnieyszego odporu, a Radzieiowski pasąc się zemstą nad wspól obywatelami, był narzędziem królowi Szwedzkiemu do wykonania zamysłów. Nie tylko bowiem kazał znosić do siebie wszelki rodzay oręża, który oddaiąc Szwedom odeymował Polszcze wszelką nadzieię obrony, ale nawet dobra nieprzyiaznych sobie, i tych wszystkich, którzy wierni byli królowi swemu, niszczył, i na skarb króla Szwedzkiego oddawał.

Karól wyszedłszy z Warszawy aby ścigał Jana Kazimierza, o którym powziął wiadomość, iż był w Suleiowie, wysłał przed sobą Wittemberga z kawaleryą, i sam za nim iak nayprędzey pospieszył. Uwiadomiony o zamyśle nieprzyiaciela Jan Kazimierz, dał rozkaz dwunastu pułkom, aby bronili przeprawy Szwedom na rzece Drzewica, zatrzymuiąc ich, pókiby się nie przysposobił lepiey i nie ustawił woyska do boiu. Powiodło się pułkom, iż nad brzegiem rzeki około Opoczna znalazłszy Szwedów bespiecznie spoczywaiących, i konie ich rozsiodłane na paszy, tak pomyślnie uderzyły na nich, iż wielką klęskę poniosłby był nieprzyiaciel, gdy-

by Jan Kazimierz przysłał był iakieżkolwiek posiłki; ale on złożywszy radę, cofnął się pod wieś Straszowa Wola, gdzie nazaiutrz za przybyciem Wittemberga ustawił woysko swoie do boiu, tak pomyślnie opieraiąc się nieprzyiacielowi, iż dwieście położył na boiowisku, Forguel i Königsmark wpadli w ręce naszym, a Wittemberg został ranion y Ale gdy król Szwedzki przybył z świeżym woyskiem chociaż w nierówney liczbie; trwożyć się zaczęli nasi, i myśląc raczey o tym iakby uyść przed nieprzyiacielem, odciągnęli pułki od bitwy, i wysłali ie, aby ubespieczyły trudną przeprawę przez las. Jan Kazimierz widząc powszechną trwogę, uszedł zawczasu do Włoszczowy, zleciwszy los woyska Lanckorońskiemu hetmanowi polnemu, aby porządnym odprowadzaniem ocalił iey przynaymniey, ieżeliby nie miał nadziei zwycięztwa. Starał się hetman dodawać serca swoim, ale ci zdięci nadzwyczayną boiaźnią, puścili się w haniebną ucieczkę, odstępuiąc Szwedom obozu, sprzętow, i trzech tysięcy wozów.

Po tak żałosnym przypadku Jan Kazimierz udał się do Krakowa; gdzie Ludwika królowa żona iego używała wszelkich sposobów, aby się umocniła. Nadciągnęło wkrótce za królem kwarciane woysko, ale opuszczone od szlachty; ta bo-

wiem, rozumieiąc, iż w domu schroni się przed nieprzyiacielem odstąpiła króla i oyczyzny szukaiąc bespieczeństwa własnego. Ale i samo nawet woysko Kwarciane, ostatnia nadzieia obrony kraiu, zbuntowawszy się o żołd zaległy, obrało za marszałka Tyrawskiego, niechcąc więcey słuchać rozkazów hetmana. Jan Kazimierz pogrążony w tylu nieszczęśliwościach, postanowił nakoniec zamknąć się w Krakowie, i albo ocalić w murach stolicy, albo umrzeć w pośrzód ludu swego; ale na prożbę prymasa Andrzeia Leszczyńskiego i innych tam będących panów, którzy go zaklinali na miłość oyczyzny, aby życia swego nie wystawiał na niebespieczeństwo, lecz ulegaiąc na czas losowi, oczekiwał pomyślnieyszych okoliczności; dał się nakłonić iż ustąpił na Szląsk. Wysławszy więc przed sobą Ludwikę królową, oddał znaki królewskie, i skarby Rzeczypospolitéy Jerzemu Lubomirskiemu marszałkowi koronnemu, a rząd miasta Krakowa, i obronę iego, z pięciu tysiącami piechoty powierzył Stefanowi Czarnieckiemu kasztelanowi Kiiowskiemu, sam zaś udał się do klasztoru Bielańskiego, z kąd wkrótce do Tarnowa, ztamtąd do Sącza, a potym do Głogowa na Szląsk miał się przeprawiać.

Czarniecki zostawiony od króla rządcą miasta i straży, nie znalazł zawistnych, którzyby mu zazdrościli tey dostoyności. Nie było nikogo w tak smutnych okolicznościach, aby miało serce oprzeć się nieprzyiacielowi. Bo gdy iedni kładli dobrowolnie na siebie iarzmo niewoli Szwedzkiey, drudzy haniebnie opuszczaiąc oyczyznę, szukali w obcych stronach bespieczeństwa dla siebie; trzeba było tak rzadkiey cnoty, iaką miał Czarniecki, aby przyimuiąc na siebie urząd więcey niebespieczeństwa niż chwały przynoszący, zostać w kraiu z garstką ludu przeciw nieprzyiacielowi, którego potęga i szczęście czyniło iuż panem całego królestwa. Jakoż dał poznać Czarniecki, iż zamysł iego w obięciu straży i miasta ten był szczególnie, aby się stał ofiarą oyczyźnie, którąby albo zasłonił męztwem, albo li też ginącą razem z sobą w perzynie miasta zagrzebał. Tym końcem kazał wszystkie domy, które albo się stykały z murami miasta, albo mogłyby służyć nieprzyiacielowi do schronienia i mocnieyszego attaku; częścią rozrzucić, częścią ogniem spustoszyć, a widząc w złym stanie wały i mury otaczaiące miasto, przyłożył wszelkiego starania, aby ie ile czas pozwalał,

iakożkolwiek polepszył, więcey iednak pokładał nadziei w męztwie i statecznym przedsiewzięciu ginienia za oyczyznę, a niżeli w tey słabéy obronie.

Westchnął przeięty żalem Jan Kazimierz, widząc z Bielan pożar, który Kleparz, Stradom, Piasek Biskupie, i inne przedmieścia pochłonął, a żałosne nowiny, które zewsząd odbierał, przekonywały go, iż chyba nadzwyczaynym iakim sposobem zachowa Opatrzność Polskę od upadku. Trzema mocnemi nieprzyiaciołmi ściśniona oyczyzna, i częścią opuszczona od synów, częścią od tych zdradzona, od których skutecznieyszey obrony spodziewać się mogła, była igrzyskiem losu, i urągowiskiem nieprzyiaciela. Litwa opanowana od Moskwy, utraciwszy znacznieysze miasta, samey nawet stolicy osmego Sierpnia otworzyła bramy, a ośmnastego za zdradą iednego z panów, mimo oporu Gasiewskiego hetmana polnego, i Judyckiego kawalera Maltańskiego przez podstęp wtrąconych do więzienia podpisała haniebne punkta poddaiąc się Szwedowi. 6. Chmielnicki z Buturlinem słaby maiąc odpór od hetmana wielkiego koronnego, z szczupłym woyskiem (iak powiedzieliśmy) zostawionego na Ukrainie, miał czas wbić się w potęgę, tak, iż naprzód całą Ukrainę sześćdziesiąt tysiącam

ogarnął, a potym obległszy Lwów, groził i miastu i dalszemu kraiowi. Król Szwedzki posiadłszy resztę kraiu, chociaż nadaremnie kusił się o wzięcie Gdańska, wszędzie iednak widząc pomyślność dla siebie, przedsięwziął zakończyć zwycięztwa swoie przez wzięcie stolicy, do któréy mu otwierały drogę ucieczka Jana Kazimierza, schronienie się znaczniéyszych panów, niedostatek woyska Polskiego, i słaba straż zostawiona na obronę Krakowa.

Tą myślą wysłał naprzód margrabiego *de Szulzbach*, który 27. Września nieznalazłszy żadnego odporu, stanął na Kleparzu. Przybył za nim nazaiutrz z całym woyskiem swoim Karol, i stanął naprzód około Promnika, a potym nie widząc żadnéy przeszkody, Kleparz i inne przedmieścia dymiące się ieszcze po pożarze, opanował. Tam uwiadomiony, iż Jan Kazimierz uszedł z Krakowa z prymasem i znacznieyszemi kilku senatorami, kazał piechocie bliżéy podstąpić pod mury, sam zaś z iazdą poszedł w pogoń za królem, ścigaiąc go aż do Bochni. Pomyślność iednostaynie sprzyiaiąca Szwedom dała pochop wielu do mówienia, iż Karol Gustaw nie widząc nawet Jana Kazimierza, zbił go i odebrał mu koronę. Szczęśliwy ów naiezdnik, któremu Szwe-

cya kilku podobnych liczy, ścigaiąc króla w pośrzód własnego państwa garstką ludu niewiadomego drogi i przepraw, patrzał z ukontentowaniem pochlebiaiącym próżności, iak strwożony naród słał mu drogę do zwycięztwa.

Za szczęście poczytał sobie Jan Kazimierz, iż uszedł za granicę przed ścigaiącym zwycięzcą. Z tym wszystkim i ten nawet zamysł Króla nie był nadaremny; bo napadłszy pod Woyniczem na Lanckorońskiego hetmana polnego, tak pomyślnie uderzył na Polaków, iż po krótkiéy utarczce poszli wszyscy w rozsypkę, a co większa sam nawet hetman opuszczony od woyska, byłby nieuchybnie w padł w ręce nieprzyiaciół, gdyby Bidziński i Kochowski nie posłużyli mu byli do ucieczki. 7.

Karol rozproszywszy woysko i wypędziwszy króla z kraiu, powrócił pod Kraków, którego Wittemberg z wszech stron zaczął iuż był dobywać; a chociaż wiele polegał na sile i męztwie woyska swego, przezorność iednak na wszystkie przypadki czyniła go niespokoynym. Obawiał się naprzód, aby pułki hetmańskie rozproszone tylko, ale nie zbite, nie napadały na niego z tyłu, i nie odwrócily go od przedsięwzięcia. Sam nawet Jan Kazimierz, na czas tylko ustę-

puiący z kraiu czynił go niespokoynym, naybardziéy iednak szlachta woiewództw Wielkopolskich strwożyła go wszczętym rozruchem; doznawszy bowiem ciężkiego iarzma Szwedów, wycięła straż nieprzyiacielską będącą w Kościanie, nieprzepuszczaiąc nawet Fryderykowi hrabiemu de Nassau bliskiemu krewnemu króla Szwedzkiego, który dwa razy śmiertelnie raniony kulą, poległ ofiarą ludowi chcącemu się oswobodzić z niewoli. Z tym wszystkim postępek ten mogąc być gdzieindziéy epoką wielkiéy odmiany, w narodzie naszym nakształt zapalonego prochu w momencie był uśmierzony. Groźny list Karola wyrwał wszystkim broń, z ręku, i uspokoił bardziéy lekkomyślne, a niżeli odważne umysły, tak dalece, iż potwierdzaiąc dawniéy podpisane punkta, poddali znowu karki pod iarzmo. 8. Podobnym sposobem uspokoiwszy te rozruchy, które się wszczęły w Mazowszu, iedną iuż tylko przeszkodę widział dla siebie Karol, około którey pracował, aby iak nayprędzéy mógł dostać Krakowa, a chociaż przewidywał iak wiele użyie trudności maiąc do czynienia z Czarnieckim, 9. zaufany iednak w szczęściu które mu sprzyiało, nie tracił serca w przedsięwzięciu swoim.

Pierwszy attak Krakowa zaczęli Szwedzi od Kazimierza, ponieważ tam zasłonieni domami mogli coraz bliżey podsuwać się pod same mury. Wkrótce opanowawszy Stradom, w prowadzili do klasztoru Bernardyńskiego harmaty, i ztamtąd daiąc ognia do zamku, robili znaczną szkodę w murach. Nie było innego sposobu dania odporu nieprzyiacielowi, tylko ten ieden: spalić przedmieście; przez to bowiem Szwedzi, spędzeni z mieysca, trudnieyszy przystęp mieliby do miasta. Kazał więc Czarniecki rzucać bomby i sztuczne ognie, które wzniecziwszy pożar, przymusił Szwedów iż odstąpili od miasta. Ale gdy tym sposobem broni się Czarniecki, wiatr gwałtowny przeniosł ogień za mury, który wznieciwszy nowy pożar w mieście, odgarnął kościół Franciszkański z klasztorem i pałacem biskupim. Zmieszał nie mało ten przypadek obywatelów, nie równie iednak bardziey wieść, która się rozeszła po mieście, iż Czarniecki upatruiąc z wałów nieprzyiaciela, kulą w twarz raniony został. Trwoga o życie rządcy odięła wielu serce i nadzieię obrony. 10. Ale on raniony pod wieczór, obiechał mury nazaiutrz zrana, i naprzód żołnierzowi, a potym obywatelom pokazał się na rynku dodaiąc wszystkim ochoty; że zaś był z liczby tych ludzi, którzy się zatwardzaią w nieszczęściu,

tym mężnieysze serce okazywał, im większą siłę widział w nieprzyiacielu. Już po kilka razy król Szwedzki używał różnych sposobów, aby nakłonił Czarnieckiego do poddania miasta, ale widząc iego, i próżne zamysły swoie, postanowił nakoniec użyć postrachu; przeto dnia siodmego Października wysłał Trębacza oznaymuiąc obywatelom, iż iak łagodnie postąpi sobie z niemi ieżeli się poddadzą tak gardzących łaską karać będzie surowo. Czarniecki ani strwożony groźbą, ani uniesiony żywością, odesłał Trębacza dodaiąc te słowa; « iż od « dzieciństwa wychowany w obozie i w pośród o- « gnia przepędziwszy swe lata, przyuczony iest od « huku armat, owszem, z zadziwieniem niemałym, « patrzy na to, iż dzieci nawet będące w mieście « bynaymniey się nie strachaią, ponieważ zapadłe « kule zbieraią przez igraszkę, i przynoszą na wały « aby ie puskarz wyrzucał nazad." 11.

Wkrótce potym przybył posłaniec z listem do Czarnieckiego od Oxestyerna kanclerza, który on na rynku w pośrzód zgromadzonych obywatelów czytać rozkazał. List iak go wypisuie Kochowski, iest w następuiące słowa: » Dałeś » dotąd rządco wielkie dowody waleczności two- « iéy w mieście, które straży twey iest poruczo- » ne. Widzieli cię Szwedzi nie tylko bitnym w po-

» lu, ale w murach podobnego męztwa i wale-
» czności doznaią. Przestań iednak nad potrze-
» bę okazywać śmiałość, bo cnota zachowuie
» śrzodek. Toż gdy król wasz ustąpił z kraiu,
» rozproszone woysko, woiewództwa częścią pod-
» bite, częścią dobrowolnie poprzysięgły wiarę,
» ciebie tylko samego Czarniecki mieć będą Szwe-
» dzi za nieprzyiaciela? Dosyć iuż iest opierać
» się przebaczaiącemu po kilka razy królowi.
» Dosyć dla ciebie chwały, żeś się stawił niezwy-
» ciężonemu monarsze. Doświadczać dłużey cier-
» pliwey łagodności króla, nie iest męztwem, ale
» lekkomyślnością. Chroń się iak możesz poci-
» sków, daway odpór nacieraiącym, i za nic po-
» czytay biegłość w sztuce woienney, iednak
» że krew wyleiesz daremnie, zgubisz szlachtę
» utracisz woysko, i zniszczysz obywatelow. Tru-
» dno się oprzeć potrzebie głodu i wyrokowi któ-
» ry cię czeka. Cnota twoia na ów czas poczy-
» tana będzie za upór. Zastanów się nad oko-
» licznościami czasu ażeby stateczność twoia nie
» była zgubą tym, ktrych ocalić możesz łago-
» dnością króla. Zachować lud, którego iesteś
» rządcą, nie zgubić zlecił ci Jan Kazimierz;
» ocalić miasto nie w perzynę obrócić. Przeto
» czego orężem zachować nie możesz; to pręd-

» kim poddaniem się ocalisz. Ażebyś więc miasto, zamek, i lud cały zdał zupełnie na łaskawość króla, taki iest nieodwołany wyrok zwycięzcy. "

Po przeczytanym tym liście Czarniecki odesłał Trębacza, to tylko kazawszy mu powiedzieć, iż nieprzestaiący ogień z harmat, wyciąga po nim ustawicznego czuwania, i odwołuie go do innej roboty. Przez trzy niedziele trwało iuż oblężenie Krakowa, a gdy Czarniecki częścią wycieczkami częścią walecznością odpór daie Szwedom, wieść się rozeszła po mieście, iż nieprzyiaciel w trzech mieyscach podkopawszy się pod mury, założył miny, i groził miastu zniszczeniem. Wielu na ów czas prosiło Czarnieckiego, aby siebie i lud cały zdał na łaskawość króla Szwedzkiego, i zachował życie tylu niewinnych osób zostawionych bez żadney nadziei ratunku. Widział to dobrze sam nawet Czarniecki, ale oraz i to przewidywał, iż pośpiech iego trudnieyszym uczyni nieprzyiaciela do przyięcia punktów, które mu miał podać. Daiąc więc wszystkim serca złożył sekretną radę, używszy do tego Szymona Starowolskiego kanonika Krakowskiego, męża wielkiey roztropności, tudzież Jana Klemensa Branickiego starosty Chęcińskiego, Alexandra

Płazy starosty Rabsztyńskiego, i kilku innych doświadczoney cnoty i mężnego serca, z któremi gdy się naradza na osobności, odbiera poselstwo od magistratu z przekładaniem i prozbami, aby poddał miasto, które dłużey wytrzymać nie może dla niedostatku żywności, a nadewszystko dla niebespieczeństwa, które mu groziło ostatnią zgubą. Czarniecki maiąc swóy zamysł, pokazywał zawsze na oko, iż nie da się nigdy nakłonić do poddania miasta, i aby lepiey w tym mniemaniu utwierdził nieprzyiaciela, kazał naprawić szczerby poczynione w murach, i robić to wszystko na oko, cokolwiek mogło zapewniać nieprzyiaciela, iż się miasto bronić będzie do ostatniego.

Przybył pod ten sam czas Leszczyński woiewoda Łęczycki, wysłany przedtym do Sztokholmu, aby traktował o pokóy, i dla téy saméy przyczyny udaiący się pod Kraków, gdzie się znaydował Karol Szwedzki. Dowiedział się od niego Czarniecki, iż mimo dwakroć powtórzoney obietnicy przez Jana Kazimierza, iż mu przyszłe posiłki, nie miał się iuż niczego spodziewać gdy sam król w mizernym stanie zostawał na Szląsku. Niemniéy i to zatrwożyło w oblężeniu będących, iż woysko Potockiego hetmana wielkiego koronnego rozproszone było na Ukrainie, a Kwar-

ciane przeszło na stronę króla Szwedzkiego, wziąwszy od niego część zaległego żołdu, z przyrzeczeniem, iż na przyszłym seymie zaspokoione będzie zupełnie. Przeto Czarniecki korzystaiąc z okoliczności, iakoby odpisywał na list który dniem pierwey odebrał od Oxenstierna, napisał do króla Szwedzkiego w następuiące słowa: « Już drugi « miesiąc upływa, iak doznaiesz nayiaśnieyszy królu « na sobie i na woysku otaczaiącym mury stolicy na« szey, co może szczęście twoie, i co stateczność na« sza. To powodem do dzieł woiennych iest chwa« la, nam miłość oyczyzny, aby iey bronić do osta« tniey kropli krwi, która w nas płynie. Widzisz « nayiaśnieyszy królu, czego dotąd dokazałeś orę« żem, a co sprawia łagodność twoia, która się o« kazuie z listu. Mężne serce nie lęka się oręża « , i prędzey częstokroć ustępuie dobroci i łagodno« ści, a niżeli grożnym postrachom. Takiemi przy« miotami twey duszy dokazałeś iuż tego nayia» śnieyszy królu, iż każdy woli cie widzieć łaskawym « na siebie, niż obrażonym. Ale ponieważ ten tyl« ko sposób iest dla mnie ziednania sobie łago« ności królewskiey, abym odstąpił od przedsię« wzięcia mego, dopraszam się o pozwolenie mi « dłuższego czasu, abym mógł oznaymić o tym « nayiaśnieyszemu królowi naszemu Janowi Ka-

« zimierzowi, który iak tylko uwolni mie od obo-
« wiązku, poddam się pod wyrok, a W. K. Mość.
« dostaniesz Krakowa nie iak nieprzyiaciel, ale iak
« złączony krwią z królem, który nam panuie.“ 12

List Czarnieckiego przyiął Karól z tak wiel. kim ukontentowaniem, iż wysłał natychmiast do niego z doniesieniem o przyszley łagodności swoiey, i pozwoleniem czasu dni ośmiu od odebrania zezwolenia od Jana Kazimierza, mało, iak mówili Szwedzi, troskliwego o Kraków, który całe nawet królestwo opuścił, zostawuiąc ie zwycięzcy. Tym czasem Czarniecki w przód niż zaczął umawiać się o poddaniu miasta, złożył radę na zamku. i udaiąc zawsze, iż się sposobi do dalszey obrony, domagał się naprzód od Karola, aby miał na piśmie zaręczenie łaskawości iego, a gdy to otrzymał, podał Wittembergowi ułożone punkta, które Karól podpisał bez żadnego sporu, pragnąc iak nayprędzey dostać Krakowa, ponieważ to, iak się spodziewał, miało uczynić koniec całey odmiany w kraiu, i osadzić go na tronie Polskim. Punkta poddania miasta Krakowa były tak chwalebne, iż Czarniecki zdawał się przepisywać prawa zwycięzcy. 13. Treść ich taka była: « Aby religia
« Katolicka Rzymska została przy dawnych swo-
« bodach w tym mieście i w całym królestwie.

« Aby kościoły, domy klasztorne, szkoły, szpitale,
« i wszelkie dobra duchowne wyięte były od wszel-
« kich ciężarów woyska lub podatków, oprócz tych,
« które dotąd płaciły. Aby osoby duchowne o-
« boiey płci używały tych samych przywileiów i
« które im są pozwolone. Aby urzędnicy miasta
« i zamku Krakowa, tudzież wszyscy stanu szla-
« checkiego, znayduiący się w mieście pod czas
« oblężenia wyszli wolno dokąd się im podobało,
« i zabespieczone mieli dostoyności swoie, i do-
« bra, które posiadaią. Aby Akta publiczne, instru-
« menta, przywileie, pisma, bądź woyskowe, bądź
« cywilne, a tym bardziey kościelne nienaruszo-
« ne zostały, Aby sądy, iuryzdykcye, urzędy wszel-
« kich magistratur, dawnym sposobem odprawo-
« wane były. Aby wolno było każdemu wyiść
« z miasta a nawet z kraiu, tudzież sprzedać albo
« zamienić dobra ruchome i nieruchome. Aby
» miasto Krakow z swoim magistratem i obywatela-
mi zachowane było przy dawnych przywileiach i
« prawach. Aby akademia Krakowska zachowane
« miała wszelkie przywileie, których dotąd używa.
« aby JW. Stefan na Czarncy Czarniecki kasztelan
« Kiiowski, zamku i miasta Krakowa rządca, z
« Fromholdem Wolfiuszem starostą Dyneburskim,
» z officyerami i całym garnizonem wyszedł z mia-

» sta, maiąc rozwinione chorągwie, broń nabitą,
» łąty zapalone, przy odgłosie tarabanów, pro-
» wadząc z sobą dwanaście sztuk harmat. Aby
» im wszystkim dane były dobra królewskie na
» pograniczu śląskim na stanowisko przez prze-
» ciąg dwóch miesięcy, przez który czas nie wol-
» no im będzie woiować przeciw nayiaśnieyszemu
» królowi Szwedzkiemu. Aby ministrom, konsy-
» liarzom, i dworskim nayiaśnieyszego króla Pol-
» skiego wolne do niego przeyście pozwolone by-
» ło. Aby wszyscy zabrani w niewolą z obu stron
» ile ich być mogło wypuszczeni byli na wolność.
» Aby *archivum* koronne oddane było nayiaśniey-
» szemu królowi Szwedzkiemu. Aby harmaty i
» i inna broń należąca do zamku i miasta zo-
» stała w Krakowie. Nakoniec aby JW. rządca
» Krakowa dał zaręczenie, iako niema żadney
» zdrady przez miny lub iakikolwiek inny spo-
» sób zostawiony w Krakowie na zgubę Szwedów."

Te punkta siedmnastego Października podpisawszy Karol, posłał Slipenbacha, aby był w zastawie za Czarnieckiego, którego miał ciekawość oglądać. *Nie potrzebuie zastawu* (odpowiedział Slipenbachowi Czarniecki) *dosyć mi iest na słowie królewskim, abym zaufał bespieczeństwu memu.* 14. Przyięty od Karola z taką ludz-

kością, iakiéy godna była cnota iego, ktorą nieprzyiaciel nawet umiał poważać, przypuszczony do stołu królewskiego, i długo o szczęściu i trybie woiennym rozmawiaiąc z królem, pożegnał go i powrócił w karecie królewskiéy. Mąż ten pierwszy w narodzie oparłszy się nieprzyiacielowi, i w nieszczęściu nawet przepisawszy prawa zwycięzcy, któremi iak można było na ów czas polepszył los mizernéy oyczyzny, nie był bez zawiści złych ludzi, którzy szarpiąc sławę iego, oskarżali go, iakoby on sam tylko korzystał z poddania miasta udarowany będąc upominkami od Szwedów; ale go usprawiedliwiaią bezstronne zaświadczenia historyków, iż cnota iego była nienaruszoną. 15.

Ośmnastego Października wyszedł Czarniecki z garnizonem swoim oddaiąc miasto Szwedom. Naprzód pułk Wolfiusza z rozwiniionemi chorągwiami, niosąc broń na ramieniu przy odgłosie tarabanów i fayfrów wychodził w porządku z miasta. Za nim pułk hayduków Mikołaia Gnoińskiego, potym lekkie chorągwie Stefana Czarnieckiego, które prowadził Krzysztof Wąsowicz; nakoniec sam rządca miasta kasztelan Kiiowski według zwyczaiu swego w ubiorze Arabskim i na dzielnym koniu, wydawał w osobie swoiéy bohatyra, który ustępuiąc nawet wiel-

bić się każe zwycięzcy. Pod ten sam czas weszły do miasta woyska Szwedzkie z Wittembergiem, a za niemi Karol, który udawszy się prosto na zamek, odbierał od wszystkich hołd i powitania. Między witaiącemi znaydował się Adam Brochowski kasztelan Sochaczewski, wysłany od Jana Kazimierza aby traktował o pokoiu. Ten winszuiąc Karolowi szczęścia, gdy wystawiać zaczął niestateczność losu, aby go nakłonił do pokoiu, po trzech dniach zwłoki, otrzymał nakoniec odpowiedź, iż Jan Kazimierz nie ma się spodziewać innego pokoiu, chyba zrzekłszy się korony, spuścić się zupełnie na łaskawość zwycięzcy. Łagodząc iednak tę ostrą odpowiedź ułożoną grzecznością, i równie polityką iako i mocą ścieląc sobie drogę do tronu, starał się uymować serca Brochowskiego poufałym z nim obcowaniem, a co większa (gdyby to nie było zwyczaynym obrotem niesprawiedliwych przywłaszczycielów) spełnia u stołu zdrowie Jana Kazimierza, napisał list do niego z ubolewaniem nad iego losem, i oświadczył się, iż gotów iest zawsze do przyięcia pokoiu.

Po dobyciu Krakowa wszystkie inne miasta woiewództwa Krakowskiego poddały się Szwedowi, który zostawszy panem stolicy, powrócił

do Warszawy, i naradziwszy się ze swemi w pałacu Ujazdowskim, wydał obwieszczenie, aby na dzień ostatni Października zgromadziły się stany na seym maiący się odprawować w Warszawie; ale gdy widział, iż nie wielu na ten ziazd przybyło, a osobliwie dowiedziawszy się, iż prowincye Pruskie uczyniły przymierze wspólnéy obrony z Fryderykiem Wilhelmem elektorem Brandeburskim, postanowił udać się z woyskiem do Prus, aby tę ostatnią część kraiu zagarnął. Wprzód iednak niż się ruszył z Warszawy, dał rozkaz Millerowi generałowi swemu, aby dobywał Częstochowy, któréy skarby były dla Szwedów wielką ponętą. Miller podstąpiwszy pod mury twierdzy, napisał list do zakonników przykazuiąc, aby mu otworzono bramy, a odebrawszy odpowiedź nie do myśli swoiéy, rozkazał dawać ognia do murów. Był na ów czas w fortecy Piotr Czarniecki stryieczny brat Stefana naszego, który stawiąc się mężnie nieprzyiacielowi, uczynił w nocy wycieczkę, i tak mocno poraził Szwedów, iż widząc żwawy odpor, odstąpić nakoniec musieli od oblężenia.

Podczas dobywania tey twierdzy, Miller aby zasłonił swoich od ognia, woysko Czarnieckiego, któremu po wyiściu z Krakowa wyznaczył

Karól Siewierz na stanowisko według umowy, zabrawszy przez zdradę, i kazawszy poprzysiądz wierność Królowi Szwedzkiemu, przymusił do dobywania Częstochowy. Szczęściem osobliwszym a bardziey przez ostrożność swoię Stefan Czarnie cki uszedł z rąk nieprzyiaciół; a zdradzony przez niedotrzymanie punktów podpisanych sobie, widział się wolnym z strony swoiey od obowiązków.

Tym czasem Karól iak namieniliśmy, udał się spieszno do Prus, gdzie pomyślnie zwycięztwa iego, iak wszędzie dotąd, były skutkiem szczęścia, które mu sprzyiało. Toruń obronne miasto, mogąc wstrzymać nieprzyiaciela zapędy, poddało się Karólowi przez namowę Żytkiewicza i Szlichtynga; a za tym przykładem poszedł Grudziądz, Chełm, i inne miasta Pruskie. Karol osadziwszy wszędzie straże swoie, oderwał od przymierza z stanami Pruskiemi elektora Brandeburskiego, i przeciągnąwszy go na swoię stronę ponętą pięknych obietnic, zawarł z nim przymierze pierwszego dnia Lutego zaczynaiącego się roku 1656.

Mimo nowego nieprzyiaciela, który więcey daiącemu przedawał swą przyiaźń, naród nasz uciśniony podatkami, oszukany obietnicami, i

zdradzony niedotrzymaniem podpisanych punktów imieniem królewskim, zaczął czuć niewolą, którą mu słodził w początkach król Szwedzki. Częste zażalenia obywatelów, albo nieprzyięte, albo zgromione iakoby były skutkiem zbytkuiącey wolności, dały nakoniec pochop do myślenia, iż włożone iarzmo co raz bardziey uciskać ich będzie, ieżeli póki służy ieszcze pora, nie zrzucą go z karku biiąc się o swoie swobody Korzystaiąc z tego nieukontentowania ku Szwedom Jan Kazimierz, wezwał do siebie znaczniey-szych panów Polskich, aby się naradził z niemi, i nie czyniąc długiey zwłoki w wykonaniu zamysłów swoich, podał obwieszczenie do wszystkich woiewództw, zagrzewaiąc ie do obrony oyczyzny. Między zdolnieyszemi do przedsięwzięcia tego dzieła, sądził on Stefana Czarnieckiego kasztelana Kiiowskiego, który po odkrytey zdradzie Szwedów na zgubę swoię nie omieszkał pospieszyć na obronę króla i oyczyzny. 16. Pomogli do tego nie mało obywatele woiewództwa Lubelskiego, którzy ośmieliwszy się utyskiwać na narzucone podatki od Szwedów, naprzód złożyli między sobą radę, a potym wiążąc się razem, ustanowili pamiętną w potomne czas Konfederacyą Tyszowiecką, którą naprzód wodzo-

wie, a potym senat, nakoniec obywatele zewsząd się garnący podpisali, zrzekaiąc się związku i umowy uczynionéy z Szwedami, odstępuiąc protekcyi Karola, i niszcząc wszelkie iego ustawy, przywileie, i iakiekolwiek być mogły pisma wydane, a łącząc się z prawym królem przy wierze i wolności.

Wysłany od związku Tyszowieckiego do Jana Kazimierza Jan Służewski starosta Horodelski, zapraszał króla, aby powrócił do kraiu, i raczył się złączyć z narodem, a chociaż hrabia Potyngen wysłany od Ferdynanda cesarza do traktowania z Karolem o pokóy, i wielu senatorów naszych radzili królowi, aby się zatrzymał ieszcze do iakiego czasu, pókiby naród nie zebrał sił i nie ubespieczył powrotu iego, za usilnym iednak naleganiem królowéy Ludwiki, ruszył z Opola w konwoiu trzechset ludzi, i naprzód do Żywca, a ztamtąd do Dukli, potym od marszałka koronnego przyięty w Łańcucie, udał się nakoniec do Lwowa. Tam potwierdziwszy Konfederacyą Tyszowiecką, ściągał do siebie obywatelów, za któremi poszło i woysko odstępuiąc Szwedów. Tym czasem gdy naród wszelkich sposobów używa, aby się przygotował do dania odporu nieprzyiacielowi, Czarniecki obrany wodzem za powsze-

chną zgodą, wysłany był, aby się stawił Szwedom, pókiby całe woysko nie powróciło do króla, którym wsparci obywatele, i opatrzeni w porządki woienne, mogliby wspólnemi siłami iść na ratunek oyczyzny. 17.

Uwiadomiony Karol o przybyciu do Polski Jana Kazimierza, tudzież o tym, że mu han Tatarski i Kozacy obiecali znaczne posiłki, a nade wszystko że do Konfederacyi Tyszowieckiéy zewsząd garnęli się obywatele, takim gniewem był zapalony, iż nie mógł przewieść na sobie, aby zmyśloną dotąd łagodnością pokrył żal, który ztąd uczuł, ale groźnemi słowy z tym się dał słyszeć, iż się mścić będzie za uczynioną przeciwko sobie zdradę, i niedotrzymanie danéy mu wiary. Zostawiwszy więc Steinboka z dziewięciu tysiącami w Prusiech przy dobywaniu Malborga, którego bronił Weyher woiewoda Malborski, mąż nienaruszonéy wiary ku swemu królowi, udał się do Polski wpośrzód naytęższych mrozów, i naprzód do Łowicza, a ztamtąd iak nayspieszniéy przybył do Solca, gdzie Czarniecki pobudzał obywatelów do obrony oyczyzny, i z wielką szybkością przechodząc z pułkami, był na przeszkodzie nieprzyiacielowi. 18. Niczego bardziéy nie pragnął Karol, iako aby się spotkał

z Czarnieckiem; ale ten za nieprzyzwoitość sądząc dla siebie, aby się miał stawić w mieyscu tak licznemu woysku, przebywszy przez Wisłę udał się na bok, częścią aby z tyłu szarpał nieprzyiaciela, częścią aby zmordowane woysko naglą podróżą i zimowemi niewygodami, ściganiem dalszym osłabiał, i czynił zwłokę na któréy wiele zależało naszym. Z tym wszystkim Karol maiąc go zawsze na oku, i całą pomyślność swoię zakładaiąc na klęsce iego, powziąwszy wiadomość, iż stoi pod Gołębiem między Wisłą i Wieprzem, udał się iak nayspieszniey z woyskiem, i iak tylko świtać zaczęło, uderzył na straż stoiącą po szlakach, która zmieszana nagłym przybyciem nieprzyiaciela, poszła zaraz w rozsypkę. Tą klęską straży uwiadomione woysko nasze o nieprzyiacielu, posiadlało iak nayprędzey konie i wytzło w pole, daiąc tak mocny odpór Duglasowi, iż przymuszony był cofnąć się nazad; w tym ustępowaniu przyciśniony od naszych, zepchnął znaczną część lewego skrzydła z wysokiego brzegu Wisły, zkąd o lód wiele szwankowało, a wiele opuściwszy konie, aby uyść podobnego przypadku, po krzakach nad brzegiem szukało schronienia; ale gdy Karól nadciągnął z resztą woyska: i kilku harmatami, któ-

remi zaczął znacznie razić naszych, Czarniecki widząc nierównie siły, ustąpił z placu, i z całym woyskiem przymuszony był do ucieczki. Szwedzi powiększali to zwycięztwo obwieszczeniem publicznym, iż reszta woyska Polskiego rozproszona, i cały obóz zabrany nie pozwoli Polakom podnieść więcey głowy. Z tym wszystkim cała korzyść Szwedów kończyła się na tym, iż rozproszyli woysko, ale i tę korzyść drogo opłacili ponieważ oprócz wielu zabitych i rannych, Adolf brat królewski złamał nogę padaiąc w potyczce z koniem zabitym pod sobą. Woldemar Krystyerna IV króla Duńskiego krewny, śmiertelnie raniony, w Lublinie życia dokończył, i Wikilson Anglik wódz pierwszey straży poległ z innemi na boiowisku.

Po tey potyczce udał się Karól do Zamościa w przedsięwzięciu, aby odebrawszy twierdzę, został panem obydwóch brzegów Wisły. Naprzód przez Forguela generała swego nakłaniał Jana Zamoyskiego podczaszego koronnego, aby się poddał królowi, albo przynaymniéy przyiął do twierdzy swéy straż Szwedzką; ale Zamoyski godny przodka swego potomek, ani się strwożył groźbą Duglasa obiecuiącego surową zemstę po dobyciu twierdzy, ani dał się uwieść Wittemberga po-

chwałom i obietnicom, które mu czynił w liście. Ośmnaście tysięcy woyska Szwedzkiego, i trzydzieści harmat, 19. nie przemogły nad męztwo i stateczność Zamoyskiego, który w odpisaniu do Wittemberga dał poznać niewzruszony swóy umysł. Przeto za radą Wittemberga odstępuiąc Karol od próżnego zamysłu, udał się ku Jarosławiu, przesławszy Duglasa, aby opanował Przemyśl, zkąd całą siłą miał się obrócić do Lwowa. Wyprawa Duglasa była niepomyślna. Odpędzony od miasta z wielką stratą swoich, gdy odebrał wiadomość od szpiegów, iż Czarniecki zebrawszy woysko rozproszone pod Gołębiem, szedł oblężeńcom na odsiecz, odstąpić musiał od murów, i cofnąć się nazad, aby się złączył z woyskiem królewskim. Nie ścigał uchodzącego Duglasa Czarniecki, ale dziwną szybkością ile koń w biegu mógł wystarczyć, poszedł przeciw Karólowi, a dowiedziawszy się, iż tysiąc iazdy, Szwedzkiey szło na podiazd, który wyprawił Karol, aby powziął wiadomość o Janie Kazimierzu, gdzie się na ów czas znaydował, zaszedł drogę Koenebergowi prowadzącemu ten podiazd, i zrobiwszy zasadzki w lesie, pokazał się w kilka koni zmysłaiąc ucieczkę. Jak tylko go postrzegli Szwedzi uciekaiącego, poszli za nim w pogoń z tym większym pośpiechem, im bar-

dziey pragnęli dostać téy zdobyczy, z którey Karol chciał uczynic ofiarę zemście swoiey nad narodem, ale znagla wypadły na nich pułki będące na zasadzkach, które aby bardziey zmieszały nieprzyiaciela, zwyczaiem Tatarów krzyk zrobiwszy, tak pomyślnie uderzyły na Szwedów, iż aż do Sanu rzeki, dokąd nazad uciekał nieprzyiaciel, trupem usłały drogę.

Patrzał na klęskę swoich z drugiey strony Sanu król Szwedzki, nie mogąc im przyiść na pomoc dla słabego lodu na rzece, i był świadkiem zwycięztwa, które odniosł Czarniecki. Dwa tysiące regularnego woyska utracili na ów czas Szwedzi, a wszystkie sprzęty stołu królewskiego, które z licznym konwoiem przeprawił Karol na drugą stronę Sanu, dostały się naszym. 20 To zwycięztwo dwunastego Marca 1656 tak wielką boiaźnią przeraziło cały obóz królewski, iż przez cały dzień nikt nie śmiał przeprawić się za most, aby powziął wiadomość o liczbie woyska naszego. Przeciwnie pomyślność ta dodała serca naszym, gdy widzieli, iż można zwyciężyć Szwedów, ktorych dotąd wieść głosiła za niezwyciężonych. 21. To sławne zwycięztwo ściągnęło do kraiu ukrywaiących się przy pograniczu Jerzego Lubomirskiego marszałka W. Kor: i Sapiehę woiewodę Wileńskiego,

którzy łącząc się z Czarnieckim poszli przeciw nieprzyiacielowi. Szli także za ich przykładem xiąże Wiśniowiecki, Koniecpolski, Sobieski, i inni panowie, uczyniwszy manifest, iż odstępuią króla Szwedzkiego, a łączą się z króiem swoim przy wierze i wolności.

Tym czasem Karól widząc większy coraz niedostatek żywności, umyślił ruszyć z pod Jarosławia. W przód iednak wysłał Duglasa, aby zwiedził las i trudnieysze przeprawy, ieżeli nie było iakich zasadzek, potym z wielką ostrożnością i ustawiony do boiu udał się ku Przewolsku. Ale woyska Polskie ze wszech stron nań napadaiąc, urywały go we dnie i w nocy, niedaiąc nigdy spoczynku. W pośrzód ustawicznych nagabań, i trwogi w którey zostawał, rozumieiąc, iż krzyk naszych zwyczaiem Tatarów wydany za każdym wypadnieniem pochodził w samey rzeczy od Tatarów, przybył nakoniec do Rudnika, gdzie ledwie tylko usiadł do śniadania w domu plebańskim, dano mu znać natychmiast, iż napadaią Polacy. Porwał się od stołu Karól, a gdy Szandarowski rotmistrz xiążęcia Wiśniowieckiego z pułkiem nacierać zaczął, w takim niebespieczeństwie znalazł się na ów czas Karol, iż dwa razy,

wystrzeliwszy z pistoletu, ucieczką nakoniec ocalił życie zasłoniony od woyska, które przymuszone było uchodzić.

Czarniecki niespracowany w ściganiu nieprzyiaciela, napadał często na Szwedów, gdzie tylko mógł korzystać, a nie tak szukaiąc chwały, iak prawdziwey korzyści, strzegł się powszechney bitwy, którey iak pomyślność nie wieleby mu przyniosła dobrego prócz chwały, tak przegrana z utratą krzepiącego się woyska pogrążyłaby oyczyznę w przepaść nieszczęść i zguby. Sposób iego woiowania był stosowny do okoliczności w których się znaydował. Trzeba było nagłym napadaniem urywać po trochu nieprzyiaciela, nie maiąc ani dosyć sił, ani tak zdatnego ludu, aby się z nim stawił w otwartym polu. Tak pod Gorzycami i Zaleszanami napadłszy na Szwedów znacznie ich poraził, i wprzód ieszcze uszedł, niż nieprzyiaciel mógł się ustawić do boiu.

Poniosł prawda wielką klęskę pod Sandomierzem, ale opatrzność zachowała go w tym przypadku od zguby. Sandomierz z zamkiem osadzony był strażą nieprzyiacielską, nad którą miał zwierzchność Synkler zostawiony od Karola na ten czas, kiedy miasto poddało się Szwe-

dom. Krzątał się Synkler około postawienia mostu na Wiśle, ale spędzony był od naszych, którzy potaiemnie przeprawili się przez Wisłę, i tak pomyślnie nań uderzyli, iż utracił miasto, i ledwie miał tyle czasu, że się mógł schronić do zamku. Lecz i tam niewidząc bespieczeństwa dla siebie, taki sposób umyślił do ucieczki: tey samey nocy, którą poprzedzał dzień pamiętny ich klęską przy moście, wypadł z zamku i bliskie domy podpalił. Czarniecki widząc znaczną część miasta obróconą w perzynę, postanowił dobywać zamku, zwłaszcza gdy wiele mieszczan garnęło się do woyska, dla chciwości zdobyczy, którą Szwedzi zwieźli z pobliższych mieysc porabowawszy kościoły i domy. Synkler przewiduiąc iż nie mógł długo utrzymywać się w zamku, na przygotowane od siebie łodzie zabrał straż swoię, podsadziwszy wprzód beczki z prochem pod mury, i zapaliwszy knoty siarczyste. A gdy lud chciwy wpada bez odporu do zamku, i ugania się za zdobyczą, zapalone miny, wyrzuciły w górę mury, i przeszło pięć set osób o śmierć przyprawiły. Ta klęska tym była znacznieyszą, im więcey kray szkodował przez utratę archiwu i aktów sądowych, które zatracone, zostawiły na potym obywatelów w kłótniach prawnych i niepewności maiątku.

Karol maiąc znacznie zmnieyszone siły, ruszył z pod Jarosławia do Leżańska oczekuiąc na posiłki, których się spodziewał od Steinboka powracaiącego z Prus po wzięciu Malborga, tudzież z innych garnizonów idących na pomoc po odebranéy wiadomości o klęsce, którą poniosł od naszych. Poszedł za nim Czarniecki złączywszy się z Lubomirskim, Sapiehą, Wiśniowieckim, Sobieskim, i innemi panami, ale potrzeba, aby niedopuszczać przystępu idącym zewsząd posiłkom, wkrótce go gdzieindziéy odwołała. Niesłusznie przygania Czarnieckiemu Rudawski, iakoby nieumiał korzystać z zwycięztwa pod Jarosławiem, odstępuiąc Karola, którego trzymał iuż prawie w oblężeniu; ani bowiem woysko króla Szwedzkiego było tak słabe, aby ie nasi pokonać mogli, ani żaden niedostatek nie naglił Szwedów, aby się poddali, ani umysł Karola był podobny do tego, aby go iakakolwiek przeciwność przełamać mogła, owszem dobre przedsięwzięcie Czarnieckiego, i okoliczności w których się znaydował usprawiedliwiaią ten zamysł, zwłaszcza gdy elektor Brandeburski odstąpiwszy przymierza, (iak iuż powiedzieliśmy) z stanami Prus królewskich, szedł na pomoc królowi Szwedzkiemu. Przeciwko temu udał się Czar-

niecki po nadbrzeżu Wisły, i naprzód pod Kozienicami napadłszy na Torneskilda maiącego z sobą ośm chorągwi Szwedzkich, tak ie zniósł pomyślnie, iż nikt nie pozostał, któryby uwiadomił Karola o klęsce. 22. Wkrótce potym dowiedziawszy się, iż woysko Fryderyka margrabiego *de Baden* były w bliskości, dniem i nocą spiesząc zaszedł mu drogę pod Warką. Przeszkadzała do spotkania się Pilica rzeka wezbrana na wiosnę, tudzież ciasny most i niezdatny do przeprawy z woyskiem. Czarniecki słysząc z drugiey strony woysko nieprzyiacielskie, iż się otrąbywało, iakoby dla przeszkody spotkać się nie mogło z naszym, rozkazał, aby łekkie chorągwie z Krzysztofem Wąsowiczem weszły na most, sam zaś odziany szubą rysią którey dostał zdobyczy, *natrząsa się* (rzecze) *nieprzyiaciel śmiały że go zastania rzeka, ale, pokażmy mu, że iak iego nie wstrzymało morze, które przebył aby uciemiężał nasz naród, tak i nam Polakom nie przeszkadzaią wody, abyśmy wypędzili z kraiu naiezdnika. Za mną bracia wpław albo po moście iść na nieprzyiaciela, iest zarówno tym, którzy się nielękaią śmierci.* To wymówiwszy spiął ostrogami konia, i pierwszy rzuciwszy się w rzekę, w pół godziny trzy tysiące woyska wpław

przeprowadził. Tą naglą przeprawą zdziwiony nieprzyiaciel trwożyć sią zaczął, zwłaszcza mogąc wprzód przeszkodzić temu, a na co z zadziwieniem i ciekawością patrzał oczekuiąc końca.

Tym czasem Czarniecki widząc się na drugiey stronie rzeki, z równym pośpiechem iakiego użył podczas przeprawy, rzucił się na nieprzyiaciela, który po dwóch godzinach bitwy, wytrzymać nakoniec nie mógł żwawego nacierania, i naprzod cofać się do lasu, a potym haniebnie uciekać zaczął; ale pułki nasze ponieważ miały szybsze konie, częścią łapały uciekaiących, częścią opieraiących się słały po drodze. Xiąże Fryderyk margrabia starszy, z hrabią Slipenbachem i Ebrensteinem ministrem króla Szwedzkiego lasami i manowcami uciekaiąc dostali się nakoniec do Czerska, gdzie w rozwalinach starego zamku przez trzy dni o głodzie ukrywaiąc się, nocą nakoniec uszli do Warszawy. Poymani byli z znacznieyszych Adolf młodszy margrabia, hrabia Felkenstein, Weger, Poter, i wiele innych. których liczba wychodziła do czterech set osób. 23.

To zwycięztwo odniósł Czarniecki dnia siodmego Kwietnia 1656. które iak było żałosne dla nieprzyiaciela, pokazuie się z listu Adolfa Pfaltz-

grafa pisanego do króla, którego znacznieysze tylko i stosowne do rzeczy naszey punkta z Rudawskiego wypisuiemy: » Ponieważ wczorayszego dnia pod Czerskiem pułki margrabiego poniosły ciężką klęskę od nieprzyiaciela, i dotąd wiedzieć nie możemy w iakim stanie znayduią się nasi..... Z rozkazu feldmarszałka i innych W. K. Mci officerów resztę pozostałych pułków i te które są pod kommendą moią przeprawiłem przez Wisłę..... O! gdyby margrabia nie czekał był na ów czas tak długo na mieyscu!... Gdyby pilniey wykonywał był rozkazy W. K. Mci i nie odrzucał rady moiey, nie cierpiałby był tego żalu i bolu głowy, który go teraz trapi, ani woysko nasze nie poniosłoby było tak wielkiey klęski, przed którą chociaż niewiedzieliśmy o liczbie nieprzyiaciela, skuteczniey iednak można się było oprzeć iego sile, a niżeli teraz z małą garstką naszych. "

Po tym zwycięztwie Czarniecki odebrawszy wiadomość, iż Izrael pułkownik Szwedzki ruszył się z Łowicza z tysiącem dwoma set koni, i przeszło dwoma tysiącami wozów napełnionych łupem z kościołów i domów zrabowanych, aby ie przeprowadzał do Prus i z tamtąd przesłał do kraiu swego, wysłał naprzód przeciwko nie-

mu podiazd z lekkich chorągwi, a potym i sam pospieszywszy, przymusił nieprzyiaciela, iż cofnął nazad z takim pośpiechem, że nietylko wozy, ale i żona iego wpadla mu w ręce. Ta nie wiasta równey urody iako i nieustraszonego serca, gdy iey ieden z naszych radził aby namawiała męża, żeby poddał zamek dokąd się był schronił, twierdząc, iż ten tylko sposób miała odzyskania wolności; więcey cenie (rzekła) sławę męża mego, niż wolność, a nawet i życi e własne, owszem gotowa iestem śmierć ponieść, niżeli odważyć się na to, abym z uymą honoru i wiary, którą mąż móy poprzysiągł królowi, nakłaniala go do złego uczynku. Czarniecki wielbiąc to męztwo w płci słabey, okazał iey osobliwsze względy, odesłał natychmiast do męża.

W pośrzód tak znacznych korzyści Czarniecki czyli żeby przytomnością swoią pobudzał wszędzie przeciwko Szwedom, czyli iak go obwinia Rudawski nie umieiąc pożytkować z zwycięztw, udał się do Wielkieypolski z Jerzym Lubomirskim marszałkiem wielkim koronnym odstępuiąc Karola, który wsparty nowemi posiłki przybył do Warszawy maiąc wkrotce przebierać się do Prus. dla wsparcia przytomnoscią swoią sprzyiaiących sobie. Z tym wszystkim ta nawet wyprawa Czarnieckiego

nie była nadaremna. Senatorowie Wielkopolscy, którzy pierwsi poddali sie Szwedom, i podpisali haniebne punkta, odstąpili Karola, a zagrzani męztwem i przytomnością obrońcy oyczyzny, przeszli na stronę króla swego, pobudzać obywatelów, aby się łączyli z niemi. Naypierwsza korzyść, którą odnieśli z nieprzyiaciela było wzięcie Leszna z wielką klęską mieszkańców uporczywie obstawaiących przy Szwedach. Wkrótce pod Kościanem podiazd Szwedzki wysłany od Wessemana trzymaiącego straż w Poznaniu, spotkawszy się z naszemi, którzy mu zaszli drogę w lesie, rozproszony i aż do Mosina gnany, poniosł wielką klęskę.

Po tey potyczce dano znać Czarnieckiemu stoiącemu obozem pod Gnieznem z Jerzym Lubomirskim marszałkiem wielkim koronnym, Stanisławem Witkowskim kasztelanem Sandomirskim, i Andrzeiem Grudzieńskim woiewodą Kaliskim, iż nieprzyiaciel znaydował się w bliskości. Naradziwszy sie więc ze swemi, udał się przeciw Szwedom, i o dwie mile od Gniezna zaszedł mu drogę. Duglas uwiadomiony, iż nasi chcą się z nim spotkać, obrał takie mieysce, któreby go i zasłaniano od potyczki, i sposobne było do bitwy w potrzebie. Ażeby zaś lepiey wszystko mu się powiodło, ukrył w bliskich krzakach zasadzki; a brzeg bło-

tnistego brodu dla niedawnéy powodzi, tudzież groblą przyległą stawowi, umocnił piechotą i harmatami. Tym sposobem uczyniwszy trudny przystęp do siebie, stanął bespiecznie oczekuiąc naszych. Woyska naszego prawe skrzydło prowadził Jerzy Lubomirski, a lewe Czarniecki, obydwa z taką odwagą i męztwem, iakoby się ieden przed drugim ubiegał, który miał pierwszy opanować groblę. Ale Szwedzi bronili mocno tey przeprawy trudney do przebycia dla ciasności, i dobrze opatrzoney do dania odporu. Czarniecki obiechawszy brzeg z pułkiem swoim, uderzył na prawe skrzydło Duglasa, chcąc go pociągnąć do bitwy i odprowadzić od grobli, ażeby przez to otworzył przeyście Lubomirskiemu. Już spędzał był z mieysca stoiących na skrzydle, gdy ukryci na zasadzkach razić go mocno zaczęli. Cokolwiek odwaga i przytomność dokazać mogą, tego wszystkiego dał na ów czas Czarniecki dziwne dowody. Z tym wszystkim Duglas zabespieczony od woyska po drugiey stronie będącego, iż przyiść nie może na posiłek nacieraiącym, wszystkie siły swoie obrócił przeciw Czarnieckiemu, który widząc iż nadaremne były wszelkie usiłowania, aby sprowadził z mieysca nieprzyiaciela, a piechota z harmatami wszedłszy do rowu, który słu-

żył do osuszenia gruntów znacznie go raziła, cofnąć się kazał nazad, i z równym męztwem ustępuiąc, iakiego dał dowody w boiu, uszedł szczęśliwie z niebespieczeństwa. Zginęło w tey bitwie około czterdziestu towarzystwa, oprócz wielu rannych, których wysłał Czarniecki do Gniezna dlo opatrzenia. Był z liczby ranionych dwa razy w rękn kulą Kochowski historyk nasz, iak sam o sobie pisze. Zważaiąc iednak liczbę i niedostępne mieysce nieprzyiaciela, Czarniecki w tey tylko iedney bitwie przyrównany być może do owych bohatyrów, którzy krwawym zwycięztwem okupowali okrzyki woienne, i sławę swoię winni klęskom i rozlaniu krwi ludzkiey.

Już po większey części Polska wyiąwszy obronnieysze miasta, które Szwed trzymał, zrzuciła z siebie iarzmo niewoli, gdy Moskwa uczyniwszy na czas pokóy z nami, przeniosła woynę z Litwy do Inflant. Starał się prawda Karól przez Gustawa Bielke senatora Szwedzkiego uczynić pokóy z carem, ale częścią dobra sposobność odebrania Inflant, częścią zazdrość, z którą patrzał car na szerzącą się potęgę Szwedzką, była mu powodem, iż oświadczył przez Jana Obryńskiego pisarza dekretowego pokóy z nami do

czasu, a wkroczywszy z woyskiem do Inflant, wydał obwieszczenie, iż kray ten oderwany od Moskwy, przyłącza do państwa swego.

Pod ten sam czas Jan Kazimierz zebrawszy cóżkolwiek pieniędzy, ruszył ze Lwowa do Sokala, otoczony naprzód kupiącym się do siebie ludem, a potym wsparty kwarcianym woyskiem, które przybyło z hetmanami, i naypierwszy znak odzyskaney powagi królewskiey dał w liście do Gdańszczanów, w którym chwaląc ich stateczność i męztwo w odporze danym po kilka razy nieprzyiacielowi, zachęcał ich do dalszey obrony. To miasto w szczupłych obrębach, ale dobrym rządem i zgodą daiąc na ówczas tyle dowodów męztwa, ile stateczności widzieć dało za czasów naszych, iest przykładem dla każdego kraiu, iż niemasz tak szczuplego narodu, któryby się męztwem nie oparł przemocy, ani tak rozległego i obfituiącego we wszystko, aby przez nierząd i niezgodę nie był zdobyczą pierwszego naiezdnika.

Po Gnieźnieńskiey potyczce wodzowie nasi rozłączyli się z sobą, a gdy inni szukali spoczynku, Czarniecki równie w pomyślności iako i w nieszczęściu iednakowego zawsze umysłu, wypadłszy spieszno pod Żninów, rozłożone tu

i owdzie woyska Szwedzkie mięszał nagłym napadaniem. 24. Chcąc się z nim złączyć Jakób Weyher woiewoda Malborski, maiący z sobą znaczną liczbę obywatelów, napadł niespodziewanie na woysko nieprzyiacielskie, pod komendą Karola xiążęcia Mechlemburskiego, który bez żadney przyczyny nieprzyiaźni z Polską, woyska swoie przeprowadził przez Saxonią niższą, i wkroczył w granicę aby się złączył z Szwedami. Już Tuchol wyznaczył był sobie na stanowisko, gdy w drodze powziąwszy wiadomość, iż Weyher schronił się do Choynicy, podstąpił z woyskiem swoim pod miasto, i zaczął go dobywać. Próżno iednak przez dwa dni kusił się Mechlemburczyk o dobycie miasta, ponieważ uwiadomiony o tym Czarnnicki pospieszył na pomoc woiewodzie, i uderzywszy z tyłu na nieprzyiaciół, przymusił ich do ucieczki.

Nadchodząca wiosna, która zazwyczay otwiera pole regularnemu woysku, takiemu iakim było nasze, zdawało się być porą wytchnienia po pracy. Żołnierz żyiący po większéy części z zdobyczy wziętey na nieprzyiacielu, a częstokroć z rabunku, maiąc żołd zatrzymany, był nakształt drapieżnego zwierza, którego łączy na czas potrzeba, i który się rozprasza skoro tylko głód

swóy uśmierzy. Naród troskliwy o swobody swoie, aż nadto uwodząc się wolnością, wzbraniał się dać to dobrowolnie na obronę swoię, co mu gwałtem wydzierał naiezdnik. W takim stanie rzeczy, nic dziwnego: iż naylepsze zamysły dobrych obywatelów były bezskuteczne, i same nawet bohatyrskie czyny znayduiąc nieprzelamaną tamę, były podobne do spraw ręki tyle tylko działać mogącey ile iey więzy władać pozwalaią. Miał nasz Czarniecki te wszystkie przymioty, które czynią wielkim woiownikiem, ale niedostatek woyska, a co większa ta nawet garstka ludu którą miał przy sobie bez ćwiczenia, bez placy, bardziey zgraią niż woyskiem nazwać się mogącą, była przyczyną, iż częstokroć woiować musiał stosownie do ludu, który prowadził. Napaść na nieprzyiaciela zwyczaiem Tatarów, i niemogąc zwyciężyć, cofnąć się nazad, było pospolitym trybem woiowania. naszego Czarniecki przymuszony wypocząć swoim, którzy dla ustawicznego ścigania i pracy potrzebowali na czas odetchnienia, poszedł za przykładem innych, którzy rozstawili pułki swoie w woiewództwie Chełmińskim i ziemi Dobrzyńskiey po łąkach, aby znędznione konie niedostatkiem i gonitwami odpoczęły na paszy. Uwiadomiony o tym król Szwedzki, rozsiać kazał wieść o

śmierci swoiey, a tym czasem znagla przypadłszy pod Kcyn, rozproszył naszych i zabrał znaczną zdobycz. Uszedł z tey klęski ostrożnieyszy od innych Czarniecki, na którego dybał naybardziey Karol, a zebrawszy rozproszone pułki, udał się ku Warszawie, którą Jan Kazimierz wsparty licznym ludem umyślił wyrwać z rąk nieprzyiaciół.

W początkach ieszcze woyny Szwedzkiey, Warszawa (iak powiedzieliśmy) bez żadney obrony, bo opuszczona od wszystkich, poddała się Szwedom, i była składem nie tylko żywności i opatrzeń woiennych, ale oraz łupu zabranego po całym królestwie, który miał być wywieziony do Szwecyi sposobnieyszego czasu. Alfryd Wittemberg generał Szwedzki był rządcą miasta i straży złożoney z dwóch tysięcy ludzi, zdatnych do obrony twierdzy pod wodzem biegłym w sztuce woienney. Było oprócz tego trzydzieści statków większych na Wiśle, które wyznaczone były do splawienia zdobyczy, i dodania żywności w różne strony, gdyby tego wyciągała potrzeba. Miał na nie oko Paweł Sapieha woiewoda Wileński z Litwą i obywatelami woiewództwa Mazowieckiego, stoiąc wszędzie po nadbrzeżu aby niedopuszczał nieprzyiacielowi uwozić z kraiu zabranéy zdobyczy. Tym czasem Jan Kazimierz dnia 25. Maia 1656. roku, przy-

był pod Warszawę w liczbie dwudziestu tysięcy woyska, z którym złączył się wkrótce Czarniecki i marszałek wielki koronny, prowadząc z sobą wiele obywatelów woiewództw Wielkopolskich, i zewsząd garnącą się szlachtę. Wszystek ten lud woyskowy zgromadził się pod Uiazdów, gdzie król przybył naypierwszy i stanął w pałacu. Przy nim hetmani z kwarcianym woyskiem założyli obóz, zostawuiąc dla szlachty wolny brzeg Wisły. Z drugiey strony na Pradze stanęła Litwa, do której przeszedł Czarniecki, aby był w pogotowiu do dania odporu nieprzyiacielowi, ieżeliby zamyślał iść na odsiecz w oblężeniu będącym. Tak liczne woysko nie mogąc długo zostawać na iednym mieyscu dla niedostatku żywności, zaczęło dobywać Warszawy, zwłaszcza gdy wieść rozeszła się, iż Karol śpieszy na odsiecz Wittembergowi, i Duglas w znaczney liczbie swoich stanął u kępy pod Zakroczymem. Naprzód więc piechota zaczęła robić okopy, gdy tym czasem iazda często podsuwaiąc się pod miasto, broniła nieprzyiacielowi wycieczek. Starał się prawda Jan Kazimierz wszelkiemi sposobami, aby nakłonił Wittemberga do poddania miasta, chcąc ie zachować od zniszczenia, ale gdy widział, iż próżne były żądania iego, rozkazał dawać ognia do murów w których gdy

się pokazały znaczniejsze szczerby, wysłał Trębacza z domaganiem się, aby mu oddano miasto iako własność iego, dodaiąc, iż Wittemberg nie ma obiecywać sobie łagodnego obchodzenia się po dobyciu mocą Warszawy, ieżeli nie powróci iéy w tym samym stanie, w iakim ią odebrał. Wittemberg czyli że się spodziewał pomocy od Karola, czyli że uczynił to co było powinnością wodza, dał odpowiedź, iż się bronić będzie do ostatnich sił, więcéy ważąc honor niż życie. Taką odpowiedź odebrawszy Jan Kazimierz złożył radę woyskową, na któréy uchwalono, aby mocą dobywać Warszawy. Tym czasem gdy woysko nasze bliżey podsuwało się pod miasto, Duglas stoiący pod Zakroczymiem miedzy Wisłą i Bugiem, a nadaremnie oczekuiąc posiłków od króla swego, prosił Radzieiowskiego, który uszedł z Warszawy wprzód ieszcze niż Jan Kazimierz podciągnął z woyskiem, aby napisał do Buthlera podskarbiego koronnego, z domaganiem się o wolne wyiście dla żony iego i innych kobiet Szwedzkich. Odpisał Buthler odmawiaiąc mu na iego prożbę, owszem gdy się wieść rozeszła, iakoby Duglas zamyślał przyiść na pomoc w oblężeniu będącym, część woyska naszego wyprawiona była pod Zakroczym, gdzie nawet i sam krol z większą siłą

pospieszył, ale widząc że go nie mógł wyciągnąć z okopów, któremi mocno się był obwarował, po dwóch dniach nadaremney zwłoki, powrócił nazad Jan Kazimierz chcąc przyspieszyć dobycia Warszawy.

Nie ustawał nigdy ogień z harmat do murów od początku oblężenia miasta, a gdy w kilku mieyscach otworzyły się szczerby, trzydziestego Czerwca woysko nasze przez trzy godziny tak żwawo nacierało na nieprzyiaciela, iż sam Wittemberg byłby wpadł w ręce, gdyby się był nie schronił za mury, odstępuiąc klasztoru Bernadyńskiego na Krakowskiem Przedmieściu, zkąd naybardziey bronili Szwedzi przystępu naszym. Z drugiey strony miasta od Nowomieyskiey bramy i cmentarza Dominikańskiego dawał odpór Węger, na którego nacierał Ernest Grothauzen pułkownik nasz razem z Litwą, która od kościoła Paulinów żwawo idąc na nieprzyiaciela, im zwiększą odwagą wpadała na mury, tym większą ponosiła klęskę. Naybardziey iednak raził nieprzyiaciel naszych od Krakowskiey bramy przy kolumnie Zygmunta, którą stroną przez nadpsute mury cisnęli się do miasta. Z tym wszystkim widząc Wittemberg stateczne męztwo naszych, i straciwszy nadzieię posiłków, umyślił nakoniec umawiać się o poddanie miasta. Tym końcem

wysłał Trębacza prosząc o sześć godzin czasu do ułożenia kondycyi, pod któremi miał oddać Warszawę. Ale mimo tey pomyślney nowiny, woysko nasze zapalone boiem nie przestało rzucać się na mury, tak iż trudno było powstrzymać ie na czas. Wielu tego zdania było, aby nieprzyimować ugody, ale osłabionego iuż nieprzyiaciela dobywać mocą i przymusić do tego, aby się zdał zupełnie na łaskawość królewską. Z tym wszystkim Jan Kazimierz myśląc odzyskać Warszawę, a nie dobyć iey z stratą obywatelów i zniszczeniem domów, przyiął podane punkta i dnia pierwszego Lipca przez kommissarzów Andrzeia Trzebickiego biskupa Przemyślskiego, Jana Leszczyńskiego woiewodę Poznańskiego, i Stefana Korycińskiego kanclerza podane sobie podpisał.

Punkta podpisane Szwedom to tylko miały w sobie pomyślnego dla Wittemberga, iż pozwolono mu wyiść z miasta z strażą, i zabrać niewiasty Szwedzkie, zostawuiąc wszelkie skarby i sprzęty woienne. Po wzięciu iednak Warszawy szlachta zaniosła skargę do króla o zgwałcenie prawa, iż bez wiedzy stanu rycerskiego pozwolono nieprzyiacielowi wyiść z miasta, a przeto domagała się aby iéy dano w zastaw generałów Szwedzkich, którzy ieżeliby nie chcieli opła-

cić się, żeby ich nazad wpuszczono do miasta, a tak mocą wziętych, przymusi do nagrodzenia straty w murach, maiątku, i życiu obywatelów. Król widząc nieprzyzwoitość żądania i hańbę w niedotrzymaniu słowa danego, a obawiaiąc się buntu którym groziło niekarne woysko, złożył sekretną radę, i oświadczyć kazał Wittembergowi, iż bespieczeństwo iego wyciągało tego, aby został na czas w Warszawie, póki się nieuśmierzy lud rozhukany i nieposłuszny samym nawet wodzom. To było przyczyną iż Wittemberg nie widząc dla siebie bespieczeństwa, przystać musiał na to, aby z konwoiem Mikołaia Ostroroga odesłany był do Zamościa, gdzie dla zaszłéy odmiany w szczęściu, które się na czas rozświeciło Janowi Kazimierzowi, zatrzymany został, mimo przyrzeczonéy mu wolności przy poddaniu Warszawy.

Jan Kazimierz odebrawszy Warszawę, uczynił dzięki Bogu w kościele świętego Jana; lud cisnący się na powitanie swego króla, i okrzyki woienne, oznaczyły radość powszechną. Naypierwszym było staraniem króla, aby podzielił między woysko zdobycz zostawioną od Szwedów, która przechodziła dwa miliony złotych. Ale tak wielkie skarby zniknęły w rękach chciwego lu-

du, który tak daleko uwodził się łakomstwem, iż hetman polny koronny chcąc poskromić rozruch między wydzieraiącemi sobie zdobycz, znalazł się w wielkim niebespieczeństwie życia. Wkrótce iednak wieść o zbliżeniu się króla Szwedzkiego zaspokoiła zuchwałych. Karol odebrawszy wiadomość o wzięciu Warszawy i uwięzieniu Wittemberga, okazał żalem i narzekaniem na los, iż nie był z liczby tych ludzi, którzy umieią znosić mężnie przeciwności. Często bowiem dał się słyszeć przytomnym, że żałował tego, iż wypuścił Czarnieckiego z Krakowa. 25.

Złożył potym Karol radę, czyli miał iść pod Warszawę, czyli też udać się w inną stronę. Radzieiowski i inni zdraycy oyczyzny byli tego zdania, aby się zatrzymał przez czas nieiaki, twierdząc, iż Polacy zwyczaiem swoim i pospolitym sposobem woiowania, powrócą wkrótce do domu, przestaiąc na tym, że odebrali Warszawę, przeto łatwiéy będzie na ten czas pokonać króla opuszczonego od woyska. 26. Zdanie to potwidrdził skutek, ponieważ tego samego dnia iak król wszedł do Warszawy, poczęła szlachta prosić pod wieczór, aby iéy wolno było powrócić do domu; a gdy król ociągał się z zezwoleniem, zaraz następuiącego dnia naprzód

Wielkopolanie, a potym i inni, wyiąwszy Litwę, która została przy królu, do domu się powrócili. Tym sposobem utraciwszy Jan Kazimierz siły, przez cały Lipiec bawił pod Warszawą, nie śmieiąc postąpić daléy, aby korzystał z zwycięztwa. Los czyniąc sobie z niego igrzysko, gotował mu wkrótce odmienną postać rzeczy. Naprzód bowiem doszła go wiadomość, iż elektor Brandeburski uczynił nowe przymierze z Karolem, i złączył się z woyskiem iego, daiąc pozorną przyczynę w liście swoim do niego, iakoby król dał rozkaz Czarnieckiemu, ażeby wkroczył do Pomeranii, w saméy rzeczy zaś to mu było powodem, iż Karol ustępował mu Wielkiepolski ze czterema woiewództwami, nie zostawuiąc sobie żadnego do nich prawa na potym.

Jak tylko Karol złączył się z elektorem, poszedł spieszno pod Warszawę. Uwiadomiony o tym Jan Kazimierz przeszedł przez most, który ustawił na Wiśle, aby się złączył z Litwą, i stanął w gotowości do boiu. Miał na ten czas Jan Kazimierz szesnaście tysięcy iazdy, i cztery tysiące piechoty, oprócz dwudziestu tysięcy Tatarów, których Szefer Kazy Aga przyprowadził na pomoc. Karol rozpoczynaiąc bitwę z taką żwawością uderzył na pułki nasze, iż zapędzony z pier-

wszym szeregiem swoich, mało nie spadł z konia, i pierwszy nie został na boiowisku. Następuiącego dnia z obydwóch stron woyska ustawione do boiu, czterdzieści tysięcy naszych, a dwadzieścia ośm tysięcy Szwedów o godzinie dziewiątéy spotkały się z sobą. Naypierwsi Tatarowie rzucili się na Szwedów, ale Karol dawszy im odpór, z taką siłą uderzył na prawe skrzydło naszych, iż ie przymusił do ucieczki. Potym obróciwszy się na lewe, które trzymał Czarniecki odepchnął ie, ale nie zwrócił. 27. Tym czasem coraz bardziéy słabiał duch w naszych. Zaczęli wszyscy rozpaczać o zwycięztwie tak dalece, iż Jan Kazimierz zawczasu myśląc o bespieczeństwie królowéy będącéy w Warszawie, posłał do niéy pod noc, aby uiechała do Częstochowy. Sam zaś nazaiutrz to iest ostatniego dnia Lipca, całą ufność swoią pokładaiąc w szczęśliwości i męztwie Czarnieckiego, 28. rozpoczął potrzeci raz bitwę, ustawiwszy piechotę przy moście, któraby niepozwalała uciekać naszym, i przymusiła ich do wspólnéy obrony. Z tym wszystkim boiaźń uciekaiących pociągnęła za sobą i innych. W takim nieporządku uszedł król przez most do Warszawy, zkąd uciekaiąc przed nieprzyiacielem udał się do Lublina, a Karol we 30

dni po odebraniu Warszawy, wszedł zwycięzca w pośrzod okrzyków, gdzie trzy dni zabawiwszy, udał się do Prus, dokąd go wywoływał car nowy nieprzyiaciel, który korzystaiąc z okoliczności, wkroczył do Inflant, i woyskiem swoim opasał Rygę. Pod ten sam czas Wirtz pułkownik Szwedzki uwolnił Kraków od oblężenia, w którym trzymał go przez trzy miesiące Michał Zebrzydowski, i iuż się cieszył pomyślną nadzieią, gdy nieprzyiaciel wypadłszy nagle z miasta, całe woysko rozproszył, i tym zwycięztwem nadęty bardziéy ieszcze gnębił obywatelów powiększaiąc podatki.

Po przegranéy bitwie pod Warszawą, gdy król Szwedzki udał się z elektorem do Prus, Jan Kazimierz maiąc czas do odetchnienia, zbierał rozproszone pułki. Tym czasem Czarniecki z pięciu tysiącami Tatarów napadłszy na Szwedów pod wsią Lipiec zwaną, dwa tysiące ich trupem położył, i Forguela wodza poymanego ustąpił z inną zdobyczą Tatarom. 29. Odebrawszy potym wiadomość, iż część woyska Szwedzkiego idzie do Torunia, zeszedł mu drogę pod Strzemesznem 24. Sierpnia. Fryderyk Poter adjutant Wittemberga prowadził z sobą tysiąc dwieście ciężkiéy iazdy, i tyleż lekkich chorągwi dla stra-

ży wozów z łupem zabranym z Krakowa, tudzież dam Szwedzkich, które dowiedziawszy się, iż Jadwiga królowa Szwedzka miała się puścić do Polski, chciały iéy zabiedz drogę. Udał naprzód Czarniecki iakoby całą siłą miał uderzyć na śrzodek woyska nieprzyiacielskiego, ale widząc słabe skrzydła, odmienił nagle rozkazy, i z wielką natarczywością uderzyć kazał na boki. Zmięszani Szwedzi częścią nagłą odmianą, częścią męztwem naszych, w iednéy godzinie utracili wszystko. Mężnieysi z nich legli na boiowisku, inni zaś uciekaiąc, gdy obszerne pole zdatne było do ścigania, wpędzeni na ciasną groblę, zatkali sobą przeyście. Całe woysko zniesione do szczętu, i wszystka zdobycz dostała się zwycięzcy. 30. Po téy potyczce udał się Czarniecki do Wielkiéypolski, za którym 15go Września poszedł także Gąsiewski hetman Litewski, sławny wielkim zwycięztwem pod Prostkami, którego 8go Października odniosł nad Szwedami i woyskiem elektorskim. Wkrótce i Jan Kazimierz chcąc posiłkować Gdańszczanów, porozsyławszy do różnych dworów cudzoziemskich z prozbą o posiłki, puścił się w drogę z Lublina, i 15go Listopada przybył do Gdańska, przyięty od obywatelów z

wielkiemi okrzykami, które poprzedziła radość z przyczyny wzięcia Krzysztofa Königsmarka feldmarszałka Szwedzkiego.

Uwiadomiona Ludwika królowa zostaiąca na ów czas w Częstochowie, o szczerym przywiązaniu Gdańszczanów i stateczności ku królowi, życzyła sobie, aby się mogła także dostać do Gdańska, częścią iż nieprzytomność króla ją czyniła ią zawsze niespokoyną, częścią że podchlebiała sobie, iż radą swoią i prozbami dodawać będzie serca, tudzież przyspieszy pokóy o który się usilnie starała; ale zamysł ten był trudny do uskutecznienia dla nieprzyiaciół, którzy snuiąc się w bliskości Gdańska, mieli oko na dalsze obroty króla. Z tym wszystkim zniewolony król iey prozbami, zlecił wykonane tego Czarnieckiemu, częścią, iż naywiększą ufność pokładał w iego dzielności, częścią iż go widział nayzdatnieyszym do wykonania tak trudney rzeczy, a woysko iego naybitnieysze dla ustawiczney pracy i ćwiczenia. 31. Podiął się tey przysługi Czarniecki, maiąc tysiąc dwieście iazdy, przyprowadził królową do Choynic, ale tam uwiadomiony w nocy, iż Aschemberg pułkownik Szwedzki napadłszy na pułk Wiśniowieckiego, rozproszył go i wziął wielką zdobycz, przeszedł do królowéy używaiącey iuż na ów czas spoczynku, i oświad-

czył iey, iż chciałby iść na pomoc swoim, ieżeliby się nie trwożyła tym, że zostanie bez straży. Królowa niezmieszana tą nowiną; « niech cię Bóg « szczęśliwie prowadzi (rzekła), idź mężnie na nie« przyiaciela, ia spokoynie oczekiwać będę twego « powrotu." Natychmiast Czarniecki ruszywszy z woyskiem, napadł na nieprzyiaciela gdy świtać poczęło, rozproszył cały pułk Aschemberga, odebrał wziętą zdobycz, i tegoż samego dnia pod wieczór wracaiąc z zwycięztwem, pierwszy oznaymił o pomyślności swoiey, i przyprowadził królowéy pięćdziesiąt Francuzów wziętych w niewolą, którzy służyli pod znakiem króla Szwedzkiego. 32.

Gdy ieszcze królowa zostawała w Choynicach, przybyli do niey z powinszowaniem wodzowie nasi, którzy niemogąc utrzymać woyska napieraiącego się do domu, pożegnali króla i powracali do siebie. Nadaremnie Ludwika starała się odwieść ich do tego przedsięwzięcia, wyrzucaiąc im ostrzeyszemi słowami niestateczność umysłu, i na przemian łagodnością stawiaiąc przed oczy smutny stan swóy, króla i oyczyzny. Woysko nieznaiące karności, wódzowie nie iednym duchem tchnący, niedostatek skarbu, tudzież nadchodząca pora zimowa, były przyczyną iż król opuszczony od swoich, w wierności Gdańszczanów szukał dla

siebie bespieczeństwa. Widząc się królowa w takim stanie, przymuszona była odmienić swóy zamysł, i wrocić nazad do Częstochowy, zwłaszcza gdy Steinbok opanował był wszystkie przeprawy do Gdanska, i używał wszelkich sposobów, aby tak wielka zdobycz wpadła mu w ręce. Czarniecki nie odstępuiąc królowéy, przyprowadził ią naprzód z wielką ostrożnością do Kalisza, z kąd powielu trudnościach przebrał się do Częstochowy, i zostawiwszy ią tam, powrócił natychmiast do Prus, aby zadziwił dzielnością swoią (którey miał dać dowody) samego nawet nieprzyiaciela,

W pośrzód nieszczęśliwości, któremi kray nasz był zewsząd ściśniony, nowy nieprzyiaciel Jerzy Rakocy xiąże Siedmiogrodzki wkroczył z woyskiem do Polski. Przyczynę tey nieprzyiaźni wielu naznaczaią nieuwagę niektórych panów naszych, którzy wszędzie szukaiąc pomocy, i wszędzie w nagrodę obiecuiąc koronę przez Mikołaia Prażmowskiego sekretarza Koronnego uczynili mu nadzieię tronu po śmierci Jana Kazimierza. Rakocy widząc, iż częścią iemu, częścią W. Xięciu Moskiewskiemu, częścią domowi Austryackiemu czynili nasi tęż samą obietnicę, poczytał to sobie za krzywdę, i postanowił zemścić się nad Polską, zwłaszcza gdy okoliczności w któ-

rych się znaydowała, czynily mu nadzieię korzystaiąc z nieladu i zamieszania. Uwiadomiony o tym Jerzy Lubomirski marszałek W. Koronny trzymaiący na ów czas Kraków w oblężeniu, wysłał Michała Stanisławskiego chorążego Halickiego, aby odradzał Rakocemu ten zamysł, i stawił mu przed oczy niesprawiedliwość przedsięwziętéy wyprawy. Ale Rakocy wzgardził tym poselstwem, zaufany w woysku, które chciwe łupu prowadził z sobą w liczbie trzydziestu tysięcy, oprócz Kozaków, którzy pod wodzami Zeleneckim i Popeńkiem z nim się łączyć mieli. Przeciwko temu nieprzyiacielowi udał się Lubomirski z woyskiem, odstępuiąc od Krakowa, i dnia 27. Stycznia 1657. odpisał na manifest, który uczynił Rakocy za wkroczeniem swoim w granice.

W tak smutnym stanie iedna tylko była nadzieia ratowania oyczyzny, ażeby przywrócić króla, który zewsząd ściśniony nieprzyiacielskim woyskiem siedział w Gdańsku, maiąc zabroniony powrót do Polski. Wysłany do niego od senatu i Ludwiki królowéy Czarniecki, gdy się dowiedział od szpiegów, iż Aschemberg, Steinbok, i Duglas wodzowie Szwedzcy byli w bliskości Gdańska, rozsiał wieść, iakoby niewiedząc o nich, chciał prosto przebierać się do króla. Za-

szedł mu drogę Aschemberg z pułkiem swoim wsparty posiłkiem od Steinboka, i tym większą maiąc chęć do bitwy, im mocniéy tkwiło mu w pamięci haniebne rozproszenie woyska iego pod Jarosławiem, i niedawna klęska pod Choynicami. Ale Czarniecki unikaiąc potyczki, częścią uchodził gdy nań nacierał nieprzyiaciel, częścią gotowość wszelką pokazywał do bitwy, aby tym sposobem ciągnął za sobą ścigaiącego Szweda. Takim sposobem oprowadziwszy nieprzyiaciel po całym kraiu Prus Polskich, w dwóch dniach i jedney nocy 48. mil uszedł 33. i stanął nakoniec w Płocku, gdzie nad brzegiem Wisły założywszy obóz, zewsząd ściśniony od Szwedów, kazał w nocy na kilku mieyscach rozpalić ogień, iakoby miał myśl wypocząć z woyskiem po pracy; ale przez całą noc w gotowości stoiąc, iak tylko świtać zaczęło, dawszy iuż dowód podobney odwagi pod Warką na Pilicy, pod Gołębiem na Wieprzu, mimo przeraźliwego zimna, szerokości i bystrości rzeki, gdy widzi iż woysko ociąga się iść za nim, rzucił się z koniem w Wisłę. Za przykładem wodza poszło natychmiast całe woysko, i stanęło szczęśliwie na drugim brzegu rzeki, czterech tylko ludzi utraciwszy w przeprawie.

Szwedzi rozumieiąc, iż Czarniecki otoczony z iedney strony woyskiem, z drugiey maiąc na przeszkodzie Wisłę, wpadnie im w ręce, zdziwieni byli nazaiutrz, obaczywszy go na drugiey stronie spokoynie stoiącego. Zaczęli więc zewsząd zbierać promy; aby się przeprawili za nim. Tym czasem Czarniecki odpocząwszy ze swemi, udał się na granicę Mazowsza, i poraziwszy elektorskie woyska pod wsią Chorzele i Działdowem, z tą samą szybkością iak pierwey przeprawił się przez Wisłę, i przybył szczęśliwie do Gdańska. Tam przyięty z wielką radością. temi słowy, iak pisze Kochowski, miał rzecz do Króla. 34.

Od dzieciństwa mego aż do siwizny, która mię okryła; żołnierz pod panowaniem oyca, brata, i twoim nayiaśnieyszy panie! użyty teraz iestem do poselstwa, abym oznaymił W. K. Mci o smutnym stanie oyczyzny. Jakby mi słodko było, gdyby przynosił W. K. Mci pomyślnieyszą wiadomość, że wyroki zmiękczone nieszczęśliwościami naszemi, pozwoliły nam przecież używać miłego pokoiu! Ale ieszcze nieroziaśniało niebo, gdy prócz Północney burzy, nawałność od gór Karpackich powstała miotaiąc nami. Hańba imienia chrześciańskiego Rakocy, bez żadney przyczyny od nie-

przyiaźni, wkroczył w kray, i dzicz swoię chciwą łupu prowadząc, wszystko ogniem i mieczem pustoszy. Odgłos tych klęsk naszych obił się iuż może o uszy twoie nayiaśnieyszy panie, iednakże Ludwika królowa równie troskliwa o zdrowie twoie, iak o całość oyczyzny, prymas koronny, i pierwsze osoby posyłaią prosić cię nayiaśnieyszy królu, abyś szedł na ratunek ginącey oyczyźnie. Niech cię tylko zdrowego w pośrzód nas oglądamy, serca nasze nagrodzą męztwem poniesione klęski, i ieżeli kiedy zachwiawszy nami los okrutny: grążył nas w nieszczęśliwościach, teraz przyzwawszy na pomoc męztwo, albo się wesprzemy w upadku, albo chwalebną śmiercią zatrzemy niesławę; a co w przeciągu dwóch lat zdarzyło się złego, bardziey przeciwności losu, niż naszey winie przypiszesz. Przeto abyś powrócił nayiaśnieyszy panie! królowa Jmć małżonka, senat, i oyczyzna doprasza się tego, ażebyśmy za poprzednictwem twoim zachowali oyczyznę wystawioną na łup naiezdników, a ze wszech stron ogarnioną pożarem Polskę, ugasili krwią nieprzyiaciół naszych.

Król złożywszy pod noc radę przedsiewziął wyiechać z Gdańska; iednakże wyiazd swóy odłożywszy do trzech dni, kazał wieść rozsiać po

mieście, iż się uda do Pomeranii z Czarnieckim i Litewskim woyskiem. Przysposobiwszy się potym w podróż, i odebrawszy przysięgę wierności od magistratu, wysłał przed sobą Woyniłowicza z pierwszą strażą, aby wsie nieprzyiacielskie pustoszył, będąc iakoby poprzednikiem woyska, które za nim ciągnęło; sam zaś niemaiąc więcey iak trzy tysiące iazdy, na którey czele był Stefan Czarniecki, przybywszy spieszno przez Pomeranią, naprzód do Kalisza, a ztamtąd przybył do Częstochowy oszukawszy Szwedów. Przybycie króla tym większą radością napełniło przytomnych, im mniey było nadziei, aby go oglądać mogli dla woyska Szwedzkiego, które czuwało wszędzie około Gdańska, aby króla iak w oblężeniu trzymaiąc, nie dopuścili mu powrotu do Polski. Częstochowa w pośrzód królestwa ogarnionego od Szwedów, była schronieniem Jana Kazimierza, iak niegdyś Orlean Karolowi VI. gdy całe państwo iego posiadał Anglik zwycięzca. Tam krol nasz zastawszy wielu z senatu i z stanu rycerskiego przywiązanych do siebie, złożył radę, a widząc, iż wszelka nadzieia pokoiu z Szwedem była nadaremna, starał się pobudzać przeciwko niemu sąsiadów, nie będąc w stanie aby się sam oparł przemocy. Jan Wielopolski

kasztelan Woynicki, i Bogusław Leszczyński pod skarbi koronny, wysłani byli do Wiednia z prożbą o posiłki, a Jan Szumowski starosta Opoczyński do Moskwy, aby nakłaniał cara do dalszey woyny z Szwedami, stawiaiąc mu przed oczy nayle-pszą porę odzyskania Inflant.

Pod ten sam czas Stanisław Lanckoroński woiewoda Ruski, hetman polny koronny, sławny Ukraińską woyną, i pierwszy z hetmanów przystępuiący do związku Tyszowieckiego, z tym się światem pożegnał. Po którym bulawę dał król Jerzemu Lubomirskiemu marszałkowi W. Kor: a woiewództwo Ruskie Stefanowi Czarnieckiemu kasztelanowi Kiiowskiemu, przydaiąc mu starostwo Kowelskie i Ratneńskie w nadgrodę męztwa, zasług w oyczyźnie i wierności ku sobie.

Wyprawione poselstwo do dworów cudzoziemskich nie było bezskuteczne. Przyrzeczenie posiłków od Leopolda cesarza, i wieść o wkroczeniu woyska Austryackiego do Siedmiogrodzkiey ziemi, zmięszały Rakocego. Car także uczynił nadzieię przystawienia posiłków, na które oczekuiąc Czarniecki, udał się do Brześcia Litewskiego. Ale Karol dowiedziawszy się, iż wielu naszych zgromadziło się na to mieysce, udał się za niemi, chcąc wszędzie mięszać szyki, i niedopuszczać przymierza

z Moskwą. Jeszcze przed przybyciem iego Stefan Czarniecki woiewoda Ruski odebrał rozkaz od króla, aby się powrócił nazad, a Lubomirski hetman wysłany do Siedmiogrodzkiey ziemi, zaczął ten kray pustoszyć oddaiąc wet za wet naiezdnikowi. Niepomyślne nowiny dochodziły zewsząd nieprzyiaciół naszych. Fryderyk III. król Duński czyniąc od dawna przysposobienie do woyny przeciwko Szwedom, miał flotę w gotowości na morzu Baltyckim, i trwożył Szwedów wkroczeniem do Pomeranii; Moskwa coraz daley posuwała zwycięztwa swoie w Inflantach; Krzystof hrabia Puchcim z dwunastu tysiącami woyska Austryackiego stał na pograniczu Siedmiogrodzkiey ziemi, maiąc wkroczyć i złączyć się z Lubomirskim; han Tatarski w sto tysięcy woyska swego groził ostatnim zniszczeniem państwa Rakocego. Naybardziey iednak strwożył się tym Siedmiogrodzanin, gdy szesnaście tysięcy piechoty i iazdy Austryackiey weszło przez Szląsk do Polski pod imieniem posiłków przeciwko niemu, ponieważ dom Austryacki nie mógł oczywiście dopomagać nam przeciwko Szwedom dla traktatu Osnabruckiego i Monastyrskiego. Te niepomyślne pogłoski były powodem Rakocemu, iż zaczął zamyślać o powrocie swoim, zwłaszcza gdy się nawet odgrażała Porta, iż mu odbierze pań-

stwo, iako hołdownikowi swemu, dla tego, iż bez wiedzy iey i przeciwko traktatom z Rzecząpospolitą wkroczył z woyskiem do Polski. Przeto iak nayspieszniey ruszył z obozem, i dnia iedenastego Lipca przybył do Magierowa.

Tym czasem Jan Kazimierz złączywszy się z hrabią Hatsfeldem, Montecuculi, Zuzą, Buchaymem, Heysterem, i innemi generałami Austryackiemi poszedł w pogoń za nieprzyiacielem, a odebrawszy Pińczow, którego zamek trzymał Mikołay Gnoiński dobrego imienia odrodny potomek, posłał lekkie pułki, aby ścigały uchodzących Siedmiogrodzanów. Nie spodziewał się Rakocy tak nagłego przybycia Czarnieckiego, wiedząc, iż był z królem przy dobywaniu Pińczowa, ale ten ukarawszy śmiercią Szlichtynga, którego złapał pod Michałowem z skrytemi listami do Wirtza od Gnoińskiego, z taką szybkością puścił się za Siedmiogrodzaninem, iż tegoż samego dnia kiedy Rakocy przyszedł do Magierowa, napadł niespodziewanie na niego. Liczba nieprzyiaciół była nierównie większa, ale Czarniecki rozpoczynaiąc bitwę, chociaż sobie nie obiecywał zwycięztwa, tą iednak myślą uderzył na Rakocego, aby go zatrzymał, i dał czas naszym pospieszenia za sobą. Pierwsze spotkanie się było tak żwawe i szczęśliwe z strony Czar-

nieckiego. iż oprócz trzydziestu poymanych, sto nieprzyiaciół padło na boiowisku, 35. i nie tylko całe woysko przymusił do ucieczki, ale nawet tak ie strwożył iż nie uszłoby było rąk Czarnieckiego, gdyby wysłanym od niego aby zastąpili uciekaiącym od grobli szczęśliwiey się było powiodło. Lecz Joachim Łącki pułkownik pułku Myszkowskiego, zostawszy zabity w pierwszym nacieraniu na nieprzyiaciela uciekaiącego na groblę, otworzył tym przypadkiem mieysce do ucieczki. Nie przestał iednak ścigać Siedmiogrodzanów Czarniecki, szarpiąc ich zawsze z tyłu, a odpędziwszy od Zołkwi, którą Rakocy chciał złupić po drodze, szedł za nim aż do Międzyborza, zatrzymuiąc go częstym napadaniem w ucieczce. 36. Pośpieszyli nakoniec nasi wodzami Potockim hetmanem, Sapiehą, i Lubomirskim, z których ostatni powracał z Siedmiogrodzkiey ziemi, oddawszy wet za wet nieprzyiacielowi. Wszyscy ci wodzowie złączyli się z Czarnieckim pod Międzyborzem, i złożyli radę: ieżeliby ścigać mieli dalcy nieprzyiaciela, czyli też wrócić się nazad. Przemógł zdaniem swoim Czarniecki, radząc aby póty przynaymniey woyska nasze szły za Rakocym w pogoń, pókiby nie przeszedł na drugą stronę Bugu. Ruszyli się więc nasi ściga-iąc nieprzyiaciela, który uwiadomiony o tym, wy-

słał o półtory mili od Międzyborza posła swego do wodzów przepraszaiąc za wkroczenie woyska swego w granice, tudzież czyniąc obietnicę ugody, byleby tylko nasi byli cierpliwemi do czasu. Czarniecki odpowiedział posłowi imieniem wszystkich wodzów w następuiące słowa: *Jeżeli żądania wasze są szczere, niechayże xiąże wasz niemyśli o ucieczce, ale czeka w mieyscu na przybycie nasze: gdzie stanowić będziemy o pokoiu, i o krzywdzie którąśmy ponieśli, maiąc oręż w ręku.* 37. Powrócił z tą odpowiedzią poseł, i wahaiącego się xiążęcia, coby miał czynić, zatrzymał przy przeprawie, póki aż woyska nasze nie nadciągnęły. Wprzód iednak Rakocy straciwszy nadzieię pomyślnego powrotu, wysłał powtórnie do Czarnieckiego kanclerza swego Mikiezego, aby go nakłaniał do pokoiu. Ten w pokornym ułożeniu pokloniwszy się zwycięzcy dopraszał się, aby niedozwalał wylewać nadaremnie krwi chrześciiańskiey, i obiecywał imienia xiążęcia swego, iż przystąpi do zgody. « Co « dotąd (rzecze) zdarzyło mi się słyszeć z powsze- « chney wieści o męztwie i dzielności twoiey Ja- « śnie Wielmożny Miłościwy Panie, tego dziś w « skutku doznaię. Dopraszam się imieniem xią- « żęcia pana mego, azebyś raczył nie dozwalać « woysku swemu wylewać krwi chrześciańskiéy, i

« i przynaymniey przez iedną godzinę wstrzymał « w zapędzie swoich, aż nastąpi pokóy, który « przyrzekam z przysięgą. 38.

Spytany po tey mowie od Czarnieckiego Mikiczy, ieżeli Rakocy i lud iego gotów iest nagrodzić tyle szkód poczynionych Bogu i ludziom? Jakimże sposobem? (odezwał się Mikiczy) *krwią i złotem*, odpowiedział Czarniecki. Nie damy złota (rzekł Mikiczy) póki ręka władać może orężem. Tą odpowiedzią tknięty do żywego Czarniecki, *toż rozumiecie* (rzecze) *że niewiemy w iakim stanie są rzeczy wasze? Jeżeli nie macie ochoty nagrodzić zdzierstw i krzywd poczynionych, nam nie brakuie na sercu, abyśmy dali dowód męztwa bijąc się za całość oyczyzny i maiątek, z któregoście nas złupili.* To wyrzekłszy porwał się zmieysca i rokazał odgłosem trąb zwołać woysko przeciw nieprzyiacielowi, ruszaiąc natychmiast z obozem. Poszedł za Czarnieckim Połubiński z czterdziestu znakami woyska Litewskiego, trzymaiąc lewe skrzydło, gdy tym czasem inni wódzowie nasi, którzy zostali z Mikiczym urażeni, iż Czarniecki nie cierpiał zwłoki, wysłali do niego zapytuiąc się: dla czegoby nie czekał rozkazów wyższey kommendy? *Mam zwyczay* (odpowiedział Czarniecki) *starać się zawsze o to, abym nie był pośledni miedzy temi, którzy chcą się*

bić z nieprzyiacielem, To wyrzekłszy wsiadł na konia, i zapalony gniewem poszedł przeciw nieprzyiacielowi, a podstąpiwszy pod obóz Kiminiego maiacego cztery tysiące ludzi, chciał iuż był rozbocząć bitwę. Ale ten maiąc rozkaz od xiążęcia swego, aby się starał o pokóy, przystąpił do Czarnieckiego, i prosić go zaczął, ażeby wstrzymał woysko, przyrzekaiąc imieniem pana swego, iż na wszystko przystanie. czego tylko od niego domagać się będzie: Zezwolił na tę prozbę Czarniecki: nie ufaiąc iednak nieprzyiacielowi, ktory szukał tylko zwłoki, wysłał Stępkowskiego pułkownika zasłużonego w woysku, i zaufanego sobie, aby zwiedził obóz nieprzyiacielski, ieżeli Siedmiogrodzanie nie myślą o przeprawie na drugą stronę Bugu, i pozwolił dwie godziny czasu do ułożenia pokoiu.

Gdy się to dzieie, hetmani naradziwszy się z sobą, posłali rozkaz Czarnieckiemu, aby bez ich woli nie rozpoczynał bitwy z Kiminim. Przykro było Czarnieckiemu patrzyć na to, iż kto inny przywłaszcza sobie sławę pokonania nieprzyiaciela, co było iego właściwym dziełem. Chytrość Siedmiogrodzanów, i umysł nie stały Rakocego czyniły go niespokoynym. Oświadczywszy się iednak w obecności całego woyska, iż nie iego wina w tym będzie, ieżeli uydzie z rąk nieprzy-

iaciel, którego ściganie tak wiele kosztowało pracy, z stratą w koniach i szkodą nienagrodzoną nigdy dla Rzeczypospolitey, 39. dał z siebie przykład podległości woyskowey, czyniąc zadosyć rozkazom hetmanów, do których gdy powrócił, i zastał między niemi sprzeczkę względem ułożenia punktów, któreby podać mieli Rakocemu do podpisania, sam je ułożył w następuiący sposób: 40.

« Aby Rakocy wysłał posłów do króla i Rze-
« czypospolitey, z przeproszeniem za lekkomyśl-
« ne wkroczenie z woyskiem. Aby wyliczył mi-
« lion woysku Polskiemu, a dwakroć sto tysię-
« cy wodzom. Aby łupy zabrane wszelkiego ro-
» dzaiu powrocił. Aby odstąpił przymierza znie-
« przyiacielmi Rzplitey. Nakoniec: aby Brzeście
« Litewskie i Kraków, w których zostawały ie-
« szcze straże iego, powrócił." Te punkta dnia 23. Lipca 1657. w obozie pod Międzyborzem podpisał Rakocy, wyznaiąc, iż łagodności narodu Polskiego winien był zachowanie swoie i woyska. Sposób bowiem, którego użył Czarniecki, tak był skuteczny do przerażenia boiaźnią Siedmiogrodzanow, ż mieli się za zgubionych. Rozsiewał on wieść wszędzie ścigaiąc Rakocego, iż szły w pogoń za nim wielkie posiłki przysłane od Leopolda, które król z sobą prowadził. Toż nawet i woysku swe-

mu dał do wierzenia, ażeby lepiey oszukał nieprzyiaciela, z kąd poszło: iż wieść ta rozszedłszy się po obozie naszym, doszła do Rakocego od złapanych kiku Polaków, którzy opowiadaiąc rzecz iak pospolicie wierzono, w tak wielką boiaźń wprawili woysko nieprzyiacielskie, iż Rakocy uciążliwy dla siebie pokóy poczytał za dobrodzieystwo. To pewna, iż gdyby się był stawił mężnie nie strwożony tą wieścią, nie tak okropny koniec widziałby był swoie wyprawy; miał bowiem trzydzieści tysięcy woyska wybornego, 27. harmat. i dzielne konie pod kawaleryą; gdy przeciwnie znaszey strony nie więcey liczono nad dziesięć tysięcy iazdy, którey konie zmęczone były ustawiczną pracą, a oprócz niedostatku piechoty i harmat, brakuęło oraz naszym na prochu i innych opatrzeniach woiennych. Do tych okoliczności, które sprzyiały Rakocemu, a z których korzystać nie umiał, przydać i to należy, iż Ludwika królowa ułożywszy sobie wydać siostrzenicę swoię z domu Palatynów za syna Rakocego, wstawiała się za nim do hetmanów, prosząc ich przez listy, aby łagodnie traktowali z nim o pokoiu. I to podobno było przyczyną oporu ich i zwłoki, mimo zdrowey rady i nalegania Czarnieckiego który obawiaiąc się, aby nieprzyiaciel nie uszedł bezkarnie, chciał iak nayprędzey z trwogi iego korzystać.

Jeszcze hetmani kończyli ugodę, z Rakocym, gdy wielki rozruch wszczął się w obozie między naszemi, którzy z tym się dali słyszeć, iż nie pragną złota nieprzyiacielskiego, ale chcą się pomścić krzywdy ziomków i krwie niewinney. Wolemy bić się (mowili) aniżeli za ugodzoną cenę przedawać krew braci naszych. Ta nienawiść ku Rakocemu nie tylko w woysku naszym, ale nawet i w Czarnieckim tak wielka była, iż po podpisanych punktach i ogłoszonym pokoiu, gdy hetmani odwiedzali Rakocego w obozie nie dał się Czarniecki nakłonić na to, aby się z nim widział przydaiąc te słowa: *iż żadnym sposobem przewieść tego na sobie nie może, aby patrzał spokoyną twarzą na zniszczyciela tylu kościołów, i kłaniał się zbóycy zbroczonemu krwią ziomków.* 41.

Po podpisanych punktach pokoiu pochlebiał sobie Rakocy, iż spokoynie powróci do kraiu, ale osmego dnia potym będąc iuż blisko granicy na-Tatarów, którzy nie uważaiąc na traktat uczyniony pod Międzyborzem, i mimo wstawiania się za nim wódzów naszych, wkoło go otoczywszy, w czasie dwóch godzin całe woysko iego tak srodze wycięli, iż z trzydziestu tysięcy ludzi ledwie w sześćset koni uszedł, przestrzezony dniem pierwey o Tatarach od Lubomirskiego, i wsparty kon-

woiem danym mu od Sapiehy. Tym sposobem utracił Rakocy cały swóy obóz, sprzęty, woysko i wódzów, którzy się dostali w niewolą, a w krótkim czasie wyzuty był nawet i z państwa, które mu odebrał Turek za to, iż wszczął woynę bez wiedzy iego, zrywaiąc traktaty między Portą i Rzecząpospolitą naszą.

Pod ten sam czas dnia 7. Sierpnia roku 1657. Czarniecki woiewoda Ruski będący blisko Lwowa, uczynił wiazd wspaniały na woiewodztwo Ruskie, gdzie przyięty z okrzykami od całego miasta, i powitany imieniem kapituły Lwowskiey od Woyciecha Pieglowskiego, odebrał pochwały chwalebnych czynów i męztwa. 42. Tam przez trzy dni bawiąc doszedł go list od króla z oświadczeniem łaskawych względów, i wzywaniem pod Kraków, który Hatsfeld generał Austryacki obległ, przymuszaiąc Wirtza kommendanta Szwedzkiego, aby się poddał. Ten bowiem oszukawszy Betlema, którego Rakocy zostawił z strażą swoią, poddać niechciał miasta, chociaż straż Rakocego dnia 18. Sierpnia opuściła Kraków. Po kilkokrotnym attaku wyznaczeni nakoniec od króla kommissarze. Morsztyn, Miaskowski, i Denhoff uczynili ugodę z Wirtzem, za którą oddał miał sto 30go Sierpnia, a 4go Września 1657. kró-

przybył do stolicy powitany od swoich z wielkiemi okrzykami, gdzie zabawiwszy przez dni 4ry, ruszył z woyskiem do Warszawy, maiąc ztamtąd udać się do Prus odebrania Szwedom Torunia, zwlaiczca gdy elektor Brandeburski zdawał się nakłaniać do pokoiu z nami.

Zewsząd dobre wieści dochodziły Jana Kazimierza, Poznań wybił się z iarzma Szwedzkiego za sprzyianiem Fryderyka Wilhelma, który obawiaiąc się, aby Austryacy nie weszli do Wielkieypolski, a tamtąd do kraiu iego, umyślił zobowiązać sobie Wielkopolanów poddaiąc im stolicę. Wysłani do Danii Tobiasz Morsztyn stolnik Sandomirski, i Jan Gniński starosta Gnieźnieński uczynili przymierze z Fryderykiem III. królem Duńskim. Elektor Brandeburski częścią za straszony grożbami barona de Lisola posła cesarskiego, obiecuiącego iż Austryackie woysko wkroczy w krótkim czasie do państw elektorskich, częścią od Gąsiewskiego, który z dwunastu tytysiącami Litwy gotował się wniyść do Prus, naznaczywszy na dzień 30. Października umowę z królem w Bydgoszczy miasteczku bliskim Torunia, odstąpił przymierza z Szwedem, i zawarł na nowo z nami.

Po uczynionym przymierzu z elektorem, postanowił król zabawić się przez zimę w Poznaniu, częścią aby był w bliskości Berlina dla naradzenia się z elektorem o dalszéy woynie, częścią iż myślał uczynić wyprawę do Pomeranii dogadzaiąc żądaniom króla Duńskiego, który się uskarżał, iż Jan Kazimierz obowiązawszy się przymierzem iż doda posiłków, lub ścigać będzie Szwedów w ich kraiu, nic dotąd nie przedsięwziął. Wysłał był król Czarnieckiego i Opalińskiego z czterema tysiącami ludzi, ieszcze przed przymierzem uczynionym w Bydgoszczy, aby wkroczyli do Pomeranii, i oddali wet za wet Szwedom. Ale cóż znacznego uczynić mogło tak szczupłe woysko w pośrzód nieprzyiacielskiego kraiu, nie maiąc ani sił, aby się rozpostrzeć, ani nadziei posiłków, aby osadzać strażą miasta, które otwierały bramy. Obwinia iednak Czarnieckiego Rudawski, iż nic dobrego na ów czas nie uczynił w Pomeranii, którą znalazł ogołoconą z woyska i ludzi. 43 Ale cóż więcéy mógł uczynić z tak szczupłą garstką ludzi, iak miał z sobą Czarniecki? Rzuciwszy postrach na nieprzyiaciela po całéy Pomeranii, zatrwożywszy Stetin stolicę, pod murami iey poraziwszy Szwedów z maiorem Lichsteinem, który poległ w bitwie, zabrawszy

z arsenału Passewolil chorągwie Szwedzkie, broń, i tyle sprzętów woiennych, ile na uzbroienie trzech tysięcy ludzi wystarczyć mogło; 44. nakoniec dawnym sposobem woiowania splądrowawszy prawie kray cały, chociaż i w tym nawet dawał dowody ludzkości, karząc śmiercią tych, którzy podpalali miasta; 45. następuiącego miesiąca, to iest dnia 12. Listopada powrócił do kraiu, aby zdobytym łupem na nieprzyiacielu pobudził innych do podobnéy wyprawy.

Jan Kazimierz przepędziwszy zimę w Poznaniu zwołał stany do Warszawy na dzień 11. miesiąca Lutego 1658. dla naradzenia się iakimby sposobem albo zakończyć woynę, albo przynaymniéy ulżyć ciężaru pod którym ięczał naród. Skargi Wielkopolanów na posiłkowe woysko Austryackie, które uciemiężało obywatelów nic pomyślnego dotąd nie uczyniwszy dla nas, były do tego naypierwszym powodem. Do tych zażaleń pobudzała duchowieństwo i obywatelów Wielkopolskich, Ludwika królowa nieprzyiazna domowi Austryackiemu, a sprzyiaiąca Francuzom, tyle nakoniec dokazała, iż medyacya dworu Francuzkiego przyięta była, mimo sporu, który się dał widzieć w senacie. Po odprawionym seymie, król, częścią iż powietrze szerzyło się w Warszawie, częścią aby pocią-

gnął za sobą woysko i wypędził do reszty Szwedów, którzy przeniosłszy woynę do Danii, w samych tylko Prusach mieli ieszcze zabytki swych zwycięztw, wyiechał do Łowicza, gdzie odebrał poselstwo od cara Moskiewskiego Michała Alexiewicza z domaganiem się korony Polskiéy, któréy tytuł iuż był sobie przywłaszczył, i groził nam wkroczeniem woyska, ieżeliby go naród nie uznał za króla swego. Strwożyła się Rzeczpospolita tak nagłą i zuchwałą odezwą cara, zwłaszcza będąc w tym stanie, iż nie miała tyle sił nawet, aby się oswobodzić mogła od pozostałych Szwedów, a tym bardziéy aby się oprzeć tak potężnemu nieprzyiacielowi. Przeto łagodząc zuchwałość, a bardziéy szukaiąc zwłoki, naznaczył król seym na dzień 10. Lipca, na którym albo car byłby uznany za następcę po Janie Kazimierzu, albo przy szczęśliwéy odmianie rzeczy poskromiony w zuchwałych zapędach. Na tym seymie dla powietrza które się szerzyło, odwleczone pretensye cara do dalszego czasu. Wyznaczeni iednak byli kommissarze do Wilna, dla wysłuchania pretensyi Moskiewskich, a na potrzeby woienne uchwalone podatki z akcyzy, czopowego, komor nowych, z podwoionéy kwarty, kupna urzędów, i szlachectwa, co wszystko powiększyło nieco skarb będący w wielkim niedostatku.

Tym czasem Fryderyk III. król Duński uciśniony zewsząd woyskiem Szwedzkim, utraciwszy wiele kraiu i znacznieysze miasta, za pośrzednictwem Hugona *de Therlons* ministra Francuzkiego, uczynił Pokóy w Ratschild 26. Lutego 1658. roku z Karolem królem Szwedzkim, ustępuiąc mu połowy cła w królestwie swoim, tak z lądu iako i z morza, tudzież odstępuiąc znacznych kraiów, i flottę o dziesięciu okrętach obowiązuiąc się utrzymywać na potrzeby Szwedzkie, wszelkie oprócz tego szkody nagrodzić xiążęciu Holsztynskiemu, i łączyć się zawsze z Szwecyą przeciw iéy nieprzyiaciołom. Tak uciążliwy pokóy do czasu tylko zawiesił nieprzyiaźń; pierwszy iednak Karól uniesiony szczęściem ogłosiwszy, iż Fryderyk nie dotrzymuie punktów podpisanych od siebie, dnia 20. Sierpnia wkroczył z woyskiem do Danii, i podstąpił pod Kopenhagę trzymaiąc w ścisłym oblężeniu stolicę, i zamkniętego w niey króla. W takim stanie zostaiącemu Fryderykowi Jan Kazimierz gotuiąc posiłki, otrzymał zezwolenie od Leopolda, aby mógł użyć woyska posiłkowego będącego w Polszcze na obronę króla Duńskiego. Przeto dziesięć tysięcy woyska Austryackiego pod komendą hrabiego Montecuculi wysłano do Holsacyi, do których przydał elektor swoich dziewięć

tysięcy, a Jan Kazimierz sześć tysięcy iazdy pod wodzem Stefanem Czarnieckim woiewodą Ruskim i Opalińskim woiewodą Podlaskim. Jazda Polska składała się z wielu znacznych osób stanu rycerskiego, którym obywatelstwo i sława narodu była powodem do téy wyprawy; miedzy innemi Adam Działyński starosta Bratyański, Franciszek Czarnkowski Osiecki, Kazimierz Piaseczyński Ostrołęcki, Michał Woyniłowicz Krośniński, starostowie; tudzież Pągowski, Polanowski, Borzęcki, i inni rotmistrze doświadczonego męztwa i cnoty. Pułk królewski złożony z dwóch znaków pancernego i hussarskiego, maiąc lud dobrany i dobrze opatrzony, pod wodzem sławnym tylą zwycięztwami Stefanem Czarnieckim był nayznakomitszą ozdobą

Związkowe woysko podzielone na trzy części, wkroczywszy do xięstwa Sleświckiego, złączyło się pod Haterschleben 14. Listopada 1658. pod naywyższym rządem xiążęcia Wilhelma elektora Brandeburskiego; zkąd do wyspy Alsen, którą z miastem znacznieyszym Sondeburgiem trzymał w swoiey mocy Aschemberg pułkownik Szwedzki, przeprawić się było naypierwszą potrzebą, aby ztamtąd wysieść na brzegi Fionii, i z tyłu napadaiąc na Szwedów, odciągnąć ich od dobywania Kopenhagi. Fryderyk dla przeprawy woyska

tego wysłał był kilka okrętów woiennych, lecz gdy te nie przyszły na czas, elektor zebrawszy co mógł na prędce statków, częścią kupieckich, częścią służących do przeprawy, część woyska swego z Hrabią Sroszczy i Golczem generałem puścił na morze; ale Szwedzi maiąc na brzegu osadzone harmaty, bronili im przystępu i mocno razili chcących wszelkiemi sposobami dostać się na wyspę. Elektor patrząc na swoich mężnie uciekaiących się, z brzegu kanału morskiego, który wyspę Alsen oddziela od Sleświka, i słysząc narzekania woyska naszego, iż dla niedostatku okrętów przez opieszałość Duńczyków nie mogło iść »na pomoc: »Patrzcie (rzecze do stoiących około »siebie) iak mężnie potykaią się nasi, aby wysie»dli na brzeg, którego broni nieprzyiaciel, spo»sobu nam tylko brakuie nie serca, abyśmy dali »pomoc naszym, i odepchnęli z hańbą nieprzy»iaciela." Czarniecki częścią że te słowa brał za doświadczanie męztwa swego, częścią że ten widok zapalał go do bitwy, pobiegł natychmiast do swoich, i w tym zapale, którym się unosić zwykło serce bohatyrskie, *za mną* (rzecze) *Polacy! za mną! Nigdzie lepiey męztwa naszego okazać nie możemy. Nie traćmy czasu i pory która się zdarza. Pokazawszy w oyczyźnie, iż odwaga nie po-*

trzebuie mostu do przeprawy, pokażmy teraz w Holsacyi, iż męzne serce nie lęka się niebespieczeństwa wód morskich 46. To gdy mówi, dwanaście pułków nie uważaiąc na szerokość morskiego kanału, rozciągaiącego się przeszło na 26. staian, czekały tylko rozkazu aby się rzuciły w morze, i poszły wpław przeciw nieprzyiacielowi. Czarniecki prowadząc ie za sobą, i maiąc iuż pozwolić odwadze swoiéy, postrzegł kilka łodzi i statków większych przy brzegu, a sposobem wielkich ludzi umieiąc korzystać z naymnieyszéy okoliczności, wynayduie dziwny sposób przeprawy. Kazał rozsiodłać konie i wnyść ludziom do łodzi, z których każdy maiąc na sobie siodło, trzymał przy łodzi konia na cuglach, a tym sposobem przebył szczęśliwie i z podziwieniem wszystkich kanał. Za przykładem Czarnieckiego poszedł z woyskiem swoim elektór, i podobnym sposobem przeprawił się na drugą stronę, chociaż Niemcy strwożeni niebespieczeństwem, złorzeczyli wodzowi naszemu maiąc się za zgubionych, i nigdyby byli nie mieli tyle odwagi, gdyby przykład xiążęcia elektora nie pociągnął ich był do podobnego uczynku. 47.

Szwedzi postrzegłszy, iż związkowe woysko puściło się na morze, odstąpili od brzegu. A-

schemberg udał się do Sondeburga, a Kmuth do Nortburga znacznieyszych miast wyspy Alsen, szukaiąc w murach bezpieczeństwa dla siebie. Za niemi Czarniecki przypłynął szczęśliwie do brzegu, iak tylko osiodłane były konie, poszedł w pogoń nie maiąc więcéy iak czterdziestu z sobą. Elektor przeprawiwszy się na wyspę, i widząc niebespieczeństwo na które się wystawiał Czarniecki z tak małą garstką ludzi, wysłał za nim aby go odwiódł od przedsięwzięcia. Ale ten chcąc korzystać z trwogi nieprzyiaciela, i uniesiony żywnością, dopędził uchodzących Szwedów i rzuciwszy się tam gdzie była naywiększa siła, zabił własną ręką kapitana, trzech innych dostał w niewolą, i byłby odniósł zupełne zwycięztwo, gdyby noc która wkrótce zapadła, nie posłużyła do ucieczki nieprzyiacielowi. (48)

Nazaiutrz związkowe woysko podstąpiło pod Sondeburg, a dobywszy go we trzy dni, udało się do Nortburga, i dnia 21. Listopada w przeciągu dni ośmiu, nie tylko to miasto, ale całą nawet wyspę opanowało, wypędziwszy z niéy Szwedów. Ile zaś męztwem swoim dopomógł Czarniecki, pokazuie się z listu, który odebrał od króla Duńskiego po przeprawie swoiéy przez ciaśninę morską, i odebranéy wyspie Alsen. List

ten wypisać tu w oyczystym ięzyku sądziemy za rzecz przyzwoitą, iako dowód męztwa i szacunku, który imieniowi swemu ziednał Czarniecki u postronnego narodu.

Fryderyk III. z Bożey łaski Danii, Nowergii, Wandalów i Gotów król. Xiąże Sleświcki, Stormrayi i Dithmaryi, hrabia na Oldenburgu, etc.

«Oświadczaiąc łaskawość naszą i osobliwsze «względy ukochanemu nam i wielce miłemu JW. «Wmość Panu, zapewnić go chcemy iak z wiel«kim szacunkiem osoby iego doniesiono nam, «iż JW. Wmość Pan w różnych potyczkach, a «niedawno w odzyskaniu wyspy Alsen, i dobyciu «miast w niéy będących, osobliwie zaś w spotka«niu się z nieprzyiacielem trzy razy licznieyszym «od woyska swego, pierwszy na czele swoich «biiąc się mężnie, daleś dowód prawdziwie bo«hatyrskiey swey cnoty, przez klęskę uczynioną «w nieprzyiacielskim woysku, z niewypowiedzia«nym zadziwieniem wszystkich. A iako zawsze «winszowaliśmy sobie, dostaiąc wodza sławnego «tylą chwalebnemi czynami, i przyiaźni brater«skiey nayiaśnieyszego króla Polskiego ztąd ma«my dowód, iż JW. Wmość Pana na pomoc na«szą wyznaczył, tak łaskawości naszéy królew-

«skiéy, którą ziednałeś sobie chwalebnemi czy-«nami, dać dowód chcieliśmy, życząc z serca, «aby sława imienia JW. Wmość Pana przez po-«myślne zawsze powodzenia, nie tylko znana oy-«czyźnie, ale i kraiowi naszemu, co dzień się «bardziey szerzyła. Bądź zaś JW. Wmość Pan «przekonany o tym, iż wszelkich przysług dla «nas, których odbieramy dowody, wdzięczną pa-«mięć na zawsze zachowywać będziemy. Dzia-«ło się w zamku naszym królewskim Kopenha-«gi 24. Grudnia 1658.„

Podpis listu był w następuiące słowa: *Jaśnie Wielmożnemu i wielce nam ukochanemu Panu, Panu Stefanowi na Czarncy Czarnieckiemu woiewodzie Ruskiemu, woysk króla Polskiego generałowi, etc. etc.*

Nadchodząca zima zatrzymała dalsze czynności woyska związkowego, z tym wszystkim mimo wielkich mrozów, Czarniecki częścią że sam i lud iego był przyuczony do ustawicznéy pracy, częścią obawiaiąc się, aby rozesławszy woysko na stanowiska zimowe, nie poniósł iakiéy klęsk od Szwedów, umyślił dobywać Goldyngi w diecezyi Rypen miasta obronnego, które w mocy swéy trzymali Szwedzi, Im więcéy widział trudności w uskutecznieniu swego zamysłu dla przy-

ległego zamku Ornburga obronnego naturą i sztuką, tym większéy chwały spodziewaiąc się, nie chciał aby kto inny był iéy uczestnikiem. Dla tey przyczyny maiąc ofiarowanych sobie od elektora kilka chorągwi pieszych, podziękował mu za nie, prosząc tylko o cztery harmaty do tłuczenia murów. Uroczystość Bożego narodzenia wstrzymała naszych w rozpoczętéy robocie a gdy według zwyczaiu przodków dzień ten z nabożeństwem obchodzą Polacy, Szwedzi z nienacka napadłszy byliby znacznie porazili naszych gdyby Czarniecki przytomny zawsze sobie w naywiększych niebespieczeństwach, nie wstrzymał mężnie i nie dał był odporu nieprzyiacielowi; dodawszy bowiem serca swoim, puścił się w pogoń za uchodzącemi, i przez dwie mile rażąc ich, wpadł na koniec za uciekaiącemi do Goldyngi. Przelęknieni tym widowiskiem patrzaiący z murów pozostali Szwedzi, odstąpili od obrony miasta, uciekaiąc od zamku; ale gdy każdy ciśnie się do fortecy, i dla wielości osób, nie może żołnierz wolno robić bronią, a Czarniecki na prędkości zakładaiąc pomyślny skutek, odważnie naciera, woysko nasze wpadło nakoniec do zamku, i nadspodziewanie swoie zostaie panem miasta i twierdzy. 49. Jednakże to pomyślne zwycięztwo przy-

padek uczynił pamiętnym żałosną klęską. Gdy bowiem nasi dzielą między siebie zdobycz i prochy, ieden maiąc knot zapalony, zapuścił przez nieostrożność ogień, i był przyczyną sobie i przeszło 30. towarzyszom okropnéy śmierci, którą ztąd ponieśli.

Przy końcu roku gdy coraz większe mrozy dokuczać zaczęły, związkowe woysko udało się na stanowiska zimowe. Cesarscy stanęli około Flensburga, elektorscy w diecezyi Rypen, a nasi podzieleni na dwie komendy pod Stefanem Czarnieckim, i Piotrem Opalińskim, obrali mieysce około Harthusen, i Horsen, przy morzu nazwanym ciaśnina Fiońska. Na ów czas król Szwedzki korzystaiąc z sposobności która mu się podała, iż dla niezwyczaynych mrozów mógł przez lód po wszystkich rzekach, a nawet i kanałach morskich przeprawić się z woyskiem, podstąpił pod Kopenhagę, i zaczął iéy dobywać wszystkiemi siłami. To przedsięwzięcie Szwedów sprowadziło woysko związkowe z stanowisk zimowych, i było przyczyną, iż się zgromadziło pod Goldyngę, ponieważ Wrangel Admirał Szwedzki przebywszy przez ciaśninę Mülderfard z Fionii do diecezyi Rypen około Friderichsburga woyska swoie wysadził, i w krótkim czasie opanował to miasto. Przeciwko niemu związ-

kowe woysko udało się, aby go spędzić z mieysca, które nieprzyiaciel posiadaiąc był panem obydwóch brzegów, i przeszkadzał dosyłaniu przez morze żywności i woyska. Starał się po kilka razy elektor ustawiwszy swoich do boiu wyprowadzić, mieysca nieprzyiaciela, ale Szwed otoczony wałami które porobił, nigdy z woyskiem całym nie wyszedł, i chroniąc się bitwy, czasem tylko wysyłał podiazdy, które z równą zawsze szkodą lub korzyścią powracały nazad. Widząc nakoniec elektor, iż niemógł wyciągnąć z okopów nieprzyiaciela postanowił wszystkiemi siłami uderzyć na Szwedów. Ale ci daiąc mocny odpór, robili częste wycieczki z wielką stratą naszych, ponieważ Stefan Czarniecki starosta Kaniowski synowiec woiewody Ruskiego kulą raniony w ramię, wprzód ieszcze niż wiek uczynił go zdatnym do noszenia broni bardziéy sercem niż siłą żołnierz wylał krew za oyczyznę. Niemogąc iednak dłużéy wytrzymać nacierania naszych, przymuszony był Wrangel ustąpić z mieysca, i zabrawszy się w nocy na okręty, które miał w porcie, kazał zapalić miasto, sam zaś udał się do Fionii, oszukawszy związkowe woysko, które tak długo i nadaremnie pracowało około dobywania Friderichsburga.

Karol także przez kilka dni wszystkiemi siłami dobywaiąc Kopenhagi, 19 Lutego 1659. rozkazał w nocy naymocniéy nacierać na miasto, ale odpędzony mężnym odporem generałów Duńskich Ebrensteina i Schacka, odstąpił od murów z wielką stratą swoich, i naprzód udał się do Kronehurga, zkąd iak się pokazuie z listu, który pisał do xiążęcia Adolfa brata swego, zamyślał powrócić do Prus, ażeby tam albo odzyskał co utracił, albo reszty postradał. Tym końcem zostawiwszy admirała swego Wrangela z flotą w Fionii, dla dania odporu związkowemu woysku, i zabronienia przeprawy z Holsacyi, ściągnął z różnych miast straże, ustanowił nowe regimenta, i wysłał do Francyi i Anglii prosząc o posiłki. Ale dwór Francuzki oświadczył mu, iż żąda iak nayprędszego pokoiu, a Anglia roztargniona domowemi niesnaskami, i niezgodą obywatelów, iednych utrzymuiących Kromwela pod imieniem Protektora, drugich chcących przywrócić na tron wypędzonego dziedzica korony, nie była w stanie przystawienia mu posiłków. Z nadzieią więc pomocy wspieraiącéy wyniosłość Karola, zniknęły zamysły iego, i duma z którą się często dawał słyszeć, iż przepisze prawa całéy Europie; z tym wszystkim opanowawszy znaczniéysze miasta nadmorskie w Danii, zabrawszy cokolwiek

było okrętów w portach, i broniąc przeprawy związkowemu woysku, w tym stanie utrzymywał Fryderyka, iż raczéy o własnym bespieczeństwi myśleć musiał, aniżeli o obronie królestwa. Zamknięty bowiem w stolicy niemógł ani sam stawić się nieprzyiacielowi, ani przystawić okrętów, na które woysko związkowe oczekiwało.

W takiéy nieczynności zostaiąc nasi ostatnią nadzieię pokładali w Hollendrach, od których spodziewał się elektor okrętów, tym czasem kazał elektor pozabierać iakie tylko być mogły statki zamrożone przy brzegach i opuszczone od Szwedów, które iak nayusilniéy starał się ażeby zdatnemi uczynił od przeprawy woyska. Na te żołnierz częstokroć dla rozrywki wsiadaiąc, krążył około brzegów, a czasem daléy się posuwaiąc, przynosił wiadomość o nieprzyiacielu stoiącym na drugim brzegu kanału morskiego. Sam nawet Czarniecki będąc na ów czas nieczynnym dla niedostatku okrętów w którychby się przeprawił, wsiadł był na ieden z tych statków, tą szczególnie myślą, aby zadosyć uczynił ciekawości swoiéy przez doświadczenie iakiéykolwiek żeglugi po morzu. Do téy rozrywki przybrał był sobie Michała Kozubskiego starostę Lityńskiego, i kilku innych z któremi żył poufaléy, maiąc zamiast maytków 40. ludzi z pułku

Kobyleckiego, którzy służyli na woynie morskiéy z Turkami, i byli cóżkolwiek wiadomszemi żeglugi. Naprzód blisko brzegów krążąc, gdy potym daléy się odsunął, a wiatr z tyłu coraz bardziéy zaczął popychać statek, postrzegł ieden z maytków z wierzchołka masztu nieprzyiacielską flotę, i strwożył wszystkich niebespieczeństwem. Ta trwoga niebyła próżna, ponieważ pięć okrętów woiennych na których byli. Szwedzi, krążyły po ciaśninie morskiéy dla szpiegowania Duńczyków, łapiąc ich okręty z żywnością, lub te któreby przysłano dla przeprawy związkowego woyska Niebespieczeństwo na które się podał Czarniecki było tym większe, im maléy zostawało nadziei, aby nasi cofnąć się mogli nazad przeciw wiatrowi. Wszyscy iuż mieli się za zgubionych, gdy Czarniecki wystawuiąc im hańbę i równie niebespieczeństwo gdyby się poddać mieli, dodawał serca, i przekładał potrzebę odwagi, a mową swoią i przykładem tyle dokazał, iż każdy patrząc na wodza niezmieszanego tym przypadkiem, gotował się bronić staiąc mężnie przy burtach okrętu. Czarniecki stanąwszy na przodzie, rozkazał Styrnikowi, aby popędzał okręt na te dwa nieprzyiacielskie, które wyprzedzały inne, czym zdziwieni Szwedzi, i rozumieiąc iż iest iakaś zdrada, zaczęli wolnie w żegludze, pókiby inne trzy okręty nie

nadciągnęły. Otoczony od pięciu okrętów nieprzyiacielskich Czarniecki, pokazywał śmiałym stawieniem się Szwedom, iż coś osobliwszego oznaczał ten statek w którym się znaydował. Tego także zdania był i sam nieprzyiaciel, bo chociaż zewsząd dawać zaczął ognia, nie śmiał iednak nacierać, obawiaiąc się floty związkowego woyska, która iak rozumiano na zdradę ten okręt wysłała, aby potym znagła uderzyła na Szwedów. Gdy się to dzieie, powstał wiatr gwałtowny, i był przyczyną, iż nieprzyiaciel częścią chroniąc się nawałnicy, częścią aby uniknął zdrady, cofnął się ku swoim brzegom, odstępuiąc naszych, którym elektor usłyszawszy huk armat wysyłał iuż posiłki. Czarniecki opuszczony od nieprzyiaciela, powrócił szczęśliwie ze swemi, i wysiadaiąc na brzeg, przywitany był od elektora z zwykłą grzecznością, który przekładaiąc mu niebespieczeństwo na które się był podał, radził aby miał większe staranie o życiu swoim, od którego tak wiele zależało pomyślności powszechnéy. 5o.

Niedostatek okrętów trzymał zawsze związkowe woysko w nieczynności. Przyszło w prawdzie siedm większych okrętów, na które z sześcią tylko tysiącami cesarskich zabrał się Montecuculli, ale dnia 9go Maia, raniony w potyczce z Wrangelem, powrócił nazad oczekuiąc na więcéy okrę-

tów. Gdy się to dzieie w Danii, Polska uciśniona nowemi coraz nieszczęśliwościami, nieuwolniwszy się ieszcze od iednego nieprzyiaciela: widzi wkraczaiącą Moskwę. Alexy Michałowicz nieuczyniwszy w niczym zadosyć żądaniom Rzeczypospolitéy, która prosząc go o posiłki przeciwko Szwedom, uczyniła mu nadzieię tronu, wziął obietnicę za powinność, i mocą się iéy domagał. Podzieliwszy woysko swoie na trzy części, wysłał ie w granice Polskie. Trubecki podstarzały w służbie i w wielu wyprawach szczęśliwy generał, maiąc z sobą trzydzieści tysięcy, wkroczył na Ukrain. Tyleż Chowański i Dolhoruki wprowadzili do Litwy, a z trzecią częścią tyleż ludzi maiącą stanął Ramadanowski miedzy Dnieprem i Berezyną, będąc na pogotowiu do dania posiłków obydwóm.

W tak smutnym stanie Rzeczypospolitéy było wielu tego zdania, aby przez obranie cara, graniczące z sobą narody, których mowa nawet okazuie, iż były kiedyś iednym narodem, złączyły się z sobą, a W. xiąże Moskiewski biorąc tytuł W. xiążęcia całéy Sarmacyi, ziednoczył braci, których odmienny rząd oddzielił od siebie, i uzbroił aby się wspólnie gubili. Sam nawet król będący bez nadziei potomstwa zdawał się niebyć dalekim od tego, gdy wysłał Ignacego Bąkowskiego pod-

komorzego Chełmińskiego, któryby oznaymił Moskwie, iż wkrótce przybędą komisarze wysłani od Rzeczypospolitéy, którzy maią zlecenie, aby iak w naylepszy sposób uczynili zgodę z sąsiedzkim narodem. Ale nieustępliwość cara, i gwałtowny postępek Chowańskiego, były przyczyną, iż naród nasz oszukany od niego niedotrzymaniem wiary, powziął niechęć ku Moskalom, i zaczął myśleć o woynie. Gąsiewski hetman polny Litewski mimo zapewnienia o bespieczeństwie, aby przybył do Wilna, dokąd go po przyiacielsku zapraszał Chowański, wzięty w niewolą, posłany był do Moskwy, a przez ten podstęp Wilno, Grodno, Troki, Mińsk, i inne znacznieysze miasta dostały się nieprzyiacielowi.

Oprócz téy nieszczęśliwości dla kraiu wielu innemi uciśniona była Polska. Woysko kwarciane maiąc żołd zaległy od lat sześciu, uczyniło związek w Lublinie, obrawszy herszta buntu Maryana Jaskolskiego. Woyna Szwedzka niszcząca kray od lat pięciu, potrzebowała tym mocnieyszego poparcia, im chwalebniéy mogła być zakończona. Obywatele żałący się na ucisk nałożonych podatków, oskarżali zawiaduiących skarbem, iakoby dobro publiczne pokrzywdzali złym szafunkiem dochodów, Te wszystkie okoliczności

potrzebowały, aby się zgromadziły stany, i szukały środków zapobieżenia nieszczęśliwościom. Seym na dzień 17. Marca 1659. naznaczony, przedłużyła potrzeba nad prawo do trzech miesięcy. Obrani komissarze do roztrząśnienia pretensyi z Szwecyą i Moskwą; a w przypadku dalszéy woyny, wyznaczono Potockiego hetmana W. Kor: na Ukrainę przeciwko Trubeckiemu, Lubomirskiego hetmana polnego Kor: do Prus, Sapiehę woiewodę Wileńskiego i hetmana W. Lit: do Litwy, na mieysce zaś Gąsiewskiego zostaiącego w niewoli Stefan Czarniecki będący w Holsacyi odebrał rozkaz, aby powrócił do kraiu. Żeby zaś Kozacy nie łączyli się z nieprzyiacielem będącym na Ukrainie, potwierdzona była z niemi umowa Hadziacka, przez którą przypuszczeni do równości i wszelkich dostoieństw, dnia 30. Czerwca ustawą seymową i solennym przyrzeczeniem królewskim uznani byli za naród wolny, i nakształt Litwy ziednoczony z koroną. Wychowski po śmierci Chmielnickiego przyszedłszy do naywyższéy władzy w tym narodzie, był pierwszym do zakończenia rozruchów, w których od dawnego czasu zostawała Ukraina zbroczona krwią tylu niewinnych ofiar.

Po zakończonym seymie, i uśmierzonym do czasu buncie woyska kwarcianego, Jan Kazimierz

udał się do Poznania, wysławszy wprzód hetmanów w różne strony, według uchwalenia które stanęło na seymie. Pod ten czas Wychowski generał Kozacki złączywszy się z Tatarami przyzwanemi na pomoc, tudzież z Jędrzeiem Potockim, i Stanisławem Jabłonowskim pod Konotopem miasteczkiem, dnia 17. Lipca napadłszy na Trubeckiego, wielką klęskę zadał Moskalom, siedm pułków położywszy na placu. Miedzy znacznieyszemi którzy zginęli z strony nieprzyiaciół, byli generałowie: Pożarski, Radwański, Prokopowicz, Lepanow; tudzież xiążęta Bartolini dway bracia, i wielu innych. Z tym wszystkim mimo tak znaczney straty Moskalów, żadney korzyści kray nasz nie odniosł z tego zwycięztwa. Tatarowie odwołani od Turków na woynę Siedmiogrodzką, zostawili Moskwę tym ogromnieyszą, im mniey sił miała Rzeczpospolita, aby się oprzeć mogła. Kozacy nawet zabiwszy Niemierzyca, który wyznaczony był od krola kanclerzem Ruskim, i wypędziwszy Wychowskiego, zerwali związek uczyniony na seymie, i przechodząc znowu na stronę Moskwy, stali się naywiększemi nieprzyiaciółmi Rzeczypospolitéy.

Całą więc nadzieię ocalenia kraiu i wstrzymania zapędów Moskiewskich pokładaiąc król

w Czarnieckiem, przyzwał go z Holsacyi, aby nim zasłonił oyczyznę, którą iuż raz zachował od Szwedów. Staral się elektor i Fryderyk król Duński wszelkiemi sposobami przytrzymać go dłużey w Holsacyi, ale na usilne nalegania Jana Kazimierza powrócił Czarniecki, zostawiwszy tysiąc ludzi pod komendą Kazimierza Piasoczyńskiego, którzy z elektorem i woyskiem cesarskim udali się do Pomeranii Szwedzkiey, aby rozdwoili siły króla Szwedzkiego, i dali mu poznać w państwie iego, iak są okropne skutki woyny, którą on mięszał sąsiedzkie narody.

Czarniecki dwuletnią wyprawą zarobiwszy sobie na chwałę, ile tylko okoliczności pozwoliły mu być czynnym, miły woysku dla poufałości, i wodzom dla odwagi serca, nie tylko imie swoie, ale i naród nasz wsławił w dzieiach królestwa Duńskiego. Udarowany od króla łańcuchem złotym; (51). gdy był proszony, aby pozwolił zostawić pamiątkę twarzy swoiey w obrazie, długo się wzbraniał zwyczayną wielkim ludziom skromnością, ani by się dał był nakłonić na to, gdyby kilkokrotnym powtorzeniem prozb przychylnego sobie króla nie był raczey zniewolony, a niżeli uproszony. (52). Za powrotem swoim do kraiu idąc z woyskiem przez Poznań, gdzie się znaydował

na ów czas Jan Kazimierz, powitał króla, i odebrał z ust iego pochwałę w wyrazach okazuiących czułość monarchy, który wyznawał, iż iemu winien przywrócenie swoie na tron, a oyczyzna swą całość. Pułk iego przypuszczony do ucałowania ręki królewskiéy w odartym stroiu, i zamiast oyczystego, okryty zdobytym na nieprzyiacielu, był podobny do owego niepokonanego pułku Macedońskiego, który męztwem wodza swego, i własną dzielnością nie zewnętrzną ozdobą różnił się od innych.

Pod ten sam czas Karol, któremu statecznie dotąd sprzyiało szczęście, doznawać zaczął przeciwnego losu. W Prusiech bowiem Lubomirski hetman polny koronny wsławiał się znacznie zwycięztwami swemi, Grudziądz odzyskany z wielką stratą Szwedów, Malborg oblężony, i Haupt twierdza Gdańska odebrana nieprzyiacielowi. W Kurlandyi Hilary Polubiński pisarz polny dobył Mitawy, Newenburga, Goldyngi, Windawy, i innych miast znacznieyszych. Osobliwie iednak wzięcie Mitawy takim żalem napełniło Karóla, iż publicznym obwieszczeniem zakazał Millerowi, którego straży oddał był to miasto, aby się przed nim nigdy nie stawił. Widząc nakoniec król Szwedzki, iż utracił w Polszcze wszystkie

znacznieysze miasta, postanowił opuścić kray nasz, i wszelkiemi siłami kusić się ieszcze o dobycie Kopenhagi. Ale przegrana potyczka dnia 25. Listopada 1659. pod Nydburgiem, gdzie cztery tysiące Szwedów zostało na placu, była końcem dzieł woiennych, i lekkomyślności króla Szwedzkiego,

Przed odebraniem ieszcze wiadomości o téy klęsce Karola, Jan Kazimierz udał się był do Gdańska. myśląc o pokoiu, o który Ludwika królowa starała się wszelkiemi sposobami u postronnych dworów. Tym czasem opatrzność chcąc ocalić Polskę upokorzyła Szwedów, aby się nakłonili do zgody. Wysłani komissarze od Jana Kazimierza dnia piętnastego Grudnia do Frawenburga miasta Pruskiego, oczekiwali na rozpoczęcie traktatu układaiąc przedugodne punkta. Obrano na ten koniec klasztor Oliwski za mieysce, gdzie kilkoletne nieszczęścia nasze zamienić się miały w pożądany pokóy, i dzień piąty Stycznia 1660. był wyznaczony do rozpoczęcia traktatów, A gdy punkta z obydwóch stron podane, zdawały się być trudne do ulatwienia, tak iż spór wielki nie obiecywał prędkiego końca, Karól Gustaw król Szwedzki dnia dwudziestego trzeciego Lutego 1660. w Sztockholmie, gdzie

zwołał był stany, aby się naradził o dalszéy woynie, życia swego dokonał. Śmierć tego monarchy uspokoiła spór zazhodzący w przyśpieszeniu pokoiu, którego on sam będąc przyczyną, otrzymał napis na nadgrobku: *Indomitus pro pace quievi.* Jak tylko bowiem wieść się rozeszła po Europie o śmierci króla Szwedzkiego, kommisarze Szwedzcy łatwieyszemi się pokazali do ugody, i za pośrzednictwem króla Francuzkiego przyszedł wkrótce do skutku traktat Oliwski, ogłoszony dnia trzeciego Maia, który całą Europę, ale osobliwie kray nasz uciśniony wielu nieszczęśliwościami, napełnił wielką radością.

HISTORYI

STEFANA CZARNIECKIEGO

CZĘŚĆ TRZECIA.

Uwolniona Rzeczpospolita od woyny Szwedzkiéy, obrociła wszystkie siły swoie przeciwko Moskwie, która częścią pustoszyła wsie, częścią posuwaiąc się co raz daléy, garnęła do siebie znacnieysze miasta. Już bowiem oprócz znaczney części kraiu, sama nawet stolica xięstwa Litewskiego Wilno zostawało w mocy Moskiewskiey; i chociaż pamiętna pod Konotopem klęska osłabiła nieco siły nieprzyiacielskie, zostało iednak całe woysko pod komendą generała Chowańskiego maiącego trzydzieści tysięcy ludzi, który im mniey miał odporu, tym śmieléy co raz posuwał się daléy. Car Alexy Michałowicz wiele dobrego obiecuiąc sobie po przymiotach woiennych gene-

rała Chowańskiego, umyślił wkrótce z resztą sił wkroczyć do Polski, na to tylko oczekuiąc, aby mu poprzedzaiące zwycięztwa usłały drogę do tronu. Że zaś to zaufanie, które miał w Chowańskim, nie było bez przyczyny, ztąd się pokazuie, iż ten iak tylko się dowiedział, że na obronę Litwy wezwany był od króla Czarniecki prosił swego monarchy, ażeby on, nie kto inny miał do czynienia z tym sławnym przeciwnikiem, pochlebiaiąc sobie, iż tym większa chwała czeka go z zwycięztwa, im doświadczeńszego w sztuce woienney, i sławnieyszego tylą zwycięztwami mieć będzie przeciwnika. 1.

Stało się według iego żądania, ale przeciwne zdarzenie zawiodło pochlebne nadzieie. Jan Kazimierz gdy nadaremnie po kilka razy doprasza się o pokóy, wysłał nakoniec hetmana Sapiehę, ażeby ściągnął zewsząd woysko i szlachtę, z którąby poszedł na odpór nieprzyiacielowi. Sześć tysięcy woyska liczył na ów czas Sapieha, z którym złączył się Czarniecki pierwszych dni wiosny, przebywszy czas zimowy w woiewództwie Podlaskim maiąc trzy tysiące Holsackiego woyska, tak zwanego od kraiu, w którym się wsławiło. Obadwa ci wodzowie udali się prosto do Litwy wysławszy przodem siedm pułków pod komendą

Jana Polanowskiego rotmistrza, który gdy napadł na pięćset Moskwy pod Słonimem, częścią rozproszył nieprzyiaciela, częścią zagarnął w niewolą. Te pierwsze początki szczęścia dodały serca naszym, i posłużyły wódzom, iż od zabranych w niewolą powzięli dostateczną wiadomość o sile i zamysłach nieprzyiaciela. Od nich bowiem dowiedzieli się, iż Chowański gotuie się zabiedz naszym drogę, i że niczego bardziey nie pragnie, iako aby się spotkał z Czarnieckiem, poczytuiąc to sobie za hańbę, gdyby miał trzymać woysko w okopach, ale w otwartym polu chce się potykać z naszemi. Trzymał on w oblężeniu Lachowice zamek obronny murami, i dobrze opatrzoną twierdzę, zabytek chwalebnych dzieł woiennych Karola Chodkiewicza, gdzie od półroku stawiąc się się mężnie mieszkańcy nie mogli nakoniec obiecywać sobie długiego odporu dla niedostatku prochu i żywności.

Uwiadomieni wodzowie nasi o złym stanie w oblężeniu będących, udali się iak nayśpieszniey pod Lachowice. A naprzód Kmicic prowadzący straż Litewską, i z nim Skoraszewski rotmistrz pułku Leszczyńskiego wysłani przodem oznaymili wodzom, iż nieprzyiaciel puścił się w drogę, aby w otwartym polu stawił się na odsiecz idącym. Przeto

dla zléy przeprawy przez las pośpieszyli się nasi, aby uprzedzaiąc nieprzyiaciela, zaszli mu drogę w miéyscu sposobnieyszym do boiu; i iak tylko wybrnęli z zléy przeprawy, postrzegli pod wsią Połonką Moskalow ustawionych iuż do bitwy. Stał Chowański obozem w obszernym polu, maiąc z iednéy strony iezioro, które czyniło naszym trudny przystęp do niego, i iak tylko postrzegł woysko Polskie, chciał nieodwłocznie rozpocząć bitwę, ale mgła z wolna opadaiąca na dół, przeszkadzała nie cierpiącemu zwłoki, a posłużyła naszym, iż chociaż gotowemi iuż byli do boiu, lepiéy się iednak i stosowniéy do miéysca ustanowili. Czarniecki prowadząc prawe skrzydło, ułożył z kolegą, aby gdy on nacierać zacznie, Sapieha z lewego boku uderzył całą siłą na nieprzyiaciela. Miarkuiąc iednak w sobie żywość, a chcąc korzystać z popędliwości przeciwnika swego, wysłał cztery chorągwie konne, które spotkały się mężnie z iazdą Moskiewską, i po żwawéy utarczce spędziły ią z mieysca, otwieraiąc pole dwóm pieszym chorągwiom, które wyznaczył Czarniecki, aby się przebrały do ieziora, i wstępnym boiem opanowały groble.

Te początkowe korzyści roziątrzyły serce, i zapaliły popędliwość w wodzu nieprzyiacielskim.

Nie maiąc téy rostropności, która w naywiększym zapale umie miarkować porywczość, a co większa popełniwszy dwa wielkie błędy, iż opuścił okopy i woysko swoie podzielił, miał ieszcze tę próżną dumę, iż sądził za wstyd dla siebie, gdyby porządnym ustąpieniem z miéysca ocalił siebie i woysko. Przyzwał więc iazdę pod lasem stoiącą, rozkazuiąc, ażeby iak nayprędzéy przybyła wspierać piechotę, która gęstym ogniem z dział dawała odpór naszym. Wszczęła się bitwa z obydwóch stron krwawa, a koniec iéy tak był nie pewny, iż od rana aż do południa na żadną stronę nie nakłaniało się zwycięztwo. Jednakże w tym szczęście zdawało się bardziéy sprzyiać przeciwnéy stronie, iż od ieziora i grobli większa była strata naszych dla gęstego ognia z harmat które miała piechota. Ale gdy Litwa przebyła przez grzęskie błota, natarła żwawo na piechotę Moskiewską, rażąc ią z boku: tym czasem Czarniecki umieiący korzystać z wszelkich okoliczności, i zastępuiąc męztwem swoim nierówność sił które miał nieprzyiaciel, uderzył całą iazdą swoią na iazdę Moskiewską, i tak pomięszał iéy szyki, iż nie mogąc przyiść do porządku, ustąpić musiała z miéysca. Naywiększe siły nieprzyiacielskie były w piechocie, z którą Chowański posuwaiąc się co raz żwawiéy, dał rozkaz, aby iazda ustawiona

w dawnym porządku przyszła mu na pomoc, a nie tracąc nadziei zwycięztwa, z większą ieszcze natarczywością rozpoczął iakoby na nowo bitwę. Nie małą klęskę ponieśli na ów czas nasi, częścią dla liczby trzy razy większéy którą miał nieprzyiaciel, częścią dla niedostatku piechoty i harmat, nie maiąc więcéy iak dwie chorągwie piesze, siedm polowych harmat, i iedną tylko rotę lekkiéy iazdy, gdy przeciwnie siła Moskiewskiego woyska składała się z liczney Dragonii, Kiryssyerów, i Strzelców pieszych, którzy prócz gęstego ognia, bagnetami i siekierami razili mocno iazdę naszą. Z tym wszystkim stateczne męztwo zwycięzcy pod Nortburgiem spędziło powtórnie z placu nieprzyiacielską iazdę, tak iż odstąpiła piechoty, która w tym samym porządku iak była ustanowiona wszystka prawie padła na boiowisku. Przeszło ośm tysięcy trupa rachowano z przeciwnéy strony. Ażeby zaś uciekaiący do lasa nie uszli rąk zwycięzcy, wysłane pułki ścigały rozproszonych. Szczerba generał maiący pierwszą władzę po Chowańskim dostał się w ręce naszym. Żmiiow pułkownik piechoty długo się mężnie broniąc, gdy oczekuie na pomoc Chowańskiego, rażąc berdyszami iazdę i nie chcąc się poddać, poległ z innemi. Chowański widząc iż go odstąpiło szczęście, w rozpaczy nie tak o życie, iako o zwycięztwo,

naprzód z dwóma synami udał się ku Lachowicom, ale postrzegłszy iż nasi szli w pogoń za uciekaiącym, kazał przewodnikowi, aby go prowadził do Wilna, nakoniec puszczaiąc się manowcami, uszedł do Smoleńska.

Ta potyczka pod Połonką pamiętna klęską Moskalów, a pomyślnością i męztwem naszych, przypadła dnia 27. Czerwca 1660. Przeszło piętnaście tysięcy woyska Moskiewskiego w dniu iednym częścią zginęło; częścią poszło w rozsypkę, które karnością i ślepem posłuszeństwem wodzom byłoby bez wątpienia pokonało naszych, gdyby z iedney strony nierostropność i duma Chowańskiego, a z drugiey męztwo i doświadczenie w sztuce woiennéy Czarnieckiego nie były przyczyną tey straty. Oprócz czterdziestu sztuk harmat różnéy wielkości, 146. rozmaitych znaków woiennych rachowano w zdobyczy, i cokolwiek być mogło pieniędzy czyli w kassie woyskowéy, czyli prywatnego maiątku Moskalów, wszystko to dostało się naszym; nierównym iednak działem; bo gdy mężnieysi ścigali nieprzyiaciela zapaleni duchem woiennym, chciwi i lękliwszego serca szarpali między siebie zdobycz. Z strony naszéy nie było także bez krwi rozlania. Oprócz bowiem szeregowych i gemeynów,

których liczyć można było do trzechset zabitych, zginęli z znacznieyszych Kazimierz Bulhak rotmistrz pułku Branickiego, Jędrzey Pełczyński, Samuel Kobylecki, Władysław Kruszewski, i wielu innych tak z Litwy, iako i z korony.

Po skończonym pod noc zwycięztwie, udali się nasi ku Lachowicom, idąc na odsiecz w oblężeniu będącym i mimo strudzenia po tak pracowitéy bitwie, ciemności nocy, i złéy przeprawy przez las, pośpieszyło się woysko, aby korzystać z odniesionego zwycięztwa. Już nieprzyiaciel, czyli przeczuwaiąc nieszczęście swoie, czyli odebrawszy wiadomość o zbiciu Chowańskiego, zaczął mieć się iak nayśpiesznicy do drogi, wyprowadzaiąc harmaty, składaiąc namioty, i z wielką trwogą czekaiąc tylko świtania aby się ruszył z mieysca, gdy tym czasem pośpiech zwycięzcy uprzedziły i dnia iasność, i zamysł lękaiących się Moskalów. Pierwsza straż nasza iak tylko stanęła na mieyscu, i cóżkolwiek przy wzrastaiącéy zorzy rozeznać mogła nieprzyiaciela, rzuciła się natychmiast na obóz; co widząc z murów w oblężeniu będący, wypadli z wielkim krzykiem z zamku na nieprzyiaciela, który widząc z iednéy strony iazdę naszą wstępnym boiem nacieraiącą na obóz, z drugiey oblężeńców wpadaiących na wa-

ły, strwożony nie myśli o obronie. ale opuściwszy wszystko, szuka bespieczeństwa w ucieczce. Na odgłos bitwy pospiesza reszta woyska naszego, i przeprawiwszy klęską uciekaiących, obóz cały, broń, i wszystkie sprzęty woienne zabiera w zdobyczy.

Takim sposobem zakończyło się pamiętne zwycięztwo zaczęte pod Polonką, Chowański utracił resztę woyska i wszystkie bagaże, a Lachowice stawiąc się nieprzyiacielowi przez sześć miesięcy, mimo niedostatku żywności i rzeczy potrzebnych do obrony, oswobodzone zostały od oblężenia. Miał zwierzchność nad woyskiem w tey twierdzy będącym Michał Judycki woyski Rzeczycki, który mężną statecznością ocalił siebie i swoich; a nagłą wycieczką pomógł nie mało naszym do pamiętnego zwycięztwa.

Znużone pracą i niewczasem woysko nasze potrzebowało na czas spoczynku. Rozstawiono więc pułki po włościach dziedzicznych hetmana Sapiehy, ale wprzód niż zaczęły pokrzepiać siły po trudach, i z powodów Chrześciańskiey usługi, i z potrzeby zachowania od zarazy całą okolicę, zniesiono trupy na iedno mieysce, które żołnierz nasz grzebiąc w ziemi, zostawił pamiątkę gorliwości swoiey w ocaleniu oyczyzny. Tym

czasem wodzowie myśląc o doniesieniu królowi pomyślney nowiny zwycięztwa, mieli spór miedzy sobą o zdobycz, która się im dostała. Sapieha iako hetman i maiący naywyższą władzę, przywłaszczał sobie to wszystko, cokolwiek przyniosło zwycięztwo, gdy Czarniecki z swoiey strony obstaiąc przy tym, iż woysko iego nie było na żołdzie, Litewskim, ale tylko złączyło się z Litwą dla dania iey posiłków domagał się części zdobyczy nie dla siebie, ale dla woyska swego, którego nagrodzić męztwo było sprawiedliwym żądaniem; a gdy hetman czyni zwłokę w zaspokoieniu żądań Czarnieckiego, ten uprzedzaiąc go wysłał Skoraszewskiego z doniesieniem królowi o otrzymanym zwycięztwie. Odebrał tę wiadomość Jan Kazimierz będąc na ów czas na nabożeństwie w kościele panien Sakramentek, i wprzód niż odpieczętował list Czarnieckiego uwiadomiony ustnie o pomyślney nowinie, padł na kolana przed ołtarzem dzięki czyniąc Bogu za otrzymane zwycięztwo, a lud wszystek napełniony radością, oddał chwałę naywyższemu przykładem króla po różnych kościołach, gdzie z tey przyczyny naznaczone były publiczne dziękczynienia,

Woyna z Moskwą w Litwie ciągnęła się z tym większą ochotą naszych, im więcéy serca

dodawało im odniesione zwycięztwo. Po kilkodniowym spoczynku ściągnęli do siebie wodzowie rozstawione pułki, ale nie byli iednego zdania względem dalszéy wyprawy. Hetman Sapieha obstawał przy tym, aby uderzyć na Dołhorukiego, którego pokonawszy upadnie cała potęga woyska nieprzyiacielskiego, Czarniecki zaś wiele trudności upatruiąc w uskutecznieniu tego zamysłu, częścią dla miast obronnych Szkłowa i Mohylowa, w których nieprzyiaciel znaydował dla siebie ochronę, częścią dla niedostatku piechoty, sądził ażeby ścigać Chowańskiego, za którym zapędzony żołnierz w granice Moskiewskie, oddaiąc wet za wet nieprzyiacielowi, przymusi go nakoniec, iż wyciągnie woyska swoie z Polski, i o swoim chlebie bronić się będzie musiał zwycięzcy. Nie pomyślny skutek przeciwnego zdania, iaki się dał potym widzieć, okazał, iż zamysł Czarnieckiego był daleko lepszy. Niechciał iednak uporczywie obstawać przy nim Czarniecki, ale maiąc sobie za obowiązek dobrego obywatela, i powinność wodza, aby nie tracił czasu na próżnych sporach, z którychby mogł nieprzyiaciel korzystać, poszedł za zdaniem hetmana. Nim iednak ruszyło się woysko przeciw Dołhorukiemu, uchwalili miedzy sobą wodzowie, aby się odłączyli, i osobnym traktem

idąc na nieprzyiaciela, ułatwili sobie trudne przeprawy będące w tych stronach. Sapieha udał się ku Szkłowowi miastu osadzonemu strażą Moskiewską, Czarniecki zaś poszedł ze swemi pod Mohylów, ale nadaremnie obydwa ci wodzowie kusili się o wzięcie tych miast, ponieważ sami nawet mieszkańcy przyuczeni do handlu z Moskwą, tym samym ięzykiem mówiący, tych samych będący obrządków, i bardziey przywiązani do panowania obcego, a niżeli do dawnego rządu, czynili trudność naszym łącząc się z nieprzyiacielem.

Widząc nakoniec nasi, iż bezskutecznie pracowali około dobycia miast rzeczonych, a co większa, gdy odebrali wiadomość, iż Dołhoruki zbliżał się ku nim, odstąpili od oblężenia, i złączyli się z sobą o milę od Mohylowa. Ale czekaiąc nadaremnie nieprzyiaciela, postanowili złączonemi siłami kusić się ieszcze o dobycie miasta, i podstąpili z woyskiem pod Mohylów. To powtórne oblężenie było niepomyślne dla naszych. Moskale pod wodzem Morozowem trzymaiącym straż w mieście, czynili częste wycieczki, a iak tylko pułki nasze dawać zaczęły odpór, cofał się nazad nieprzyiaciel, korzystaiąc zawsze z pierwszego napadnienia. Żadnego dnia nie było bez utarczki, która się pospolicie kończyła na większéy stracie

naszych. Osobliwie iednak dnia 29. Sierpnia porażeni byli nasi, ponieważ przeszło trzydziestu ludzi z pułków Litewskich straż trzymaiących padło na boiowisku, a reszta zabrana była w niewolą. Los dostaiących się w ręce nieprzyiaciół był srogi dla okrucieństwa. Żołnierz będąc na ów czas dziczą nieznaiącą prawa ludzkości, wyrzynał bezbronnych ieńców, i rozmaitemi mękami, które im wprzód zadawał, pasł oczy i dzikie serce. Chciał był hetman przykładem łagodności swoiéy pociągnąć nieprzyiaciela do podobnego uczynku, odsyłaiąc mu sto ieńców, których miał u siebie, ale ten postępek nie nauczył go wzaiemnéy ludzkości, owszem wypędzaiąc sromotnie z miasta przysłanych sobie ieńców, dał poznać przez to, iż nie odmieni dzikości serca.

Maiąc do czynienia nasi z takim nieprzyiacielem, a osobliwie gdy dobywanie Mohylowa wiele iuż krwie i czasu kosztowało, starał się Czarniecki odwieść hetmana od próżnego zamysłu, wystawuiąc mu, iż było rzeczą próżną bez piechoty, bez harmat, bez regularnego woyska stawić się przeciwko murom, ale stósownie do sił i zdatności żołnierza w otwartym polu szukać dla siebie szczęścia. Dla téy przyczyny wzbraniał się pierwéy (iak mówiliśmy) iść przeciwko Dołhoru-

kiemu, który oprócz piechoty, harmat, i większéy liczby woyska, bespiecznym się widział w okopach przy mocnych strażach dwóch miast obronnych Szkłowa i Mohylowa. Już zamyślał hetman usłuchać rady Czarnieckiego, gdy wieść powtórna o Iwanie Dołhorukim iż z całą siłą swoią ciągnie na odsiecz w oblężeniu będącym, bardziéy go ieszcze nakłonila do odstąpienia. W wielkim niebespieczeństwie zostawało na ów czas woysko nasze, ponieważ z iednéy strony mocna straż nieprzyiacielska, i nieprzebyte brody z wylewu Dniepru, z drugiéy nadchodzące woysko Dołhorukiego, odeymowały mu wszelką nadzieię pomyślnéy przeprawy, i opatrzenia sie w żywność na czas dłuższy, gdyby tego wyciągała potrzeba. Przewiduiąc to zawczasu hetman, kazał most zrobić na rzece z różnych statków, które poymał podczas oblężenia, i zwołał z pobliższych wsi pomocnika dla przyspieszenia roboty. Tym sposobem ułatwiwszy sobie przeprawę przeszedł na drugą stronę Dniepru, a naradziwszy się z Czarnieckiem umyślił iść przeciwko nieprzyiacielowi, nie czekaiąc go w mieyscu. zwłaszcza gdy widział, iż łatwiey mu będzie odebrać miasto, ieżeli pokona Dołhorukiego, na którym wszystkie nadzieie swoie pokładał Morozow.

Jak tylko woysko nasze przeszło na drugą stronę Dniepru, Dołhoruki uwiadomiony o tym, stanął w mieyscu o sześć mil od naszych, i z wielką ostróżnością gotował się do potyczki. Miał on z doświadczenia na Chowańskim, iż woysko nasze bitnieyszym iest w otwartym polu, a niżeli pod murami miasta, albo utwierdzonym z wszech stron obozem, przeto iak nayśpiesznieý rozkazał sypać okopy, maiąc z iednéy strony rzekę Bazyą błotnistym korytem wpadaiącą do Dniepru, z drugiéy zaś od lasa nie przystępne zawały z drzew pościnanych. Tym sposobem utwierdziwszy swóy obóz, postanowił czekać naszych w zamkniętym mieyscu, których ieżeliby nie pokonał, był iednak pewnym, że mu nasi nic szkodzić nie mogli. Woysko nasze zbliżywszy się ku nieprzyiacielowi, stanęło z drugiey strony rzeki, rozpatruiąc się z wolna w położeniu mieysca. Dwie niedziele upłynęło czasu na zwłoce i lekkich podiazdach z obydwóch stron, aby wzaiemnie zważali wodzowie liczbę, siły, i zamysły swoie. Obydwóch stron woyska w takim stanie zostaiąc, zdawały się oczekiwać zaczepki, i raczéy ostrożność, niż chęć do bitwy wzaiemnie okazywać sobie. Ale gdy nakoniec niedostatek żywności co raz bardziey dokuczać zaczął naszym, postanowił

hetman z Czarnieckim uderzyć na nieprzyiaciela, ażeby ogłodzona cała okolica dłuższą zwłoką, nie była potym przyczyną klęski.

Naprzód więc za otrąbieniem ogłoszono ludziom przy wozach będącym, aby mieli na pogotowiu topory i siekiery, potym wydany był rozkaz pod karą śmierci na tego, któryby albo wystrzeleniem, albo wyniośléyszym głosem wydał nieprzyiacielowi zamysł woyska podsuwaiącego się pod obóz Moskiewski w iak naywiększéy cichości. Tym sposobem ruszywszy z mieysca nasi, przeprawili się przez rzekę, i zrobili okopy z rozkazu Czarnieckiego na drugim brzegu, częścią dla bespieczeństwa, aby w czasie potyczki nie wziął im nieprzyiaciel tyłu, częścią aby mieć w swoiéy mocy rzekę, i łatwość przeprawy w potrzebie.

Jak tylko woysko nasze posunęło się daléy uprzedzaiąc ieszcze świtanie, postrzegło straż Moskiewską, która niespodziewaiąc się w bliskości naszych, bawiła się bespiecznie igraszkami co raz się bliżéy posuwaiąc. Mgły powstaiące z bliskich ieziór zasłaniały naszych, a gwar śmieiących się i rozmawiaiących zsobą Moskalów był przyczyną, iż niesłysząc ani brzmienia ziemi, ani koni rżących, napadli na lewe skrzydło, które Pac obozny Litewski prowadził. Natychmiast zaczęła się

bitwa, tym pomyślnieysza dla naszych, im mniéy spodziewana z przeciwnéy strony. Rozproszeni Moskale, utraciwszy wodza swéy straży, uciekli do obozu napełniając wielką trwogą wszystkich, ponieważ wielu budząc się ze snu nagle, i pomięszani niebespieczeństwem, stracili przytomność maiąc się za zgubionych. Ale Dołhoruki spodziewaiąc się tego, co się przytrafiło, i zawsze czuwaiąc, za pierwszym odgłosem strzelania wyprowadził kilka pułków przed obóz, aby wstrzymał niemi pierwsze nacieranie naszych, i dał czas swoim do nabrania serca. Miał on trzydzieści tysięcy Moskwy i Kozaków, a oprócz większéy nierównie liczby, oprócz harmat i dobrego opatrzenia we wszystko, w obronie mieysca i ślepym posłuszeństwie ludu pokładał pewną nadzieię wygranéy.

Wodzowie nasi ustawili swe woysko dawnym sposobem, śrzodek trzymał hetman, Czarniecki przywodził prawe skrzydło, a lewe Pac obożny Litewski. Jazda nasza zaczęła bitwę za daniem znaku z wielką walecznością nacieraiąc na obóz nieprzyiacielski, Z tym wszystkim gęsty ogień z harmat, których było czterdzieści, nie tylko mieszał nacieraiących, ale nawet zwracał, tak dalece, iż trzeba było podciągnąć śrzodek woy-

ska pod skrzydła, zostawuiąc nieprzyiacielowi próżne mieysce do strzelania. To rozrządzenie ocaliło naszych, ponieważ częścią dym osiadaiący, częścią mgła gruba zasłaniała widok puszkarzom, iż nie mogli kierować działami według potrzeby. A gdy huk harmat ustawać nieco zaczął, i nieprzyiaciel widząc naszych iż nie nacierali, poczytał to za trwogę, Władysław Chalecki i Kmicic z siedmią pułkami Litewskiemi rzucili się oblawą na nieprzyiaciela, a wodzowie nasi wstrzymuiąc póty woysko, pókiby nieprzyiaciel nie uwiódł się żywością, i niewyprowadził całego woyska z obozu, iak tylko postrzegli, iż Dołhoruki przyzwał wszystkie siły, natychmiast rzucaiąc się z obuch stron tak blisko się podsunęli, iż pałaszem koń na konia nacieraiąc, krwawą rozpoczęli bitwę. Niedługo opierał się naszym pierwszy szereg nieprzyiacielskiéy iazdy. Zmieszany, gdy chce ustąpić z mieysca piechocie swoiéy, aby zasłoniona, nie była nieczynną, zmieszał oraz sobą i inne szeregi, tak dalece, iż zamiast schronienia się za piechotę, pierzchać wszyscy zaczęli na stronę. Na ten czas iazda Litewska idąc w pogoń zą uciekaiącemi, nagnała ich w błotniste mieysca, gdzie lgnąć z końmi i bronić się nie mogąc, ponieśli wielką klęskę.

Z tym wszystkim nieprzyiaciel chociaż postradał iazdy, żwawo się iednak stawił piechotą i gęstym ogniem z harmat. Ale nasi zagrzani pomyślnością, z większą ieszcze odwagą nacierać zaczęli na obóz. Czarniecki według zwyczaiu swego, maiąc na sobie rysie, aby w tym stroiu widziany był od całego woyska, dodawał przykładem swoim serca, a przybiegłszy do pułku królewskiego pod znakiem Hułanów, i schwyciwszy za rękę chorążego, *Domaniecki!* (rzecze) *ieszcze nam wiele zostaie do czynienia, a noc się zbliża, spieszmy się do zwycięztwa z zachodzącym słońcem. Idź za mną, a koledzy twoi nie odstąpią nas obydwóch.* 2. To wyrzekłszy, spiął ostrogami konia, i rzucił się na naywiększy ogień, podaiąc się w tak wielkie niebespieczeństwo, iż obskoczony zewsząd od nieprzyiaciół, wstępnym boiem otworzył sobie drogę. Tym sposobem kilka razy nacieraiąc na obóz, gdy pułki Litewskie mężnie się potykały z boku, mieszać się zaczął nieprzyiaciel, i byłby bez wątpienia poszedł w rozsypkę, gdyby ostre kolce rogatek, któremi zasłoniona była piechota, nie wstrzymywały iazdy naszéy, i nie zwracały iéy nazad. Mimo téy przeszkody Hilary Polubiński pisarz polny Litewski tak mężnie natarł z Hułanami z boku, że gdyby

tylko wsparty był posiłkami, równie znaczną klęskę odniosłby był Dołhoruki, iak pod Połonką świeżo porażony był Chowański. Ale gdy wodzowie z przodu biiąc na nieprzyiaciela, nie wiedzą o pomyślnym iego powodzeniu, i częścią żwawością każdy się uwodząc, częścią wrzawą ogłuszony, nie słyszy, ani dla dymu widzieć nie może w którą stronę mogłby się udać pomyślniey, nieprzyiaciel przewiduiąc swą zgubę, cofnął się do okopów.

Bitwa zaczęła się około godziny osmey z rana, i trwoga aż do późney nocy. Zwycięztwo, ieżeli z otrzymanego mieysca, na którym była potyczka: i z większey straty sądzić należy, bez wątpienia było z strony naszéy. Oprócz bowiem utraconéy iazdy, która, iak powiedzieliśmy, wpędzona na błota mocno szwankowała, zginęło Moskalów, ieżeli się nie myli Kochowski, przeszło cztery tysiące. Z naszey strony naliczono pięćset trupa, między któremi znacznieysi byli: Jan Żukowski, Stefan Mankowski, i Jan Podhorecki rotmistrze. Michał Rzewuski kulą raniony, i Tomasz Cieciszowski ciężko skłuty, przyszli do pierwszego zdrowia, zostawuiąc na całe życie blizny zabytek waleczności i obywatelstwa. Nie mnieysza strata była w woysku Litewskim. Sam

hetman Sapieha maiąc pod sobą zabitego konia, zostawał w wielkim niebespieczeństwie. Innych imiona, którzy polegli mężnie na boiowisku niewiem iakim nieodżałowanym przypadkiem nie są nam wiadome. Rzecz godna uwagi czytaiącego dzieie ludzkie, iż częstokroć tych imiona, którzy śmiercią swą naywięcey pomogli do zwycięztwa, razem z ich mężtwem giną w niepamięci. Ta potyczka między Bazyą i Prussą dwoma rzekami wpływaiącemi do Dniepru, bardziey mężtwem naszych, niż korzyścią sławna, przypadła 18go Października 1660. tegoż samego dnia, kiedy Szeremeth wódz Moskiewski zabity był pod Cudnowem.

Dołhurugi cofnąwszy się do obozu, widział wszelkie bespieczeństwo dla siebie, ufaiąc obronnemu mieyscu, które (iak powiedzieliśmy) umocnił przed potyczką. Jednakże wodzowie nasi nie stracili nadziei, pochlebiaiąc sobie, iż niedostatek żywności przymusi go, żeby się albo poddał zwycięzcy, albo opuszczaiąc mieysce, wyprowadzili woysko swoie z okopów. Dla tey przyczyny postanowili trzymać go w oblężeniu. Ale Dołhoruki przysposobiwszy sobie zawczasu wszelkiey żywności, był bespieczny w obozie, mogąc przez długi czas wytrzymać oblężenie.

Przeciwnie woysko nasze zostaiąc w ogłodzonym kraiu, nie mogło dłużey nad kilka niedziel, zostawać na iednym mieyscu. Niedostatek żywności i paszy dla koni, tudzież znaczna strata częścią dla częstych wycieczek nieprzyiaciela, częścią dla chorób które się zagęściły, były przyczyną, iż wodzowie odstąpili nakoniec od oblężenia, i uchwalili między sobą, aby iak dawniey radził Czarniecki, póyść za Chowańskim, który widząc się bezpiecznym, garnął do siebie rozproszonych Moskalów.

Woysko nasze podzielone na dwie części, tak dla łatwieyszego dostania żywności, iako też dla częstych i trudnych przepraw, miało się złączyć z sobą napadaiąc z dwóch stron na nieprzyiaciela. Ale hetman wysławszy swóy podiazd, aby się dowiedział o obrotach i liczbie Moskalów, utracił wiele ludzi przez nierostropność Protaszewicza prowadzącego tenże podiazd. Napadłszy bowiem na dwa tysiące Moskiewskiego woyska, uderzył na nie mimo nierównych sił i niesposobnego mieysca. Ta pomyślność dodaiąc serca nieprzyiacielowi, ośmieliła go, iż się daléy posunął, a napadłszy powtórnie na sześć pułków które Czarniecki wysłał na zwiady, z równą pomyślnością spotkał się z niemi. Przeprawiał się

na ów czas Czarniecki przez brody długie i trudne do przeyścia, przeto chcąc sobie ubespieczyć przeprawę, wysłał przodem rzeczone pułki, które nie mogąc się oprzeć większey sile nieprzyiaciela, cofnęły się nazad, ale Michał Kozubski wysłany im na pomoc, tudzież widok zbliżaiącéy się reszty woyska, nietylko wstrzymał Moskalów w nacieraniu, ale nawet przymusił ich do ucieczki. Gnali nasi uciekaiących przez dwie mile, i odebrali nazad ieńców zagarnionych w potyczce z Protaszewiczem, pomściwszy się śmierci Łuszczewskiego, Skorubskiego, Pułaskiego, i ranionych śmiertelnie Marchockiego i Czeskiego, którzy w ostatniey potyczce obskoczeni zewsząd od nieprzyiaciela, chwalebną walecznością krew swoią wylali za oyczyznę.

Tym czasem Czarniecki aby korzystał z trwogi nieprzyiaciela, tudzież pomyślności, którą los zdarzył naszym, posłał natychmiast do hetmana zapraszaiąc go, aby się z nim złączył, i uderzył wspólną siłą na obóz Chowańskiego; sam zaś nie czyniąc żadney zwłoki zbliżył się ku nieprzyiacielowi gdy świtać poczęło. Pragnął z serca Chowański, aby zatarł iak nayprędzey niesławę przegranéy pod Połonką pomyślnieyszą bitwą; ale obawiaiąc się podobnego losu, tudzież strwo-

żony niepomyślnością rozproszonego niedawno podiazdu, postanowił cofnąć się raczey z woyskiem, a niżeli ostatek sił swoich wystawiać na niepewność, udaiąc iednak iakoby miał ochotę do bitwy, wyprowadził z obozu iazdę i wytoczyć kazał harmaty, ale gdy słońce skłaniać się zaczęło ku zachodowi, cofnął się nazad do obozu, rozstawiwszy straż, i przez całą noc trzymaiąc woysko w gotowości do boiu. Stali także nasi przez całą noc pod bronią, czekaiąc na przybycie hetmana, gdy tym czasem rozłożony w kilku mieyscach ogień w obozie nieprzyiacielskim okazywać się zaczął, i dawał różnie do myślenia naszym. Rozumiano naprzód słysząc brzmienie, które się czuć dało w ziemi, tudzież szmer ludzi i rżenie koni, że nieprzyiaciel zamyśla o potyczce, chcąc uprzedzić przybycie hetmana, aby się bespieczniey spotkał z mnieyszą liczbą naszych, ale w krótce poznał Czarniecki, iaki był iego zamysł. Chowański nie ufaiąc szczęściu cofnął się w tył obozu z wielką cichością, i udał się ku Polockowi z wielkim pośpiechem. Nie sądził za rzecz przyzwoitą dla siebie Czarniecki, aby szedł w pogoń za nieprzyiacielem, częścią obawiaiąc się pod noc iakowey zdrady, częścią iż bitwą nocną los ślepy, nieumieiętność i męztwo rozrza-

dza. Wstrzymał więc swoich w mieyscu, a iak tylko świtać zaczęło, wysłał na zwiady podiazd który za powrotem swoim potwierdził go w mniemaniu iż nieprzyiaciel uszedł z obozu w nocy. Odebrawszy tę wiadomość Czarniecki, ustawił w dobrym porządku pułki, i ruszył z niemi ku obozowi z wielką ostrożnością. Rozkaz wydany pod surową karą, aby nikt przed czasem nie ważył się wnisć do obozu, tudzież inne rozrządzenia, które poczynił, okazywały z iaką rozstropnością unikał wszelkich przypadków Czarniecki, który tam, gdzie radziło męztwo, był nieustraszonym na naywiększe niebespieczeństwa. Widząc nakoniec, że nie było żadnéy zdrady, wszedł do obozu, i rozłożył się z woyskiem znalazłszy wszelką obfitość żywności, tak dla ludzi, iako i dla koni, którą Chowański zewsząd był przysposobił odebrawszy wiadomośc o wkroczeniu cara, a przymuszony uchodzić, chciał był spalić rozkazawszy popodkładać ogień, gdyby rzęsisty deszcz, który spadł pod czas iego ucieczki, nie zalał był ognia, i nie ocalił wszystkiego. Tym sposobem wszedłszy nasi do gotowego obozu, rozstawionych namiotów, i zbudowanych szop od nieprzyiaciela, odpoczęli przez ośm dni po półrocznéy pracy przy obfitości wszystkiego.

Wypotrzebowawszy całą żywność zostawioną od nieprzyiaciela, ruszył się Czarniecki z woyskiem ku Połockowi, dokąd Chowański udał się uchodząc w nocy z obozu. Oprócz woyska które miał Czarniecki, przybyło mu ieszcze około trzech tysięcy piechoty Litewskiey, którą hetman Sapieha własnym kosztem i godną pamięci hoynością przystawił dla przysługi oyczyzny. Ale czas zimowy, który nadchodził, był przyczyną, iż obydwa wodzowie nasi odwlekli dobywanie Połocka aż do przyszłey wiosny, i rozstawili woyska swoie na stanowiska zimowe przy brzegach Dźwiny, zkąd miały oko na oblężonych, gdy tym czasem iazda czuwaiąc z wszech stron po gościńcach, niedopuszczała żywności do miasta.

Gdy się tak powodzi woysku naszemu w Litwie, na Ukrainie także trzecia część woyska Moskiewskiego, pod generałem Iwanem Szeremethowem nie była szczęśliwsza. Zbuntowani od niego Kozacy, razem z Moskalami porażeni od hetmana Lubomirskiego naprzód pod Lubartowem, a potym pod Słodobyszczem, przymuszeni byli prosić o pokóy. Dał się iuż był nakłonić hetman, niechcąc nadaremnie przelewać krwie broń oddaiących, ale Tatarowie napadłszy w nocy na obóz, wycięli wszystkich, i całą zdobycz za

brali. Takim sposobem oswobodzona będąc Ukraina od nieprzyiaciela, Kozacy powrócili do domów swoich; Tatarowie ustąpili z kraiu, a woysko nasze ucierpiawszy wiele dla nieznośnych mrozów, pokrzywdzone od Tatarów przez wydartą sobie zdobycz, bez nagrody, a co większa niemaiąc wypłaconego żołdu, nadaremnie utyskiwało, iż Rzeczpospolita nie miała żadnych względów na podięte prace.

Po tych nieszczęśliwościach, w których kray nasz zostawał, oswobodzona nakoniec Polska od nieprzyiaciół, cieszyć się zaczęła spokoynością wewnętrzną, Moskwa pokonana kilka razy dopraszała się o komissarzów do ułożenia pokoiu, a Czarniecki aby bardziéy ieszcze upokorzył nieprzyiaciela, przeprawiwszy się na Ukrainę wkroczył w kray moskiewski, i zapędził się z pułkiem Holsackim aż ku Kiiowu. Tam oddaiąc wet za wet nieprzyiacielowi dawnym sposobem woiowania, którędykolwiek przechodził, ogniem i mieczem pustoszył rozpędzaiąc nagłym napadaniem kupy zbiegaiącego się pospólstwa, i cały kray przyległy Ukrainie trwożąc postrachem oręża. Jeszcze na ów czas Kozacy przed pamiętną bitwą pod Słodobyszczem, trwali w przymierzu z Moskalami, gdy Czarniecki z tamtéy strony Dnie-

pru pułki swe wprowadziwsy w pośrzód buntowników, w znacznieyszych miastach Niżynie, Peryesławie, Ostrzu, Dziewicy, Nowogrodku i wielu innych zostawił pamiątkę wyprawy swoiéy, a otrzymawszy kilkokrotne zwycięztwo, uczynił koniéc swéy pracy, i znużone woysko rozstawił na spoczynek przy rzece Prypeciu. 3.

Nigdy pomyślnieyszéy wiadomości nie mógł się spodziewać królwiak była ta, która go doszła w Krakowie 25. Października 1660. iż zniesione do szczętu woysko nieprzyiacielskie, i cała Ukraina oderwana iuż od Polski, powróciła nazad do dawnéy iedności. Przyiął to pomyślne uwiadomienie Jan Kazimierz z wielką czułością, dzieląc radość z ludem wesołym w okrzykach, a na dziękczynienie Bogu złożył w kościele zamkowym pamiątkę na blachach srebrnych, z wyrażeniem na nich znaków zwycięzkich zdobytych na nieprzyiacielu, osobliwie zaś obraz wysadzony złotem na srebrnéy blasze świętego Jerzego, uwieczniaiąc pamiątkę zwycięztwa pod Połonką.

Jan Kazimierz zabawiwszy przez zimę w Krakowie, następuiącego roku 1661. wydał okolne listy na seym extraordynaryiny, naznaczaiąc go na dzień drugi Miesiąca Maia. Między innemi przyczynami, które miał król do zwołania sta-

nów, i to także było mu powodem, aby nakłonił Rzeczpospolitą do obrania następcy tronu ieszcze za życia swego. Okropne skutki bezkrólewia, zwłaszcza w tak burzliwych czasach, były (iak mówił) szczególnym zamiarem tego żądania; prawda, iż zważaiąc religią którą miał ten monarcha zdaie się rzeczą niepodobną, aby przeciw poprzysiężonym Paktom Konwentom miał był co zamyślać z krzywdą wolności kraiowéy. Ale Ludwika królowa maiąc umysł stworzony do intryg, przez które od początku panowania Jana Kazimierza wpływała do rządu, ułożyła była sobie proiekt, aby zabespieczyć tron dla Anny siostrzenicy swoiey spłodzonéy z Filipa Edwarda xiążęcia palatyna Renu. Cały prawie senat wchodził w ten zamysł królowy, a co większa przednieysze osoby z stanu rycerskiego przychylały się do iéy żądania. Ciekawość widzenia niezdarzonego nigdy w dzieiach naszych przypadku, ściągnęła na seym tak wiele obywatelów, iż nigdy obrady publiczne nie były licznieyszemi. Po obraniu marszałka seymowego xiążęcia Michała Radziwiłła podczaszego, i rozdanych urzędach które wakowały, w dzień świętéy Tróycy obydwa hetmani koronni, przy liczney straży woyska, i obywatelów wiechali na dziedziniec zamku z wielką okazałością.

Każdy z osobna wystawuiąc na widok znaki woienne zdobyte na nieprzyiacielu, był nakształt tryumfuiących Rzymian, prowadząc za powozem swoim ieńców zabranych na woynie. Sam nawet kniaź Kozłowski, który po bitwie pod Słodobyszczem i zabranym łupie przez Tatarów dostał się Lubomirskiemu, stawiony przed tronem króla, służył za ozdobę tryumfu hetmana. Z równą okazałością hetman Sapieha wiazd swóy odprawił, po którym Stefan Czarniecki woiewoda Ruski dnia siodmego Czerwca w pośrzód okrzyków ludu przybywszy na dziedziniec królewski z dwudziestu sześciu ieńcami ustroionemi w iedwabne szaty, tudzież z inną zdobyczą wziętą na woynie, złożył w ręce króla sto piętnascie znaków woiennych.

Oświadczone były dziękczynienia od tronu każdemu z osobna obrońcy oyczyzny, ale szczególnieyszym sposobem woiewodzie Ruskiemu, który i wyzutego iuż króla z korony przywrócił natron, i zachował oyczyznę od Szwedów, i w ostatniéy nakoniec woynie wsławił się zwycięztwem pod Polonką. Prażmowski kanclerz W. koronny, maiąc rzecz w senacie imieniem króla, zaczął od pochwał męztwa i znakomitszych czynów bohatyra naszego. Przyrównawszy go do Fabiusza, stosował do niego słowa o Maryuszu, winszuiąc oyczy-

źnie, iż opatrzność chcąca ią ocalić, dała iéy w czasie potrzeby obrońcę i wybawiciela. Nakoniec oświadczywszy mu wdzięczność imieniem zgromadzonych stanów za poniesione prace woienne i gorliwość o dobro oyczyzny, życzył aby mu niebo tyle lat przedłużyło, ile on sprawił pomyślności kochaiącym oyczyznę. 4. Ażeby zaś nie tylko w słowach odebrał oświadczenie wdzięczności, ale oraz cnota i prace iego nie były bez nagrody, Tykocin z przyległościami, sławny zamkiem który Zygmunt August zbudował, a Czarniecki zdobył go na Szwedach, i wziął od króla iako chleb zasłużonych, w dziedziczne dobra na tymże seymie był zamieniony.

Gdy proiekt ten był podany od tronu, kilku się znalazło takich, którzy nie mogąc uwłoczyć zasługom męża tego, sprzeciwiali się szczodrobliwości króla pod pozorem publicznego dobra, iakoby przez nadanie dziedzictwem starostwa Tykocińskiego traciła Rzeczpospolita chleb zasłużonych, mniéy sposobów maiąc na potym nagradzania zasług, a niepamiętni na to, iż nie masz takiey nagrody, którąby wyrównywała zasługom ocalaiącego kray, ziomków, króla i swobody narodu, odwoływali się do innych sposobów hoyności królewskiéy, obstaiąc przy tym, aby zamiast dziedzi-

ctwa, prawem emfiteutycznym toż starostwo nadane było Czarnieckiemu, Ale król powstaiąc z tronu, »Jeżeli (rzecze) zdaie się wam, iż cnota i »zasługi wodza mniey warte są tego, aby Czar»niecki otrzymał dziedzictwem Tykocin, przeto »cokolwiek zasług moich liczyć mogę w téy Rze»czypospolitéy, łączę ie razem, aby wyrównały na»grodzie; a ieżeli i tak mało iest, zlane na was »dobrodzieystwa przodków moich domu Jagiel»łońskiego przydaię do téy szali; oddaycież mi »wet za wet." 5. Te słowa zamknęły usta sprzeciwiaiącym się; Tykocin ustąpiony dziedzictwem Czarnieckiemu przez konstytucyą, 6. z przywiléy królewski dany mu na też dobra będzie wieczną pamiątką zasług męża tego w oyczyźnie. Nie odrzeczy sądziemy wypisać go, aby ztąd lepiey poznał czytelnik, za iakie zasługi odebrał Czarniecki taką nagrodę.

JAN KAZIMIERZ

z Bożéy łaski król Polski, wielki xiąże Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Zmudzki, Inflantski, Smoleński i Czerniechowski. Szwedów, Gotów i Wandalów dziedziczny król.

»Oznaymuiemy tym przywileiem naszym, »wszystkim i każdemu z osobna, komu o tym wie-

»dzieć należy, teraz i następnych wieków ludziom. »Wstydby nam było maiestatu naszego, gdyby- »śmy wielmoż: Stefana na Czarnocy Czarnieckiego »woiewody ziem Ruskich dzieła ogłoszone po ca- »łéy Europie, dziedzicznym świadectwem łaski »naszéy nie oznaczyli. Nic wielkiego w boiu nie »stało się za czasów naszych bez Czarnieckiego; »i ieżeli pod czas upału woyny, czyli pracy, czyli »rady potrzeba było, on i naypierwszym był i »nayskuteczniey się stawił. Któreż wieki dziwić »się nie będą dzielności umysłu iego w rozwiąza- »niu zawikłanych rzeczy? w ułatwieniu trudnych? »w niebespieczeństwach niemniey męztwa, iako i »przezorności okazuiącego? Rzeczom zewsząd zgu- »bionym ieden iuż tylko ratunek zostawał, i z »daru niebios dany był Stefan. Okropne nie- »szczęśliwości zlewaiące się na całe królestwo, »zhańbiona wiara, wydarte naydroższe skarby, »zagarnione naymocnieysze twierdze królestwa, al- »bolitéż zniszczone, my sami opuszczeni od oby- »wateiów, wolnie urodzeni, a podani w niewolą; »zewsząd nayokropnieysze klęski. Długo nie by- »ło nikogo, któryby się mógł oprzeć, aż nad »mniemanie wszystkich okazało się męztwo Czar- »nieckiego. Żądał każdy na ów czas takiego mę- »ża, któryby ziednoczył stan Rzpltéy podzielony

»na różne części, któryby dźwignął nadzieię rze-
»czy upadłych, któryby zepsute i niekarne woy-
»sko przywiódł do przyzwoitéy karności, któryby
»podźwignął sławę upadaiącego królestwa. To
»wszystko gdy Czarniecki zupełnie wykonywa,
»nam samym wspólnie żądaiącym tego, sprawuie
»podziwienie. Takiego obywatela niedostawało na
»ów czas Rzpltéy, któryby ranami swoiemi cięż-
»kie rany oyczyzny ugoił. W téy ciaśninie bie-
»dzącego się z sobą narodu, gdzie wielu obywa-
»telów wierność, poczciwość, i cnota pogrążone
»były nieszczęściem, sława Czarnieckiego bespie-
»czny port znalazła. Nie zdarzeniem ślepego lo-
»su, ale wyborem przedwiecznéy rady wyniesiony
»w górę, on sam sobie za natchnieniem Bożym
»był szczęściem i cnotą; podobny do buynéy zie-
»mi, która nie tylko łagodnym umiarkowaniem
»powietrza, ale i wrodzoną żyznością swoią sły-
»nie. Umieiętność woyskowa kwitnąca w inszych
»narodach, z Polski wygnana, w nim tylko iednym
»pozostała; z umiarkowaniem iednak dopraszał się
»wszystkiego od łaski naszéy, ażeby ani nadto o
»sobie zapominał, ani zbytecznie pamiętał. By-
»łoby niesprawiedliwością odmówić mu to, co on
»dał wszystkim: głowie naszéy koronę, królestwo
»stanom, oyczyznę obywatelom, mieszkańców

»miastom, miasta prowincyom, prowincye króle»stwu, i wielkiemu xięstwu Litewskiemu przywró»cił. Tyle niestatecznego losu odmianami, i ia»koby hydzeniem wyroków zatartą sławę oboyga »narodów chwalebnie podźwignął, Obce narody »przymuszone były wysławiać woiuiące szczęście »pod iego znakami, zazdroszcząc Polszcze, że iest »Stefana oyczyzną. Nadętego króla naglym szczę»ściem, a głównego nieprzyiaciela naszega, dziwną »szybkością woiowania uczynił nieszczęśliwym, i »u całego świata chrześciańskiego imię iego ohy»dził. Wyniosłego Siedmiogrodzanina, że prze»szedł przez Karpackie góry, i ważył się natrzą»sać z prowincyi królestwa naszego, zniosł ze »szczętem. Moskala samą swoią dzikością ogro»mnego, wielką klęską poskromił, i nauczył zu»chwalego tyrana, co to iest być pokonanym. »Gdy aż za granice oyczyste uniesiony zwycięztwa»mi, morza i wyspy wslawiał imieniem swoim, z »równą chwalą u odległych Cymbrów, iak i w »domu dla obrony oyczyzny, władał orężem; ma»łą garstką swoich liczne woyska częścią pokonał, »częścią rozproszył. Umysł iego był zawsze nie»odmienny, chociaż się los woyny odmieniał. Nie »samey tylko potomności celem pochwał będzie »Czarniecki, nawet starożytność głęboka uzna, iż

»niemasz równego iego imieniowi, zkąd przodków »iego nienadwerężona szlachetność nie tylko wzrost »swóy, ale nawet początek mogłaby wyprowa»dzać. Niechay go Bóg zachowa za błogosławień»stwem naszym królewskim, i rozkrzewi pokole»nie iego, w którymby (ile z takiego szczepu) »wzrastała wierność ku królowi, i mężne serce »przeciwko nieprzyiaciołom oyczyzny. Za które»go więc powodem Rzplta wypędzona prawie z »siedliska swego, nie dawno własność swą odzy»skała, temu Tykocin, łask naszych pamiątkę wie»czną, za zgodą i iednomyślnym zezwoleniem sta»nów Rzeczypospolitéy zgromadzonych pod ten »czas na seym, przychylaiąc się do tegoż seymu »konstytucyi, w dziedzictwo oddaiemy i daruie»my, do praw ziemskich przyłączamy, od króle»wskich zupełnie oddzielamy, i przenosiemy u»dzielną i zupełną władzą seymową, mic nam i »nayiaśnieyszym następcom naszym prawa do tych»że dóbr iako do ziemskich nie zostawuiąc. Któ»re tym imieniem, tytułem i przywileiem, ze wszy»stkiemi téyże dotąd dzierżawy naszéy Tykociń»skiey folwarkami, wsiami, wioskami, mianowicie »zaś z samym miastem Tykocinem, i wsiami: Bier»ki, Łopuchowo, Stelmachow, Broniszewo, Lipni»ki, Siekierki, Sarniki, Złotorya, Sawino, Młyna-

«ry, Białystok, Starosielce, Boiarze, Wysokistok,
«Boiarze nad rzeką Supraśl, Zawady, Dolistów,
«Radzie, Radule, Smogorowka, Trzciano, na Cmen-
«tarzu Brzeziny, Jeżewo, Leśniki, Paiewo ze wsia-
«mi trzynastu nazwanemi Zakątki, etc. . . . . i w o-
«gólności ze wszystkiemi przyległościami nic nie
«wyłączaiąc, wspomniony W. Stefan Czarniecki
«woiewoda Ruski, i następcy iego będą trzymać i
«i posiadać, tudzież temi dobrami według upo-
«dobania swego wieczyście rozrządzać. Resztę
«zaś co niedostaie do nagrody zasług nieśmier-
«telnych Czarnieckiego, odda mu późna potomność.
«My nie samą tylko cnotę Stefana, ale i sławę
«naszą uwiecznić chcieliśmy, nagradzaiąc zasługi
«iego, ażeby wszyscy zachęceni do trudnych rze-
«czy dla oyczyzny, poznali, iż pięknieysza iest
«droga cnoty, a niżeli gnuśności, i ażeby odtąd
«każdy mężnego serca obywatel poczytał za po-
„czątek szczęścia swego, taką cnotę iaką miał
„Czarniecki. Dla większéy wagi téy rzeczy, i wie-
„czystego zapewnienia, czyli dla oczywistego do-
„wodu chęci naszéy ku rzeczonemu wielmożne-
„mu woiewodzie Ruskiemu, ten przywiléy ręką
„naszą podpisany, pieczęcią maiestatu naszego
„stwierdzić kazaliśmy. W Warszawie na seymie
„walnym narodu, dnia trzynastego miesiąca Czer-

„wca, roku pańskiego tysiącznego sześćsetnego „sześćdziesiątego pierwszego. Królestw naszych: „Polskiego trzynastego, Szwedzkiego czternastego „roku."

Jan Kazimierz Król.

Seym na którym Stefan Czarniecki otrzymał ten przywiley, i który iak namieniliśmy wyżey, sprawował we wszystkich ciekawość z przyczyny obrania następcy na tron, mimo sporu niepozwalaiących stanów na to żądanie króla, pomyślnie poszedł względem innych ustaw. Traktat Oliwski z Szwecyą za iednostayną zgodą został podpisany. Umowa Hadziacka z Kozakami potwierdzona. Posłowie do Porty i hana Tatarskiego wysłani. Kommissarze do ułożenia traktatu z Moskwą wyznaczeni. Kommissya na wypłacenie żołdu zaległego woysku wyznaczona we Lwowie na dzień 25. Września; ale gdy Rzplta nie obmyśliła sposobów na wyplacenie woysku, i szukała tylko zwłoki cieszące ie nadzieią, to naprzód utyskiwać na niedostatek, i żalić się na niesprawiedliwość, potym zuchwaley co raz skargi swoie zanosić, grozić spiskiem, nakoniec nieposłuszeństwo okazywac zaczęło. Doniósł był królowi o

tym rozruchu Władysław Wilczkowski starosta Wiski maiący na ów czas naywyższą władzę w woysku, twierdząc, iż niemasz skutecznieyszego sposobu poskromienia zuchwałych, iako wypłacić im należytość, w ten czas bowiem ukarawszy dowódzców, całe woysko powróci do dawnéy karności; ale to doniesienie Wilczkowskiego osądzono za niepotrzebną przestrogę, owszem zamiast zaradzenia wcześniey złemu, przyganiano Wilczkowskiemu, iż się próżno trwożył, i nieumiał utrzymać woyska w karności. Odebrał król wkrótce powtórną wiadomość, iż woysko zbuntowawszy się obrało za marszałka swego Samuela Swiderskiego rotmistrza pułku Konstantyna xiążęcia Wiśniowieckiego; a gdy dla niedostatku skarbu zaradzić nie chce Rzeczpospolita powstaiącemu rozruchowi, całe woysko koronne i sam nawet pułk Holsacki, który przeszłey iesieni około Prypecia i Horynia pod rządem Franciszka Czarnkowskiego starosty Osieckiego rozstawił był Czarniecki na stanowiska zimowe, przystąpił także do związku. Toż i woysko Litewskie uczyniło, obrawszy bowiem za marszałka Chwaliboga Żyromskiego, złączyło się z koronnym na wzór tego związku, który Litwę iednoczy z Koroną.

Ten nieszczęśliwy przypadek dla oyczyzny, tym więcéy złego ciągnął za sobą, im większa była nadzieia, iż się oswobodzi naród od Moskwy, która po tylu klęskach wyzuta z sił, naklaniała się do pokoiu. Ale w ten czas, kiedy każdy cieszył się nadzieią, iż oyczyzna używać będzie korzyści nabytéy pracą i krwią obywatelów, nowa ta burza w kraiu wichrząca spokoyność, była przyczyną nowego nieszczęścia. Trzeba było ieszcze pozostałe w kilku miastach Litewskich straże Moskiewskie i resztę niedobitków, które zgromadził Chowański wypędzić z kraiu, a oddaiąc weta wet nieprzyiacielowi, wkroczyć w kray iego, i przymusić go aby z większym naleganiem prosił o pokóy, ale gdy król złożył radę, i wydał wici ogłaszaiąc wyprawę swoię do Litwy, zbuntowane woysko nie dało się powodować, ani łagodnością monarchy, ani przykładem obywatelów ratuiących w potrzebie oyczyznę.

Nie tracił iednak król nadziei pochlebiaiąc sobie, iż przykład iego pociągnie woysko przeciw nieprzyiacielowi, i z trzema tysiącami, do których przydane potym były siedm pułków zwerbowane kosztem prywatnym kilku osób, ruszył do Wilna maiąc przy sobie Stefana Czarnieckiego, i hetmana Sapiehę. A chociaż to woysko, z którym

król udał się do Litwy, było szczupłe w porównaniu z nieprzyiacielem, wieść iednak o wyprawie króla tak mocno strwożyła Moskala, iż opuścił Grodno wprzód ieszcze, niż król przybył do Litwy. Wszędzie nieprzyiaciel tracił serce, będąc iuż tyle razy porażony od naszych, osobliwie iednak, gdy się dowiedział o przybyciu królewskim. Z tey trwogi korzystaiąc mieszkańce Mohylowa oswobodzili miasto, częścią wyciąwszy straż Moskiewską, częścią wypędziwszy ią za bramy. Ale w pośrzód tych pomyślnych dla kraiu okoliczności, odebrał król wiadomość, iż związkowe woysko z hersztem swoim Samuelem Swiderskim, nie tylko iść nie chce za nim do Litwy, ale po dobrach królewskich, i należących do biskupstwa Krakowskiego rozstawione, wybierało pobory, i zuchwale stanowiło prawa na ziazdach swoich z uymą naywyższéy władzy i ochydą dla kraiu.

To zamieszanie domowe dawało czas nieprzyiacielowi, aby nabrał serca i zgromadził siły. Chowański ściągnąwszy zewsząd ostatki rozproszone o woyska, rachował ieszcze pod Smoleńskiem do dwudziestu tysięcy, maiąc do rady Naszczokina, który wychowany przy dworze cara wstrzymywał powolnością swoią porywczość i zapalczywość wodza. Powziąwszy wiadomość o

szczuplych silach woyska naszego, radził Chowańskiemu, aby ściągnął zewsząd straże, i spotkał się z królem korzystaiąc z czasu, póki więcéy sił nie przybędzie naszym. Ale król uprzedzaiąc ten zamysł nieprzyiaciela, wysłał do Żyromskiego przekładaiąc mu, aby w tak niebespiecznym stanie, w iakim się na ów czas znaydowała oyczyzna, nieodstępował iéy, i nie zostawiał bez obrony króla wystawuiącego życie swoie dla całości narodu. Dał się nakłonić Żyromski, i ruszył z woyskiem, które będąc w drodze, gdy mu Hołdakowski pułkownik przekładał nieprzyzwoitość postępku, i nakłaniał radą, aby odstąpiwszy od związku, poprzysięgli wiarę królowi, tak mocno się obruszyło, iż Hołdakowski poległ ofiarą niesfornego ludu.

Tę zbrodnią chcąc woysko zatrzeć męztwem udało się do Połocka, gdzie Chowański oczekiwał na posiłki po które wysłał Połwichtowa z sześcią tysiącami swoich, aby pozbierał z różnych miast straże, i zgromadził rozproszonych po Litwie. Uwiadomiony o tym Żyromski, napadł pod Dołhinem na Połwichtowa, i tak mężnie potkał się z nieprzyiacielem, iż spędziwszy z placu całe woysko, iedną część w rzece Desznie potopił, drugą ścigaiąc po krzakach, częścią poraził, częścią roz-

proszył. Jak tylko przyszła wiadomość do króla o tym zwycięztwie, cokolwiek miał przy sobie woyska oddał ie pod rząd Czarnieckiego, wysyłaiąc go przeciw Chowańskiemu. Chciał był koniecznie sam król udać się z woyskiem, aby się złączył z Żyromskim, i przytomnością swoią od ciągnął od związku rokoszanów; ale Czarniecki wystawuiąc mu przed oczy, iż nieprzystało powadze królewskiéy i bespieczeństwu osoby iego, aby się powierzał zuchwalym buntownikom, nakłonił go, iż usłuchał téy rady, zwłaszcza gdy do przyczyn dla których odwodził króla, aby się nie łączył z woyskiem związkowym, i tę także dawał, iż nieprzyiaciel rozumieć będzie iakoby król miał dwa osobne woyska, z których iedno wysyła z Czarnieckim, a drugie zostawuie przy sobie. (7)

Czarniecki wysłany od króla przybył nocą do związkowego woyska, i nic nie mówiąc o zbrodni popełnioney przez zabóystwo Hołdakowskiego, ani o zwycięztwie odniesionym z nieprzyiaciela, podzielił całe woysko na dwie części, i poszedł natychmiast przeciw Chowańskiemu, który pod miasteczkiem zwanym Głębokie na trakcie ku Połocku stanął w porządku i gotowości do boiu. Późna iuż pora iesieni, i zima w krótce nadchodzić maiąca, niepozwalała naszym zwłoki, zwła-

szcza gdy się obawiał Czarniecki, ażeby nieprzyiaciel nie maiąc odporu nieosiadł ieszcze przez zimę w kraiu, i nie pustoszył go, iak dotąd naiazdami i zdzierstwem; przeto dnia 6. Listopada 1661. iak tylko odebrał wiadomość, iż Chowański przestrzeżony od szpiegów, iakoby się król znaydował, zamyśla cofnąć się do Połocka, uprzedził go podstępuiąc pod obóz. Miał nieprzyiaciel ośmnaście tysięcy woyska stoiącego obozem, tudzież piechotę liczną, i siedmnaście harmat mosiężnych; z naszéy strony prócz męztwa iazdy i ufności w Czarnieckim ledwie połowę tyle woyska liczono. Czarniecki ustanowił swoich tym sposobem: lewe skrzydło złożone z woyska związkowego prowadził Żyromski. Prawe które się składało z pułków hetmana Sapiehy było pod rządem Wiazenia rotmistrza starosty Żmudzkiego. Srzodek woyska, trzymał Czarniecki, który męztwem i sławą chociaż u zbuntowanego woyska, umiał iednak ziednać sobie szacunek i powagę.

Chowański częścią ufaiąc większéy sile swoiéy, częścią zapalony zemstą za odniesioną po dwakroć klęskę, śmierć raczéy, a niżeli ucieczkę obieraiąc sobie, ustawił w porządku woysko, a odebrawszy wiadomość, iż się król nie znayduie w obozie, dodawał wszystkim serca, czyniąc pomyślną nadzieię. Początek bitwy był tak żwawy zo-

bach stron, iak pospolicie widzieć się daie na ten czas, kiedy w rękach dwóch woysk są całe siły państwa, i los obydwóch narodów. Prawe skrzydło nasze natarłszy na nieprzyiaciela, gdy mgła z bliskiego ieziora zasłaniała mu przystęp, a piechota i harmaty razić ie zaczęły, pomieszawszy sobie szyki, cofnąć się nazad musiało z wielkim niebespieczeństwem dla całego woyska, i z znaczną stratą naszych, ponieważ sam Wiazenia stary i doświadczony żołnierz poległ na boiowisku, i z nim Szczygielski rotmistrz xiążęcia Radziwilla, tudzież wielu innych znacznieyszych z towarzystwa, ale lewe skrzydło potykaiąc się z Naszczokinem w krótkim czasie zwróciło iazdę nieprzyiacielską. Tym czasem Czarniecki prowadząc śrzodek woyska mimo tak mocnego odporu, na iaki nigdy dotąd nie zdobył się nieprzyiaciel, zwycięztwo długo się chwieiące nakłonił na swoię stronę. Jazda nieprzyiacielska przymuszona do ucieczki, opuściła piechotę, którey sześć tysięcy zostało na boiowisku, a reszta poszła w rozsypkę rzucaiąc broń, i ucieczką ocalaiąc życie. Siedmnaście harmat mosiężnych, ręczna broń, proch i inne opatrzenia woienne, tudzież przeszło sześć tysięcy wozów różnego rodzaiu żywnościami naladowanych, i wszelaka inna zdobycz dostała się naszym. Cho-

wański dwa razy raniony, utraciwszy iednego syna, był w tak wielkiem niebespieczeństwie, iż schwytany od iednego z naszych za krzyż który miał na szyi, zrzucił go z siebie zostawuiąc w ręku chwytaiącego, a sam ocalił życie ucieczką. Duglas Roberta Duglasa pułkownika Szwedzkiego synowiec, który po traktacie Oliwskim przyiął służbę u cara, poległ na boiowisku. Naszczokin przewiduiąc klęskę, uszedł zawczasu, reszta zaś nieprzyiaciół rozproszona, udała się do Połocka szukaiąc w murach bespieczeństwa dla siebie. (8)

Po tak znacznym zwycięztwie tego tylko niedostawało naszym, aby wkroczyli w kray nieprzyiacielski, o co gdy król stara się wszelkiemi sposobami odciągaiąc woysko od związku, i naklaniaiąc ie, aby z nim szło do Moskwy, to odwoluiąc się do związku koronnego, przystąpić nie chciało do ugody. Z tym wszystkim nie tracił król nadziei, iż ułagodzi dobrocią rozhukane umysły, a chcąc korzystać z zwycięztwa, wydał rozkazy kilku pułkom, aby wkroczyły w granice państwa Moskiewskiego, reszcie zaś woyska kazał iść za sobą do Mohylowa, ażeby przeprawiwszy się przez Dniepr, złączył się z Kozakami i z Tatarami o których miał wiadomość, iż stali w gotowości pod Peryesławiem, oczekuiąc na przybycie woyska

naszego. Ale Żyromski odstępuiąc króla, cofnął sie nazad z woyskiem związkowym do Litwy. W takim stanie zostaiąc król i niewiedząc coby miał daléy czynić, złożył woyskową radę, na któréy gdy to było powszechnym zdaniem, aby nie wystawiał osoby swoiéy na niebespieczeństwo będąc opuszczony od woyska, postanowił powrócić nazad, zostawuiąc Czarnieckiego z kilku pułkami, któryby nie tak siłą stawił się nieprzyiacielowi iako raczéy nabytą sławą utrzymywał go w boiaźni pókiby król zwoławszy stany, nie naradził się iakimby sposobem uspokoić rozruchy domowe.

Czarniecki chociaż z szczupłym woyskiem zostawiony w Litwie, nie był iednak nieczynnym. Przyuczony być zawsze ogromnym nieprzyiacielowi, garstką nawet ludu którego był wodzem trwożył straże Moskiewskie rozstawione po różnych miastach. Jak tylko bowiem pożegnał króla, udał się natychmiast do Wilna, gdzie Moskale trzymali straż znaczną, i chociaż kilka razy porażeni byli od naszych, widząc iednak, iż Rzeczpospolita nie radziła skutecznie o sobie, trzymali się mieysc obronnieyszych, częścią dla bespieczeństwa swego, częścią dla nadziei, iż wsparci będą nowemi posiłkami z Moskwy. Trzymał straż w zamku Wileńskim człowiek bardziéy okrucieństwem i zdzier-

stwami sławny, niżeli imieniem. Dzikość iego tak mocno roziątrzyla serce mieszkańców, iż tylko sposobności szukali, aby się pomścić mogli, i uwolnić z iarzma okrutnego tyrana który nie tylko srożył się zadaiąc męki mieszkańcom, ale dla samych nawet Moskalów nie będąc łagodnieyszym, wielu miał między niemi nieprzyiaciół. Ten za przybyciem Czarnieckiego pod mury, gdy nie chce poddać Zamku, i daie odpór naszym, związany od mieszkańców razem z twierdzą dostał się w ręce zwycięzcy. Pozwolił Czarniecki straży Moskiewskiéy wyiść z miasta, ale tyle tylko każdemu zabrać z sobą dopuścił, ile pieszo mógł unieść na sobie. Sam zaś kommendant dla okrucieństwa które bez względu na płeć i wiek obywatelów wywierał po całéy okolicy, skazany był na śmierć sądem woyskowym.

Już tylko Bychów i Kowno zostawały w rękach Moskiewskich, których odebranie nie wiele potrzebowało czasu i pracy, gdyby bunt woyska nie mieszał był kraiu i nie groził mu woyną domową. Nie tylko bowiem do téy zuchwałości przychodziło woysko, iż uznać nie chciało nad sobą innéy zwierzchności, prócz obranych od siebie marszałków, ale nawet stan Rzeczypospolitey chciało odmienić w rząd dziwaczny, tworząc nowe ustawy.

W tym zamieszaniu gdy zuchwałość targała się nawet na powagę królewską, zabieraiąc dochody z dóbr stołowych i z duchownych wybieraiąc pobory, niczego król nie zaniechał, coby ułagodzić mogło zuchwałe żołnierstwo, i odciągaiąc ie od związku czyniącego krzywdę powadze swéy i dobru Rzeczypospolitéy, ale ani uniwersałami które wydawał, ani listami do niektórych znaczniieyszych w związku będących, nie mógł ich pociągnąć na wyprawę przeciw Moskalom. Nakoniec gdy ani postrach klątwy Jędrzeia Trzebińskiego biskupa Krakowskiego, ani łagodność i moc wymowy xiążęcia Floryana Czartoryskiego biskupa Kuiawskiego, zaradzić nie mogły nieszczęściu, nakazał król seym na dzień 22. miesiąca Lutego następuiącego roku 1662.

Jeszcze przed wydaniem okolnych listów królewskich na seym, han Tatarski oczekuiąc na woyska Rzpltéy, z któremi w sto tysięcy swoich gotował się wkroczyć w granice Moskiewskie, pobudzał Swiderskiego, aby odłożywszy do czasu prywatny interes, złączył się z nim przeciw nieprzyiacielowi oyczyzny. Ale on mniéy zważaiąc na dobro powszechne i hańbę, którę sobie gotował w potomne wieki, zwyczaiem nieprzyiaciół zdzierał dochody kraiowe pozwalaiąc, aby Mo-

skwa wzmagała się w siły, i uciemiężała naród. Dzień wyznaczony na seym sciągnął zewsząd obywatelów oczekuiących z upragnieniem końca rozruchów domowych. Ale gdy każdy czyni sobie nadzieię pomyślnego skutku, znowiony proiekt o obraniu za życia króla następcy tronu, był przyczyną nowego zamieszania. Po długim sporze proiekt ten został nakoniec na zawsze odrzucony, a stany przystąpiły do wysłuchania związkowego woyska. Alexander Polanowski wysłany na seym od związku koronnego, wprowadzony był do senatu, i otrzymawszy wolność mówienia, podał instrukcyą dnia piątego Lutego 1662. od koła zgromadzonego w Kielcach, a Konstanty Kotowski, i Mikołay Drozdowicz dnia siodmego Marca od związku Litewskiego; na co otrzymali przyrzeczenie, iż król iegomość i Rzplta starać się będą, aby związkowe woysko zaspokoione było w żądaniach swoich. Z tym wszystkim to przyrzeczenie było tylko zwłoką, którąby łagodziła do czasu zuchwale domagaiących się własności swoiéy. Niedostatek skarbu, złe zażywanie iego dochodów, tamowanie obrad iak tylko szło o ustanowienie podatków, były przyczyną, iż Rzplta nie myślała szczerze o oddaniu własności należącéy się woysku, ale tylko szukała zwłoki nadaremnie przekładaiąc ucisk

swóy po tylu klęskach, których doznała. Tą myślą wyznaczona była kommissya we Lwowie na dzień 17. Lipca, którąby wysłuchała pretensyi, i uczyniła porachunek z woyskiem, nie obmyśliwszy iednak sposobów do zaspokoienia żądań woyska związkowego. Taki był koniec seymu wyznaczonego na to, aby zaspokoić rozruchy domowe. Rzeczpospolita daiąc wolność mówienia wysłanym od związku, zapewniaiąc ich o zaspokoieniu podanych żądań, a nie zaradzaiąc skutecznie złemu, które iéy groziło, byłaby doznała tak okropnych odmian, iakich świeżo Anglia stawiała iéy przykłady, gdyby herszt zbuntowanego woyska podobny był do Kromwela, Przy końcu seymu rozdaiąc król wakuiące urzędy, marszałkostwo nadworne po Opalińskim dał Janowi Klemensowi z Ruszczy Branickiemu, czyli dla tego, iak mówi Kochowski, (9) iż był zawsze przy boku królewskim, i zasłużył sobie na względy u monarchy; czyli że był zięciem Stefana Czarnieckiego woiewody Ruskiego, którego wielkim zasługom nic król nie mógł odmówić.

Przyszedł czas wyznaczony na seymie do zaczęcia kommissyi maiącéy się odprawiać we Lwowie. Oprócz komissarzów Stanisława Potockiego hetmana W. Kor: Jana Tarnowskiego arcybisku-

pa Lwowskiego, xiążęcia Floryana Czartoryskiego biskupa Kuiawskiego, czterech woiewodów, sześciu kasztelanów, i trzydziestu dziewięciu z stanu rycerskiego, sam nawet król dnia 17. Września przybył do Lwowa. A gdy wyrachowano zaległą płacę, pokazało się, iż przeszło dwadzieścia i sześć milionów winna była Rzeczpospolita woysku. Na ten czas Stanisław Potocki hetman w mowie swoiéy mianéy do wysłanych od związkowego woyska, przełożył częścią niedostatek obywatelow przez ucisk od tylu nieprzyiaciół, częścią klęskę powietrza, częścią opłakany stan oyczyzny, zapewniaiąc iednak, iż Rzeczpospolita starać się będzie wypłacić dług, który przyznaie, przez wzgląd na zasługi każdego, byleby tylko mieć cierpliwość, i pozwolić iéy czasu, aż odetchnie po tych nieszczęśliwościach, i powróci do dawnego stanu. Tym sposobem czyniąc dobrą nadzieię, do czasu przynaymniéy uspokoił rozruch.

Pod ten sam czas przybył poseł Moskiewski, który i listem kredencyonalnym, i licznym dworem który prowadził za sobą, udawał iakoby był posłem extraordynaryinym. Przyiął go król wspaniale, pochlebiaiąc sobie, iż tym końcem wysłany był od cara, ażeby się dopraszał o pokóy, ale gdy postrzeżono, iż był raczéy szpiegiem wy-

słanym dla zwiedzenia w iakim stanie znaydowała się Rzplta, a co większa, w liście kredencyonalnym, tytuł xiążęcia Smoleńskiego i Czerniechowskiego nie dany był królowi, po złożoney radzie senatu kazano mu wyiechać. Wprzód iednak zapytany: dla czegoby opuszczono tytuł, który się należał królowi? odpowiedział: iż kancellarya cara za niepotrzebną rzecz osądziła dawać tytuł monarsze Polskiemu tych kraiów, które utracił, i ma za nieprzyzwoitość, gdy się kto tym szczyci, co iest cudzą własnością. Ubodły do żywego te słowa przytomnego woiewodę Ruskiego, tak, iż wstrzymać w sobie nie mogąc żywości, *da to Bóg*, (rzecze) *iż w krótkim czasie tym piórem* (skazuiąc na pałasz) *nieumieiętność pisania waszego w samey stolicy waszey poprawiemy.* 10.

Tym sposobem odesłany poseł Moskiewski nie czynił nadziei pokoiu; z tym wszystkim zuchwałość woyska związkowego coraz się bardziey wzmagała, Podczas kommissyi odprawuiącey się w Wilnie, Gąsiewski hetman polny został ofiarą zuchwałego żołnierstwa, będąc zabity z rozkazu Zyromskiego. Ta zbrodnia strwożyła komissarzów, ale gdy nie mieli sposobu zaradzenia nieszczęściu, uchwalili nakoniec wysłać posłów do Wolborza, gdzie była, że tak powiem, stolica woyska związ-

kowego; xiąże Floryan Czartoryski biskup Kuiawski umieiący iednać sobie serca buntowników, tak iż sami zwali go pasterzem woyska związkowego, Rupniewski woyski Krakowski, Giżycki sędzia Wieluński, i Sarnowski chorąży Łęczycki przyięli na siebie to trudne poselstwo. Pierwszy z nich ułagodził mową swoią zuchwałych, i dnia 24. Grudnia uczynił ugodę, przez którą zamiast dwudziestu sześciu milionów, kontentowało się woysko dziesięciu milionami, które częścią w gotowiźnie, częścią w towarach i różnych produktach Rzeczpospolita wypłacić miała. Ta ugoda z woyskiem nie przyszła do skutku. Naprzód bowiem król okazał nieukontentowanie swoie, iż kommisarze Wolborscy włożyli tak ciężki obowiązek na Rzpltą bez dołożenia się woli iego, i wiadomości hetmanów. Po tym Prażmowski kanclerz W. Kor: roztrząsnąwszy w swéy mowie każdy punkt Wolborskiéy ugody, poczytał ią za niewolniczą z krzywdą ostatnią narodu i maiestatu. Sam nawet Czarniecki mniéy w tym razie baczny na to, czego, wyciągała słuszność, iako raczéy tkliwy na niekarność woyska, uskarżał się w mowie swoiéy iż Rzeczpospolita przyszła do tego stopnia upodlenia, że wchodzi w ugodę z buntownikami, których zuchwałość i zbrodnie popełnione zasłużyły na

przykładną karę, którąby była pamiętną potomnym nawet wiekom. (11). Uchwalono więc inny związek woyskowy pod imieniem Pobożnego Związku, i gdy iuż Czarniecki stanął obozem pod Kozienicami o pięć mil od woyska związkowego, maiąc rozkaz od króla, aby mocą oręża uczynił koniec temu zamieszaniu, Jerzy Lubomirski hetman Polny koronny, Jan Zamoyski woiewoda Sandomirski, Stanisław Witowski, i kilku innych z senatu i z stanu rycerskiego zabiegaiąc okropnym skutkom woyny domowéy, wdawszy się w pośrednictwo, uczynili mało odmienną ugodę od téy, która stanęła w Wolborzu, i podpisali ią dnia 2. Lipca 1663. a dnia 22. tegoż miesiąca po wypłaconym żołdzie według ugody, Swiderski z całym woyskiem otrzymawszy amnestyą, powrócił do łaski królewskiéy.

Po rozwiązanym związku hetmani przybyli do obozu, który był pod wsią Sokolniki, i obięli rządy odięte sobie od dwóch lat, przez które trwał związek. Udał się za niemi i król otoczony senatem i znacznieyszemi z stanu rycerskiego, a przybywszy pod Skwarzewę oglądał czterdzieści tysięcy woyska w takim porządku i opatrzeniu we wszystko, w iakim nigdy dotąd pod panowaniem iego nie było. Przyięty z okrzykami, i okazywa-

niem ochoty, iż pragnie iść przeciw nieprzyiacielowi; nie czynił długiey zwłoki, zwłaszcza gdy Moskale wsparci rozruchami naszemi co dzień większych sił nabierali, i uspokoioną Ukrainę w roku 1659. pobudzili do nowego buntu. Ogłosiwszy więc wyprawę na dzień 15. Sierpnia 1663. udał się sam także na Ukrainę maiąc przy boku swoim Stanisława Potockiego hetmana W. Kor: xiążęcia Demetrego Wiśniowieckiego woiewodę Bełzkiego, Jana Zamoyskiego woiewodę Sandomirskiego Stefana Czarnieckiego woiewodę Ruskiego, Jana Sobieskiego chorążego koronnego, i wielu innych tak z senatu, iako i z stanu rycerskiego, którzy przez gorliwość o dobro publiczne znacznym nakładem przedsięwzięli wyprawę, aby uczynili koniec nieszczęśliwościom, których oyczyzna tak długo doznawała. Oprócz woyska naszego Tatarowie także stali w gotowości oczekuiąc na króla, aby się z nim złączyli.

Gdy Jan Kazimierz przybył z woyskiem pod Białykamień, stanął tam obozem, i usłuchawszy rady przednieyszych podzielił woysko na trzy części; iedną z nich prowadził hetman Potocki mimo sędziwego wieku i z wątlonych sił, z ochotą poświecaiąc resztę dni swoich na usługi oyczyzny. Druga część oddana była Czarnieckiemu

woiewodzie Ruskiemu: trzecia Janowi Sobieskiemu chorążemu koronnemu. Z nich każdy miał wyznaczone mieysce dokąd się z woyskiem powinien był przeprawiać. Hetman Potocki ruszył do Tarnopola, Czarniecki przez Wołyń do Dubna, a Sobieski przebierał się prosto ku Ukrainie, i stanął obozem pod Barem. Szedł za niemi król z osobną częścią woyska, maiąc przy sobie Gwardyą i Artylleryą z generałem Fromholdem Wolfiuszem i oprócz tego kilka chorągwi pieszych Stefana Niemierzyca podkomorzego Kiiowskiego, Krzysztofa Koryckiego podkomorzego Chełmińskiego, Ottona Ernesta Grothausen, Jana Pawła Celarego, i innych; tudzież trzy tysiące blisko lekkiéy iazdy, która pierwszą straż składała. Z całym tym woyskiem spiesząc król iak mógł nayraźniéy stanął w Podhaycach oczekuiąc na piechotę, którą nadzwyczayne deszcze i wylewy zatrzymały w przeprawie. Ale oprócz tego przypadku, bunt także pieszych był przyczyną kilkudniowéy zwłoki, Ci bowiem otrzymawszy obietnicę we Lwowie, iż dane im będą w zastaw *insignia* królewskie, póki Rzeczpospolita nie wypłaci reszty należącego się żołdu, a dla przyśpieszonéy wyprawy gdy też *insignia* zostały w skarbcu, żaląc się iakoby ich oszukano, naprzód powinności swoich

dopełniać niechcieli, a potym z krzykiem i zuchwałością powstali przeciw wodzowi swemu woiewodzie Ruskiemu. Rozruch ten miałby był może okropny skutek, gdyby Czarniecki wsparty posiłkiem pułków konnych nie uśmierzył był rokoszanów, ukarawszy przykładną śmiercią przywódzców. (12.)

Król za przybyciem swoim do Szarogrodu, odebrał wiadomość o uspokoieniu związkowego woyska Litewskiego, które opuszczone od związku koronnego, powróciło do posłuszeństwa, za staraniem Michała Paca hetmana polnego Litewskiego i Jewłaszewskiego woiewody Brzeskiego Litewskiego, tym końcem wysłanego do Litwy. Korzystaiąc z tak pomyślnéy pory hetman polny Litewski, ruszył natychmiast przeciw nieprzyiacielowi, którego siły powiększone dla rozruchów naszych do trzydziestu tysięcy woyska, groziły znowu oswobodzonym iuż z iarzma znacznieyszym miastom Król także z woyskiem koronnym przybywszy na Ukrainę, zastał czterdzieści tysięcy Tatarów, a złożywszy radę senatu, zatrzymał się w bliższéy Ukrainie z znaczną częścią woyska, wysyłaiąc Czarnieckiego za Dniepr, aby się złączył z Tatarami, i usłał mu drogę do dalszéy wyprawy. Ale odmieniwszy potem to zdanie, postano-

wił przeprawić się przez Dniepr z całym woyskiem aby wkroczył w Moskiewskie kraie i oddał wet za wet nieprzyiacielowi. Gdy dnia 13 Listopada przeprawia woysko pod Ryszczowem, przybył poseł od cara pod pozorem traktowania o pokoiu, w saméy rzeczy zaś tą myślą, aby zwiedził woysko nasze w iakim było stanie. Przeto poznawszy król chytry zamysł Moskala kazał mu natychmiast wyiechać, daiąc tę odpowiedź, iż nieda się inaczéy nakłonić do pokoiu, chyba gdy ułożone będą i podpisane od komissarzów punkta ugody z nagrodą szkód poczynionych w kraiu.

Tym czasem woysko nasze przeprawiwszy się na drugą stronę Dniepru tego tylko naybardziéy pragnęło, aby iak nayprędzéy spotkać się mogło z nieprzyiacielem. Ale Romadanowski generał Moskiewski częścią nauczony przykładem Chowańskiego, częścią z natury powolny, szukał zawsze zwłoki, aby niedostatek żywności i nadchodząca zima albo odwiodły nazad woyska nasze od kraiu, albo ie przymusiły udać się w inną stronę. Jednakże król stały w przedsięwzięciu swoim postanowił dobywać Kiiowa, a cokolwiek było miast znacznieyszych po drodze, które się wzbraniały otworzyć mu bramy, przymusił ie mocą aby się poddały. Woronkowa i Baryszpole

przymuszone postrachem wpuściły do siebie straż naszą, a król okazawszy mieszkańcom łagodność swoię, dawał oraz przykład surowości na tych, które się ważyły opierać. Naybardziey iednak strwożyła nieprzyiaciela wieść o zbiciu Bramunta pułkownika, który pod wsią Wopiska prowadząc harmaty na dobywanie Bychowa, spotkał się z woyskiem Litewskim tak niepomyślnie, iż cztery tysiące swoich i wszystkie harmaty utracił.

To zwycięztwo słało drogę królowi do dalszych korzyści. Niebyło żadnego miasta, któreby za zbliżeniem się woyska naszego nie otwierało bram, i nie wpuszczało zwycięzcy. Zabiegaiąc dalszemu szczęściu naszych i wkraczaniu głębiey w kray swóy Romadanowski, wysłał czternaście tysięcy woyska złożonego z Moskwy i Kozaków pod wodzem Brzuchowieckim porucznikiem, aby napadali częścią na naszych, częścią na Tatarów, i urywaiąc po trochu zatrzymywali woysko dążące z pośpiechem w głąb kraiu Moskiewskiego; ale o tym zamyśle nieprzyiaciela uwiadomiony Czarniecki, zwyczaiem swoim wystawuiąc się na naywiększe niebespieczeństwa, (13). ruszył śpieszno z znacznym podiazdem, o którym iak tylko posłyszał nieprzyiaciel, uciekł głębiey w granice opuściwszy miasteczko Rumno strażą swą osadzone. Czarniecki nadaremnie ścigaiąc nieprzyiaciela, wszedł nakoniec z woyskiem swoim do rzeczonego miasteczka Rumna, i przez sześć dni wypoczął swoim znalazłszy wszel-

ką obfitość żywności, którą nieprzyiaciel przysposobił był dla siebie.

Szczęście które sprzyiało naszym tak wielki postrach rzuciło na całą okolicę, iż siedmnaście miast otworzyły bramy za zbliżeniem się woyska naszego, które przedtym dniem i nocą pracuiąc około utwierdzenia wałów, gotowały się do odporu. (14). Równe także szczęście sprzyiało woysku królewskiemu. Ostre miasteczko obronne sztuką i naturą które trzy rzeczki Deszna, Ostra, i Paprówka oblewaią poddało się królowi. Tam zabawiwszy przez dni kilka, gdy coraz większe mrozy dokuczać zaczęły, rozstawił woyska swoie na stanowiska zimowe, i w Przygrodku, czyli obronnieyszey części miasta w zbudowanym na prędce domu zimę przepędził. Reszta także woyska pod wodzami: Hetmanem, Czarnieckiem, i Sobieskim, rozstawiona była na zimę, chociaż Czarniecki, iakoby niepotrzebował odetchnienia w pracy, ledwie kiedy sobie i pułkom swoim pozwalał spoczynku gromiąc nieprzyiaciela częstemi podiazdami, i oddaiąc mu wet za wet. (15). Żalily się na to pułki iego, przekładaiąc mu ustawiczną pracę w któréy zostawały, i z niechęcią pełniły dane sobie rozkazy, ale on nie tylko słowy, lecz i przykładem wyrzucaiąc im gnusność, przypisywał tę w nich odmianę ochydnemu związkowi, w którym zapomniawszy o dawnych chwalebnych czynach, nakształt zniewieściałego niegdyś woyska w Kapuy stało się nieczynnym

Jeszcze mrozy trzymały naszych na stanowiskach zimowych, gdy pierwszych dni Stycznia 1664. Tatarowie opatrzeni w znaczną zdobycz,

powrócili do kraiu swego zostawuiąc naszych w pośrzód nieprzyiaciół. Król widząc zmnieyszone siły swoie, i małe bespieczeństwo dla siebie, ruszył z stanowiska zimowego, ażeby posunąwszy się daley w granice Moskiewskie złączył się z woyskiem Litewskim i powiększył siły osłabione przez odstąpienie Tatarów. O tym zamyśle króla uwiadomieni Kozacy, napadali często na naszych, a niemaiąc tyle sił, aby się stawić mogli woysku całemu, z tylu ie urywali. Tym czasem Brzuchowiecki zebrawszy ośmnaście tysięcy Kozaków przeprawił się manowcami, i pod Staryninem zabiegł drogę królowi przymuszaiąc naszych do bitwy; ale Czarniecki z Janem Sobieskim tak mężnie natarli na nieprzyiaciela, iż niemogąc się oprzeć pierwszemu uderzeniu naszych, z całym woyskiem swoiem poszedł w rozsypkę utraciwszy przeszło cztery tysiące swoich (16.)

Po tym zwycięztwie złożył król radę, na którey zgodne były wszystkich zdania, aby woyska nasze udały się ku Pińskowi. Pierwey iednak maiąc po drodze miasteczko zwane Dewica blisko granicy Moskiewskiey nad rzeką Deszną osadzone strażą nieprzyiacielską umyślił go dobywać, ponieważ Dewica będąc wprzód schronieniem czyniącym rozboie na pograniczu, była na ów czas składem towarów prowadzących handel z Moskwą. Wysłany trębacz do trzykacza setnika Kozaka Duńskiego maiącego naywyższą władzę nad strażą będącą w mieście z zapytaniem ieżeliby się chciał dobrowolnie poddać nie był nawet przypuszczony dla gęstego ognia, który dawał nieprzyiaciel. Przeto król kazał dobywać miasta, i chociaż Kozacy bronili się uporczywie

po trzy razy wypadaiąc za wały, i z znaczną klęską odpychaiąc piechotę, nietracili iednak serca nasi, owszem zapaleni zemstą, tym mężniey nacierali na wały, im żałośniey było patrzyć na stratę, którą ponosili. A gdy nieprzyiaciel wywiera wszystkie siły swoie tam, gdzie widzi naymocnieyszy attak, pacholicy złączeni z inną czeladzią woyskową z drugiey strony miasta gdzie było mniey odporu dostali się do zamku, i zmieszawszy krzykiem nieprzyiaciela przymusili go, aby prosił o miłosierdzie. Trudno było na ów czas powstrzymać zapalczywości żołnierza wpadaiącego do miasta. Pierwszy upór nieprzyiaciela wiele kosztował krwie mieszkańców, których nasi wycinali bez braku na wiek i osoby mszcząc się straty swoich. Trykacz setnik Kozacki przełożony nad strażą, znaleziony był w pośrzód trupów raniony kulą w garło. Miasto z większą częścią zdobyczy pochłonione od ognia a blisko czterysta naszych opłaciło śmiercią to krwawe zwycięztwo, z którego ta tylko była korzyść, iż pobliższe miasta obawiaiąc się podobnego losu otwierały bramy woysku Polskiemu, i oddawały przywodźców na dowód wierności swoiey ku krolowi.

Po dobyciu miasta Dewicy udał się król do Witepska, częścią iż to miasto bliższe było granic Moskiewskich, częścią iż chciał iść torem Stefana Batorego, który w roku 1579 przeprawiaiąc się tamtędy, oderwane kraie od korony odebrał Moskwie, i przyłączył ie nazad do Polski. Z tamtąd Jan Kazimierz posuwaiąc się daléy, 17go Stycznia w sam dzień rocznicy koronacyi swoiéy wkroczył w granice Moskiewskie, i odebrał powinszowanie

od wodzów wpośrzód okrzyków całego woyska okazuiącego z tąd radość i ochotę do dalszych prac woiennych. Naypierwsze miasto zwane Korab wysłało z oświadczeniem, iż się podda krolowi, byleby otrzymało laskę w zachowaniu sobie życia i maiątku. Przyrzekł król mieszkańcom bespieczeństwo życia, i przyobiecał zachować ich przy tych wszystkich swobodach, które mieli pod rządem Moskiewskim, ieżeli będą statecznemi w daney mu wierze. Toż przyrzeczenie oświadczywszy obwieszczeniem publicznym, posunął się daléy w granice ku Wielikolukom, czyli dla tego, iż się tam spodziewał obfitszéy żywności dla woyska, czyli też że powziął wiadomość o woysku nieprzyiacielskim, które się złączyć miało z Romadanowskim.

Gdy się tak pomyślnie powodzi naszym w granicach Moskiewskich, woysko także Litewskie z Pacem hetmanem polnym odniosło znaczną korzyść z nieprzyiaciela. Napadłszy bowiem pod Brańskim dnia 25. Stycznia, tak go poraziło, iż oprócz straty w ludziach, wozy, broń różnego rodzaiu, wiele koni, siekier, i różnych narzędzia woiennych dostało się naszym. Zrównym szczęściem spotkał się także król z Czyrkaskim, który na ten czas kiedy Boratyński ucierał się z Pacem, chciał był uderzyć na naszych, ale naprzód pomyślne zdarzenie, a potym obrot i męztwo wodzów omyliły nadzieie iego. Wysłał był Czarniecki podiazd swóy z lekkiéy iazdy, który napadł na chłopów Moskiewskich pędzących bydło do lasa, aby ie ukryli przed naszemi obrąbawszy w koło drzewem. Jeden z naszych umieiący dobrze Moskiewski ięzyk udawszy się za Moskala, i wszedłszy z niemi w rozmowę, dowiedział się, iż pięćdziesiąt

tysięcy Moskwy stanęło pod Sreńskiem z generałem Czyrkaskim oczekuiąc na większe posiłki, które iak tylko przybędą, całe woysko ma uderzyć na króla. Też samą wieść potwierdzili także zabrani w niewolą od naszych, zapewniaiąc, iż Czyrkaski gotuie się zabiedz drogę królowi.

Uwiadomiony Jan Kazimierz o tym zamyśle Moskalów, stanął obozem pod Putywlem z wszelkiey gotowości do boiu, gdzie w krótkim czasie trębacz ogłosił nieprzyiaciela. Czyrkaski chociaż miał znaczne siły, i powiększył ie ieszcze rozproszonemi pułkami Boratyńskiego, aby iednak pewnieyszym był zwycięztwa niechciał zaraz nacierać na naszych, ale stoiąc z daleka, zdradą, którą knował, ułożył sobie dopomagać szczęściu. Wprzód bowiem niż przyszło do potyczki, kazał na ieziorach zmarzłych i okrytych śniegiem poprzecinać tonie, które z lekka przykrył słomą i gnoiem, aby ie śnieg przypruszył, pochlebiaiąc sobie, iż Polacy zapaleni bitwą szwankować będą ścigaiąc zmyślaiących ucieczkę. Osadziwszy potem w mieście znaczną obronę, wyprowadził pułki zachęcaiąc do bitwy, a na bliskim wzgórku osadziwszy harmaty, wysłał podiazd zaczynaiąc potyczkę. Radzono królowi, aby kazał woysku naszemu cofnąć się nieco nazad, przez coby iazda nasza mogła mieć więcey mieysca do wolnego władania sobą, ale król niechcąc przez to dodawać serca nieprzyiacielowi, któryby rozumiał, iż nasi trwożą się i uchodzą nazad, kazał pierwszey straży uderzyć na Moskalów, którzy za zbliżeniem się naszych wypadaiąc ze wsi, i daiąc ognia z wzgórka gdzie były osadzone harmaty, porazili znacznie nacieraiących. Pierwsze powodzenia bywaią czę-

stokroć wróżbą przyszłego losu; ale na ten czas dało się widzieć, iż u nieiętność wodza pokonać może nayw iększe trudności. Już bowiem woysko nasze tracić zaczęło serce, i mieszać się w bitwie, gdy Stefan Czarniecki wziąwszy z sobą kilka pułków, tak mężnie natarł na nieprzyiaciela, iż zwróciwszy go pognał aż do opłotków wsi, i całe to mieysce usłał trupem uciekaiącéy Moskwy. (17)

Zebrał natychmiast piechotę swoię Czyrkaski, i stawił ią ieździe naszey, udaiąc iakoby miał myśl rozpocząć bitwę, ale w saméy rzeczy zamysł iego był ten, aby częścią stawiąc się naszym, częścią zmyślaiąc ucieczkę, wprowadził woysko nasze w zasadzki. Poznał chytrość nieprzyiaciela ostrożny i doświadczenie maiący wódz nasz Czarniecki, (18) przeto chroniąc się tego mieysca, gdzie nie nadaremnie wnosił sobie iż były zasadzki, całą siłą uderzył na wieś, i opanował wzgórek na którym były harmaty. Spędzony ztamtąd nieprzyiaciel byłby poniosł klęskę pamiętną w potomne czasy, gdyby noc nieprzeszkodziła była męztwu i dzielności wodza, a razem nieposłużyła Czyrkaskiemu, iż iak nayśpieszniéy cofnął się nazad i uszedł naprzód do Putywla, a ztamtąd w głębokie lasy, które były w bliskości.

Po odstąpieniu Czyrkaskiego z woyskiem, król poczyniwszy wszelkie ostrożności dla bespieczeństwa, pozwolił woysku, aby odpoczęło po pracy, zwłaszcza gdy przykre mrozy dokuczały ludziom i koniom; ale Czarniecki niedługo używał spoczynku, bo zwyczaiem swoim niespracowany, i iakoby nieczuły na wszelkie przykrości, otrzymał pozwolenie od króla, aby podstąpił pod miasteczko Głuchów, będące w bliskości, i osa-

dzone mocną strażą nieprzyiacielską, zkąd Moskale często wypadaiąc na czeladź naszą zwożącą żywność, albo ią razili, albo zabierali w niewolą. Wziąwszy więc z sobą kilka pułków i chorągwi pieszych, przystąpił pod rzeczone miasteczko, gdy tym czasem król o dwie mile stoiąc obozem, oczekiwał końca wyprawy. Za pierwszą odezwą Czarnieckiego, aby się poddali mieszkańcy, Dworecki setnik Kozacki trzymaiący straż miasta, zwyczaiem narodu swego zmyśloną pokorą okazywał powolność na rozkazy wodza, czyniąc tym czasem wszelkie przygotowania do obrony miasta. Poznawszy to Czarniecki, kazał natychmiast przypuścić attak, i dawać ognia z harmat, ale gdy to mały skutek czyniło, częścią, iż trudno było potłuc, parkany drewniane które otaczały miasto, częścią, iż mieszkańcy kryli się, aby im nic nie szkodził ogień, zaczęli nasi rzucać bomby do miasta, które gdy także nie czyniły, żadnego skutku, Czarniecki obiechawszy na koniu swoich, i przypatrzywszy się położeniu mieysca, dodał naprzód serca woysku swemu, a potym pierwszy z otwartemi piersiami wskoczył na wały biiąc całą siłą na bramę. Nie pierwszym to było dowodem męztwa iego, przez które dawał poznać swoim, iż nieustraszony na naywiększe niebespieczeństwa mniey cenił życie, od którego zależała całość woyska i pomyślność wyprawy; nigdzie go iednak niewidziano, aby z taką natarczywością nacierał na nieprzyiaciela. Z tym wszystkim noc nadchodząca przymusiła go do odstąpienia. Po dwa razy usiłował ieszcze Czarniecki dobywać Głuchowa, który ani zewnętrznym utwierdzeniem, ani umieiętnością odpór czyniących nie będąc zna-

komite zdawało się natrząsać z woyska naszego; ale nakoniec król odebrawszy wiadomość, iż przybył poseł od cara z oświadczeniem pokoiu, i że nowe rozruchy wszczęły się na Ukrainie, kazał odstąpić od miasta, i ruszył z woyskiem ku Siewsku.

Nie pragnął niczego bardziéy Jan Kazimierz, iako aby dokończył pomyślnie zaczętéy wyprawy, i przyniosł pokóy królestwu skolatanemu oddawna różnemi nieszczęśliwościami; ale w pośrzód zamysłów iego, przeciwność któréy doznawał przez cały przeciąg panowania swego, odięła mu tę pochlebną nadzieię. Naprzód bowiem wieść o Brzuchowieckim oczekuiącym wiosny z dwudziestu tysiącami Kozaków pod Niżynem będących, strwożyła go nie tak łatwo i prędko obiecuiąc mu pokóy; przystąpiły prócz tego nowe rozruchy na Ukrainie, tudzież niedostatek gotowych legumin, i trudność ich przystawienia dla rzadkich młynów a co naywiększa zbliżaiąca się wiosna, pod czas któréy rozmrożone rzeki i ieziora trudną mu wystawiały przeprawę, co wszystko przewiduiąc wodzowie trwożyli się niebespieczeństwem osoby królewskiéy. Złożył więc król radę, na któréy chociaż to było powszechne zdanie, aby król powrócił do kraiu, naybardziéy iednak dał się nakłonić uwagami Stefana Czarnieckiego, w którym miał naywiększe zaufanie. Bo gdy inni radzili powrót z powodów może własnego dobra, aby się dostać mogli do domu sprzykrzywszy sobie niewczasy woienne, Czarniecki maiąc dłużéy prowadzić woynę, szczególnie z przywiązania do króla obstawał przy tym, aby Jan Kazimierz powrócił do kraiu, gdzie zwoławszy stany, alboby się naradził o pokoiu z Moskwą, albo się przysposobił do dalszéy woyny. (19)

Nakloniony król zdaniem Czarnieckiego uznał potrzebę powrotu, zwłaszcza gdy wielu naszych powracało do domu. Uczyniwszy więc pokóy z Moskwą na trzy miesiące dla bespieczniejszéy przeprawy, którą stopniałe śniegi i zniesione lody czyniły co dzień trudniejszą, udał się z woyskiem Litewskim do Wilna, biorąc z sobą Stanisława Potockiego hetmana W. Kor: którego wiek i słabe zdrowie czyniły niezdatnym do woyny, a na miejsce jego oddaiąc naywyższą władzę woiewodzie Ruskiemu, aby tak bliższą iako i dalszą Ukrainę utrzymywał w wierności przytomnością swoią i postrachem oręża. Wprzód iednak niżeli Czarniecki rozpoczął prace woienne, użyty był od króla dla bespieczeństwa swego w przeprawie, i naprzód przez powiat Starodubowski do Mohylowa, a ztamtąd przeprowadzić miał króla do Mińska, gdzie zakładał sobie Jan Kazimierz przez niejaki czas zabawić, częścią dla odpoczynienia w podróży, częścią że poseł odesłany do cara przywiózł wiadomość, iż komissarze Moskiewscy przybyć wkrótce maią do ułożenia pokoiu, naznaczaiąc Krasne lub Zierowice za mieysce do umowy.

Przybywszy król do Mohylowa postanowił zatrzymać się w tym mieście przez czas niejaki, aby się znaydował w bliskości od Krasna, gdzie kommissarze obydwóch narodów zaczęli się umawiać o pokóy. Ale na pierwszym wstępie przedugodnych punktów kommisarze Moskiewscy tyle trudności okazali, iż zwłoki tylko szukać zdawali się, i na czas żądać pokoiu, pókiby z Szwedami pod ten sam czas czyniącemi ugodę nie zakończyli woyny, a potem wszystkie siły swoie obrócili przeciwko Polszcze. Pokazał to wkrótce nieprzy-

iaciel, tym bardziey bowiem ociągał się z przyspieszeniem pokoiu, im z większym naleganiem pragnęła Rzeczpospolita uczynić koniec tey woynie.

Wiadomość o zwłoce pokoiu przez komisarzów będących w Kraśnie, zmartwiła mocno króla, który dowiedziawszy się o chorobie królowéy, radby był iak nayprędzey powrócić do Warszawy; a gdy bez nadziei iuż pokoiu zamyśla o powrocie swoim, nowy przypadek był mu przyczyną większego ieszcze umartwienia. Pożar wszczęty od iednego domu, w którym Rzeźnik dzieląc pod noc mięso zapuścił ogień przez nieostrożność, taką szkodę uczynił w całym mieście, że nie tylko większa część domów obrócona była w perzynę, ale oraz w różnych towarach, których Mohylów był składem, rachowano szkody na dwa miliony. Król znieść nie mogąc żałosnych skarg mieszkańców, których ten przypadek przywiódł do ubóstwa, wyiechał do Mińska dnia 20. Kwietnia. Odprowadzał go z pułkami swemi Czarniecki, ale tak te, iako i Litewskie utraciwszy w ogniu większą część koni, szły piechotą niosąc na sobie moderunki iakie który mógł wyrwać z pożaru. Niedostatek w którym się skarb publiczny znaydował, wiązał ręce królowi, iż wesprzeć nie mógł woyska zostaiącego w potrzebie. Nie widząc innego sposobu zaradzenia temu nieszczęściu, rozesłał do przyległych wsi i miasteczek, ażeby wybierano konie, któreby potym albo oddane były właścicielom, albo zapłacone ze skarbu. Ten pobór tak był uciążliwy dla obywatelów wyniszczonych tylu nieszczęśliwościami, iż powstały zewsząd za-

żalenia na Czarnieckiego, iakoby on łagodniey sobie postępował z nieprzyiacielem, niż z ziomkami swemi, nieumieiąc poskramiać woyska gwałtem zabieraiącego ich własność. Na uspokoienie więc skarg obywatelów wyznaczeni byli komissarze od króla spisuiący ile każda wieś, a w szczególności każdy właściciel przystawił koni dla woyska, co pocieszyło na czas obywatelów, iż ta strata powrócona będzie ze skarbu.

Tym czasem Czarniecki pożegnawszy króla i woysko swoie przodem wysławszy, pospieszył nazad zwyczayną sobie szybkością, a dopędziwszy woyska niedaleko Dniepru, starał się iak nayusilniey, aby ie przeprowadził na drugą stronę. (20) Zebrawszy więc zewsząd promy i łodzie, naprzód lekkie chorągwie przez lód przeprowadził, potym przeciągnąć kazał harmaty na saniach z wielkim prawie niebespieczeństwem, ale bez żadnego przypadku, nakoniec gdy się nagle lody ruszyły, resztę woyska swego w przysposobionych promach i łodziach przeprowadził. Pokazał w tey przeprawie Czarniecki, iż niemniey miał ostrożności i oka na wszelkie przypadki, iak szczęśliwości w wykonaniu zamysłów swoich. Gdy bowiem Sierko stanął mu na zasadzce, Czarniecki kazał wzniecić ogień w znacznéy odległości od tego mieysca gdzie się miał przeprawiać; tym sposobem oszukawszy nieprzyiaciela, iż tam czuwał na niego gdzie były ognie, opuścił się niżey z woyskiem, i pod Ryszczowem przebył szczęśliwie na drugą stronę rzeki. Wieść nawet była, iak twierdzi Kochowski, (21.) iż Czarniecki stanąwszy na drugim brzegu Dniepru, tak żwawo natarł na Moskalów, że ci opuszczaiąc konie,

piechotą uchodzili po krzakach, zostawiwszy tysiąc pięćset koni, które z inną zdobyczą dostały się naszym.

Mimo tych zatargów kommissarze obydwóch narodów nieprzestali umawiać się o pokóy, zawsze iednak z strony Moskiewskiey czyniono więcey trudności. Tymczasem Czarniecki opuszczony od Tatarów, których Turek prowadząc woynę z Leopoldem Cesarzem przyzwał był na pomoc, gdy się nie czuł na siłach, aby poskromił bunt na Ukrainie, starał się wszelkiemi sposobami umorzyć przynaymniey niezgodę między znacznieyszemi tego narodu. obawiaiąc się aby rozróżnione umysły tych, którzy wiernemi się pokazywali królowi i Rzeczypospolitey, nie były przyczyną oderwania od Polski bliższey Ukrainy, i złączenia się z głębszą, która przyięła iuż na ów czas panowanie Moskiewskie. Jeszcze przed wyprawą swoią do Moskwy wysłał był król Teterę, aby łagodził pospólstwo, i utrzymywał ie przy wierności, ale ten nie wiele maiąc przyiaciół i powagi u pospólstwa, a co większa pomówiony od wszystkich iakoby był przyczyną śmierci Wychowskiego, widząc niebespieczeństwo dla siebie, schronił się do Czechryna, gdzie oblężony wzywał pomocy naszych.

Czarniecki przeprawiwszy się na Ukrainę, gdy widzi woysko swoie zdrobniałe i zwątlone pracą, sposobem wielkich ludzi umieiących, zaradzić sobie w naywiększych trudnościach, rozstawił naprzód piesze chorągwie w Pawłowicach i Białeycerkwi, a iazdę w Korsuniu, potym trzynastu ludzi wziąwszy z sobą, którzy wiadomi byli drogi, i mieli lepsze konie, udał się skrycie

do Krymu tą myślą, aby otrzymał posiłki. Ale dowiedziawszy się za przybyciem swoim, iż Tatarowie wywołani byli (iak powiedzieliśmy) na woynę przeciwko Cesarzowi, zboczył z tamtąd do Budziackich Tatarów, którzy paśli konie w polach Bessarabii czuwaiąc na Kozaków czyniących częste wycieczki. Mile było Tatarom przyrzeczenie posiłków, które składać się miały z dwudziestu tysięcy, i pospieszyć we trzy dni na Ukrainę. Czarniecki przywiodłszy zamysł swóy do skutku, powrócił do obozu z niewypowiedzianym pośpiechem, tak dobrze zachowuiąc sekret, iż nawet ci, którzy z nim byli domyślić się nie mogli na iaki koniec podróż tę przedsięwziął. Jednakże wieść o wyieździe iego doszła nieprzyiaciół, którzy rozumieiąc, iż się udał do Polski i nie prędko powróci na Ukrainę, umyślili korzystać z tey pory. Sierko z dwoma tysiącami Kozaków Zaporowskich uczyniwszy zasadzki na naszych, których prowadził Machowski, obległ ich w Podhorodyszczu, i podpaliwszy przedmieście, cieszył się iuż nadzieią, iż miasto i straż w nim będącą w padną mu w ręce. ale osobliwszym szczęściem Bidziński (który z Polubińskiem zapędzony w głąb kraiu Moskiewskiego miany iuż był za zginionego) powracaiąc nazad, i domyślaiąc się z pożaru, iż była iakaś bitwa z nieprzyiacielem, przybiegł ze swemi na pomoc, a znagła uderzywszy na kozaków, poraził ich, i do ucieczki przymusił. Sam nawet Sierko wpadłby był w ręce naszym, gdyby zrzuciwszy się z konia, nie schronił się na błota pieszo, gdzie dla trudnego przystępu ocalił życie. Jeszcze nasi ścigali nieprzyiaciela, gdy Czarniecki powracaiąc do

obozu, zdziwiony był nie tylko szczęśliwym przybyciem Bidzińskiego z Moskwy, ale oraz iego zwycięztwem, którego dowodem były znaki woienne i inna zdobycz zabrana.

Pod ten sam czas odebrał Czarniecki od króla przywiley na województwo Kiiowskie. Męztwo iego, zasługi, i umieiętność w sztuce woienney czyniły go dawno godnym buławy, ale w zakłóconym rządzie, gdzie król dogadzać musiał natrętnym, dostoyność ta miała prawdziwą zasługę. Będziemy go widzieli na ten czas dopiero noszącego buławę, kiedy, iak sam powiedział o sobie, ani siła do woyny, ani ręka do szabli zdolnemi iuż nie będą do dalszych usług oyczyzny.

Czarniecki iak tylko stanął w obozie, nie czyniąc żadney zwłoki ale zwyczaiem swoim niespracowany w ściganiu nieprzyiaciela, i w szybkości swoiey zakładaiąc pomyślność, (22), postanowił dać iak nayprędzey pomoc Teterze, którego Brzuchowiecki trzymał w oblężeniu w Czechrynie. Wprzód iednak wydał obwieszczenie imieniem królewskim przyrzekaiąc bespieczeństwo wiary, życia i maiątku tym, którzyby odstąpiwszy buntu powrócili do wierności poprzysiężoney królowi. Wiedział on dobrze, iż niestateczność tego narodu często zrywaiącego poprzysiężoną wiarę, zapewnić go niemogła o szczerey chęci przystąpienia do zgody, ale maiąc łagodność za skuteczny środek do powstrzymania szerzącego się buntu, chciał użyć wszelkich sposobów, któremiby można zabiedz stracie woyska i obywatelów. A naprzód, widząc iak wiele duchowieństwo wpływa w zdanie pospólstwa, starał się usilnie przeciągnąć ie na swo-

ię stronę, oświadczaiąc się przed niemi, iż Rzeczpospolita bunt tylko poskramia, nie zaś wierze ich i obrządkom wypowiada woynę, owszem zostawić każdego przy swoiey wierze, maiątku, i swobodach dawniey pozwolonych, było iey prawdziwym zamiarem.

Posiadał na ów czas katedrę arcybiskupstwa Kiiowskiego kollacyi królewskiéy Anastazy Tokolski człowiek chytry, i równie nieprzyiaźny Polakom, iako i nieufaiący Moskalom. Nie wiedząc o przybyciu Czarnieckiego udał się był do Wasilkowa, gdzie zaszedł go list królewski, aby ziechał do obozu na radę dla umowienia się z Czarnieckim i innemi wodzami woyska naszego względem zakończenia rozruchów. Ociągał się naprzód Tokolski niewiedząc ieżeliby mógł zaufać bespieczeństwu swemu, ale nakoniec pokładaiąc ufność w dostoyności swoiéy, przybył do obozu. Przyzwano także z klasztoru Trechtymirowskiego Gieskona, czyli Jerzego Chmielnickiego, syna sławnego Bohdana, który pod maską mnichowskiego stroiu, ukrywał intrygi swoie pobudzaiąc do buntu całą Ukrainę. Tym naprzód oświadczono imieniem króla i Rzeczypospolitéy bespieczeństwo i wolność religii, ale gdy oba dali się z tym słyszec, iż powołani do stanu duchownego, niechcą się mieszać do spraw doczesnych, aby odwodzić mieli od woyny pospólstwo, nakazano im, aby się stawili przed królem, i zatrzymanych wysłano do Warszawy, mimo skarg i narzekania całéy Ukrainy, którą ten postępek obruszył.

Tym sposobem zatamowawszy (iak rozumiano) źrzódło niezgody i buntu, wszystkie siły swoie obrócił Czarniecki, aby odpędził Brzuchowiec-

kiego od Czechryna, w którym zamknięty Tetera z dwoma tysiącami Kozaków wiernych królowi, a po żwawym odporze po kilka razy, osłabiony na siłach, i przyciśniony niedostatkiem żywności, myślał iuż poddać się Brzuchowieckiemu. Od początku oblężenia starał się wszelkiemi sposobami nieprzyiaciel, aby dobył Czechryna, częścią dla tego, iż wieść była o wielkich skarbach tam będących, częścią, iż zapalony zemstą chciał oddać wet za wet naszym, którzy w dobywaniu miast z tamtéy strony Dniepru, okrutniéy postępowali sobie z mieszkańcami. Ale w pośrzód nadziei, które czynił sobie Brzuchowiecki, iż w krótkim czasie zostanie panem Czechryna, odebrał niepomyślną wiadomość, iż Czarniecki wsparty posiłkami Tatarów idzie na odsiecz w oblężeniu będącym. Ta wieść tak go strwożyła, iż odstąpił natychmiast od oblężenia, zostawiwszy pod murami trzynaście harmat mnieyszych, których zabrać z sobą nie mógł dla pośpiechu. Żałował mocno Czarniecki, iż z rąk prawie uszedł mu nieprzyiaciel, zwłaszcza gdy się dowiedział, iż był zdradzony od zbiegłych, którzy przeszedłszy na stronę Brzuchowieckiego, przestrzegli go, aby iak nayprędzéy uchodził.

Uwolniwszy Czechryn od oblężenia, udał się Czarniecki w tę stronę, gdzie uszedł nieprzyiaciel. Ale ten oczekuiąc na posiłki Moskiewskie, stanął obozem niedaleko Dniepru i utwierdziwszy iak naymocniey to mieysce, sposobił się do odporu. Szedł mu na pomoc Strazbuch generał artylleryi Moskiewskiéy z czterema tysiącami ludzi, przeciwko któremu powziąwszy wiadomość Jan Sobieski poszedł z woyskiem swoim zachodząc mu drogę,

a równo ze dniem uderzywszy na niego, tak pomyślne zwycięztwo otrzymał, iż całe woysko nieprzyiacielskie poszło w rozsypkę. Strazbuch utraciwszy woysko, sprzęty, i narzędzia woienne, winien był życie szybkości konia swego uchodząc ścigany od naszych. Czterech pułkowników Kozackich żywo wpadło w ręce, z których Nużny sądem woyskowym skazany na śmierć haniebną, nie prosił o darowanie, ale tylko o odmienienie wyroku, aby był żywcem na pal wbity, daiąc tę przyczynę swoiego wyboru śmierci, iż ociec iego podobną śmiercią zginął. To iedno daie poznać, iakie okrucieństwa popełniali nasi na Ukrainie, i do czego przyiść może rozpacz zapalona częścią fanatyzmem, częścią dziką srogością.

Mimo zwycięztwa, które Jan Sobieski odniósł, dwóch tylko ludzi utraciwszy w potyczce, Brzuchowiecki wsparty zewsząd posiłkami stał bespiecznie w mieyscu. Uwiadomieni wodzowie nasi od szpiegów o siłach iego i dobrym stanie, niechcieli na niepewność losu wystawiać siebie i woysko, ale maiąc oko na iego dalsze obroty, przedsięwzięli tym czasem dobywać Buzyny i Stebłowa dwóch miast w bliskości będących, które nieprzyiaciel trzymał pod swoią strażą. Dobywanie pierwszego miasteczka niepomyślnie powiodło się naszym, oprócz bowiem znaczney straty którą ponieśli, oszukani chytrością Sierka, obiecuiącego, iż się miał poddać, przymuszeni byli odstąpić od oblężenia za przybyciem młodszego Sierka z dwoma tysiącami, które przyprowadził bratu na pomoc. Szczęśliwszym był w wyprawie swoiey Czarniecki, bo podstąpiwszy pod Stebłów, wysłał do mieszkańców trębacza

z oznaymieniem, iż łaskawie postąpi sobie z niemi, ieżeli otworzą bramy, i powrócą do posłuszeństwa, a gdy buntownicy przyiąć niechcieli łaskawego im przyrzeczenia, kazał natychmiast dobywać miasta, zwłaszcza gdy Tatarowie chciwi zdobyczy okazywali ochotę, iż się rzucą na wały. W pośrzód żwawego nacierania, i mężnego odporu z strony nieprzyiaciół, cerkiew w którey był skład prochu, przez nieostrożność oblężeńców, z wielką ich klęską wyrzucona na powietrze, tak mocno przestraszyła wszystkich, iż nie czuiąc się na siłach do dalszey obrony, prosić zaczęli o miłosierdzie, osobliwie gdy woysko nasze korzystaiąc z tego przypadku, wyłamało iuż było bramy, i wbiegało do miasta w zapale zemsty nad nieprzyiacielem. Czarniecki chcąc dać dowód ludzkości i ocalić życie mieszkańców, na które żołnierz w pierwszym zapędzie nie ma żadnego względu, powstrzymał swoich i odciągnął Tatarów, obiecuiąc, iż nazaiutrz za danym znakiem z harmaty poda im miasto na łup, którego aby nie dzielili z naszemi, przyrzekł, iż woyska swoie wyprowadzi w pole. Stało się iak Czarniecki przyobiecał Tatarom, dano znak z harmaty; ale Nohayscy Tatarowie bliżey stoiąc miasta uprzedzili Budziackich, i znacznieyszą zdobycz rozerwali między siebie, co w taką wściekłość wprawiło Budziackich, iż nietylko słowy, ale nawet orężem targnęli się na Czarnieckiego. Ten dawszy odpór barbarzyńcom, i uspokoiwszy rozruch, *nieuczyniłżem* (rzekł do nich) *zadosyć przyrzeczeniu memu, łup zdobyty męztwem Polaków dostał się, wam w ręce, a urzędem moim iest, abym prowadził woynę i ustawiał ludzi do boiu, nie dzielił między chciwych zdobycz.* (23).

Po dobyciu miasta Steblowa widząc Czarniecki; iż ustąpił z tamtych stron nieprzyiaciel, postanowił także woyska swoie wyciągnąć dla niedostatku żywności który mu groził, i innym sposobem poskramiać buntowników. Wiele miast było takich, które zamykaiąc bramy, przechowywały dowódzców garnących do siebie zgraie ludu zapalonego dziką iakąś srogością. Między znaczniejszemi liczono Humań, Buki, Lisiankę, Alexandrówkę, i wiele inszych. Osobliwie zaś mieszkańcy Stawiszcza wyciąwszy straż Polską, wszelką ufność swą pokładali w obronie miasta Przeciwko nim Czarniecki postanowił obrócić wszystkie siły swoie. W przód iednak niż się ruszył z woyskiem, umyślił utwierdzić Korsuń i Białącerkiew, używszy do tego naybiegleyszych w architekturze woyskowey, aby w czasie potrzeby obydwa te miasta mogły służyć naszym za mieysce schronienia, Ażeby zaś iak nayprędzey przywiódł do skutku to dzieło, zostawił przy dozorze Jana Sapiehę pisarza polnego, sam zaś zwyczaiem swoim nie lubiąc zwłoki w wykonaniu ułożeń, (24). rozesłał w różne strony woysko, któreby częścią miast dobywało, częścią napadaiąc na buntownicze kupy, rozpraszało ie i broniło związku. Tetera, którego Czarniecki ocalił niedawno w Czechrynie, z Marcinem Zamoyskim podstolim Lwowskim, i pietnastu znakami kawaleryi, udali się do Humania, ale nie maiąc dosyć woyska, aby dobyli nayobronnieyszego w caley Ukrainie miasta, odpędzeni od nieprzyiaciół powrócili nazad. Nie był także szczęśliwszym w wyprawie swoiey synowiec Czar-

nieckiego starosta Kaniowski, który wysłany od stryia aby dobywał Lisianki, kulą śmiertelnie raniony został.

W pośrzód rozruchów całéy Ukrainy, i częścią klęsk, częścią pomyślności dla naszych, Czarniecki maiąc naybardziey zaiątrzone serce ku Stawiszczanom, przesłał pułki swoie i sam z Janem Sobieskim przybył pod miasto, chcąc z niego dać przykład surowości swoiéy, ieżeliby się uporczywie stawiło. Naprzód starał się Sobieski nakłonić łagodnością mieszkańców, aby odstąpili od związku, i radził im, ażeby wysławszy do króla z doniesieniem o dobrowolnym poddaniu się, otrzymali przyrzeczenie na piśmie, iż im przebaczą winę; na dowód zaś szczeréy rady, którą im podawał oświadczał się, iż chce być rękoymią ich bespieczeństwa, póki nieotrzymaią odpowiedzi od dworu; ale mieszkańcy zacięci w swoim uporze, przyiąć niechcieli téy rady. Przeto Czarniecki nie cierpiąc nadaremney zwłoki, a od dzieciństwa wychowany w obozie nie umieiąc ulegać nieprzyiacielowi, rozkazał Tatarom, aby splądrowali całą okolicę miasta, przez co dawał poznać mieszkańcom czego się spodziewać maią po iego surowości, kiedy łagodność którą im oświadczał Sobieski nie była dla nich skutecznym powodem aby się poddali. Z tym wszystkim gdy ani ta surowość nieuczyniła żadnéy odmiany na umysłach mieszkańców, dnia 14. Lipca kazał dobywać miasta, powtarzaiąc często te słowa, któremiby dodał ochoty i serca swoim: *iż póty nieprzyimie ani pożywienia, ani spoczynku, póki nie rozwali téy iaskini opryszków.* Naypierwszym przygotowaniem do attaku były baterye dla osadzenia harmat, około

których gdy pracuią nasi, wypadli nagle oblężeńcy z miasta, i odpędziwszy piechotę, rozrzucili usypane iuż po części baterye, a iednę z nich, która była naywynieśleysza, osadzili harmatami swoiemi. Dowódzcami tych buntowników byli Daszko i Bulan, oba wyćwiczeni w sztuce woienney pod wodzem Chmielnickim, których oprócz męztwa rozpacz sama czyniła śmiałemi. Z tych pierwszy wypadłszy z miasta i odpędziwszy piechotę naszą, rozkazał wykopać kanał którego brzeg od miasta będąc nieprzystępny, wstrzymywał nacieraiącą iazdę, gdy tym czasem z miasta i z wziętéy bateryi raził ią nieprzyiaciel. Czarniecki tknięty i stratą swoich, i żelżywemi słowami buntowników, którzy dla niegładkości twarzy z blizn pozostałych zwali go: *Rabata Soboka*, rozkazał Tatarom, aby chróstem zarzucali kanał, przez któryby z iazdą mógł się przeprawić, ale gdy i ten sposób był nieskuteczny, w pośród naygęstszego ognia z siadłszy z konia, i zachęciwszy całą iazdę, aby szła za iego przykładem, przebył przez kanał, spędził nieprzyiaciela, opanował bateryą z harmatami, i ścigaiąc pałaszem, pomieszanych, przymusił nakoniec do ucieczki. Klęska nieprzyiaciół oprócz wielu pozostałych na boiowisku, ztąd ieszcze znacznieyszą była, iż sam Daszko został zabity, a woysko nasze aż pod bramy miasta ścigaiąc uciekaiących, powzięło nadzieię, iż nie długo pracować będzie około dobywania miasta.

Następuiącego dnia wysłany do mieszczan Kruszelnicki, aby im przekładał niebespieczeństwo na które wystawiali siebie i miasto, przyniósł odpowiedź tak zuchwałą, iakoby żartem tylko czyni-

li wzmiankę o pokoiu. Przeto Czarniecki przeciąwszy wszystkie drogi, aby żadna żywność nie wchodziła do miasta, stanął obozem przy wałach rozrządził pułkami, które pieszo potykać się miały wyznaczył Tatarów, aby z przeciwnéy strony uderzyli na oblężeńców, i przez cały czas niż dał znak do attaku, słowy i pracą dodawał swoim ochoty. Na sam czas iak potrzebą było Czarnieckiemu przywieziono z Szarogrodu różne narzędzia woienne służące do dobywania miasta których używaiąc artyllerya, w krótkim czasie znaczną część miasta w perzynę obróciła. Tym czasem woiewoda Kiiowski z Janem Sobieskim korzystaiąc z pomieszania nieprzyiaciół, które w nich sprawił pożar, z takim męztwem nacierać zaczęli stawiąc się na czele swoich, iż Szerymbeg Tatar (chociaż natarczywości u tego narodu iest cnotą waleczności) przyganiał im iednak, iż zbyt śmiało wystawiali się na niebezpieczeństwo, a Stefan Bidziński wyciągnął ich z kupy szeregowych, w pośrzód których oba bili się z nieprzyiacielem. Już przy bramie opanowali byli nasi wały, i zatknęli w nich chorągwie, a nawet i pachołicy wpadli byli do przygrody, czyli zamku przyległego miastu, gdy puszkarze nasi daiąc ognia do nieprzyiaciela, tak mocno razić zaczęli naszych, iż przymuszeni byli uchodzić z mieysca. Ten przypadek posłużył oblężeńcom, że wypadłszy z miasta, z wielką siłą uderzyli na naszych, i spędzili ich z wałów. Pamiętna w dzieiach naszych cnota równaiąca się dzielności Spartańskiéy, dała się na ów czas widzieć w młodzieńcu naszym Zgłobickim. Ten trzymaiąc zatkniętą chorągiew na wałach, gdy mu nieprzyiaciel odciął rękę pałaszem, schwycił

ią z ziemi drugą ręką, i niepierwey dał sobie wydrzeć, aż utracił i drugą. Z tey waleczności pokazuię się, z iaką zaciętością trwała bitwa, którą nakoniec późna noc przerwała. Czarniecki przeięty żalem z przyczyny straty naywaleczniieyszych ludzi, w tak wielkim był smutku, iż przez czas długi utopiony w myślach nic do przytomnych nie mówił. i gdy mu pułkownikowie podali liczbę zabitych iakoby z letargu oczucony, *tak się to dzieie* (rzekł z czułością) *na woynie nie rodzą się ludzie.* (25).

Z tym wszystkim ta niepymyślność rozią-trzyła tylko serce, a nieprzełamana stałego umysłu w przedsięwzięciu swoim. Nazaiutrz Czarniecki iakoby nic niezważaiąc na stratę, nakazał nowy attakt, ale widząc przerzedzone pułki nasze, i mniey ochoty w woysku, postanowił nakoniec głodem przymusić buntowników, aby się poddali. Żalił się on na to, iż ten sposób dobywania miasta mocno go upokarzał, będąc przymuszonym przypisać zwycięztwo niedostatkowi nieprzyiaciela, nie zaś męztwu swoich, ale czyli w samey rzeczy to zdanie było skutkiem żywości iego, którą przenosiła waleczność nad inne przymioty dobrego wodza, czyli że sam historyk tak myśląc, chciał z tąd szukać pochwały dla Czarnieckiego, trudno nieprzyznać, aby taki sposób myślenia nie był godzien nagany. Nie iest to chwałą dla wodza, gdy z powodów chlubnéy waleczności wystawia na rzeź swoich, i siebie na niebespieczeństwo mogąc innemi sposobami pokonać nieprzyiaciała. Kazał więc Czarniecki otoczyć miasto, i zabroniwszy zewsząd

żywności, znaczną część domów obrócił w perzynę bombami. Na ów czas dopiero oblężeńcy przymuszeni głodem, wysłali do obozu popów, aby podpisali poddanie miasta z zabespieczeniem dla siebie życia i maiątku, ale Czarniecki przyiąć niechciał żadnego warunku, twierdząc, iż się stali niegodnemi miłosierdzia, odrzuciwszy tyle razy oświadczoną sobie łaskawość. Przymuszeni więc byli spuścić się na wolą zwycięzcy i wydać trzynastu przywodźców, których Czarniecki aby dał dowód ludzkości, nie ukarał śmiercią, ale ich oddał Teterze.

Zdobycz która się dostała naszym mnieysza była nadspodziewanie, ponieważ większą część pochłonął ogień, i mieszkańcy przez zazdrość, aby ich maiątek nie dostał się zwycięzcy, wrzucali w studnie i kloaki cokolwiek mieli naybogatszego. Trzydzieści chorągwi pozostałych od ognia znaleziono w mieście, między któremi dwie były Moskiewskie z napisem imieniem cara, oprócz tego harmat większych i mnieyszych czterdzieści, tudzież tyle prochu, kul, i innych opatrzeń woiennych, ileby wystarczyć mogło na rok cały w oblężeniu będącym. Rozkazano za karę mieszkańcom, aby się złożyli na podarunek pieniężny dla Sułtanów Tatarskich. Zdięte dzwony, których używano za hasło do ściągania buntowników, Konie zabite pod czas oblężenia nakazano zapłacić. Chorągwie przez dalszy przeciąg woyny trzymaiące straż w mieście kosztem swoim żywić. Tym sposobem poskromiwszy Stawiszczanów Czarniecki, dnia 20. Listopada 1664. woyska nasze rozstawił na stanowiska zimowe, wysławszy kilku do króla z doniesieniem o czynnościach swoich, tudzież na

seym Warszawski, który miał się odprawiać dnia 19, Lutego następuiącego roku 1665.

Całą iednak zimę przepędzili wodzowie w ustawicznym nagabaniu od Kozaków i pospolstwa, które się kupiło skoro tylko pokazał się iaki dowódzca. Woyska nasze będące na stanowiskach, chociaż w karności trzymane od Czarnieckiego, że iednak domagały się przyzwoitych wygód, były ciężarem dla ludu, który zakosztowawszy swobody pod buntem Chmielnickiego, wszelką podległość poczytał za iarzmo niewoli. Wrodzona niechęć ku imieniowi Polskiemu, czyli raczéy wpoiona nienawiść od dzieciństwa, z przyczyny okrutnego postępowania sobie naszych, pobudzała zawsze do buntu dzikie i zabobonne pospólstwo. Ledwie bowiem Czarniecki odstąpił od Stawiszczów, gdy odebrał wiadomość o nowym buncie tego miasta. Wysłał więc natychmiast pułk Sebastyana Machowskiego, na który gdy napadli Kozacy, tak żwawo się potkali, iż dwóchset naszych zostało zabitych. Tknięty żalem Czarniecki z przyczyny tak znaczny straty, dniem i nocą pospieszył do Stawiszczów, i pod sam czas, kiedy miał bunt wybuchnąć, wszedłszy do miasta, rozkazał aby mu stawiono dowódzców. Zmieszało sie pospólstwo niespodziewanym powrotem iego, i byłoby natychmiast wydało hersztów, gdyby ci obawiaiąc się losu który ich czekał, nie pobudzili ludu, aby się porwał do broni. Czarniecki poskromiwszy naprzód pospólstwo, kazał ukarać śmiercią hersztów, którzy mu wpadli w ręce, i podał miastó na łup woysku, które resztę ocalonych domów obróciło w perzynę.

W pośrzód tych rozruchów spełnić się miały wyroki żałosne dla całego narodu. Używać korzyści pokoiu krwią i potem czoła nabytéy, oglądać szczęśliwszą oyczyznę wypędziwszy z niéy nieprzyiaciół, niepozwoliło niebo obrońcy i wybawicielowi naszemu.(26) Stefan na Czarncy Czarniecki woiewoda Kiiowski, częścią obciążony wiekiem maiąc lat sześćdziesiąt sześć, częścią zwątlony na siłach przez prace i usługi oyczyźnie, na które całe życie swoie poświęcił, wpadł nakoniec w śmiertelną chorobę. Umysł iego mężnieyszy nad siły, niechciał się z początku poddać pod ustawy słabéy natury, ale gdy coraz gorzéy mieć się zaczął, radzili mu przyiaciele, aby powrócił do kraiu i poratował zdrowie tak drogie dla oyczyzny, przez coby pocieszył oraz familią, wpośrzód któréy rzadko się znaydował, całe prawie życie przepędziwszy w obozie. Ale bohater nasz przyuczony od młodego wieku do niewczasów woiennych, nie dał się namówić na to, aby odstąpił od woyska. Z tym wszystkim widząc, iż nie był iuż zdatnym do dalszych usług oyczyzny, dał się namówić, aby dla spoczynku udał się do dóbr swoich, które miał w bliskości. Ztamtąd gdy się wzmagać zaczęła choroba, postanowił powrócić do kraiu.

Gdy iuż był w drodze, odebrał list od króla z przywileiem na buławę polną koronną, który przeczytawszy rzekł do przytomnych: *Wszanie raz to mówiłem, iż w ten czas mi dadzą buławę, kiedy ani siła do woyny ani ręka do szabli zdolnemi nie będą. Jeżeli mi iednak Bóg użyczy zdrowia, starać się będę o to, aby król iegomość nieżałował tey łaski, którą na mnie zle-*

wa. A ieżeli przyydzie umrzeć, ta budawa będzie chyba ozdobą grobowca, który mię przywali. To wyrzekłszy kazał się nieść ku Dubnowi w lektyce uwieszoney na koniach, ponieważ wznagaiąca się słabość niepozwalała mu ani konno ani w powozie odprawiać podróży.

Przyniesiony do Sokołowki, gdy się widział bliskim iuż zgonu, kazał się wnieść do chałupy chłopskiey, dla niedostatku wygodnieyszego domu. Tam przyznawszy do siebie xiędza Dąbrowskiego Jezuitę, którego miał zawsze przy sobie za spowiednika, usprawiedliwiwszy się Bogu, i opatrzony wszystkiemi sakramentami, chrześciańskim sposobem przeniósł się w drogę wieczności roku 1665. daiąc z siebie dowod nikczemności ludzkiey, iż ten, którego chwalebne czyny wielbiła oyczyzna i postronne narody, uwieńczony tylu znakami zwycięzkiemi, w mizerney chacie rozstał się z tym światem. (27).

Tak skończył chwalebne życie swoie Stefan na Czarncy Czarniecki, woiewoda Kiiowski hetman polny koronny, stworzony do dzieł woiennych. Taką bowiem miał w sobie żywość, iż zamiast duszy, zdawało się iakoby go ogień ożywiał. (28.) Wziąwszy od natury wszystkie przymioty wielkiego woiownika, doskonalił ie pracą i doświadczeniem od lat młodych, a dosługuiąc się po stopniach naywyższych dostoieństw w Rzeczypospolitey, zostawił z siebie przykład, iż tą drogą doyść może każdy do naypierwszych urzędów. Podobny (iak iuż powiedzieliśmy) do sławnego w dzieiach królów francuzkich *Du Guesclin*, który z prostego szlachcica doszedł do naywyższych dostoieństw. Przeto też śmiało mówił

Czarniecki tym, którzy mu zarzucali, iż z prostego szlachcica przyszedł do naywyższey powagi w kraiu; *Ja nie z soli ani z roli, ale z tego* (skazuiąc na bliznę w twarzy) *co mię boli, urosłem.* Tą odpowiedzią oddaiąc wet za wet niektórym zazdrosnym, wyrzucał im to, co widział, iż im posłużyło do większego maiątku i dostoyności.

Paweł Potocki kasztelan Kamieniecki przyrównawszy bohatyra naszego do Fabiusza, iż podobnie iak tamten zachował oyczyznę, stosuie do niego słowa Liwiusza: (29). »Taka w nim była »wielkość duszy i umysłu, iż każdą rzecz bądź »większey bądź mnieyszey wagi brał przed się i »wykonywał, a nietylko układał w myśli i roz»kazywał to, co osądził nayprzyzwoitszego, ale »sam po większey części przez siebie dopełniał, »tak dalece, iż władza i rozkazy iego dla niko»go nie były surowsze, iak dla niego samego. »Oszczędnością, niewczasem i pracą, równał się »naylichszemu z żołnierzy, i nic więcey niezda»wał się mieć nad innych, prócz dostoyności i »władzy.” W młodości swoiey długo polegaiąc, nauczył się iak miał rozkazywać. Łącząc poufałość i łagodność z potrzebną surowością, wprowadził karność woyskową, i byłby ią na zawsze wprowadził gdyby naród nasz pamiętny na to, iż nikt nie woiuie niepłatnym żołnierzem, myślał był skutecznie o wypłaceniu zaległego żołdu, i przez niesprawiedliwość nie dał był pochopu domagaiącym się o swoię własność, do uczynienia ohydnego dla Rzeczypospolitey związku.

Chęć do dzieł woiennych była w nim panuiącą skłonnością. Naywiększe przywiązanie swo-

ie okazywał ku tym, którzy się w sławiali cnotą waleczności. Ztych powodów uczynił fundusz w Tykocinie który się do tychczas utrzymuie, dla dwunastu towarzystwa szlachty, którzy dla wieku, lub sił starganych w służbie woyskowéy niezdolnemi będąc do dalszych usług oyczyzny, maią do śmierci pewny sposób dla siebie

Wieść o śmierci Czarnieckiego kray cały napełniła żalem, ale szczególniey Jana Kazimierza, który wyznaiąc że mu winien koronę, okazywał tym większą czułość, im bardziey tę stratę wystawiały mu domowe rozruchy, wszczęte z okazyi Jerzego Lubomirskiego hetmana polnego. Zwłoki bohatyra naszego przeniesione do Czarncy w kościele tamteyszym który on wystawił, (30) spuszczone do grobu widzieć ieszcze do tych czas daią ostatki popiołów wybawiciela oyczyzny i świętym iakimsi uszanowaniem napełniaią patrzących. Twarz iego, iak iest w obrazie w tymże kościele na koniu i w zbroi odmalowany, mimo powagi i tey żywości, która się widzieć daie w ludziach woiennych, miała w sobie przyiemność stosowną do wieku i obyczaiów. Z Zofii Kobierzyckiey synowicy kasztelana Krzywińskiego, którą sobie zaślubił, niezostawił żadnego potomka płci męzkiey, ale tylko dwie córki, dziedziczki sławy swey i maiątku. Te obie za życia swego wyposażył, a Jan Kazimierz w pozostałym potomstwie, nagradzaiąc zasługi bohatera naszego, rozdał królewszczyzny które on posiadał, dwom zięciom iego, Wacławowi Leszczyńskiemu woiewodzie Podlaskiemu herbu Wieniawa, za którym była Konstancya, i Janowi z Ruszczy, Gryffow, Jaxow Branickiemu, mar-

szałkowi nadwornemu, maiącemu za sobą starszą córkę imieniem Alexandrę Katarzynę, która w słabey płci swoiey okazała, iż była córką wielkiego bohatera, żegnaiąc bowiem oyca wybieraiącego się na wyprawę do Danii przeciwko Szwedom, temi słowy rzekła do niego: «O! iak «żałuię żem się nie urodziła mężczyzną, abym «naśladowała czynów i dziedziczyła sławę oy«cowską.” (31). Wnukiem tey bohaterki był sławny mąż w oyczyźnie Jan Klemens z Ruszczy Branicki kasztelan Krakowski hetman wielki koronny, ostatni z domu Gryffow Jaxow Branickich, który na wzór walecznego pradziada sposobił się był także w młodości swoiey do dzieł rycerskich, ale gdy nie było okoliczności, aby się wsławił orężem dla pokoiu w którym zostawała Polska, zarobił sobie na chwałę dobrego obywatela, łącząc w osobie swoiey wszystkie przymioty dusz wielkich, a miłością oyczyzny, hoynością na ozdobę kraiu, tak przez wspaniałe mieszkanie, które założył w Białymstoku, iako i inne niektóre domy zdobiące dziś stolicę, tudzież przez pamiątkę wystawioną w Tykocinie pradziadowi swemu a zbawicielowi oyczyzny, (32). pokazał, iż płynęła w nim cząstka krwi wielkiego męża, iakim był Stefan Czarniecki.

NOTY

DO CZĘŚCI PIERWSZEY.

1. Niesiecki.
2. Niesiecki.
3. Niesiecki.
4. Potocki, Centuria Virorum, na karcie 91
5. Potocki na karcie iak wyżey.
6. Niesiecki.
7. Centuria Virorum, na karcie 91.
8. Piasecki na karcie 462.
9. Niesiecki.
10. Niesiecki.
11. Napis nad zakrystyą w kościele wsi Czarney, iest w następuiące słowa:

D, T. O. M.

» Beatissimae Virgini Mariae, et S. Floria-
» no hujus Ecclesiae Patronis, Generosus Stepha-
» nus in Czarnca Czarniecki, miles et aulicus S.
» R. Majestatis die 20. Junii anno Domini 1640.
» sumptu proprio extrui curavit." Na marmurze zaś w murowanym w ścianę kościoła, który mu-

siał być dawniéy nad domem, widzieć się daie na-
stępuiący napis: » Generosus Stephanus in Czarn-
» ca Czarniecki, vexillifer palatinatûs Sandomi-
» riensis, Ductor chilarchiae regiae, dum in cam-
» po bellonae hostem sternit, hic sibi suisque repa-
» rat avitam Domum. . . . "

12, Piasecki pod rokiem 1648. na karcie 505.

13. Rudawski na karcie 7.

14. Rudawski na karcie 8.

15 Kochowski Climactere I. na karcie 30. twierdzi, że ich było 4000.

16. Ferebatur animose in hostem, juventâ nondum sex supra viginti annos attingente, Potoccius, neque mora primae laudi in hiantem juvenem intra palustria barbari agrediuntur loca. Rudawski na karcie 8.

17. Rudawski tamże.

18. Climactere I na karcie 34.

19. Pismo pod tytułem: Relatio gloriosissimae expeditionis serenissimi regis Joannis Casimiri. . . . . 1649. znayduiące się w Bibliotece publicznéy twierdzi, iż Chmielnicki liczył samych kozaków oprócz sprzymierzonych Tatarów, do trzech kroć sto tysięcy.

20. Kochowski Climactere I. na karcie 245.

21. Niesiecki i Kochowski Climactere I. na karcie 254.

22. Kochowski Climactere I. na karcie 292.

23. Sed ille, nescio quas allegans rationes, illa die à pugna abstinuit Rudawski na karcie 88.

24. Kochowski Climactere I. na karcie 326. twierdzi to o Samuelu Kalinowskim oboźnym koronnym, co Rudawski na karcie 104 pisze o hetmanie.

25. Alii non bellum, sed montes, specus, et antra vicinae Hungariae, alii austriam volventes animo. Rudawski na karcie 105.

26. Multa is militari arte valuit ac experientia, sed nihil aequo famam extulit, quam indefessa agendi celeritas, unde occasionum non segnis, secunda post haec belli fortunâ et quae hanc sequitur aura populari usus. Kochowski Climactere I. na karcie 361.

27. Kochowski Climactere I. na karcie 362.

28. Kochowski Climactere I. na karcie 362.

29. Kochowski Climactere I. na karcie 363.

30. Kochowski tamże.

31. Rudawski na karcie 140.

32. Tenże na karcie 146.

33. Kochowski Climactere I. na karcie 144. 145. 146.

34. Kochowski Climactere I. na karcie 448.

35. Kochowski Climactere I. na karcie 452.

36. Kochowski Climactere I. nie zgadza się z Rudawskim na karcie 147, w liczbie woyska nieprzyiacielskiego.

37. Kochowski Climactere I. na karcie 459.

38. Kochowski na karcie 463.

39. Primus metator regni cum legione regia jussus excessit, multa Scytharum incusatione quod virum fortem, et in oppugnatione castellorum fervidum aegre ferrent abire. Kochowski Climactere I. na karcie 463.

NOTY

DO CZĘŚCI DRUGIÉY.

1. Latina facundia paucis multa complexus peroravit. Rudawski na karcie 159.

2. Ad nativam moris nostri illecebram versus, primores juxta et quae remanserat nobilitatem celebribus excepit epulis, sub dio tractans exquisitissimo ferculorum genere, ac omnigeni liquoris abundantia. Kochowski Climactere II. na karcie 24.

3. Praemisso Czarnieccio Kijoviensi Castellano Polono Scipione, qui majores Polonos aut ad saniorem revocaret mentem redire volentes, aut rebelles regi suo domaret ferro. Rudawski na karcie 165.

4. Tenże tamże.

5. Mox apud Inovlodzum quingentos plano campo nactus fuderat, primuspue ostendit, esse Polonis ferrum et non impromptas in hostem manus, Kochowski Climactere II. na karcie 29.

6. Rudawski na karcie 180.

7. Tento sam iest Kochowski historyk o-

wych czasow, którego używamy świadectwa. Tak on w téy okazyi mówi o sobie: » Campi dux ali- » quantum ordine aciei retentato, subinde peri- » culum vitae subiit á suis destitutus, et vix è » manibus insequentium hostium subductus gene- » roso accursu Stephani Bidziński . . . . Etiam » mea tunc militantis ope adjutus, quod conscien- » tia veri fretus profiteor." Climactere II. na karcie 44

8. Rudawski na karcie 191.

9. Celebre bellatoris Czarniecii nomen, et militantibus studiis traducta aetas haud quaquam facili negotio commissae Urbis portas aperturum persuadebant. Kochowski Climactere II. na karcie 46.

10. Unde major vulnere, et damnosior suborta fuit consternatio, plerisque letalem ictum vulgantibus, et velut amoto obice resistendi, quantum adversus pericula perseverantiae superesset, palam monstrantibus. Kochowski Climactere II. na karcie 46

11. Kochowski Climactere II. na karcie 46.

12. Kochowski Climactere II. na karcie 51.

13. Victi eas subiere conditiones pacis, quae magis victores illos, quam victos declarabant. Rudawski na karcie 194.

14. Kochowski Climactere II. na karcie 55.

15. Sed haec solita mortalibus in periculisi pavescere, cuncta offerre ut evadant, demum qu discrimen depulerant, criminari. Kochowski Climactere II na karcie 56,

16. Duces militiae Tribunospue veteres in excutiendum jugum stimulat haud postremo castelano Kiioviensi Czarnieccio, qui ubi patefacta opprimendi sui á Svecis molimina expendit, eo

ardentius in partes legitimi Regis convolavit. Kochowski Climactere II. na karcie 94.

17. Rudawski na karcie 229.

18. Kochowski Climactere II. na karcie 109.

19. Rudawski nie zgadza się z Kochowskim twierdząc na karcie 231. iż czterdzieści sztuk harmat miał Karól pod Zamościem.

20 Niektóre zabytki tego zwycięztwa są dotąd zachowane w skarbcu Białegostoku. Naprzód Sztandar króla Szwedzkiego srebrem haftowany na kroazie żołtawéy maiący w środku gołębia z literami po bokach *C. G. R. S.* które z łacińskiego znaczą *Karól Gustaw król Szwedzki.* Powtóre Szarfa takiegóż haftu i koloru, maiąca na sobie literę *S.* gęsto wyszytą. Po trzecie dwa talerze srebrne płaskie z literami *C. G. R. S.* na których naymiléy było iadać Czarnieckiemu. Innych zdobyczy iego woiennych częścią kościół S. Jana w Warszawie, częścią wieś, Czarnca zachowuie pamiątkę.

21. Primusque Czarniecius illa die posse debellari docuit Svecos, quos in hanc diem invictos fama vulgaverat. Rudawski na karcie 232. Kochowski Climactere II. na karcie 114.

22. Ac primo Czarniecius apud Kozienice Mazoviae oppidum octo Svecorum equestria signa cum tribuno Torneskild mira celeritate fudit, ne nuntio cladis emisso. Kochowski Climactere II. na karcie 118.

23. Kochowski Climactere II. na karcie 119.

24. Czarniecius, cui aeque victori ac succumbenti idem animi vigor, Zninum excurrens, sparsim locatas Svecorum copias subitaneis con-

gressibus per turbabat. Kochowski Climactere I. na karcie 133.

25. Indignari fortunae caepit, ac tunc primum adhibere, quod Czarniecium sibi infensissimum Cracoviâ aliquando dimisisset. Hinc saepius illâ geminatâ verba Sveci regis audiebant adstantes: Czarniecki! Czarniecki! paenitet me te aliquando dimisisse, quem nunc hostem atrocissimum experior supra caeteros. Rudawski na karcie 250.

26. Tenże na karcie 251.

27. Tum conversus ad levam partem quam tenebat Czarniecius, eandem resistere non valentem pari celeritate aggressus retro sed non in fugam vertit. Rudawski na karcie 299.

28. Czarniecii fretus felicitate, ac fortitudine. Tenże na teyże karcie.

29. Rudawski na karcie 270.

30. Kochowski Climactere II. na karcie 164.

31. Kochowski Climactere II. na karcie 187.

32. Kochowski Climactere II. na karcie 189.

33. Rudawski na karcie 279.

34. Climactere II. na karcie 204.

35. Rudawski na karcie 343. Ale Kochowski Climactere II. na karcie 222. twierdzi, iż przeszło tysiąc Siedmiogrodzanów legło na ów czas na boiowisku.

36. Rudawski na karcie 343.

37. Tenże na teyże karcie

38. Rudawski na karcie teyże 343.

39. Rudawski na karcie 344.

40. Disputatum ibi fuit quaenam conditiones Rakocio proponendae essent. Has ipse cogitavit Czarniecius. Rudawski na karcie 344.

41. Rudawski na karcie 347.

42. Tu Heroum maxime is es, in quem jure cadere possit, quod olim conservatori patriae canebatur..... Tu primus adfuisti, primus restitisti, primus ostendisti, posse tumorem Sveticum sanguine restingui. Z opisania wiazdu na woiewództwo Ruskie Stefana Czarnieckiego, które znayduie się w Bibliotece publiczney, wydane w roku 1651.

43 Quidquid causae fuit, dolendum certe nihil tunc boni in Pomerania operatum Czarniecium, quam vacuam invenerat. Rudawski na karcie 373.

44. Kochowski Climactere II. na karcie 253.

44. Qui Gartzium oppidum succenderant quatuor protinus in furcam actis. Kochowski Climactere II. na karcie 253.

46 Kochowski Climactere II. na karcie 324.

47. Kochowski Climactere II. na karcie 325

48. In conglobatos illatus Praefectum turmae propriâ manu obtruncat, tribus aliis á commilitio captis, reliquis tutiorem per noctem fugam capessentibus. Kochowski Climactere II. na karcie 325.

49. Kochowski Climactere II. na karcie 332.

50. Kochowski Climactere II. na karcie 369.

51. Ten łańcuch zloty o którym pisze Niesiecki, czyli dany był Czarnieckiemu, aby go nosił zwyczaiem Rzymian, czyli też był orderem Słonia, który tenże król Fryderyk II. wskrzesił, i chciał aby go noszono na na łańcuchu zlotym nigdzie dostateczney wiadomości niemogliśmy zasięgnąć.

52. Kochowski Climactere II. na karcie 396.

NOTY

DO CZĘŚCI TRZECIEY.

1. Kochowski Climactere II. na karcie 437.
2. Climactere II. na karcie 450,
3. Kochowski Climactere II. na karcie 460.
4. Kochowski Climactere II. na karcie 501.
5. Kochowski Climactere II. na karcie 503.
6. Pod tytułem: *Gratitudo meritorum* wielmożnego woiewody Ruskiego: w następuiące słowa: Dobrze są wszystkiemu światu wiadome wielmożnego Stefana na Czarncy Czarnieckiego woiewody ziem Ruskich odważne dzieła i zasługi, które przez wszystek swóy wiek począwszy od młodszych lat swoich, aż do teraźnieyszego czasu, nam i Rzeczypospolitey wyświadczał. Osobliwym iednak sposobem pod czas tych przeszłych zamieszanych czasów, do ratowania oyczyzny i wydźwignienia iey z tak ciężkich terminów, swoim *concurrit* męztwem i odwagą. Którego lubo sama nieśmiertelna sława *ad seram posteritatem transferet nomen*, aby iednak i my tak odważnych iego zasług niezdaliśmy się być *ingrati*, i owszem sone oycowskim przyimuiąc affektem: dobra nasze starostwo Tykocińskie ze wszystkiemi dwórami

folwarkami, wsiami i przynależytościami do tych dóbr należącemi . . . . za zgodą wszech stanów, *authoritate praesentis conventûs jure haereditario*, onemu i sukcessorom iego, *ad perpetuam meritorum* iego *memoriam* daiemy. Jako to wszystko przywiley od nas dany, szerzey wyraża. . . .

7. Kochowski Climactere II. na karcie 521.

8. Kochowski Climactere II. na karcie 542.

9. Climactere III. na karcie 31.

10. Kochowski Climactere III. na karcie 35.

11. Kochowski Climactere III. na karcie 54.

12. Kochowski Climactere III. na karcie 85.

13. Kochowski Climactere III. na karcie 93.

14. Tenże na teyże karcie.

15. Etsi is velut extra necessitatem respirii positus, vix aliquam et sibi, et cohortibus concederet quietem, et circumsitis municipiis continuo infestus, eandem quam illi nostris reponebat inquietudinem. Kochowski Climactere III. na karcie 95.

16. Kochowski Climactere III. na karcie 96.

17. Kochowski Climactere III. na karcie 107.

18. Tenże na teyże karcie.

19. Kochowski Climactere III. na karcie 116.

20. Kochowski Climactere III. na karcie 123.

21. Equitesque Moschos ea parte traiectum impedituros cumplures dispersit; qui equos deserentes, dum pedibus salutem credunt, ad millquingentos equos Poloni praeter aliam predam e illis recepere. Climactere III. na karcie 124.

22. Cumhue palatinus plus celeritati in agene do suo more, quam cunctationi, aut pigrae prun dentiae artibus tribueret. . . . . Convênere ix omnes uti obsesso Czechrinii Teterae quantotius succurreretur. Kochowski Climactere III. na karcie 237.

23. Kochowski Climactere III. na karcie 139.

24. Kochowski Climactere III. na karcie 141.
25. Kochowski Climactere III. na karcie 154.
26. Potocki, Centuria virorum na karcie 91.
27. Kochowski Climactere III. na karcie 167.
28. Niesiecki z Kochowskiego i Potockiego.
29. Centuria Virorum.
30. Napis na marmurze w kościele wsi Czarnca widzieć się daie w następuiące słowa:

1664 ANNO

Quō

Stephanus in Czarnca Czarniecki, terrarum Russiae palatinus. Ratnensis, Tykocinensis, Petricoviensis capitaneus, post Carolum Gustavum Sveciae, et Georgium Rakocium Transylvaniae principes saepius profligatos, et Daniâ felicibus armis peragratâ redux, tres Moschorum exercitus caedit. Lithvaniam Poloniae restituit. Centum signa de hostibus capta, ducemque Copiarum pro comitiis regni Joanni Cassimiro dicavit. Templum haereditatis hujus quadringentorum annorum lignea vetustate fatiscens, meliori materiae donatum Domino exercituûm. T. O. M. cui annis quadraginta continuis Fidei Catholicae bono indefessus bellavit, memoriale victoriarum a fundamentis erexit. Manusque bello cruentas hoc cemento abstersit, ac aeternitati candidavit

31. Niesiecki z Kochowskiego.

32 Posąg kamienny piękney rzeźby wystawiony w Tykocinie Czarnieckiemu kosztem Klemensa z Ruszczy Branickiego kasztelana Krakowskiego hetmana wielkiego koronnego, ma na podstawie napis pochwał wyięty z przywileiu Jana Kazimierza.

BIBLIOTEKA NARODOWA

KONIEC.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
im. F. Dzierżyńskiego
4359

Biblioteka
WAP
11531/1
Naukowa